FILM

NAJBLIŻSZE PÓŁ ROKU W KINIE

STYCZEŃ (1) 2002 CENA 6,40 zł (w tym 7% VAT)

BILET DO KINA: MULHOLLAND DRIVE

OSTATECZNY KRACH SYSTEMU KOMITETÓW?

DAVID LYNCH W MIASTECZKU HOLLYWOOD

NAOMI WATTS LAURA ELENA HARRING ZAGUBIONE DZIEWCZYNY

KAZIK STASZEWSKI COŚ KRĘCI

25 FILMÓW, KTÓRYCH NIE WOLNO WAM BYŁO PRZEGAPIĆ

harry potter

TYLKO U NAS

wywiad z najsłynniejszym czarodziejem

Indeks: 358061

Świat, którego mógłbyś nigdy nie pozna

Panasonic
IMAX®
Warszawa

Na gigantyczn
w Warsza

Skrzydła Odwagi
Cybernetyczny Świat
Podwodny Las

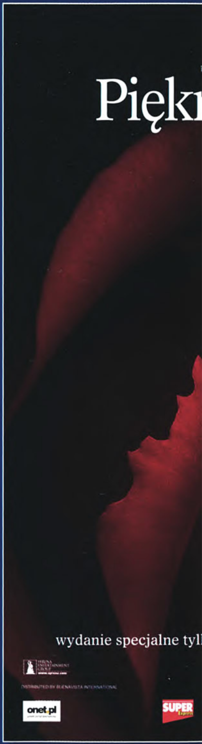
Piękn
wydanie specjalne tyl
onet.pl
SUPER Express

01.01.2002 wyjątko

Panasonic IMAX® Warszawa, Sadyba Best Mall, ul. Powsińska 31, 02-903 Warszawa
Indywidualna rezerwacja biletów: (22) 550 33 33
Grupowa rezerwacja biletów: (22) 550 33 22, 550 33 25
www.k

znajduje się w zasięgu Twojej ręki!

Panasonic

IMAX®

Kraków

ekranach

i Krakowie od 04.01.2002

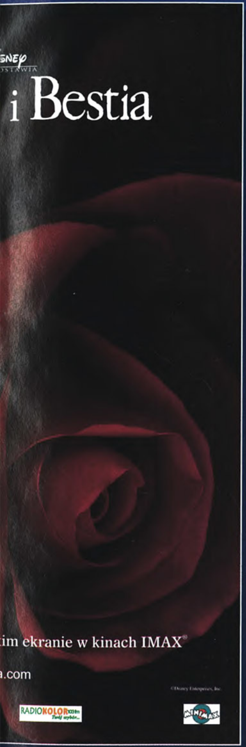
SNEY
OSTAWIA
i Bestia
tim ekranie w kinach IMAX®
.com
© Disney Enterprises, Inc.
RADIOKOLOR
MINIMAX

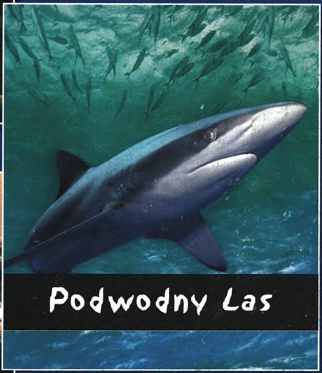
Podwodny Las

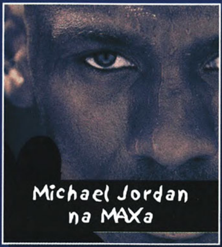
Michael Jordan na MAXa

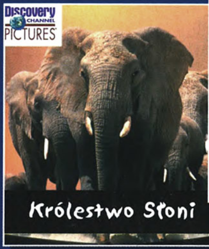
Discovery Channel Pictures
Królestwo Słoni

pokazy przedpremierowe

Panasonic IMAX® Kraków, Kraków Plaza, Al. Pokoju 44, 31-117 Kraków
Indywidualna rezerwacja biletów: (12) 290 90 90
Grupowa rezerwacja biletów: (12) 290 90 80

imax.pl

STYCZEŃ

W KABULU PO UPADKU TALIBÓW USTAWIŁY SIĘ GIGANTYCZNE KOLEJKI – JAK PO ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY – DO NIELICZNYCH KIN I ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH. NIE JEST TYLKO JESZCZE JASNE, CZY W TYCH KOLEJKACH STAŁY RÓWNIEŻ KOBIETY. NA ZDJĘCIU KADR Z FILMU „KANDAHAR”.

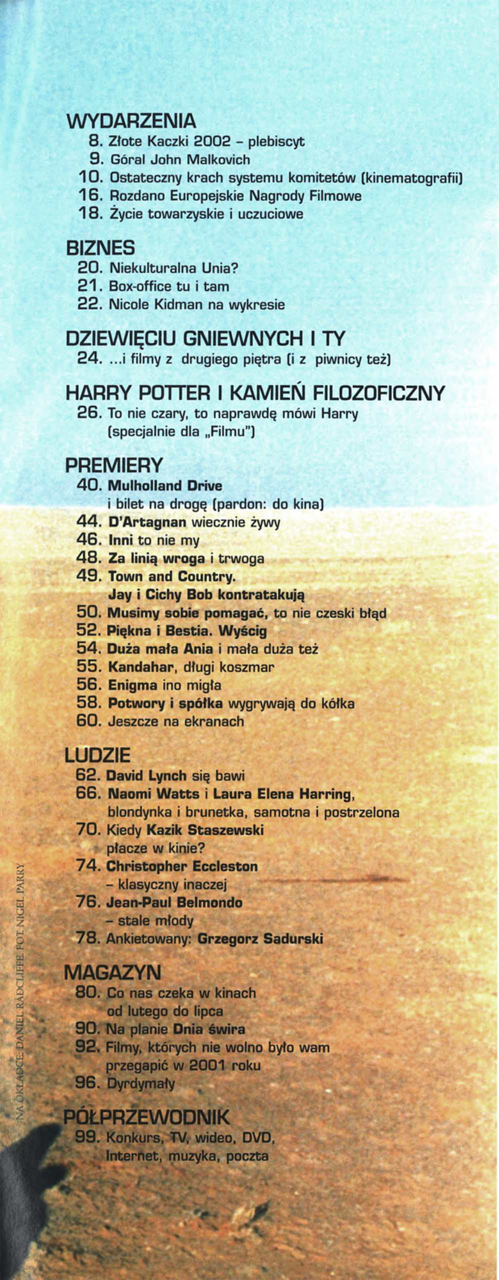

WYDARZENIA

8. Złote Kaczki 2002 – plebiscyt
9. Góral John Malkovich
10. Ostateczny krach systemu komitetów (kinematografii)
16. Rozdano Europejskie Nagrody Filmowe
18. Życie towarzyskie i uczuciowe

BIZNES

20. Niekulturalna Unia?
21. Box-office tu i tam
22. Nicole Kidman na wykresie

DZIEWIĘCIU GNIEWNYCH I TY

24. ...i filmy z drugiego piętra (i z piwnicy też)

HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY

26. To nie czary, to naprawdę mówi Harry (specjalnie dla „Filmu")

PREMIERY

40. **Mulholland Drive** i bilet na drogę (pardon: do kina)
44. **D'Artagnan** wiecznie żywy
46. **Inni** to nie my
48. **Za linią wroga** i trwoga
49. **Town and Country. Jay i Cichy Bob kontratakują**
50. **Musimy sobie pomagać,** to nie czeski błąd
52. **Piękna i Bestia. Wyścig**
54. **Duża mała Ania** i mała duża też
55. **Kandahar**, długi koszmar
56. **Enigma** ino mgła
58. **Potwory i spółka** wygrywają do kółka
60. Jeszcze na ekranach

LUDZIE

62. **David Lynch** się bawi
66. **Naomi Watts i Laura Elena Harring**, blondynka i brunetka, samotna i postrzelona
70. Kiedy **Kazik Staszewski** płacze w kinie?
74. **Christopher Eccleston** – klasyczny inaczej
76. **Jean-Paul Belmondo** – stale młody
78. Ankietowany: **Grzegorz Sadurski**

MAGAZYN

80. Co nas czeka w kinach od lutego do lipca
90. Na planie **Dnia świra**
92. Filmy, których nie wolno było wam przegapić w 2001 roku
96. Dyrdymały

PÓŁPRZEWODNIK

99. Konkurs, TV, wideo, DVD, Internet, muzyka, poczta

NA OKŁADCE: DANIEL RADCLIFFE FOT. NIGEL PARRY

FILM
DOBRZE NAKRĘCONY MAGAZYN

KOMITET ds. CZARÓW I ROZCZAROWAŃ

Na świecie to wiadomo, jak jest – przy Privet Drive mieszkają mugole, jak choćby wuj Harry'ego Pottera zarządzający wytwórnią świdrów, a przy Mulholland Drive (to w Hollywood) – czarodzieje, magowie i różni tacy. U nas niby jest podobnie, mamy przecież w Warszawie Krakowskie Przedmieście, gdzie się mieści (jeszcze) Komitet Kinematografii, i Puławską 61, gdzie usadowiła się moc zespołów filmowych. Tyle że u nas nikt tak naprawdę nie wie, w którym z tych miejsc czarują, a w którym... urzędują.

Wspomniany komitet z założenia miał być Komitetem ds. Czarów, szybko jednak przekształcił się w swego rodzaju Izbę Skarbową (nie: Skarbów), z której różni magicy starali się wyciągnąć przynajmniej zwrot podatków. Przecież nawet teraz, gdy ta zasłużona na polu... rozczarowań placówka (gminna plotka głosi, że w ostatnich latach została ona zdominowana przez Sami–Wiecie–Kogo) pada, wszyscy tak naprawdę martwią się głównie o kasę. Jakby nikt nie pamiętał, że kino to nie tylko pieniądze, że kino to przede wszystkim – magia. Truizm? Tak, ale krach ostatnich polskich superprodukcji boleśnie przypomniał o jego stuprocentowej słuszności.

Stąd wniosek jest jeden: nam niepotrzebne są komitety (może to uraz z przeszłości, ale wydaje mi się, że bez wszelkiej maści komitetów – nie wyłączając szkolnych komitetów rodzicielskich – lżej jest oddychać). Nam potrzebne są mechanizmy – np. coś w rodzaju Tiary Przydziału z Hogwartu – które stwarzałyby rzeczywistą szansę wykazania się czarodziejom. I to różnych kategorii: winnym i niewinnym, młodym i starym, małym i dużym. Ale zawsze... prawdziwym. Nie nadmuchanym jak ciotka Petunia. Przecież my, zwykli mugole, chcemy w kinie zobaczyć coś więcej niż w lustrze u fryzjera. Jeśli jakiś menago od magów myśli inaczej, niech lepiej zajmie się produkcją świdrów.

Redaktor naczelny

LISTY

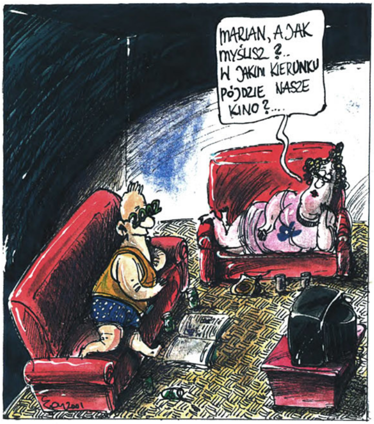
MARIAN, A JAK MYŚLISZ ?.. W JAKIM KIERUNKU PÓJDZIE NASZE KINO ?...

ROBERT MIROWSKI POSZEDŁ NA GULCZAS, A JAK MYŚLISZ?

TRZECIE ZABICIE PSA

Bóg strzegł, że nie przeczytałam recenzji „Amores perros" przed obejrzeniem filmu. Jednak po powrocie z kina chciałam dowiedzieć się więcej o tym niezwykłym filmie i w październikowym numerze „Filmu" odszukałam recenzję. Recenzenci opowiadający filmy powinni dostawać wilcze bilety, a nie bilety do kina. Po przeczytaniu recenzji widz już niczym nie da się zaskoczyć, ponieważ rozwiązanie wszystkich trzech opowieści jest w recenzji wyłożone. Czasami wydaje się, że autor widział jakiś inny film. Np. pies Octavia to rottweiler, nie doberman. Modelka Valerie być może i jest próżna, ale nic o tym nie wiemy i koncepcja kary za grzech pychy jest wątpliwa. Raczej zamysłem reżysera było pokazanie, że okrucieństwo i bezduszność (wobec Valerie po wypadku) są to cechy spotykane we wszystkich klasach społecznych. Jak można „tonąć w szczęściu" na wózku inwalidzkim, w kołnierzu ortopedycznym, z nogą w stalowej konstrukcji? Opowieść o Valerie autorowi recenzji dłuży się, ponieważ „stawką nie jest życie lub śmierć". Oczywiście, że chodzi o życie – życie psa. W każdej z trzech opowieści stawką jest życie psa, a nawet całej sfory psów. Moim zdaniem autor źle tłumaczy tytuł – to nie jest „pieska miłość", chociaż błąd gramatyczny w tytule pozwala na dowolność. Wartość „Amores perros" polega na tym, że nie jest to prosty moralitet, konflikt miłości z moralnym obowiązkiem. Filozofia tego filmu bliższa jest greckiej tragedii, czyli prawdziwemu życiu, gdyż nie ma tu łatwych i prostych wyborów. Nawet w pojawiającym się dwukrotnie wątku Kaina i Abla. Abel nie jest niewiniątkiem, a brat Octavia to raczej odrażająca kreatura. Autor recenzji nie zauważył, że bohaterowie filmu kochają swoje psy. Psy potraktował jak rekwizyty i tym położył recenzję. Napisałam te uwagi krytyczne z sympatii do „Filmu". Dzięki wam nie mylę się, wybierając filmy, a także łatwiej mi jest śledzić, czy sztuka filmowa rozpoznaje głównie problemy naszej ery. Felietony znakomite, a prezenty pod choinkę dla polityków dobrane są po mistrzowsku.

Pozdrowienia

Joanna Duda-Gwiazda, Gdańsk

Wdzięczna jestem za waszą ogólną niebanalność, za „Półprzewodnik" i interesujące wywiady. Czytam „Film" nieregularnie i kupuję zależnie od zawartości – od mniej więcej... dwóch lat. Zawsze jednak jest to inwestycja w pełni opłacalna. Pozdrawiam wszystkich, dzięki którym „Film" istnieje! Emilia Słoń, Szczecin

PAMIĘTAM JAK DZIŚ

Był 4 stycznia, 1999 rok, poniedziałek, godzina 7:45. W zimny, wczesny poranek szłam sobie do szkoły, rozmyślając na tematy egzystencjalne (początek roku zazwyczaj im sprzyja...). Z błogiego stanu wyrwał mnie widok w kiosku styczniowej okładki „Filmu", na której widniało zdjęcie mojego ulubionego Roberta De Niro. Tego dnia kupiłam „Film" i nie żałuję. Miałam wówczas 14 lat i pół roku i był to „mój pierwszy raz...". Niedługo miną dokładnie dwa lata, od kiedy wasz magazyn stał się dla mnie jak powietrze (to nie jest żaden pusty frazes). Jeśli nowy numer „Filmu" jest już w kioskach, a ja jeszcze go nie mam, nie funkcjonuję normalnie. To bardzo dziwne uczucie, podobne do miłości (no może trochę przesadzam...). Niech sobie Szanowna Redakcja nie pomyśli, że coś mi się poprzestawiało w głowie. Nie, nie. Ale to właśnie od waszego magazynu zaczęła się moja miłość do kinematografii, to dzięki „Filmowi" postanowiłam, że w przyszłości będę próbować dostać się na Wydział Reżyserii do PWSFTViT w Łodzi (choć to dość daleka przyszłość). Wasz magazyn jest moją najcenniejszą, aczkolwiek skromną kolekcją. Ten list piszę z wdzięczności. Dziękuję wam bardzo. Kiedy czytam skierowane do waszej redakcji listy zawierające krytykę, dostaję szału. Dla mnie i tak jesteście wspaniali i niepowtarzalni. Patrząc na metamorfozy, jakie przechodzi „Film", jestem dumna z tego, że mój ukochany magazyn, mimo upływu czasu, wcale nie traci formy. Jesteście, byliście i z pewnością pozostaniecie wspaniali. Choćby nie wiem, co się stało, ja zawsze będę z „Filmem". To, co napisałam, wcale nie jest wazeliną. Jestem wam bardzo wdzięczna, za to, że jesteście. Życzę wam, abyście w nowym tysiącleciu byli jeszcze lepsi (jeśli to możliwe).

Serdecznie pozdrawiam

Karolina Przybyła, Bogatynia

FILMOSTRADA

PIERWSZY POLSKI OBJAZDOWY FESTIWAL FILMOWY

INTYMNOŚĆ, AIMÉE I JAGUAR, MORDERCZE LATO, WOJNY DOMOWE, HAPPY TEXAS, MALÈNA, PÓŁSERIO – to zestaw filmów firmy SPI, który jako festiwal objazdowy wędruje po Polsce. W grudniu odwiedzi następujące miasta: 26.12.2001–3.01.2002 Słupca (kino Grażyna); 4.01–10.01 Nowy Sącz (Sokół), Przemyśl (Kosmos); 11.01–17.01 Krosno (Sokół), Racibórz (Przemko); 18.01–24.01 Skierniewice (Polonez), Ostrołęka (Jantar); 25.01–31.01 Sanok (Sanocki Dom Kultury), Piła (Koral).

DOBRE SŁOWO O „WIEDŹMINIE"

Po przeczytaniu recenzji „Wiedźmina" Małgorzaty Sadowskiej w listopadowym „Filmie" szczerze się oburzyłam. Co najdziwniejsze, zgadzam się z zarzutami pod adresem filmu. Powtarzanymi zresztą chórem przez wszystkich krytyków, ale wy (bez obrazy) grubo przesadzacie. Przecież ten film ma też zalety. Po pierwsze wcale NIE JEST NUDNY. Te 130 minut mija błyskawicznie, oczywiście, pod warunkiem że nie analizuje się filmu, nie wyszukuje błędów, ale poddaje się tej historii. Wtedy można przeżyć naprawdę cudowną przygodę, która elektryzuje, wciąga i wzrusza. (...) I rzecz najważniejsza. Dlaczego nikt nie napisał dobrego słowa o aktorach?! Przecież tu są znakomite role Anny Dymnej, Zbyszka Zamachowskiego czy Andrzeja Chyry. No i Żebrowski. Ludzie! On zagrał rewelacyjnie. Widać, że włożył w tę rolę, nie tylko ogrom pracy, ale i całe serce! Michał Żebrowski naprawdę staje się Geraltem z Rivii, a jego gra to najmocniejsza strona filmu. Nie bójcie się tego napisać! Bo na to, że któryś krytyk odważy się wystąpić z chóru i przyznać, że mimo błędów film mu się spodobał, to nie wierzę.

Serdeczne pozdrowienia dla całej Redakcji mojego ukochanego pisma. Julia René, Warszawa

PS Mimo wszystko, przesyłam wyrazy szacunku pani Małgorzacie Sadowskiej, bo choć mamy odmienne zdania, cenię panią za rzeczowość i profesjonalizm, a przede wszystkim za znajomość prozy Sapkowskiego, tak niespotykaną u innych krytyków, którzy mieli „tyle do powiedzenia" na temat „Wiedźmina".

Podróż poza granice wyobraźni.
Harry Potter
I KAMIEŃ FILOZOFICZNY
HOGWARTS EXPRESS
5972
WARNER BROS. PICTURES PRESENTS
A HEYDAY FILMS/1492 PICTURES/DUNCAN HENDERSON PRODUCTION A CHRIS COLUMBUS FILM "HARRY POTTER AND THE PHILOSOPHER'S STONE" DANIEL RADCLIFFE RUPERT GRINT EMMA WATSON
STARRING JOHN CLEESE ROBBIE COLTRANE WARWICK DAVIS RICHARD GRIFFITHS RICHARD HARRIS IAN HART JOHN HURT ALAN RICKMAN FIONA SHAW MAGGIE SMITH JULIE WALTERS
MUSIC BY JOHN WILLIAMS EDITED BY RICHARD FRANCIS-BRUCE, A.C.E. PRODUCTION DESIGNER STUART CRAIG DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY JOHN SEALE, A.C.S., A.S.C.
EXECUTIVE PRODUCERS CHRIS COLUMBUS MARK RADCLIFFE MICHAEL BARNATHAN DUNCAN HENDERSON SCREENPLAY BY STEVE KLOVES BASED ON THE NOVEL BY J.K. ROWLING
PRODUCED BY DAVID HEYMAN DIRECTED BY CHRIS COLUMBUS
AOL Keyword: Harry Potter
www.harry-potter.pl
WARNER BROS. PICTURES
AN AOL TIME WARNER COMPANY
W KINACH OD 18 STYCZNIA
tvn
VIVA!

ZŁOTA KACZKA 2002

Twórcy filmowi odczuwają „pewną taką nerwowość”, Złote Kaczki ćwiczą dumne pozy. To znak, że już czas na nasz doroczny plebiscyt, w którym czytelnicy „Filmu” i bywalcy kin zarazem przyznają nagrody swoim ulubieńcom. Czekamy na Wasze głosy z niecierpliwością. I z ciekawością.

Przypominamy, że plebiscyt obejmuje tylko te filmy, które miały premierę kinową w 2001 roku.

ZWYCIĘZCÓW WYBIERAMY W PIĘCIU KATEGORIACH:

- Najlepsza polska aktorka
- Najlepszy polski aktor
- Najlepszy polski film
- Najlepszy polski autor muzyki
- Najlepszy film zagraniczny wyświetlany na polskich ekranach

Możecie też głosować tylko w wybranych kategoriach. W tym roku głosujemy, wykorzystując zamieszczony poniżej kupon. Czekamy na Wasze typy do końca stycznia pod adresem: „FILM”, ul. Pruszkowska 17, 02-119 Warszawa

Na uczestników plebiscytu czekają atrakcyjne **nagrody:** **zestaw kina domowego,** 10 płyt DVD z filmami, 20 kaset wideo, 20 płyt z muzyką filmową.

KUPON ZŁOTE KACZKI 2002

- Najlepsza polska aktorka
- Najlepszy polski aktor
- Najlepszy polski film
- Najlepszy polski autor muzyki
- Najlepszy film zagraniczny wyświetlany na polskich ekranach

Imię i nazwisko, adres nadawcy

OTO LISTA POLSKICH FILMÓW, KTÓRE MIAŁY PREMIERĘ KINOWĄ W **2001** ROKU:

ANGELUS, reż. Lech Majewski, muz. Józef Skrzek, Lech Majewski
BLOK.PL, reż. Marek Bukowski, muz. Rafał Paczkowski
BOŻE SKRAWKI, reż. Yurek Bogayewicz, muz. Jan A.P. Kaczmarek
CISZA, reż. Michał Rosa, muz. Tomasz Stańko
CZEŚĆ TERESKA, reż. Robert Gliński
EGOIŚCI, reż Mariusz Treliński, muz. Paweł Mykietyn
GULCZAS, A JAK MYŚLISZ?, reż. Jerzy Gruza, muz. Jerry Smith
KAMELEON, reż. Janusz Kijowski, muz. Hadrian Filip Tabęcki
MAŁA VILMA, reż. Márta Mészáros, muz. Jan Kanty Pawluśkiewicz
PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO, reż Juliusz Machulski, muz. Krzesimir Dębski
PORANEK KOJOTA, reż. Olaf Lubaszenko, muz. Szymon Wysocki
PORTRET PODWÓJNY, reż. Mariusz Front
PÓŁSERIO, reż. Tomasz Konecki, muz. Paweł Skorupka
PRZEDWIOŚNIE, reż. Filip Bajon, muz. Michał Lorenc
QUO VADIS, reż. Jerzy Kawalerowicz, muz. Jan A.P. Kaczmarek
REICH, reż. Władysław Pasikowski, muz. Marcin Pospieszalski
REQUIEM, reż. Witold Leszczyński, muz. Jerzy Satanowski
SEZON NA LESZCZA, reż. Bogusław Linda, muz. Mateusz Pospieszalski
STACJA, reż. Piotr Wereśniak, muz. Krzesimir Dębski
STREFA CISZY, reż. Krzysztof Lang, muz. Wojciech Waglewski
6 DNI STRUSIA, reż. Jarosław Żamojda, muz. Grzegorz Daroń
SZCZĘŚLIWY CZŁOWIEK, reż. Małgorzata Szumowska, muz. Zygmunt Konieczny
TRYUMF PANA KLEKSA, reż. Krzysztof Gradowski, muz. Andrzej Korzyński
WEISER, reż. Wojciech Marczewski, muz. Zbigniew Preisner
WIEDŹMIN, reż. Marek Brodzki, muz. Grzegorz Ciechowski
W PUSTYNI I W PUSZCZY, reż. Gavin Hood, muz. Krzesimir Dębski
ŻE ŻYCIE MA SENS, reż. Grzegorz Lipiec, muz. Maciej Niedzielski, Jerzy Bechyne, Marek Jarmulski

BYŁ TU MALKOVICH, HEJ

John Malkovich („Pod osłoną nieba", „Król olch", „Miejsca w sercu", „Po tamtej stronie chmur", „Być jak Malkovich") znów odwiedził Polskę (był tu już kilka lat temu, podczas zdjęć do „Króla olch" Volkera Schlöndorffa). Malkovich uczestniczył w premierze „Cienia wampira" – rozpowszechnianego przez Solopan – w którym wcielił się w samego Friedricha Murnaua. Był też gościem festiwalu Camerimage i uczestniczył w spotkaniach ze swoimi wielbicielami. Okazało się też, że aktor jest ojcem chrzestnym jednej z córek szefa Solopanu Jacka Szumlasa.

KALENDARZ

75 lat kończy **Bronisław Pawlik**

75 lat skończyłby **Józef Nalberczak**

70 lat kończy **Henryk Kluba**

55 lat kończy **Andrzej Seweryn**

10 lat temu odbyła się premiera **„Śmierci dziecioroba"**

ŻABA DLA FRANCUZA

Złotą Żabę na IX MF Autorów Zdjęć Filmowych „Camerimage" dostał Francuz Gerard Simon, operator filmu Gerarda Corbiau „Król tańczy". Srebrną Żabę odebrał Adam Sikora za zdjęcia do „Angelusa" Lecha Majewskiego, a Brązową przyznano pośmiertnie Piotrowi Sobocińskiemu za „Hearts in Atlantis" Scotta Hicksa. W konkursie etiud studenckich zwyciężył Piotr Bergański z PWSFTViT. W konkursie publiczności wygrał film Czecha Františka Brabeca „Dzikie kwiaty".

GORĄCE ZJAWISKO

WITAJCIE W SĄDZIE

Producent **Jacek Gwizdała** i reżyser **Henryk Dederko** przegrali pierwszy z 4 procesów wytoczonych im przez firmę Amway, oburzoną treściami filmu „Witajcie w życiu" (97 r.), odsłaniającego mechanizmy działania korporacji. Dbająca o wizerunek Amwaya Network 21 uznała, że naruszono prawa autorskie, bo reżyser wykorzystał w filmie materiały szkoleniowe Amwaya przeznaczone do użytku wewnętrznego. Sąd uznał, że reżyser miał prawo je wykorzystać, nakazał jednak wycięcie z „Witajcie..." fragmentów, w których zniekształcono głosy mówiących. Rzekome „zniekształcenia", powiedział „Filmowi" Jacek Gwizdała, wynikają po prostu ze złej jakości użytych materiałów Amwaya. Sąd ukarał producenta grzywną, ale nie zgodził się na zniszczenie wszystkich kopii filmu.

GORĄCE NAZWISKO

CZTERDZIEŚCI I CZTERY

Daniel Olbrychski (rocznik 1945). Azja z „Pana Wołodyjowskiego", Kmicic z „Potopu", Olbromski z „Popiołów", Borowiecki z „Ziemi obiecanej", Ruben z „Panien z Wilka", Pan Młody z „Wesela", obchodzi 40-lecie pracy aktorskiej. 16-letni Olbrychski pojawił się w telewizji w programie Andrzeja Konica. 2 lata później zagrał w filmie Janusza Nasfetera „Ranny w lesie". Namaszczony na następcę Cybulskiego, zagrał w najważniejszych filmach lat 60. i 70. Później próbował zaistnieć za granicą. Triumfalnie powrócił u schyłku lat 90. rolą Klucznika w „Panu Tadeuszu" i szarżą na warszawską Zachętę. Wkrótce zagra Dyndalskiego w Wajdowskiej ekranizacji „Zemsty". Na balu w warszawskim Pałacu Bankowców pojawili się reżyserzy, u których zagrał jubilat, przyjaciele i... 4 kobiety jego życia.

ZIMNA ZUPA

TALENT NIKOMU NIEPOTRZEBNY

„Męska sprawa" **Sławomira Fabickiego**, absolwenta łódzkiej PWSFTViT, zdobyła już 14 nagród na festiwalach. Wśród nich znalazły się nawet nominacje do studenckiego Oscara i do Feliksa, nagrody na festiwalach w Nowym Jorku, Edynburgu, Monachium, Rzymie, Teheranie. Ale polskim producentom nie zależy na „złowieniu" tego talentu – żaden nie zgłosił chęci obejrzenia filmu. – Nie mam 15 lat, znam doświadczenia starszych kolegów i nie spodziewałem się niczego innego – powiedział nam Sławek Fabicki. Za to o kasety z „Męską sprawą" i informacje o fabularnym projekcie proszą producenci z Niemiec, Francji, Anglii, USA. Więc póki co Fabicki tłumaczy treatment swojego scenariusza na angielski... (MS)

FOT. WOJCIECH SURDZIEL, MAŁGORZATA KUJAWKA/AGENCJA GAZETA, DAREK MAJEWSKI

OSTATECZNY KRACH SYSTEMU

ZAPOWIEDŹ LIKWIDACJI KOMITETU KINEMATOGRAFII WYWOŁAŁA W ŚRODOWISKU FILMOWYM PRAWDZIWĄ

KOP ENERGETYCZNY

Mówi **JANUSZ BODASIŃSKI**, nowy przewodniczący Komitetu Kinematografii:

Na czym ma polegać likwidacja Komitetu Kinematografii, co stanie się z Agencją Produkcji Filmowej, „Kinem", Filmoteką Narodową, Filmem Polskim?

To, co Pani nazywa „likwidacją", będzie oznaczało likwidację samego Komitetu Kinematografii i być może przekształcenie Biura Komitetu Kinematografii, co zapewne nie pozostanie bez wpływu na 23 instytucje filmowe, które Komitet nadzoruje. Dla mnie likwidacja to okazja do inwentaryzacji najważniejszych problemów polskiej kinematografii i przygotowanie merytorycznych raportów dla ministra kultury. Muszą się w nich znaleźć m.in.: informacja o stanie umownych zobowiązań Agencji Produkcji Filmowej, sytuacji finansowej Komitetu i podległych mu instytucji filmowych, o rzeczywistym stanie eksploatacji autorskich praw majątkowych.

Środowisko chciałoby likwidację Komitetu przesunąć do 30 czerwca, a do tego czasu wypracować nowy model działania kinematografii...

Nie bardzo wiem, dlaczego twórcy wybrali akurat tę datę. Przedłużanie egzystencji Komitetu byłoby uzasadnione, gdyby w tym czasie tzw. środowisko porozumiało się co do rozwiązań systemowych w nowej ustawie o kinematografii. Mam nadzieję, że ten „kop energetyczny", jakim okazała się likwidacja Komitetu, wyzwoli przymus.

Co powstanie zamiast Komitetu?

Według mnie powinna powstać jednostka wydzielona w strukturze Ministerstwa Kultury. Ta jednostka mogłaby przejąć zadania dotychczasowego urzędu, jakim jest Biuro Komitetu Kinematografii. Nie chcę się wypowiadać na temat przyszłości reprezentacji środowiska twórców stanowiącej właściwy Komitet Kinematografii. Sądzę, że jeżeli takie ciało kolegialne powstałoby, to minister kultury zadba o to, aby działało według określonych zasad i aby miało decydujący głos w sprawie finansowania wybranych dzieł filmowych.

Będzie to więc rodzaj departamentu?

Tak, ale mówimy wyłącznie o dotychczasowym BKK. Z likwidowanego biura przeszliby do departamentu merytoryczni pracownicy, a wraz z nimi idee, zadania i umiejętności, które zostałyby zagospodarowane w nowej rzeczywistości.

Część środowiska obawia się przekształcenia komitetu w departament. Andrzej Wajda uważa, że to zamach na niezależność kinematografii. Andrzej Żuławski i Krzysztof Zanussi boją się powrotu do ręcznego sterowania kulturą.

W tych wypowiedziach jest sentyment do czasów minionych. To argumenty emocjonalne, nie merytoryczne. Czy chcemy powiedzieć, że środowisko nie ma zaufania do ministra kultury? A co do ręcznego sterowania, nie można go uniknąć w warunkach kryzysu budżetowego.

Chyba jednak środowisko nie ma zaufania do ministra, skoro Andrzej Wajda nie zamierza „bujać się z ministrem Celińskim", a Agnieszka Holland nazwała go niekompetentnym.

Nie będę odnosił się do takich opinii. Kieruję się dewizą – najpierw zaufanie do ludzi, czasem można się ewentualnie na nich zawieść. To jest właściwa kolejność!

Tu nie chodzi o tęsknotę za przeszłością, ale niepokój o przyszłość. Czy – i w jaki sposób – państwo będzie wspierać kinematografię?

To niepokój normalny w niepewnych czasach. Dziwne, że do tej pory wielcy twórcy świetnie sobie radzili. Kształtowali opinie, mieli wpływ na decyzje finansowe. I nagle okazują się bezsilni i bezradni, bo zmieniła się rzeczywistość. To postawa nieadekwatna do trudnych wyzwań. Właściwe podejście to przedsiębiorczość, aktywność, pozytywne nastawienie. Asekuracja nie ma sensu.

Jak pan, będąc zagorzałym wrogiem Komitetu, funkcjonował w jego strukturze?

Miałem pewne problemy z odnalezieniem się wewnątrz tej struktury. Już od pierwszego dnia pracy znalazłem się w opozycji do panujących w Komitecie Kinematografii kanonów obyczajowych i standardów myślenia.

To zgodzi się pan z opiniami, że Komitet Kinematografii to „kadłubkowy relikt przeszłości", „szalet po organizacji socjalistycznej"...

Komitet Kinematografii – w ostatnich latach swojej działalności – rzeczywiście „skarłowaciał". Ale mówiąc o „szalecie socjalizmu", deprecjonujemy wszystko, co dobre w historii tej instytucji.

Na jakim polskim filmie był pan ostatnio?

Na „Kameleonie" Janusza Kijowskiego.

Dofinansowanym m.in. przez Komitet. Warto było go dofinansowywać?

Warto.

Rozmawiała **MAŁGORZATA SADOWSKA**

Z KASY KOMITETU

Na taką sumę łącznie dofinansowano w 2001 roku następujące filmy (są to kwoty zadeklarowane przez Komitet, w wielu wypadkach pieniądze nie trafiły jeszcze do producentów):

3 MLN
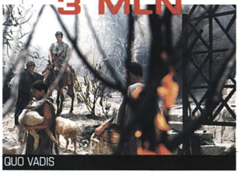
QUO VADIS

1.5 MLN

PRZEDWIOŚNIE

550 tys.

TRYUMF P. KLEKSA

750 tys.

JUTRO BĘDZIE NIEBO

715 tys.

BLOK.PL

715 tys.

SZEŚĆ DNI STRUSIA

715 tys.

WIEDŹMIN

650 tys.

CISZA

650 tys.

PORANEK KOJOTA

650 tys.

CÓRA MARNOTRAWNA

650 tys.

PORTRET PODWÓJNY

650 tys.

GŁOŚNIEJ OD BOMB

650 tys.

REQUIEM

650 tys.
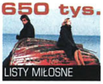
LISTY MIŁOSNE

650 tys.

STACJA

650 tys.

PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO

650 tys.

WEISER

FOT. MACIEJ BŁOŃSKI, PIOTR BUJNOWICZ, WOJCIECH GLINKA, PIOTR KOWALCZYK, RADOSŁAW NAWROCKI, PROŃCZYK/AKPA, HANNA PRUS, GRZEGORZ ROGIŃSKI, ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP, KRZYSZTOF WELLMAN, MIROSŁAW WÓJTOWICZ

KOMITETÓW KINEMATOGRAFII

BURZĘ. CIEKAWE, CZY BĘDZIE TO BURZA W SZKLANCE WODY...

PO ZAPOWIEDZI LIKWIDACJI KOMITETU KINEMATOGRAFII POWIEDZIELI:

Jan Jakub Kolski

Jeśli Komitet przejdzie do ministerstwa, rozpłynie się w nim i stanie czymś na miarę ruin kościółka. To nie może wyjść kinematografii na zdrowie.
(„Gazeta Wyborcza")

Krzysztof Krauze

Kwestia likwidacji Komitetu bez nowej ustawy o kinematografii nie ma nic wspólnego z reorganizacją kinematografii, z próbą poprawienia jej sytuacji. Jest to próba zatkania dziury budżetowej.
(„Gazeta Wyborcza")

Mariusz Treliński

Likwidacja komitetu to kolejny ruch, który spowoduje, że kino po prostu przestanie istnieć.
(„Rzeczpospolita")

Lew Rywin

Komitet może być, może go nie być, ale zgodnie z tym, co powiedział kiedyś Clinton: niech nam dadzą wędkę, a rybę sami sobie złapiemy. (...) To, co dzieje się teraz wokół kinematografii, jest chaosem. Ale winne jest temu najbardziej całe środowisko filmowców, które zmarnowało 4-5 poprzednich lat na kłótnie miedzy sobą.
(„Rzeczpospolita")

Jacek Bromski, szef Stowarzyszenia Filmowców Polskich

Decyzja o likwidacji Komitetu jest pochopna i kompletnie nieodpowiedzialna.
(„Rzeczpospolita")

Andrzej Żuławski

Uważam, że to słuszna decyzja, bo to był kadłubkowy relikt niezbyt dobrej przeszłości.
(„Gazeta Wyborcza")

Agnieszka Holland

Nie mam pojęcia czy Komitet Kinematografii jako ciało się sprawdza wiem natomiast, że wypowiedzi nowego ministra wróżą zlikwidowanie polskiej kinematografii.
(„Gazeta Wyborcza")

Dariusz Jabłoński

Komitet Kinematografii nie decydował o niczym, nie podejmował decyzji artystycznych, nie doprowadził do żadnych nowych dróg prawnych. Po prostu był.
(„Gazeta Wyborcza")

Kazimierz Kutz

Pomysł zlikwidowania Komitetu mnie nie przeraża. Wielokrotnie mówiłem, że urząd ten jest szaletem po organizacji socjalistycznej. (...) Pytanie jest tylko jedno: co dalej?
(„Rzeczpospolita")

Janusz Kijowski

Dziwię się kolegom, którzy chcą podtrzymywać ten dziwny twór. Nawet, jeśli zrodzi się pewna pustka urzędnicza – to ona i tak jest lepsza od tego, co istnieje dotychczas.
(„Rzeczpospolita")

Krzysztof Zanussi

Zredukowanie źródła wspierania kinematografii do rangi departamentu jest powrotem do koncepcji z czasów socjalizmu – do ręcznego sterowania.
(„Rzeczpospolita")

Krzysztof Kłopotowski

Wśród reżyserów są dwa filary tego chorego układu: jeden moralista, a drugi artysta, czyli Krzysztof Zanussi oraz Andrzej Wajda (...). Odwołanie Ścibora-Rylskiego to ledwie pierwszy ruch w demontażu tego układu. Należy teraz przeprowadzić reformę (...). Na czele kinematografii powinien stanąć człowiek, który będzie partnerem w rozmowach z artystami i dysponujący dużą autonomią wobec aparatu władzy.
(z artykułu „Orkiestra gra do końca", „Rzeczpospolita")

Andrzej Wajda

Tu nie idzie o nowy Komitet, tylko o nowych ludzi. Nie spodziewam się, żeby chcieli pracować za darmo, gdyż Komitet jest ciałem społecznym. Poza tym automatycznie taki Komitet straci niezależność, ponieważ jego przetworzeniem w departament czy zgoła biuro zajmie się Ministerstwo Kultury, w którego starych urzędniczych strukturach zawsze traktowano Komitet Kinematografii jako coś nienaturalnego.
(„Gazeta Wyborcza")

BĘDZIE LEPIEJ?

Zapytaliśmy szefów kilku instytucji podlegających Komitetowi Kinematografii, co myślą o ich przyszłości:

WALDEMAR PIĄTEK, Filmoteka Narodowa: Likwidację Komitetu oceniam pozytywnie i z optymizmem myślę o przyszłości Filmoteki. Z wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Kultury wynika, że zamierzają położyć akcent na promocję polskiego kina, produkcję debiutów, filmów dokumentalnych, archiwizację materiałów filmowych. Mam nadzieję, że przekształcenia własnościowe, które nastąpią, poprawią kondycję Filmoteki. Pieniędzy nie będzie więcej, ale może będą racjonalniej wykorzystane. Będzie lepiej, bo Komitet Kinematografii był strukturą niewydolną.

JACEK KONDRACKI, Agencja Scenariuszowa: Mam nadzieję, że zapowiadane zmiany w kinematografii nie zniszczą tego, co było pozytywne. Agencja za niewielkie pieniądze (wysokość dotacji do jednego filmu), zajmowała się wspieraniem nowych projektów filmowych, scenarzystów-debiutantów, wydawała książki, organizowała konkursy. Uważam, że państwo musi dofinansowywać kinematografię, jesteśmy bowiem za małym krajem, by utrzymać produkcję tylko z wpływów z biletów. Agencja Scenariuszowa chętnie włączy się w dyskusję nad przyszłością kinematografii.

KAZIMIERZ SIOMA, Agencja Produkcji Filmowej: W tym miejscu miała się znaleźć wypowiedź Kazimierza Siomy, dyrektora APF. Pan dyrektor najpierw się wypowiedział, potem się zreflektował i oświadczył, że jego słowa nie były przeznaczone do druku (mimo że nie zawierały żadnych rewolucyjnych treści). – Ile razy mam powtarzać, że nic nie wiem? – usłyszeliśmy w słuchawce. Bardzo oryginalne postawienie sprawy, tylko czy odpowiednie dla osoby szefującej poważnej państwowej instytucji?

Zebrała A.K.

W SKŁAD KOMITETU KINEMATOGRAFII WCHODZĄ:

Janusz Bodasiński (przewodniczący), **Jacek Bromski** (Stowarzyszenie Filmowców Polskich), **Tadeusz Drewno** (kierownik produkcji), **Jan Dworak** (honorowy przewodniczący Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych), **Włodzimierz Niderhaus** (dyrektor WFDiF), **Jerzy Jednorowski** (prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów Filmowych), **Konstanty Lewkowicz** (profesor PWSFTViT), **Zbigniew Żmigrodzki** (stowarzyszenie Kina Polskie) i reżyserzy: **Andrzej Brzozowski, Jerzy Domaradzki, Witold Giersz, Krzysztof Gradowski, Jan Kidawa–Błoński, Krystyna Krupska–Wysocka, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi**.

USTAWIANIE SIĘ

JERZY HOŁUB

Były przewodniczący Tadeusz Ścibor-Rylski i Andrzej Wajda

A miało być tak pięknie... Jeszcze w latach 90. prorokowano, że Polska będzie kinematograficznym centrum Europy Środkowo-Wschodniej. Nasze zaplecze techniczne i intelektualne pozwalało patrzeć w przyszłość z optymizmem. Powstały prywatne firmy producenckie, twórcy wreszcie uwolnili się od cenzury. No i kino miało o czym opowiadać. Bądź co bądź przez chwilę byliśmy jednym z najciekawszych krajów na świecie. Zimny prysznic przyszedł wraz z inwazją amerykańskich filmów. W pierwszej połowie lat 90. stanowiły one aż 90 proc. repertuaru kin. Nikt już nie myślał o podboju Europy, celem stało się „zachowanie substancji materialnej kinematografii". Filmowcy zaczęli domagać się większego zaangażowania państwa, szukać nowego modelu finansowania. W 1996 roku ponadpartyjna grupa posłów, do której należeli m.in. Juliusz Braun i Andrzej Urbańczyk, wprowadziła do Sejmu projekt nowej ustawy o kinematografii. Był to tzw. projekt społeczny. Faktycznie stała za nim grupa niezależnych producentów i młodsze pokolenie reżyserów. Projekt inspirowany był rozwiązaniami francuskimi. Zakładał wprowadzenie ulg podatkowych dla podmiotów inwestujących w produkcję filmową. Miał powstać fundusz filmowy finansowany z:

- procentu od ceny każdego sprzedanego biletu kinowego;
- procentu dochodów reklamowych stacji telewizyjnych;
- procentu od ceny sprzedawanych kaset wideo i płyt DVD.

Funduszem zawiadywałby Urząd Kinematografii, podlegający bezpośrednio premierowi. Prezes urzędu miał być wybierany przez premiera spośród kandydatów przedstawianych przez Radę Kinematografii. W skład rady wchodziliby reprezentanci organizacji audiowizualnych – stowarzyszeń filmowców, producentów, dystrybutorów i kiniarzy. Bezpośrednie decyzje o dofinansowaniu konkretnych produkcji podejmowałyby komisje Urzędu Kinematografii. Ich kadencje miały być krótkie – 1–2-letnie. Z funduszu finansowano by scenariusze, produkcję filmów fabularnych, dokumentalnych, dystrybucję oraz promocję polskich filmów.

Powstała podkomisja sejmowa do spraw kinematografii. Prace komisji szły dość sprawnie, przegłosowano większość rozwiązań. Tyle tylko, że nie wystarczyło czasu i projekt nie zdążył trafić pod obrady Sejmu. Po wyborach 1997 cały proces legislacyjny musiał rozpocząć się od zera. Prace nowej komisji nie szły już tak sprawnie. Zmiany, które miał wprowadzić projekt społeczny, nie wszystkim się podobały. Prowadzącym kina nie odpowiadał pomysł odprowadzenia części zysków ze sprzedaży biletów do funduszu filmowego. Projekt wzbudził sprzeciw przedstawicieli amerykańskich firm, dla których dotychczasowa sytuacja na rynku filmowym była korzystna. Mówi się, że w Sejmie działał specjalista od lobbingu, którego zadaniem było dopilnowanie, by projekt na dobre utknął w komisji. Podobno nawet ambasador USA w Polsce wystosował list do marszałka Płażyńskiego, w którym protestował przeciwko regulacjom niekorzystnym dla interesów amerykańskiego przemysłu filmowego (ambasada amerykańska dementowała tę informację).

Do komisji kinematografii wpłynął konkurencyjny projekt ustawy o kinematografii. Zakładał prywatyzację majątku państwowych przedsiębiorstw filmowych. Stąd wzięto by środki na fundusz, z którego byłyby dotowane filmy „o szczególnym znaczeniu dla kultury narodowej". Projekt mówił też o ulgach podatkowych dla podmiotów inwestujących w produkcję filmową.

Do końca kadencji Sejmu trwały przepychanki między zwolennikami obydwu projektów. Waśnie między filmowcami zniechęcały posłów do zajmowania się sprawą. Tym bardziej że polskie kino w tym czasie miało się nieźle. W lutym 1999 na ekrany weszło „Ogniem i mieczem", dało to początek serii polskich superprodukcji. W kino zaczęły inwestować banki – do czasu, aż producentom powinęła się noga. A już ani „Przedwiośnie", ani „Quo vadis" nie odniosły sukcesu. Kłopoty z domknięciem budżetu tego ostatniego filmu zniechęciły banki do inwestowania. Ożywienie okazało się chwilowe. A telewizja publiczna i państwo poczuły się zwolnione z obowiązku wspierania kina.

W tej sytuacji, w sierpniu tego roku Krajowa Izba Producentów Audiowizualnych, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Związek Artystów Scen Polskich, Stowarzyszenie Niezależnych Dystrybutorów i Komitet Kinematografii uzgodniły program zmian w prawie o kinematografii. Miała być to propozycja dla ekipy, która wygra wybory:

- wprowadzenie ulg podatkowych dla podmiotów inwestujących w produkcję filmową i kin wyświetlających polskie filmy;
- skierowanie dotacji państwowej na filmy debiutantów i obrazy o szczególnym znaczeniu dla kultury narodowej;
- prywatyzacja majątku państwowych przedsiębiorstw filmowych. Pozyskane pieniądze posłużyłyby do stworzenia funduszu, który gwarantowałby kredyty bankowe na produkcję filmową;
- powołanie Urzędu Kinematografii, który podlegałby bezpośrednio premierowi;
- usunięcie barier prawnych hamujących rozwój przemysłu filmowego (zwrot podatku VAT).

Od wyborów upłynęło trochę czasu, ale nadal nie wiemy, jakie plany ma nowy rząd wobec kinematografii. Minister Andrzej Celiński mówił tylko o wspieraniu debiutów reżyserskich...

Komitet Kinematografii powstał w 1987 r. Jest ciałem społecznym, w jego skład wchodzą przedstawiciele środowiska filmowego (reżyserzy, kiniarze, producenci, dystrybutorzy), którzy decydują m.in. o rozdziale państwowych pieniędzy. Poza tym Komitet zatrudnia ok. 40 urzędników. Komitetowi szefowali: **Jerzy Bajdor** (1987–89), **Juliusz Burski** (1989–90), **Waldemar Dąbrowski** (1990–94), **Tadeusz Ścibor-Rylski** (1994–2001), **Janusz Bodasiński** (2001–?). Procedura realizowania filmów: Agencja Scenariuszowa fundowała stypendia na napisanie tekstu. O przyznaniu danemu filmowi państwowej dotacji z Agencji Produkcji decydowała anonimowo grupa ekspertów oceniająca projekty. Dystrybucję dofinansowywała Agencja Dystrybucji.

Radio ZET

WCZEŚNIEJ CZY PÓŹNIEJ ODNAJDĄ CIĘ

NICOLE KIDMAN

INNI

W KINACH OD 4 STYCZNIA

MIRAMAX INTERNATIONAL / DIMENSION FILMS CRUISE-WAGNER PRODUCTIONS / SOGECINE / LAS PRODUCCIONES DEL ESCORPIÓN
ALEJANDRO AMENÁBAR NICOLE KIDMAN "INNI" FIONNULA FLANAGAN CHRISTOPHER ECCLESTON
ELAINE CASSIDY ERIC SYKES ALAKINA MANN JAMES BENTLEY RENÉE ASHERSON SONIA GRANDE
ALEJANDRO AMENÁBAR BENJAMÍN FERNÁNDEZ JAVIER AGUIRRESAROBE TOM CRUISE PAULA WAGNER
BOB WEINSTEIN HARVEY WEINSTEIN RICK SCHWARTZ FERNANDO BOVAIRA JOSÉ LUIS CUERDA SUNMIN PARK ALEJANDRO AMENÁBAR

SOGECINE CANAL+ MIRAMAX DIMENSION

www.monolith.pl

RZECZPOSPOLITA CANAL+ MAXIM OUT DOOR MTV MUSIC TELEVISION WRÓŻKA Gala wp.pl Wirtualna Polska wprost stopklatka.pl Internetowy Serwis Filmowy

KIEDYŚ RÓWNIEŻ W POLSCE POWSTAWAŁO KINO STAWIAJĄCE PYTANIA, NA KTÓRE NIE BYŁO JESZCZE GOTOWYCH ODPOWIEDZI.

KINO DLA DOROSŁYCH

MATEUSZ WERNER

Serfując po kanałach telewizyjnych, natknąłem się w BBC 2 na taki obrazek: oto elegancka starsza pani, z wyglądu weteranka Armii Zbawienia, krąży po londyńskich sex-shopach i przedzierając się z mikrofonem przez chaszcze wibratorów, stosy gumowych lal i polucyjnych wydawnictw, z przepisową naturalnością zaczepia kupców i klientelę w poszukiwaniu odpowiedzi na porywające swą głębią pytanie: dlaczego ludzie chcą „to" oglądać? Dziennikarski banał, gdyby nie zaskakująca puenta programu. Otóż ta nobliwa dama zaaranżowała w telewizyjnym studio miniaturowy plan zdjęciowy, na którym gniazdko uwiła sobie para dorodnych golasów i filmujący ich profesjonalne pieszczoty, ceniony w Anglii porno-reżyser. Kiedy golasy dyszały zajęte swoimi ciałami, pani kręciła się w pobliżu, zaglądając tu i ówdzie i rzucając pytania – raz do siebie („Czy mnie to naprawdę podnieca? Chyba jednak tak!"), raz do operatora („Czy nie nuży pana powtarzalność tych ujęć? "). Całość sugerowała, że oglądamy poważny program edukacyjny, w którym na serio rozstrzyga się istotne społecznie kwestie, o czym przekonać nas miały z namaszczeniem wygłaszane oznajmienia: „Ludzie chcą oglądać prawdziwy seks, chcą patrzeć na penetrację", albo: „Skoro istnieje junk-food, to mamy też i junk-sex" itd.

Mateusz Werner

I nagle w świetle bezczelności tego idiotyzmu przestała mnie drażnić nieznośna przesada „Pianistki" Hanekego – filmu, w którym zboczenie seksualne bohaterki stało się metaforą zboczenia całej współczesnej kultury. Istota tej perwersji nie ujawnia się rzecz jasna w takich zjawiskach jak sadomasochistyczny eksces czy seans porno-live, ale w ich bezwstydnym połączeniu z muzyką Schuberta czy pseudo-socjologicznym wykładem. To nie tłumy podpitych gastarbeiterów snujące się po hamburskim Reperbahnie czy londyńskim Soho, ale biegnąca do nich ze swą erudycją szykowna damula z BBC staje się znakiem jakiejś dziwnej apokalipsy, z której po swojemu próbuje nam zdawać sprawę Haneke. Jego bohaterka, szacowna pani profesor konserwatorium, choć czyni zło w przybytku piękna, ma jednak ludzkie rysy – też jest ofiarą. Dlatego „Pianistka" jest czymś więcej niż oskarżeniem, jest diagnozą. To prawdziwy film dla dorosłych, nie w tym jednak sensie, że pokazuje gołe pupy, ale dlatego, że w języku obrazów stara się nazywać kwestie, co do których nie ma jeszcze gotowych odpowiedzi. Pamiętam, że kiedyś takie filmy robiono również w Polsce.

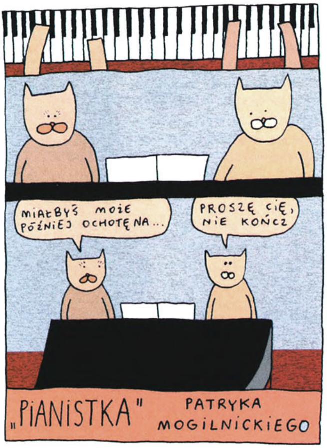
MIAŁBYŚ MOŻE PÓŹNIEJ OCHOTĘ NA...
PROSZĘ CIĘ, NIE KOŃCZ
„PIANISTKA" PATRYKA MOGILNICKIEGO

OGŁOSZENIA:

ARTYŚCI PROWINCJONALNI

Między 30 stycznia a 1 lutego odbędzie się we Wrześni kolejna edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Filmowej, „Prowincjonalia". Na tej imprezie prezentowane są dokumenty i fabuły przede wszystkim o tematyce wiejskiej i małomiasteczkowej. W tegorocznym programie znalazły się filmy m.in. Witolda Leszczyńskiego, Mariusza Malca, Yurka Bogayewicza, Lecha Majewskiego, Agnieszki Arnold, Wojciecha Staronia. Wrześnię odwiedzi wielu aktorów i reżyserów: Robert Gliński, Zbigniew Zamachowski, Krzysztof Pieczyński, Grzegorz Królikiewicz, Greg Zgliński, Ewa Kasprzyk. Statuetkę Jańcia Wodnika za całokształt twórczości odbierze tym razem Kazimierz Kutz.

JUTRO FILMU

Do 15 marca można nadsyłać filmy amatorskie na VI Ogólnopolski i III Międzynarodowy Przegląd Młodzieżowych Filmów Amatorskich „Jutro Filmu". Organizatorzy (Stowarzyszenie Pro Varsovia) czekają na filmy (w systemie VHS, SVHS, DV i mini DV) trwające nie dłużej niż 30 minut. Każdy z nich należy przysłać na osobnej kasecie. W konkursie mogą wziąć udział osoby, które nie przekroczyły 35. roku życia, mogą to być również studenci szkół filmowych, ale tylko z I i II roku. Razem z filmami należy przysłać kartę zgłoszenia (dostępna u organizatorów lub pod adresem: www.provarsovia.art.pl). Stowarzyszenie Pro Varsovia, 01-773 Warszawa, ul. Braci Załuskich 3/77.
Filmy oceniane będą w trzech kategoriach (fabuła, dokument, „inne") przez jury, w skład którego wejść mają: Krystyna Janda, Andrzej Kołodyński, Andrzej Żuławski. Tegoroczna impreza rozpocznie się 19 kwietnia i potrwa trzy dni. Jednym z patronów „Jutra Filmu" jest miesięcznik „Film". Szczegółowych informacji udziela Agata Dąbska: (0-prefiks-22) 663 44 78, 0-607 570 211, info@provarsovia.art.pl

POPRAWIAMY SIĘ

W tym miesiącu się nie poprawiamy. Jakoś tak wyszło...

FOT. TAGO/KALBAR

WŁADCA PIERŚCIENI
DRUŻYNA PIERŚCIENIA
NEW LINE CINEMA PRESENTS A WINGNUT FILMS PRODUCTION "THE LORD OF THE RINGS: THE FELLOWSHIP OF THE RING"
ELIJAH WOOD IAN McKELLEN LIV TYLER VIGGO MORTENSEN SEAN ASTIN CATE BLANCHETT JOHN RHYS-DAVIES BILLY BOYD DOMINIC MONAGHAN ORLANDO BLOOM
CHRISTOPHER LEE HUGO WEAVING FEATURING SEAN BEAN AND IAN HOLM WITH ANDY SERKIS AS GOLLUM UK CASTING BY JOHN HUBBARD AND AMY MacLEAN COSTUME DESIGNERS NGILA DICKSON-RICHARD TAYLOR
SPECIAL MAKE-UP, CREATURE, MINIATURE AND DIGITAL EFFECTS BY WETA LTD., NZ VISUAL EFFECTS SUPERVISOR JIM RYGIEL MUSIC BY HOWARD SHORE FILM EDITOR JOHN GILBERT PRODUCTION DESIGNER GRANT MAJOR DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY ANDREW LESNIE, A.C.S. ASSOCIATE PRODUCER ELLEN M. SOMERS CO-PRODUCERS RICK PORRAS JAMIE SELKIRK
EXECUTIVE PRODUCERS MARK ORDESKY BOB WEINSTEIN HARVEY WEINSTEIN EXECUTIVE PRODUCERS ROBERT SHAYE MICHAEL LYNNE PRODUCERS BARRIE M. OSBORNE PETER JACKSON FRAN WALSH TIM SANDERS BASED ON THE BOOK BY J.R.R. TOLKIEN
NEW LINE CINEMA SCREENPLAY BY FRAN WALSH & PHILIPPA BOYENS & PETER JACKSON DIRECTED BY PETER JACKSON SDDS SOUNDTRACK AVAILABLE ON
AMERICA ONLINE KEYWORD: Lord of the Rings www.lordoftherings.net Soundtrack featuring "May It Be" and "Aniron" by Enya available on Reprise Records
W KINACH OD 15 LUTEGO

Członkowie Latającego Cyrku Monty Pythona – obecni duchem i ciałem

AMELIA NAJLEPSZA

1 grudnia wręczono w Berlinie EUROPEJSKIE NAGRODY FILMOWE za rok 2001. Wygrała „Amelia" Jean-Pierre'a Jeuneta. W kategorii Najlepszy Film nominowane były także: „Dziennik Bridget Jones", „Das Experiment", „Intymność", „Włoski dla początkujących", „Pianistka", „Pokój syna", „Inni".

OTO LISTA NAGRÓD EUROPEJSKIEJ AKADEMII FILMOWEJ:

- Europejski Film Roku 2001 – **AMELIA**
- Europejski Reżyser – **JEAN-PIERRE JEUNET** za „Amelię"

Jean-Pierre Jeunet

Isabelle Huppert, Wim Wenders i Ben Kingsley

- Europejski Aktor – **BEN KINGSLEY** za rolę w „Sexy Beast"
- Europejska Aktorka – **ISABELLE HUPPERT** za „Pianistkę"
- Europejski Scenariusz – **DANIS TANOVIC** za „No Man's Land"
- Europejski Operator – **BRUNO DELBONNEL** za „Amelię"
- Europejskie Odkrycie Roku (Nagroda Fassbindera) – **EL BOLA** Achero Manasa z Hiszpanii (w tej kategorii nominowany był „Szczęśliwy człowiek" Małgorzaty Szumowskiej)
- Europejski Film Krótkometrażowy (nagroda UIP) – **JE T'AIME JOHN WAYNE** Toby'ego MacDonalda z Wielkiej Brytanii (nominowano „Męską sprawę" Sławomira Fabickiego)
- Europejski Film Dokumentalny (nagroda ARTE) – **BLACK BOX BIRD** Andresa Veiela z Niemiec
- Europejska Nagroda Filmowa dla najlepszego filmu nieeuropejskiego – **MOULIN ROUGE** Baza Luhrmanna
- Nagroda za całokształt twórczości artystycznej – **MONTY PYTHON**
- Nagroda za wkład w rozwój światowego kina – **EWAN MCGREGOR**

NAGRODY PUBLICZNOŚCI:

- Najlepszy Aktor – **COLIN FIRTH** za „Dziennik Bridget Jones"
- Najlepsza Aktorka – **JULIETTE BINOCHE** za „Czekoladę"
- Najlepszy Reżyser – **JEAN-PIERRE JEUNET** za „Amelię"

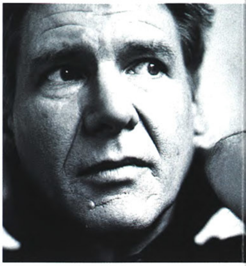

PEOPLE'S CHOICE AWARDS

Ogłoszono nominacje do plebiscytu People's Choice Awards, w którym amerykańscy widzowie wybiorą swoje ulubione filmy, aktorów i seriale telewizyjne.

Do konkursu na najlepszy film staną „Szybcy i wściekli", „Pearl Harbor" i „Shrek". O nagrodę dla najlepszego serialu walczą „Ostry dyżur", „Prezydencki poker" i „Przyjaciele". Do miana najlepszego aktora dramatycznego pretendują **Tom Hanks, Mel Gibson**, **Denzel Washington**, a najlepszej aktorki – **Sandra Bullock, Jennifer Lopez** i **Julia Roberts**. W komedii najlepszymi mają szansę zostać: **Jim Carrey, Eddie Murphy** i **Ben Stiller**.

Do People's Choice Awards nominowani są również aktorzy filmów telewizyjnych, wśród których znaleźli się: **Drew Carey, Kelsey Grammer, Ray Romano, Jennifer Aniston, Calista Flockhart** i **Oprah Winfrey**.

Nagrody wręczone zostaną 13 stycznia w Pasadenie.

HINDUSKA WERSJA MÓJ CHŁOPAK SIĘ ŻENI

W Indiach kręcona jest lokalna wersja znanej hollywoodzkiej komedii „Mój chłopak się żeni" – o kobiecie (grała ją Julia Roberts), która nie chce dopuścić do ślubu swego bliskiego przyjaciela (Dermot Mulroney). Główne role w hinduskiej wersji zagrają Bipasha Basu, Uday Chopra i Tulip Sharma. Premiera przewidziana jest na jesień przyszłego roku.

FOT. NORMAN JEAN ROY/OUTLINE/EAST NEWS, JULIET WILSON/EAST NEWS SIPA, RUTTER/GAMMA/BE&W,

HARRISON FORD UHONOROWANY ZA CAŁOKSZTAŁT

20 stycznia, podczas ceremonii rozdania Złotych Globów, **Harrison Ford** otrzyma nagrodę im. Cecila DeMille'a za szczególny wkład w rozwój przemysłu filmowego. Jej poprzednimi laureatami byli: **Robert Redford** (1994), **Sophia Loren** (1995), **Sean Connery** (1996), **Dustin Hoffman** (1997), **Shirley MacLaine** (1998), **Jack Nicholson** (1999), **Barbra Streisand** (2000) i **Al Pacino** (2001).

Harrison Ford

NAJWIĘKSI O CZASIE

Jim Jarmusch, Wim Wenders, David Lynch, Werner Herzog, Chen Kaige, Spike Lee, Victor Erice, Jiři Menzel, Aki Kaurismaki, Abbas Kiarostami, Bernardo Bertolucci, Mike Figgis i **Jean-Luc Godard** biorą udział w projekcie wytwórni Matador Pictures zatytułowanym „Ten Minutes Older". Każdy z reżyserów zrealizuje według własnego scenariusza film nie dłuższy niż 10 minut, którego tematem będzie czas. Zdjęcia kręcone są w przeróżnych miejscach świata (od pustyń po ulice Nowego Jorku), premiera wiosną.

Jim Jarmusch

MIRA NAIR W BERLINIE

Przewodniczącą jury 52. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie, który rozpocznie się 6 lutego, będzie hinduska reżyserka **Mira Nair**. Jej ostatnie dzieło „Monsoon Wedding" (w Polsce w kwietniu) otrzymało Złotego Lwa na festiwalu w Wenecji. Festiwal otworzy pokaz filmu „Niebo" Toma Tykwera według scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Piesiewicza.

WOJOWNIK W LONDYNIE

Nagrodę Festiwalu Filmowego w Londynie Sutherland Trophy, przyznawaną przez Brytyjski Instytut Filmowy, otrzymał „Wojownik" **Asifa Kapadiego**. Tytułowym bohaterem jest Lafcadia służący okrutnemu radży. Pod wpływem mistycznego przeżycia postanawia on więcej nie zabijać i powrócić do swej rodzinnej wioski, by tam odnaleźć sens życia. Polska premiera filmu Kapadiego przewidziana jest na luty tego roku.

CLOONEY U LEMA

George Clooney zagra główną rolę w ekranizacji powieści „Solaris" **Stanisława Lema**, którą wyreżyseruje **Steven Soderbergh**. Scenariusz filmu jest już gotowy i, jak zapowiada reżyser, będzie wierną adaptacją powieści. Rozpoczęcie zdjęć do filmu planowane jest na kwiecień 2002 roku, a producentem przedsięwzięcia będzie **James Cameron**.

ZMARLI:

George Harrison (l. 58) – gitarzysta i wokalista The Beatles, kompozytor i autor tekstów, a także producent filmowy, założyciel słynnej wytwórni HandMade Films. Wyprodukował takie filmy jak: „Żywot Briana" (1979), „Bandyci czasu" (1981), „Misjonarz" (1982), „Mona Lisa" (1986), „Withnail i ja" (1987), „Tor 29" (1988).

George Harrison

Gillian Anderson

GILLIAN ANDERSON PO DRUGIEJ STRONIE KAMERY

Gillian Anderson zamierza wyreżyserować swój pierwszy film – ekranizację powieści „Speed of Light" opowiadającej o losach młodego mężczyzny wychowywanego przez ojca, który przeżył obóz w Oświęcimiu i swe złe doświadczenia przelał na syna.

– Kiedy zaczęłam czytać tę książkę, odkryłam, że próbuję wyobrazić sobie, gdzie stałaby kamera, jaki powinien być charakter postaci, a także sposób filmowania. Poczułam, jakbym to ja napisała tę książkę. Dlatego zdecydowałam się na coś, czego do tej pory nie robiłam. Uważam, że jest to coś pięknego, co powinno zostać pokazane światu i mam nadzieję, że mi się to uda – powiedziała Anderson.

Aktorka chce rozpocząć pracę nad filmem, gdy tylko skończy zdjęcia do kolejnej części „Z archiwum X".

ŻYCIE TOWARZYSKIE I UCZUCIOWE

Szczęście w miłości, pech w kartach. **George Clooney** nie może narzekać na brak powodzenia wśród pań. Za to zupełnie nie idzie mu w kartach. Niedawno dwadzieścia pięć razy z rzędu przegrał w blackjacka w kasynie w Las Vegas. Nie dosyć, że stracił swoje pieniądze, to jeszcze przegrał sześćset dolarów, które pożyczył od **Matta Damona**.
À propos Damona. Ten ma szczęście i w kartach, i w miłości. Właśnie zaręczył się z Odessą Whitmare, asystentką Bena Afflecka. Ślub zaplanowany jest na marzec. Narzeczeni szukają odpowiedniego lokum w Los Feliz.
O ślubie nie myślą na razie **Kate Winslet** i jej nowa sympatia **Sam Mendes**. Są parą dopiero od kilku miesięcy. Zresztą Mendes to znany kobieciarz, jeszcze niedawno spotykał się z Rachel Weisz. Tymczasem eksmąż Kate, James Threapleton wyznał, że po rozwodzie z Kate jest... szczęśliwszym człowiekiem, bo „życie z gwiazdą nie jest łatwe".
To samo mógłby powiedzieć Leonard Taylor, były ochroniarz **Marka Wahlberga**. Taylor twierdzi, że w listopadzie został przez Wahlberga obrażony i pobity. Odniósł liczne rany na ciele i duszy, za co żąda dwóch milionów dolarów odszkodowania.
I coś z innej beczki... **Penélope Cruz** nie zamierza dołączyć do scjentologów. Ta decyzja może przeszkodzić w jej ślubie z **Tomem Cruise'em**, zagorzałym scjentologiem. Na razie jednak para ma inne zmartwienia. Podobno Australijczycy nie mogą Cruise'owi wybaczyć rozwodu z Nicole Kidman i podczas pokazów „Vanilla Sky" gwiżdżą na scenach miłosnych Cruise'a i Cruz.
Cate Blanchett i jej mąż **Andrew Upton** doczekali się syna. Nazwali go Dashiell John na cześć Dashiella Hammeta, autora „Sokoła maltańskiego".
Ekszona Eminema, Kim Mathers, jest chorobliwie zazdrosna o swojego „eksa".
Podejrzewa go o romans z **Kim Basinger**. Eminem nie kryje bowiem swojej fascynacji starszą od niego o dwadzieścia lat aktorką, uważając ją za ucieleśnienie kobiecości.
Salma Hayek zerwała z **Edwardem Nortonem**. To nie pierwsze ich rozstanie w ciągu dwóch lat znajomości. Jest więc szansa, że Salma i Edward znowu się pogodzą.
Robert De Niro ma nieprzyjemności z powodu swojego sobowtóra. Niejaki Joseph Manuelle, lat 54, udając gwiazdora, podrywa panie w nowojorskich barach. Poprzez swoich prawników De Niro zażądał od niego, by przerwał ten proceder, inaczej sprawa trafi do sądu.

Kim naprawdę jest Kim dla Eminema?

– Zgadnijcie, to ja czy mój sobowtór?

Smakosz Sam, ale w towarzystwie kolejnego kąska

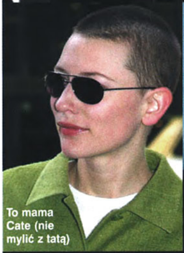

To mama Cate (nie mylić z tatą)

Sa(l)ma jest. Edward ma przerwę

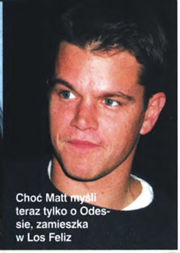

Choć Matt myśli teraz tylko o Odessie, zamieszka w Los Feliz

Penélope: – Ogólnie mamy z Tomem przegwizdane

Wahlberg: – A kiedy mnie napadnie, pozostaje tylko ochrona

FOT. GETTY IMAGES/EAST NEWS, EFE/EAST NEWS SIPA, DENNIS STONE/EAST NEWS REX, CAPITAL PICTURES/EAST NEWS, MATT BARON/MAXPP/EAST NEWS, SPLASH/EAST NEWS, DENNIS VAN TINE/LFI/PIĘKNA, PAUL JASMIN/VISAGES/PIĘKNA

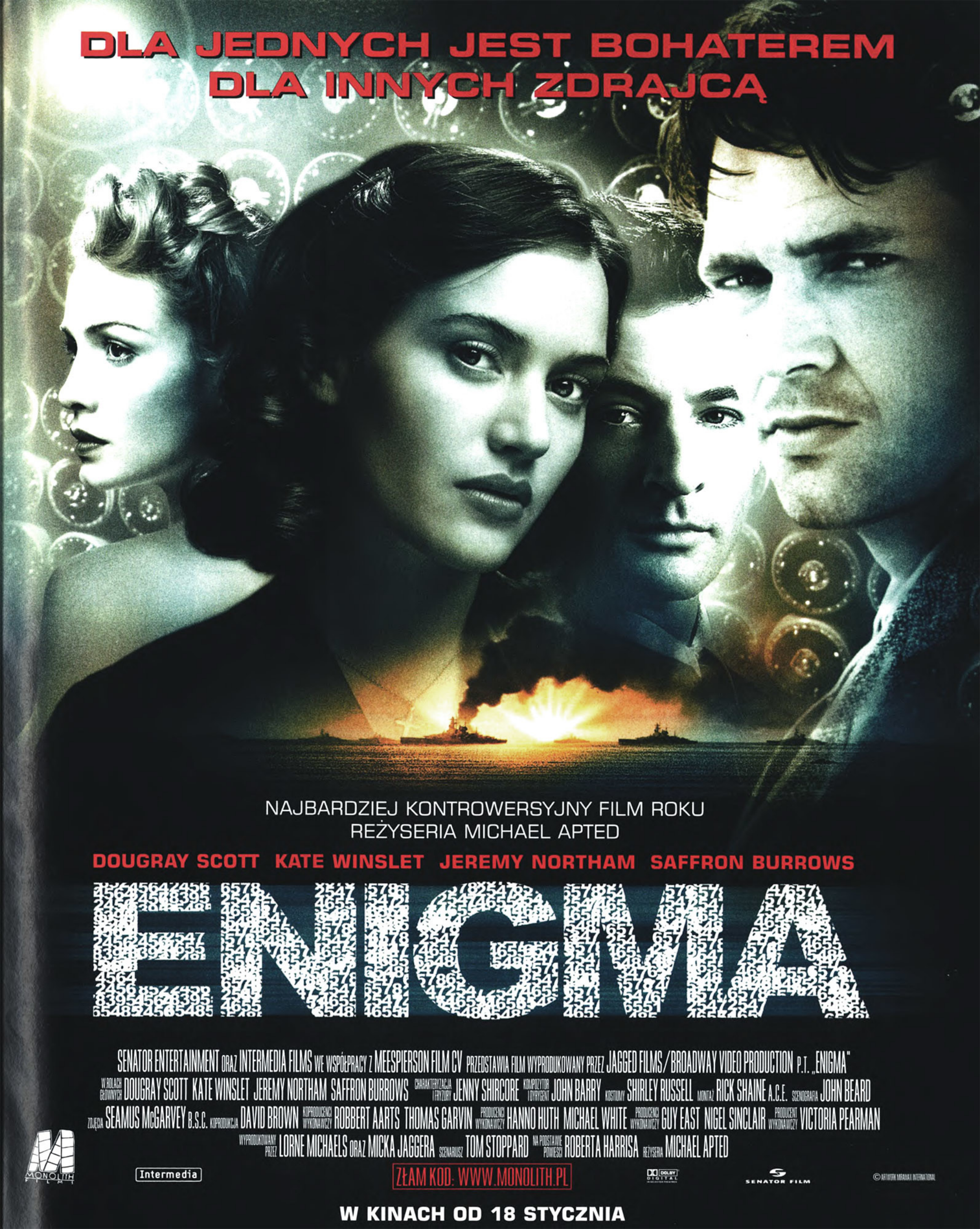

DLA JEDNYCH JEST BOHATEREM
DLA INNYCH ZDRAJCĄ

NAJBARDZIEJ KONTROWERSYJNY FILM ROKU
REŻYSERIA MICHAEL APTED

DOUGRAY SCOTT KATE WINSLET JEREMY NORTHAM SAFFRON BURROWS

ENIGMA

SENATOR ENTERTAINMENT ORAZ INTERMEDIA FILMS WE WSPÓŁPRACY Z MEESPIERSON FILM CV PRZEDSTAWIA FILM WYPRODUKOWANY PRZEZ JAGGED FILMS/BROADWAY VIDEO PRODUCTION P.T. „ENIGMA"
W ROLACH GŁÓWNYCH DOUGRAY SCOTT KATE WINSLET JEREMY NORTHAM SAFFRON BURROWS CHARAKTERYZACJA I FRYZURY JENNY SHIRCORE KOMPOZYTOR I DYRYGENT JOHN BARRY KOSTIUMY SHIRLEY RUSSELL MONTAŻ RICK SHAINE A.C.E. SCENOGRAFIA JOHN BEARD
ZDJĘCIA SEAMUS McGARVEY B.S.C. KOPRODUKCJA DAVID BROWN KOPRODUCENCI WYKONAWCZY ROBBERT AARTS THOMAS GARVIN PRODUCENCI WYKONAWCZY HANNO HUTH MICHAEL WHITE PRODUCENCI WYKONAWCZY GUY EAST NIGEL SINCLAIR PRODUCENT WYKONAWCZY VICTORIA PEARMAN
WYPRODUKOWANY PRZEZ LORNE MICHAELS ORAZ MICKA JAGGERA SCENARIUSZ TOM STOPPARD NA PODSTAWIE POWIEŚCI ROBERTA HARRISA REŻYSERIA MICHAEL APTED

MONOLITH FILMY
Intermedia
ZŁAM KOD: WWW.MONOLITH.PL
DOLBY DIGITAL IN SELECTED THEATRES
SENATOR FILM
© ARTWORK MIRAMAX INTERNATIONAL

W KINACH OD 18 STYCZNIA

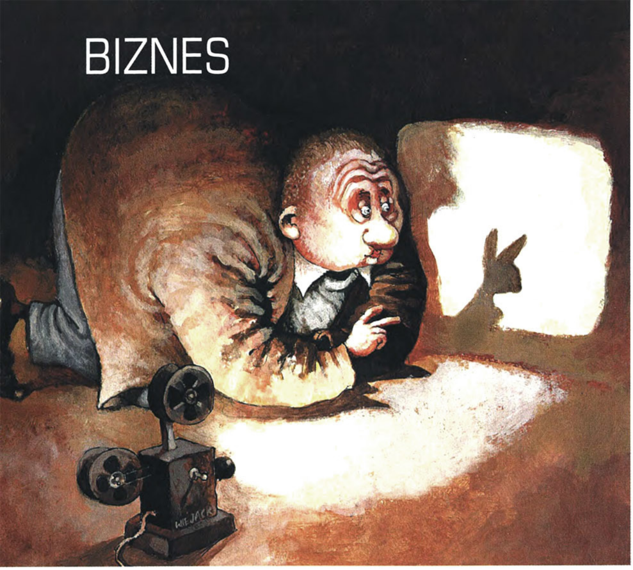

UNIA NIEKULTURALNA

Co przyniesienie naszej kinematografii przystąpienie Polski do Unii Europejskiej? Niestety, niewiele. Kultura, mimo deklaracji o jej podstawowym znaczeniu dla zjednoczenia Europy, nigdy nie należała do priorytetów UE. W 1999 roku UE przeznaczyła na kulturę i politykę audiowizualną 106,7 mln euro, co stanowiło 1,1 proc. budżetu Unii Europejskiej na ten rok. Dla porównania, na rolnictwo przeznaczono wtedy prawie połowę wspólnotowego budżetu (40 940 mln euro). Aż do lat 80. polityka kulturalna pozostawała wewnętrzną sprawą państw członkowskich. Zmienił to dopiero traktat z Maastricht. Unia nadal nie dąży jednak do harmonizacji polityk swoich członków, a jedynie wspiera te działania kulturalne, które mają charakter ponadpaństwowy. Rada Unii Europejskiej wydaje zalecenia dotyczące ogólnych celów polityki kulturalnej. Zalecenia te nie mają jednak żadnej mocy prawnej. Eurosceptycy mogą więc spać spokojnie.

Poważne wsparcie nasza kinematografia może uzyskać od Rady Europy. Mimo iż Polska jest członkiem Rady, nasi filmowcy nie potrafią korzystać z tych możliwości. W 1988 roku Rada Europy powołała program Eurimages, który umożliwia uzyskanie dofinansowania do koprodukcji europejskich, dystrybucji filmów europejskich, działalności kin prezentujących kinematografię europejską. Jedynym państwem z naszego regionu, który w 2000 roku wykorzystał możliwość dofinansowania filmu, są Czechy. Dzięki dotacji z Rady Europy powstała superprodukcja Jana Sveraka „Ciemnoniebieski świat". W Polsce ze wsparcia programu Eurimages korzystają tylko kina – Muranów w Warszawie i Wanda w Krakowie.

(JH)

POUFNE

Postanowiliśmy pomóc urzędowi skarbowemu dzielnicy Hollywood. Będziemy publikować nazwiska aktorów, którzy za podejrzanie krótki okres zdjęć dostawali podejrzanie wysokie honorarium (tacy już jesteśmy podejrzliwi...).

Sean Connery – za trzy dni zdjęć do „Robin Hooda, księcia złodziei" dostał 500 tysięcy dolarów

Anthony Hopkins – za dwa dni zdjęć do „Mission: Impossible 2" dostał dwa miliony dolarów

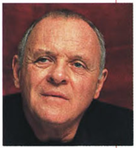

Keanu Reeves – za jedenaście dni zdjęć do „Obserwatora" też dostał dwa miliony dolarów

ILE ZA SITCOM

	film kinowy	film telewizyjny	serial	sitcom	dokument
Polska	do 100 000	25 000	12 000	5 000	2 500
Niemcy	do 5 mln	200 000	85 000	20 000	15 000
Węgry	do 7 500	5 000	5 000	1 500	600
Francja	do 2 mln	95 000	28 000	35 000	15 000
Jugosławia	do 2 000	–	1 000	1 000	500
Wielka Brytania	do 2 mln	50 000	150 000	75 000	25 000
Japonia	do 1 mln	–	80 000	–	50 000
Peru	do 16 000	10 000	2 000	2 000	1 000
Australia	do 775 000	53 000	19 000	8 800	8 000
Tajlandia	do 4 500	2 700	1 400	1 600	2 000

„Variety" podało sumy, jakie płacą telewizje w poszczególnych krajach (w tym także w Polsce) za możliwość emitowania amerykańskich filmów kinowych, telewizyjnych, seriali, filmów dokumentalnych, programów muzycznych, dla dzieci itp. W wypadku serialu jest to cena za godzinę, a w wypadku dokumentu czy sitcomu – za pół godziny. Obok podajemy niektóre sumy (podane w dolarach).

FOT. CINETEXT /MEDIUM, MUNAWAR HOSAIN/FOTOS INTERNATIONAL, ARCHIWUM. RYS. JAKUB WIEJACKI

W Ameryce króluje kino familijne. „Harry Potter" swoim rekordowym otwarciem (90 mln dol. w pierwszy weekend) znokautował pozostałych pretendentów do pieniędzy kinomanów. Nieprzypadkowo premierę wyznaczono tuż przed Świętem Dziękczynienia. „Harry'emu" depcze po piętach konkurencja – „Potwory i spółka". Obydwa filmy będą miały jeszcze swoje dobre chwile w okolicach świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, kiedy Amerykanie tłumnie, rodzinami, wybierają się do kina. Na podium jako trzeci załapał się kryminał z Redfordem i Pittem – „Spy Game". Wierną publiczność mają też zwariowani bracia Farrelly i ostatnie dzieło „Shallow Hal". Dramat wojenny „Za linią wroga" z Hackmanem, który u nas debiutuje w styczniu, tu ma niezłe otwarcie.

USA BOX-OFFICE 12.11 - 2.12.2001

LP.	TYTUŁ	STUDIO	WPŁYWY W MLN $	TYGODNIE NA EKRANIE	WPŁYWY W MLN $ OD PREMIERY
1.	**HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY**	Warner	**219,7**	3	219,7
2.	**POTWORY I SPÓŁKA**	Buena Vista	**81,2**	5	204,0
3.	**SPY GAME**	Universal	**46,7**	2	46,7
4.	**SHALLOW HAL**	20th Century Fox	**37,8**	4	61,1
5.	**DOMESTIC DISTURBANCE**	Paramount	**28,4**	5	42,4
6.	**THE ONE**	SONY	**24,0**	5	43,1
7.	**BLACK KNIGHT**	20th Century Fox	**22,8**	2	22,8
8.	**HEIST**	Warner	**22,0**	4	22,0
9.	**ZA LINIĄ WROGA**	20th Century Fox	**18,7**	1	18,7
10.	**K-PAX**	Universal	**17,8**	6	49,3

POLSKI BOX-OFFICE 9.11 - 29.11.2001

LP.	TYTUŁ	DYSTRYBUTOR	WIDZOWIE	WPŁYWY W ZŁOTYCH	LICZBA KOPII	WIDZOWIE OD PREMIERY	WPŁYWY OD PREMIERY	TYG. NA EKRANIE
1.	**QUO VADIS**	Syrena	**526 075**	8 461 438,0	133	**4 177 068**	67 087 452,0	11
2.	**WIEDŹMIN**	Vision	**500 684**	7 539 838,0	76	**500 684**	7 539 838,0	3
3.	**AMELIA**	Gutek Film	**122 185**	1 950 563,4	24	**272 804**	4 352 688,4	6
4.	**STRASZNY FILM 2**	SPI	**121 485**	1 790 437,6	60	**121 485**	1 790 437,6	3
5.	**SHREK***	UIP	**84 123**	1 033 327,0	52	**1 398 046**	19 149 042,0	20
6.	**ROZGRYWKA***	UIP	**46 315**	781 699,0	30	**82 243**	1 378 593,0	4
7.	**ULUBIEŃCY AMERYKI**	Warner	**45 666**	727 041,0	53	**45 666**	727 041,0	2
8.	**ATLANTYDA: ZAGINIONY LĄD**	Syrena	**43 597**	548 104,0	60	**43 597**	548 104,0	1
9.	**PSY I KOTY**	Warner	**39 164**	499 917,0	50	**66 452**	853 669,0	4
10.	**PLANETA MAŁP**	Syrena	**37 781**	568 996,0	80	**195 373**	2 911 028,0	5

Można chyba mówić o porażce „Wiedźmina". Przy słabym, jak na superprodukcję, otwarciu (184 tys. widzów, daleko poza czołówką w rankingu najlepszych otwarć) wygląda na to, że film nie może liczyć na wynik powyżej miliona widzów. Tym bardziej że nowy rok otwierają wielkie hity, wielcy konkurenci w gatunku fantasy. A poza tym „Amelia" pnie się do góry, przewyższając wynikami komercję spod znaku „Strasznego filmu".

TYTUŁ	WLK. BRYTANIA 5.11-25.11.01			NIEMCY 8.11-28.11.01			WŁOCHY 8.11-28.11.01		
	Wpływy w mln $ USA	Wpływy w mln $ USA od premiery	Tyg. na ekranie	Wpływy w mln $ USA	Wpływy w mln $ USA od premiery	Tyg. na ekranie	Wpływy w mln $ USA	Wpływy w mln $ USA od premiery	Tyg. na ekranie
1. **HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY**	41,2	41,2	2	-	-	-	-	-	-
2. **INNI**	8,9	12,2	4	-	-	-	-	-	-
3. **LEGALLY BLONDE**	3,4	7,8	5	2,6	2,6	1	-	-	-
4. **AMERICAN PIE 2**	2,3	25,3	7	2,1	29,9	8	2,1	4,9	4
5. **SPY GAME**	1,4	1,4	1	-	-	-	-	-	-
6. **PSY I KOTY**	-	-	-	-	-	-	1,4	2,8	4
7. **STRASZNY FILM 2**	-	-	-	7,4	7,4	2	-	-	-

NA WYKRESIE NICOLE KIDMAN

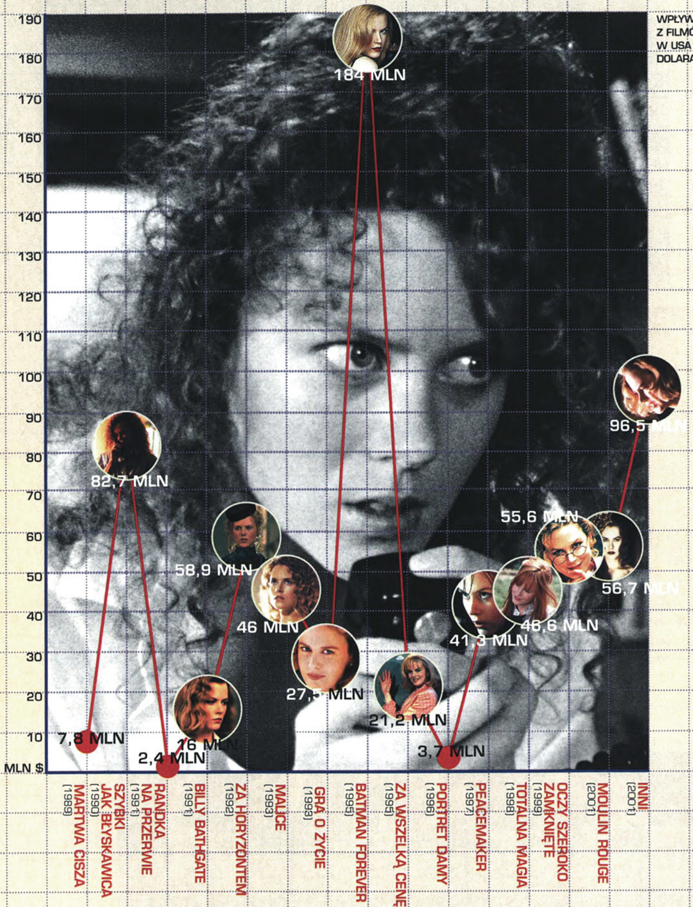

NIE PŁACI ARTYSTOM?

– Chcę jednoznacznie oświadczyć, że zostałem wystawiony do wiatru przez szefa Solopanu **Jacka Szumlasa** – napisał w liście do mediów **Sylwester Latkowski** („Blokersi", „Rugbyści"). Reżyser nie poprzestał na oświadczeniach, skierował też sprawę do prokuratury. Sylwester Latkowski twierdzi, że Jacek Szumlas m.in. nie zapłacił mu „ani złotówki" za wyreżyserowanie „Blokersów", manipulował jego podpisami, naruszył prawa autorskie. „Nie płacę artystom, ale zapraszam na obiady" – wydzierganie takiego napisu na koszulce zaproponował Szumlasowi Latkowski.

BESTIA W DWUWYMIARZE

Cinema City Poland otworzyła w Krakowie drugie w Polsce kino Panasonic IMAX, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt kinowy (wysokość inwestycji to 8 mln dolarów). Ekran IMAX ma 24 m szerokości i 17 m wysokości. Jego powierzchnia pokryta jest tysiącami mikroskopijnych dziurek, przez które przenika dźwięk. Filmy wyświetlane są z gigantycznego projektora, na taśmie 10 razy większej od tradycyjnej – 35 mm. Projekcje odbywają się w trójwymiarze (widzowie zakładają specjalne okulary) i w dwuwymiarze. Właśnie w tej ostatniej technologii prezentowane będą na ekranach IMAX filmy Disneya. Firma podpisała bowiem umowę z właścicielem sieci IMAX – International Theatres – i raz w roku będzie wpuszczać na wielkoformatowy ekran jeden ze swoich filmów. Teraz w dwuwymiarze oglądać można odnowioną „Piękną i Bestię". Dzięki nowoczesnej technologii obraz jest nie tylko dużo większy, ale przede wszystkim niesłychanie czysty, wyraźny i pogłębiony.

Film o Michaelu Jordanie kręcony w technice trójwymiaru

FOT. AKPA, CINETEXT/MEDIUM, ARCHIWUM

WIEDŹMIN SIĘGNĄŁ PO ZŁOTO!

RMF FM
prezentuje:
MUZYKA DO FILMU MARKA BRODZKIEGO
wiedźmin
GRZEGORZ CIECHOWSKI

Zawiera piosenkę „Nie pokonasz miłości”
w wykonaniu Roberta Gawlińskiego

Album osiągnął status Złotej Płyty za sprzedaż 10 000 egzemplarzy

FILM DOBRZE NAKRĘCONY MAGAZYN
HERITAGE FILMS
VISION FILM DISTRIBUTION COMPANY
pomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI
INTERIA.PL www.interia.pl

	Elżbieta Ciapara	Bożena Janicka	Tomasz Jopkiewicz	Andrzej Kołodyński	Lech Kurpiewski	Jan Olszewski	Zdzisław Pietrasik	Jacek Szczerba	Bartosz Żurawiecki	średnia
Włoski dla początkujących		5	4			4	5	4	4	4,33
Vatel				4		5	4			4,33
Mulholland Drive	4	4	4		4	5	5		4	4,29
Człowiek, którego nie było	4	5	5	4		3	4			4,17
Rozgrywka			4			4	5	3		4,00
Pianistka	1	5	5	5		3	4	2	6	3,88
101 Reykjavik		4	4		4	3	5	3	4	3,86
Amores perros		4	3		4	4	4	3	4	3,71
Angelus		4	4	4	4	3	4	2	4	3,63
Pieśni z drugiego piętra	3		4				5	1	5	3,60
Musimy sobie pomagać				4	4	2	4		4	3,60
Cień wampira	3	4	3	4	4		4	3	3	3,50
Dziewięć żywotów Tomasa Katza			3	4		4	4	3	3	3,50
Przekleństwa niewinności			3	4			3		3	3.25
Ulubieńcy Ameryki		4	2	4	3		3	2	3	3,00
Godzilla kontra Megaguirus		3	2	4	3					3,00
Blow	3						4	2	3	3,00
Człowiek, który płakał	2		2	3	3		4		2	2,67
Nikomu ani słowa		2	3				3			2,67
Kod dostępu	1	2	3	4		3	3	1	1	2,25
Oczy anioła			2				3	1		2,00
Kameleon		2	2		2		2	1		1,80
Jay i Cichy Bob kontratakują	1	3				2			1	1,75
Wiedźmin	2	2	2	2	2		2	1	1	1,75
Grzeszna miłość	1		3				1			1,67
Zwierzak		1				1		1		1,00
Gulczas, a jak myślisz?			1		1		1		0	0,75

Skala ocen: 1–6 (jak w szkole)

KOMENTARZE GNIEWNYCH O „PIEŚNIACH Z DRUGIEGO PIĘTRA"

ZDZISŁAW PIETRASIK

„Pieśni z drugiego piętra" to składający się z 46 zwrotek (ujęć) mroczny poemat o końcu świata. Katastrofa ma kameralny wymiar. Rozpadowi wartości nie towarzyszą zdarzenia wyjątkowe, wręcz przeciwnie – to jest dramat niemal banalny, którego można nie zauważyć. Skojarzenia z Kafką nasuwają się same. Filmów tego rodzaju nie ogląda się z przyjemnością. Nic zatem dziwnego, iż obraz Anderssona niepostrzeżenie przemyka przez ekrany, zresztą nawet w Cannes pokazywany był w bocznej sali, mimo że ostatecznie dostał Nagrodę Jury. Tak czy inaczej mamy na ekranie dowód, że kino katastroficzne (ale w egzystencjalnym, nie widowiskowym wymiarze) może powstać tylko z daleka od Hollywood.

JACEK SZCZERBA

Film ograniczony do ciągu scen-metafor (niewątpliwie zgrabnych formalnie). To jednak chyba, jak na dzisiejsze kino, trochę za mało. Tym bardziej że są to przeważnie metafory wątpliwej świeżości, grane na jedną nutę. Nie jestem „religijnie przewrażliwiony", niemniej fragment z wyrzucaniem na śmietnik kolekcji ukrzyżowanych Chrystusów wydał mi się „boleśnie banalną łatwizną". Całość to tylko pozory głębi.

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP

ŻYCZY

FILMOWEGO
NOWEGO ROKU
2002

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP

UPRZEJMIE INFORMUJEMY
ŻE Z DNIEM 1 GRUDNIA 2001 R.
ULEGŁY ZMIANIE
NASZE NUMERY TELEFONÓW

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP
UL. CHEŁMSKA 21 PAWILON 22,
00-724 WARSZAWA

RECEPCJA TEL. (22) 559.32.00, FAX: (22) 841.53.92
DYSTRYBUCJA TEL. (22) 559.33.00, FAX: (22) 851.10.95
REKLAMA TEL. (22) 559.35.00, FAX: (22) 559.32.50
KSIĘGOWOŚĆ TEL. (22) 559.34.00, FAX: (22) 559.32.50

Harry Potter
I KAMIEŃ FILOZOFICZNY

niewinni czarodzieje?

18
I

(Harry Potter and the Sorcerer's Stone). USA–Wlk. Brytania 2001. Reż.: Chris Columbus. Scen.: Steve Kloves. Zdj.: John Seale. Muz.: John Williams. Scenogr.: Stuart Craig. Wyk.: Daniel Radcliffe, Rupert Grint, Emma Watson, Richard Harris, Maggie Smith. 144'. Warner.

Harry Potter trafił do domu swoich wujostwa, Vernona i Petunii Dursleyów, kiedy miał zaledwie roczek. Kolejne dziesięć lat spędzone pod numerem czwartym przy Privet Drive trudno nazwać okresem szczęśliwym w jego życiu. Rozpuszczony syn Dursleyów, gruby Dudley, nigdy nie ominął okazji, by dać mu w kość, a wuj z ciotką albo nań pokrzykiwali, albo całkiem ignorowali jego obecność. Harry w ich przestrzennym domu zajmował ciasną komórkę pod schodami i musiał chodzić w znoszonych, zbyt obszernych ubraniach po ciotecznym bracie.

I oto nadszedł dzień jedenastych urodzin Harry'ego, w którym chłopiec dowiedział się, że nie jest tym, za kogo się uważał. Nie jest biednym przybłędą zdanym na łaskę nieżyczliwych krewnych. Jego rodzice byli słynnymi czarodziejami. Co więcej, on sam jest czarodziejem! I to czarodziejem obdarzonym taką mocą, że jako roczny chłopczyk odparł atak najgroźniejszego czarnoksiężnika Lorda Voldemorta. Obok rzeczywistości, którą Harry znał dotychczas, istnieje stojący przed nim otworem świat czarodziejów. Chłopiec zostaje przyjęty do Szkoły Magii i Czarodziejstwa w Hogwart. Po raz pierwszy czuje się szczęśliwy. Ale tu też wkrótce się dowie, że wciąż zagraża mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Lord Voldemort przez dziesięć lat w ukryciu odbudowywał swoje siły. Wszystko wskazuje na to, że jest gotów do ponownego ataku.

GDYBY KTOŚ JESZCZE TEGO NIE WIEDZIAŁ: LUDZIE DZIELĄ SIĘ NA CZARODZIEJÓW I MUGOLI. MUGOLE NIE

FOT. NIGEL PARRY/FOTOS INTERNATIONAL, WARNER, VIVIANE MOSS/EAST NEWS SIPA

ZAUWAŻAJĄ ŚWIATA CZARODZIEJÓW, BO NIE POTRAFIĄ ALBO NIE CHCĄ WIDZIEĆ MAGII.

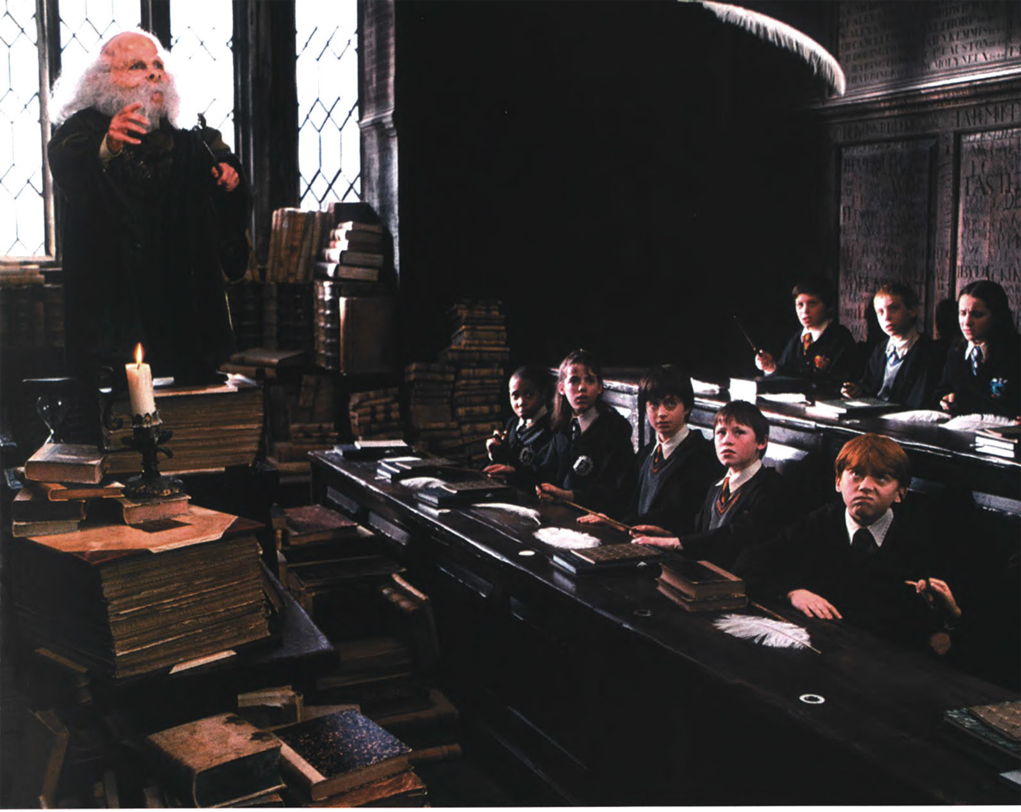

Profesor Flitwick uczy pierwszoroczniaków, jak za pomocą odpowiedniego zaklęcia można przemieszczać przedmioty (zaczynają od pióra)

tekst: **Sean M. Smith**

Każdy rozsądny człowiek wie, że coś magicznego może wydarzyć się w najzwyklejszych miejscach. W miejscach szarych i nieciekawych, pod schodami, na podjazdach domów. Cała sztuka polega na tym, żeby tę magię odnaleźć. Na przykład takie nudne, prowincjonalne Hertfordshire w Anglii. Widzicie tamten budynek? Wygląda na najsmutniejsze miejsce na ziemi. Gigantyczna, rozpadająca się góra szkła i wilgotnych cegieł w otoczeniu błota i szarego asfaltu. Wygląda jak fabryka spinaczy do papieru albo jak magazyn wypełniony po brzegi mydłem do prania. Czy w takim miejscu może się wydarzyć coś ciekawego? Większość ludzi (zwłaszcza dorosłych) powiedziałaby, że nie. Nikt by przecież nie zgadł, że za tymi drzwiami aż się roi od tajemnic.

Bo tam w środku, za labiryntem korytarzy i klatek schodowych, jest pokój przypominający wnętrze pieczary. To z niego po skrzypiącej drabinie wchodzi się do pomieszczenia, gdzie wstęgi dymu wiją się przy podłodze i wciskają się pomiędzy pudła... Pudła na różdżki. Nagle słychać głos starego człowieka: „Zastanawiałem się, kiedy cię zobaczę".

Nad tym samym zastanawiały się miliony dzieci na całym świecie, bo osobą, do której przemawia ten srebrzystooki staruszek, jest chudy okularnik Harry Potter – sierota i początkujący czarodziej. W tej chwili robi właśnie zakupy na nowy rok szkolny – podręczniki we Flourish and Blotts, ubranie u Madame Malkin, składniki do magicznych mikstur w aptece Slug&Jiggers. Do sklepu Ollivanderów („producenci najlepszych różdżek od 382 roku przed nową erą") Harry wszedł, aby wybrać najpotrzebniejszą część swego wyposażenia. Harry wypróbowuje kolejne różdżki i pan Ollivander wręczy mu za chwilę tę właściwą – różdżkę z ostrokrzewu i piór feniksa.

DO STAŁEGO WYPOSAŻENIA KAŻDEGO CZARODZIEJA NALEŻY: RÓŻDŻKA (KAŻDA JEST INNA, DOPASOWANA DO OSOBOWOŚCI WŁAŚCICIELA), MIOTŁA (NAJWIĘCEJ Z NIEJ POŻYTKU PRZY MECZACH QUIDDITCHA) I SOWA (ZWYKŁA POCZTA W ŚWIECIE MAGICZNYM NIE ISTNIEJE).

Harry, ze swoją wierną sową Hedwigą.
Na lekcji latania udaje mu się przywołać do siebie miotłę, na której wygra jeszcze niejeden mecz quidditcha.

Daniel Radcliffe, chłopiec, który gra Harry'ego, nuci sobie coś pod nosem i wesoło podskakuje. – Pamiętaj, Dan... – Chris Columbus, reżyser filmu, krzyczy zza zasłony dymu – masz się trząść! Jesteś przerażony i nie wiesz, co się dalej wydarzy!

Radcliffe przestaje podskakiwać. Gdy jego palce chwytają różdżkę, chłopca otacza złote światło, a podmuch wiatru rozwiewa mu grzywkę, odsłaniając bliznę na czole. Pan Ollivander (John Hurt) pochyla się, spogląda na niego i mówi: – Możemy się spodziewać po panu wielkich rzeczy, panie Potter. To chyba oczywiste.

– Dan! – krzyczy Columbus. – Bądź bardziej... przerażony.

Od momentu wydania pierwszego tomu powieści o Harrym Potterze (było to w roku 1997) książka autorstwa Joanne K. Rowling sprzedała się w liczbie ponad stu milionów egzemplarzy i zdominowała listy bestsellerów na całym świecie. Ale właśnie dlatego, iż kinowa adaptacja „Harry'ego Pottera" wydawała się niejako z góry skazana na powodzenie, film był ogromnie ryzykownym przedsięwzięciem zarówno dla reżysera, jak i dla studia filmowego. Jeśli coś się nie powiedzie, to ciebie zapamiętają jako faceta, który jest winny niepowodzeń Harry'ego. I to jest wystarczający powód, żeby się... bać.

▶

who is who

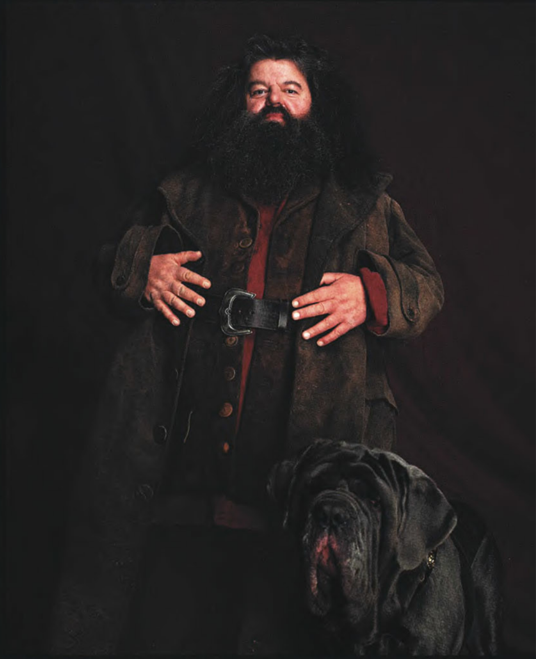

RUBEUS HAGRID – gajowy Hogwartu mieszkający na skraju Zakazanego Lasu. Wielki przyjaciel trójki bohaterów. Uwielbia potwory najróżniejszego autoramentu, co przysparza mu wielu kłopotów. Tajemnica jego pochodzenia zostaje wyjaśniona w czwartym tomie powieści. Jesteśmy przy pierwszym, więc na razie: cicho, sza!

HERMIONA GRANGER – przyjaciółka Harry'ego i Rona. Trochę przemądrzała, chciałaby wiedzieć wszystko. Jej rodzice są Mugolami, więc dziewczynka musi wyłącznie wysiłkiem własnym nadrabiać braki w „pochodzeniu"

RON WEASLEY – ma sześcioro rodzeństwa (wszyscy rudzi) i szczura Parszywka. Szczur, pozornie nieszkodliwe stworzenie, w trzecim tomie ujawni swoją prawdziwą naturę. Ron nie jest uosobieniem rozsądku

Harry Potter

I KAMIEŃ FILOZOFICZNY

Chris Columbus wraz z Maggie Smith przygotowują Daniela Radcliffe'a do sceny z tiarą przydziału

Obawy wielbicieli Pottera przybrały na sile, gdy reżyserię powierzono Columbusowi. Twórca filmów „Kevin sam w domu" i „Pani Doubtfire" miał wprawdzie doświadczenie w robieniu kina rodzinnego, napisał także scenariusze do „Gremlinów" i „Młodego Sherlocka Holmesa", ale obawiano się, że nie podoła on zadaniu ukazania głębi psychologicznej i mroku, obecnych w opowieściach o Harrym. – Wszyscy uważali mnie za sentymentalnego, łzawego faceta – mówi Columbus, który mimo swoich 43 lat wciąż wygląda trochę jak chłopiec. – Moje filmy były zawsze jasno oświetlane. I wizualnie nie tak ekscytujące, jak bym tego chciał. Nie wiem dlaczego. Tym razem postanowiłem rozejrzeć się w świecie ciemności – przerywa i spogląda na tablicę z dziecięcymi rysunkami. – Ale bez obawy, to nie będzie żadne „Siedem".

Nad ekranizacją „Kamienia filozoficznego" zastanawiał się Steven Spielberg, który ostatecznie zdecydował się na realizację „Sztucznej inteligencji". W lutym 2000 roku Steve Kloves ukończył prace nad scenariuszem i szefowie Warner Bros. zaprosili kilku reżyserów na ponaddziesięciodniowe przesłuchanie. – Od dłuższego już czasu nie musiałem chodzić na rozmowy w sprawie pracy – śmieje się Columbus. Podobnie zresztą jak jego konkurenci – Ivan Reitman („Pogromcy duchów"), Brad Silberling („Miasto aniołów") i faworyt Rowling, czyli Terry Gilliam („Dwanaście małp"). Columbus sprytnie poprosił o rozmowę na samym końcu, a na spotkanie przybył z upstrzonym własnymi adnotacjami scenariuszem Klovesa – miało to pokazać szefom studia, jak bardzo zapalił się do całego przedsięwzięcia. Mimo to decyzję podejmowano przez kolejne sześć tygodni.

Joanne K. Rowling

Dla studia był to moment mający zaważyć na losach kosztującego grube miliony dolarów projektu (film plus gry wideo, stroje i zabawki) oraz przyszłości samego studia. W takich okolicznościach nie powierza się tak ogromnej odpowiedzialności nowicjuszowi (Silberling), mistrzowi komedii dla szerokiej publiczności (Reitman) czy twórcy nieprzewidywalnemu (Gilliam). Wybiera się gościa, na którym można polegać. Wskazuje się na kandydata, który odniósł kilka kasowych sukcesów i ma dar prowadzenia dziecięcych aktorów. Następnie otacza się go filmowcami oscarowymi, jak Stuart Craig (scenograf), John Seale (operator), Judianna Makovsky (kostiumy). I zapewnia mu się współpracę z J.K. Rowling na każdym etapie realizacji filmu.

Przed Scribbulus Everchanging Inks, tuż obok sklepu Ollivandera, jeszcze przed chwilą nie było nikogo, teraz stoi tam sama Rowling. Wysoka blondynka, podobna do księżniczki z bajki,

WAŻNIEJSZE CZARODZIEJSKIE ZAKLĘCIA
(działają przy użyciu czarodziejskiej różdżki)

Lumos – zaklęcie oświetlające (koniec różdżki zaczyna się świecić)

Mobiliarbus – zaklęcie przemieszczające przedmioty

Riddikulus – zaklęcie ośmieszające

Impervius – zaklęcie odpychające kropelki wody (dobre na deszcz)

Zaklęcie Fideliusa – informację o sobie ukrywasz w duszy zaufanej osoby, tzw. Strażnika Tajemnicy (Strażnik Tajemnicy rodziców Harry'ego wydał ich w ręce największego wroga, Lorda Voldemorta)

Zaklęcie Patronusa (Expecto Patronum) – wyczarowuje antydementora, strażnika, który jest tarczą między tobą a dementorem (dementor to zakapturzone widmo żywiące się pozytywną energią człowieka, wysysające z niego siły witalne)

Zaklęcia niewybaczalne (zaklęcia zakazane przez Ministerstwo Magii):

1. **Imperius** (Imperio!) – za pomocą tego zaklęcia można zyskać całkowitą kontrolę nad innymi
2. **Cruciatus** (Crucio!) – zaklęcie zadające ból
3. **Avada kedavra** – najstraszniejsze z zaklęć niewybaczalnych, uśmiercające

DYREKTOR HOGWARTU ALBUS DUMBLEDORE – najpotężniejszy czarodziej współczesności, jedyny, przed którym czuje strach Lord Voldemort. Zastępczyni dyrektora MINERVA MCGONAGALL – budzi w uczniach wielki respekt, na jej lekcjach transmutacji nie ma mowy o rozrabianiu

rozmawia właśnie z Columbusem. Pisarka ma na sobie luźny sweter w czarno-białe łaty, skórzane spodnie i krótkie, czarne botki. Odrzuca w tył głowę i Diagon Alley napełnia się głośnym, gardłowym śmiechem. Niestety, nie ma żadnych szans na rozmowę z nią, dziś i w ciągu najbliższych kilku miesięcy autorka nie udzieli ani jednego wywiadu. Po kilku minutach Rowling znika równie nagle, jak się pojawiła. Nie słychać nawet stukotu obcasów na brukowanej ulicy.

Życie prywatne Rowling osnute jest tajemnicą. Wiadomo tylko, że mieszka gdzieś w Edynburgu, że od czasu do czasu wygłasza jakieś przemówienie, podpisuje kilka tysięcy książek, a potem znów skrywa się pod czarodziejską peleryną-niewidką, aby poprowadzić Harry'ego przez kolejny rok w Szkole Magii i Czarodziejstwa, w Hogwarcie. Może lepiej, że nie wiemy o niej zbyt wiele. Często pytania bywają bardziej intrygujące od odpowiedzi.

– Nie chciała, żebyśmy zrobili z tego słodką, sentymentalną bajeczkę – mówi producent David Heyman. – Życzyła sobie, żeby film był tak samo mroczny jak książka.

Mimo iż Rowling nie ma zakontraktowanej w umowie kontroli nad realizacją filmu, szefowie Warner Bros. rozumieli, że jej wskazówki są niezbędne, jeśli film ma się spodobać wielbicielom Pottera. Rowling otrzyma procent od dochodów filmu. Ekipa zgodnie twierdzi, że do jej opinii przywiązuje się nie mniejszą wagę niż do słów wyroczni w Delfach.

Columbus pojechał z Heymanem do Edynburga na spotkanie z Rowling dzień po tym, jak dowiedział się, że powierzono mu reżyserię filmu. – Miałem do niej kilkadziesiąt pytań i na wiele z nich nie otrzymałem do tej pory odpowiedzi – mówi Columbus. – Spędziliśmy ze sobą cztery godziny, po każdym moim pytaniu Rowling zasypywała mnie informacjami. To niesamowite, ale już wtedy miała zaplanowane zakończenie całej serii. Wiedziała, co wydarzy się w księdze siódmej, kiedy zaczynała pisać księgę pierwszą.

▶

Dumna z siebie RODZINA DURSLEYÓW w komplecie: WUJ VERNON, dyrektor firmy produkującej świdry, CIOTKA PETUNIA, siostra mamy Harry'ego, nienawidząca nawet wspomnienia o niej, ich syn DUDLEY – rozpuszczony do granic możliwości, lubujący się w prześladowaniu słabszych

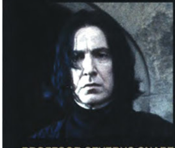

PROFESOR SEVERUS SNAPE – nauczyciel eliksirów. Według Harry'ego i jego przyjaciół to bardzo podejrzany typ, ale Albus Dumbledore mu ufa. Do miłych, w każdym razie, Snape nie należy

PROFESOR FLITWICK – nauczyciel zaklęć i uroków. Maleńki czarodziej, który na lekcji musi stać na stosie ksiąg, żeby widzieć coś spoza katedry

W Zakazanym Lesie nie jest bezpiecznie. Uczniowie Hogwartu nie mogą się tu udawać samowolnie

101 drobiazgów

- Ilość przesłuchań, w których brał udział Daniel Radcliffe, zanim dostał rolę Harry'ego Pottera: **4**
- Imiona rodziców Harry'ego: **James i Lily**
- Imiona rodziców Radcliffe'a: **Alan i Marcia**
- Urodziny Harry'ego Pottera: **31 lipca**
- Urodziny Radcliffe'a: **31 lipca**
- Urodziny J.K. Rowling: **31 lipca**

Fasolki wszystkich smaków Bertiego Botta

- Wiek Radcliffe'a w trakcie zdjęć: **11**
- Wiek Harry'ego Pottera, gdy dostaje się do Hogwartu: **11**
- Liczba uczniów uczęszczających do Hogwartu: **400**
- Pierwszy dzień szkoły: **1 września**
- Liczba dni w roku szkolnym w Hogwarcie: **278**
- Liczba schodów w Hogwarcie: **142**
- Godzina zamknięcia biblioteki w Hogwarcie: **8 wieczorem**
- Wzrost Hagrida: **8 stóp**
- Rok, w którym wydano zakaz posiadania smoków: **1709**
- Imię smoka Hagrida: **Norbert**
- Idealny materiał na rękawiczki: **skóra ze smoka**
- Liczba zastosowań krwi smoka: **12**
- Norbert to: **norweski smok kolczasty**

No. 252
LONDON
to
HOGWARTS
Platform 9¾
Platform 9¾

Bilet do Hogwartu

- Norweska nazwa quidditcha: **Rumpeldunk**
- Liczba osób potrzebnych do zbudowania planów w Hogwarcie: **300**
- Liczba pudełek na różdżki stworzonych przez filmowców dla Ollivanderów: **16 500**
- Tytuł pierwszej książki i filmu w Anglii: **Harry Potter i kamień filozoficzny**

Liczba przekładów „Harry'ego Pottera" – 47

- Przeciętnie każda kolejna część „Harry'ego Pottera" jest: **o 53 % grubsza**
- Z powyższych wyliczeń wynika, że księga piąta „Harry Potter and the Order of the Phoenix" będzie miała **909 stron**

Podręczniki magii

Nie znaczy to oczywiście, że pisarka zdradza swoje sekrety. – Nie chce mi opowiedzieć zakończenia – śmieje się Kloves. – Domyśliłem się kilku rzeczy, a ona tylko dawała mi do zrozumienia, że jestem bliski prawdy. Dowiem się wszystkiego, gdy przeczytam księgę siódmą.

Rowling była bardziej rozmowna w kontaktach z aktorami, którzy w większości zadeklarowali chęć pracy nad czterema pierwszymi filmami. Alan Rickman, który gra profesora Snape'a, ponurego nauczyciela eliksirów, szczegółowo omówił z autorką przeszłość swego bohatera. Robbiemu Coltrane'owi powiedziała, co przydarzy się jego postaci, Hagridowi. – Ma instynkt, jeśli chodzi o ludzi – mówi Coltrane i spogląda na mnie groźnie. – Wie, że nikomu nic nie powiem.

Nie wszyscy są jednak znowu tak ciekawi. Maggie Smith (Profesor McGonagall) i Richard Harris (Profesor Dumbledore) nie skorzystali z szansy poznania swej przyszłości. – Nic by mi to nie dało. Chodzi przecież o to, co się wymyśli samemu – mówi Harris. – Wolę mieć poźniej niespodziankę – dodaje Smith.

Ale Columbus nie mógł sobie pozwolić na żadne niespodzianki. Trzeba było przenieść wizję literacką na ekran i dlatego musiał zadbać o najmniejsze szczegóły. – Pytałem ją, jak wygląda stadion do gry w quidditcha, jak wyobraża sobie pelerynę-niewidkę. Odpowiedziała, że wygląda jak woda, że widać tylko, jak faluje, i że ma srebrzyste brzegi. Kiedy zapytałem ją o Hogwart, rozrysowała mi w notesie jego dokładną mapę...

– Widzisz ten niebieski rysunek? – pyta mnie scenograf Stuart Craig, wskazując na ścianę oblepioną zdjęciami zamków i szkicami trolli i demonów. – Okazał się bezcenny – mówi, rozkładając kartkę na biurku. Jest tu wszystko – czarne jezioro, stacja kolejowa Hogsmeade, Zakazany Las, boisko quidditcha. Plan wygląda jak szkic Vasco da Gamy zrobiony na papierowej serwetce.

Craig (Oscar za „Ghandiego" i „Angielskiego pacjenta") do pracy nad „Kamieniem filozoficznym" zabrał się na kilka miesięcy przed rozpoczęciem zdjęć. Jego zadaniem było stworzenie mitycznego Hogwartu – z jego ruchomymi schodami, zgubną szachownicą i upstrzonym gwiazdami sufitem. Craig potraktował

Co roku Hagrid przewozi pierwszoroczniaków łodziami przez jezioro ze stacji do szkolnego zamczyska

powieść Rowling jako tekst niefikcyjny. Analizował każdy szczegół, tak jakby książka była zapisem wydarzeń historycznych. – Ponieważ Hogwart został założony około tysiąca lat temu, nie chcieliśmy, by był stylizowany na budynek wiktoriański – mówi Craig. – To świecka średniowieczna budowla. Zamek Drakuli należy do tej samej kategorii, ale w horrorach chodzi głównie o stworzenie wrażenia grozy, a my musieliśmy pokazać jeszcze wiele innych rzeczy. Wielka Sala miała być masywna i przez to onieśmielająca, a dormitoria miały być przytulne i bezpieczne.

POCIĄG DO HOGWARTU ODCHODZI, CO PRAWDA, ZE ZWYKŁEGO LONDYŃSKIEGO DWORCA, ALE ZA TO Z PERONU 9 I 3/4 – NIEDOSTĘPNEGO DLA MUGOLI.

W książce uczniowie Hogwartu wsiadają do czerwonego pociągu, który odchodzi z peronu 9 i 3/4 na stacji King's Cross. Dokładne położenie szkoły pozostawało jednak tajemnicą. – Od początku twierdziłem, że Hogwart powinien być gdzieś w Szkocji – mówi Craig. – Tam mieszka Jo, tam znajduje się też stacja King's Cross. (Rowling potwierdziła to w swej biografii „Conversations With J.K. Rowling"). Korzystając z mapy, którą narysowała autorka, Craig wyruszył do Szkocji na poszukiwania krajobrazów opisanych w powieści. I natrafił na dolinę Glen Nevis. – Dookoła olbrzymie góry, a grzbiet jednej z nich wznosi się nad doliną. Nagle ujrzałem na skalnej krawędzi Hogwart, a na płaskim, zielonym terenie – boisko quidditcha. To było niesamowite – wspomina Craig.

Zdjęcia zrobione w Glen Nevis posłużyły jako tło – widok z okien Hogwartu. Jeśli chodzi o budynek samej szkoły, to Craig stworzył projekt, łącząc fragmenty istniejących budowli średniowiecznych z wymyślonymi przez siebie łukami i wieżyczkami. Sceny na zewnątrz kręcono na Uniwersytecie w Oxfordzie, na terenach zamku Alnwick i przed katedrami w Durham i Gloucester (prośba o pozwolenie filmowania przed katedrą w Canterbury została odrzucona ze względu na tematykę książki, czyli magię). Wnętrza stworzono na dziewięciu platformach w Hertfordshire. Tylko dzięki magii kina Hogwart stało się czarowną całością – alchemią rzeczywistości i fantazji. ▶

Ulica Pokątna w Londynie. Trzeba być czarodziejem, żeby tu trafić

Przycupnąwszy na schodach banku prowadzonego przez gobliny, Columbus i Heyman dyskutują zażarcie, na ile kawałków powinno się rozpaść magiczne lustro. Tysiąc? Dziesięć tysięcy? Trzeba wreszcie podjąć decyzję. Czarownice i czarodzieje kupują składniki do eliksirów i miotły. W naszym kierunku zmierzają Harry i Hagrid. Columbus, który filmuje równocześnie z trzech kamer, chciałby wreszcie nakręcić tę scenę. Spogląda na krętą ulicę i budynki pochylające się pod niezwykłymi kątami nad ziemią, żywe nietoperze wiszące nad zielarnią, setki podłużnych, czarnych i fioletowych kapeluszy, płomienie w gazowych latarniach, pohukujące sowy... Nagle u jego boku pojawia się Harry Potter i pyta cicho: „Mogę popatrzeć?".

– Popatrzeć? – jęczy Columbus. – To ciebie przecież mamy filmować... Potem znów spogląda na ulicę i dostrzega stojącego tam wciąż Radcliffe'a, znów patrzy na chłopca obok siebie – to dubler. – Zmyliłeś mnie – śmieje się Columbus. – Jest was chyba z szesnastu. To prawie jak „Kacza zupa".

Obsadzie roli Harry'ego i jego dwójki przyjaciół, niefrasobliwego Rona Weasleya i szczerej do bólu Hermiony Granger, towarzyszyło prawdziwe szaleństwo. Polowanie na Harry'ego można przyrównać jedynie do poszukiwań Scarlett O'Hary czy Anakina Skywalkera. Przesłuchano tysiące dzieci, aż wreszcie role dostali Radcliffe (młody David Copperfield z produkcji BBC), Rupert Grint i Emma Watson. – Myślałam, że będzie jeden casting i po prostu dostanę rolę – mówi pewna siebie jedenastoletnia Watson, która niewątpliwie w ciągu kilku kolejnych lat będzie postrachem wszystkich chłopaków. – Miałam jedenaście przesłuchań. Rupert miał tylko trzy („Siedem albo osiem" – mówi potem trzynastoletni Grint).

Dwunastoletni Radcliffe z początku nie był zainteresowany rolą Harry'ego. Tak naprawdę, to nawet nie czytał książek o Potterze. Pewnego wieczoru, razem z ojcem, agentem literackim, Radcliffe poszedł na spektakl „Stone in His Pockets" na londyńskim West Endzie. Przed nimi siedzieli Heyman i Kloves. – To było trochę przerażające – mówi Radcliffe, chłopiec o niebieskich oczach (zielonych w filmie). – W czasie przerwy David i Steve podeszli do nas i mój tata (który znał Heymana) przedstawił mu mnie. Tydzień lub dwa tygodnie później rozpoczęły się przesłuchania, które trwały ponad dwa miesiące. Potem wreszcie zadzwonił telefon.

OBSADZIE ROLI HARRY'EGO POTTERA I JEGO DWÓJKI
NA HARRY'EGO MOŻNA PORÓWNAĆ JEDYNIE

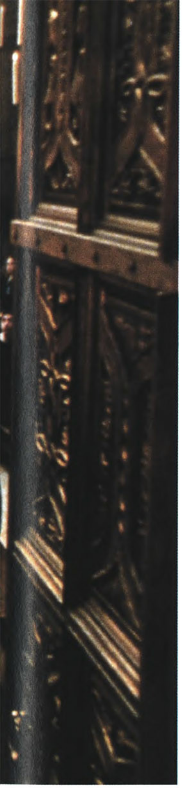

Uczta w Wielkiej Sali – są tu wszyscy nauczyciele i uczniowie Hogwartu

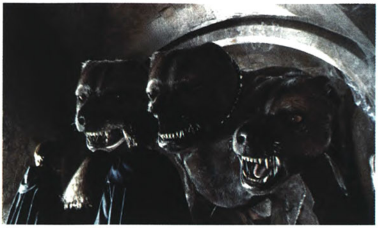

Trójgłowy pies Puszek strzeże wielkiej tajemnicy – fani Harry'ego wiedzą jakiej

– Brałem wtedy kąpiel. – mówi. – Nagle do łazienki wpadł tata i zapytał, czy domyślam się, kto będzie grać Harry'ego. Zacząłem płakać. To był chyba najlepszy moment w moim życiu.

Od tamtej pory trójka dzieci była nierozłączna przez niemal dziewięć miesięcy – prawo zezwala dzieciom jedynie na czterogodzinny dzień pracy i dlatego próby i zdjęcia trwały tak długo. Przez ten czas dzieciaki bardzo się ze sobą zżyły. – My się naprawdę lubimy – twierdzi Radcliffe. – Kręcenie scen w pociągu to była świetna zabawa. Śmialiśmy się i żartowaliśmy przez cały czas.

– Praca z dziećmi wygląda inaczej niż z dorosłymi. Gdybym poszedł do Susan Sarandon i powiedział: „Masz to zagrać tak i tak", pewnie dostałbym w twarz. Dzieciom trzeba mówić wszystko, to im daje poczucie realności chwili – twierdzi Columbus. Na wszelki wypadek większość scen „Kamienia filozoficznego" kręcono przy pomocy trzech, czterech kamer pracujących jednocześnie. Reżyser chciał mieć pewność, że jeśli dziecko zagra tak jak trzeba, to scena zostanie zarejestrowana przynajmniej przez jedną z nich. Dla operatora Johna Seale'a („Utalentowany pan Ripley") trzy młode gwiazdy także stanowiły swoiste wyzwanie. – Wszystkie angielskie dzieci są takie blade – wyglądają jak butelki mleka w butach – mówi. – Założyłem więc na obiektyw specjalny filtr i dzieciaki od razu nabrały rumieńców.

Trzy dni po premierze „Kamienia filozoficznego" Columbus znów znajdzie się razem z dziećmi w Hertfordshire, by kręcić pierwsze ujęcia do kolejnej części historii o Harrym Potterze („Harry Potter i komnata tajemnic"). Studio zaproponowało mu dalszą współpracę dopiero w połowie trwania zdjęć do filmu, gdy było już wiadomo, że Columbus jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Columbus z kolei musiał podjąć decyzję, czy dla tego drugiego filmu warto zostawić rodzinę za Oceanem na kolejny rok. – Kręcenie następnego filmu w tak krótkim czasie wydaje się niemal szaleństwem – mówi. – Ale nie mogę pozwolić, żeby jakiś inny reżyser zajął się tymi dzieciakami. Czuję się za nie odpowiedzialny, zobowiązany do tego, żeby je chronić.

PRZYJACIÓŁ TOWARZYSZYŁO PRAWDZIWE SZALEŃSTWO. POLOWANIE DO POSZUKIWAŃ SCARLETT O'HARY CZY ANAKINA SKYWALKERA.

Siedząc w swej przyczepie i popijając colę, Radcliffe zapewne nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo zmieni się jego życie. Nie jest chyba tak do końca świadom, że temperatura i emocje rosną. – To bardzo dziwne. To tak, jakbym się obudził pewnego dnia i... To fajne, ale po prostu dziwne...

ZA CO DZIECI LUBIĄ HARRY'EGO:

MICHAŁ (L. 11,5):
Ja Pottera uwielbiam za jego śmiałość i poważne podejście do powierzonej mu sprawy, a także za jego koleżeństwo i wierność Ronowi i Hermionie. Z takich postaci dzieci mogą brać przykład.

AREK (L. 10):
Dowiedziałem się od kolegów, że to fajna książka. Super się czyta i wcale nie jest nudna. Inne książki czasem są mniej ciekawe... Harry jest pozytywnym bohaterem, który wygrywa w końcu ze wszystkimi wrogami. Bardzo podobała mi się szkoła czarodziejów – Hogwart. Chciałbym chodzić do takiej szkoły...

ALA (L. 9):
Po prostu lubię czytać książki, a Harry Potter jest bardzo wciągający. Każde dziecko sobie może wyobrazić, że jest małym czarodziejem albo że gra w piłkę, latając na miotle... Ja bym chciała mieć przedmioty w szkole tak ciekawe jak w Hogwarcie...

TOMEK (L. 12):
Harry'ego zacząłem uwielbiać już po przeczytaniu pierwszej strony. Lubię go za wszystko, od czynów po sposób ubierania się. Uważam Harry'ego za mojego idola i nikt mu nie dorówna.

ANIA (L. 9,5):
A ja najbardziej lubię, że Harry Potter zawsze wygrywa! W Hogwarcie dzieje się wciąż coś dziwnego i on zawsze rozwiązuje zagadkę. A także bardzo podoba mi się latanie na miotłach i przenoszenie się z miejsca na miejsce za pomocą proszku fiuuu. Harry'ego Pottera czytałam z pięć razy i jest moją ulubioną książką...

ZASTRZEŻENIA DOROSŁYCH:

Dorośli, po pierwszym entuzjazmie („Dzięki Bogu! Moje dziecko czyta książkę!"), zaczęli uważniej przyglądać się recenzjom „Harry'ego Pottera". Wśród znawców literatury dziecięcej pojawiły się np. opinie, że historia małego czarodzieja nie tylko nic dziecku nie daje, ale może nawet mieć zły wpływ na jego morale. Podstawowym argumentem był fakt, że Potter jest produktem nastawionej na konsumpcję kultury masowej. Badaczka literatury popularnej Agnieszka Fulińska na łamach „Gazety Wyborczej" porównywała go wręcz do Pokémona... („I Pokémon, i Harry Potter są produktami stworzonymi po to, by się jak najlepiej sprzedawały"). Zastrzeżenia natury etycznej i światopoglądowej ma także Kościół. Niektórzy dorośli obawiają się też, że dzieci, zafascynowane przygodami Pottera, nie będą chciały czytać niczego innego. Najwięcej zaś kontrowersji wzbudza bardzo wyraźny w powieści podział świata na czarodziejów i Mugoli (czyli osoby nieposiadające zdolności czarodziejskich). Krytycy dopatrują się w tym uproszczonym obrazie niebezpiecznego przekazu trafiającego do dzieci: że świat jest czarno-biały. Gdyby się jednak wczytać w „Harry'ego Pottera", można znaleźć przykłady zaprzeczające takiej wizji rzeczywistości. Ale jedno jest jednak pewne – lektury małych dzieci nie powinny się kończyć na „Harrym Potterze". **(AP)**

JA NIE SZUKAM ŻADNYCH KŁOPOTÓW. TO KŁOPOTY ZWYKLE ZNAJDUJĄ MNIE.

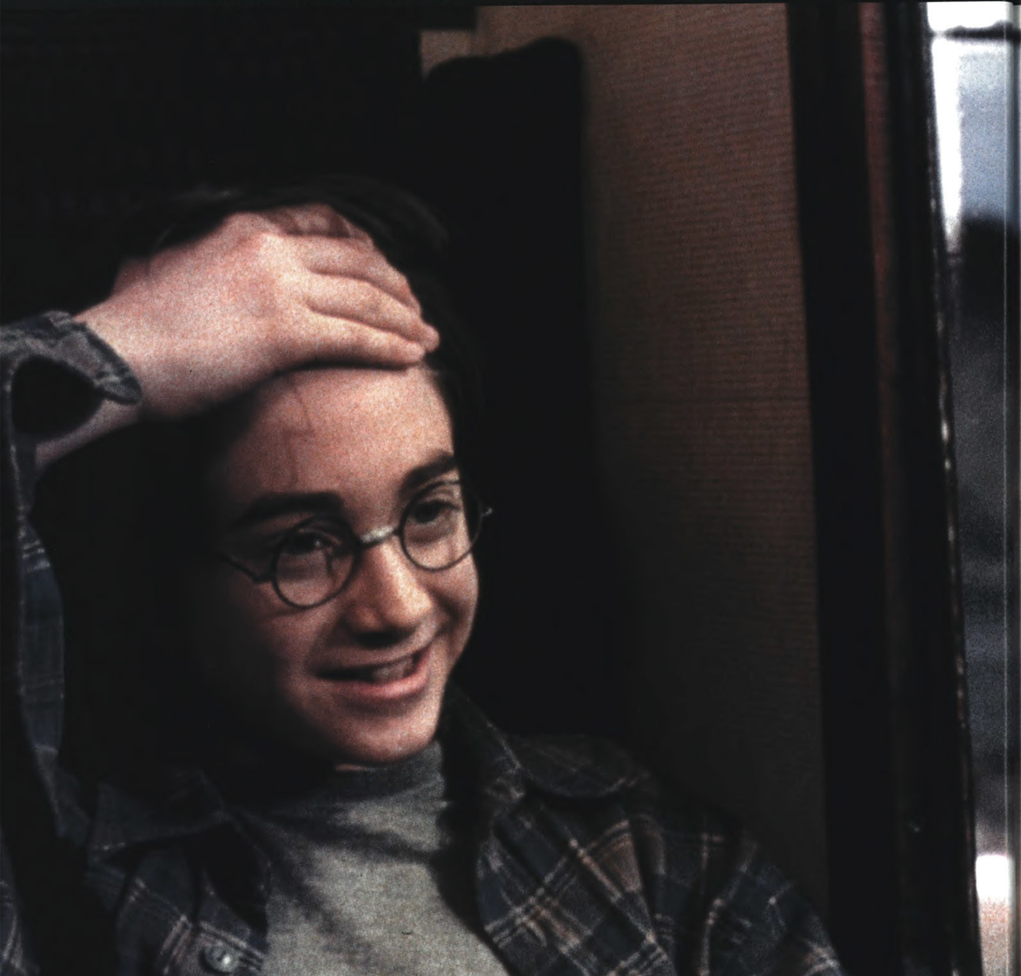

SPECJALNIE DLA FILMU

czysty harry

rozmawia **EUZEBIUSZ ŻELKO-ZIÓŁKOWSKI**

Znam jednego czarodzieja. Kajtusia... A do ciebie jak mam mówić? Harruś? A może po prostu: Czaruś?

Nazywam się Harry Potter...

O, pardon, zapomniałem, że ty jesteś WIELKIM czarodziejem, Harry...

Kto ci naopowiadał bzdur o mojej wielkości? Nie jestem nawet najlepszym uczniem. To Hermiona jest na pierwszym miejscu.

Dziewczyny zawsze są na pierwszym miejscu. Skąd to się bierze? Zastanawiałeś się nad tym? Czym one właściwie się od nas różnią?

Nigdy nie wiem, jaka jest różnica między stalagmitami a stalaktytami...

No, nie bądź taki... czysty Harry. A różnice między Mugolami i magikami takimi jak ty?

W świecie Mugoli ludzie nie znikają z fotografii.

Ale to nie przyprawia ich o ból istnienia.

Coś czego nie ma, nie może boleć.

Mugole mają u ciebie przechlapane?

Niby dlaczego miałbym mieć coś przeciwko tym, którzy urodzili się w mugolskich rodzinach? Mugole też mają gnomy w ogrodach.

A dorośli, jacy są?

Okropni... no, może nie wszyscy, ale moja ciotka i mój wuj są okropni.

To dlatego zrobiłeś ciocię Marge w balona? I to dosłownie: nadmuchałeś ją...

Nie zrobiłem tego z rozmysłem. Po prostu... straciłem panowanie nad sobą.

No ale od wuja Vernona mogłeś przynajmniej dowiedzieć się czegoś o... świdrach.

Wuj Vernon nauczył mnie przede wszystkim, że nie wolno przeszkadzać ludziom, kiedy czytają gazetę.

Czy to nie jest dziwne, że ciągle przydarza ci się coś podejrzanego?

Ja nie szukam żadnych kłopotów. To kłopoty zwykle znajdują mnie.

Słowem, kłopoty to twoja specjalność...

Kłopoty to nic w porównaniu z lawiną ślimaków wylatującą z ust.

Masz na myśli drobne zmyślenia? Zdarza ci się mijać z prawdą?

Muszę kłamać. Muszę patrzeć w lustro i mówić, że widzę co innego.

Ale dlaczego?

Profesor Dumbledore powiedział: „Prawda to cudowna i straszliwa rzecz, więc trzeba się z nią obchodzić ostrożnie".

Aha, więc ty nie kłamiesz, tylko po prostu jesteś ostrożny. W takim razie znam wielu takich... niewinnych czarodziejów. A tzw. czynniki oficjalne dają się łatwo nabrać na różne czary?

W zeszłym roku dostałem oficjalne ostrzeżenie tylko dlatego, że pewien domowy skrzat rozbił miskę leguminy w kuchni mojego wuja! Ministerstwo Magii zagroziło mi, że zostanę usunięty z Hogwartu, jeśli choć raz użyję czarów poza szkołą!

Już kilkakrotnie atakował cię Sam-Wiesz-Kto. Może cię dopaść w każdej chwili...

Nie zamierzam dać się zamordować.

Ale dementorów się boisz...

Czy wiecie, co widzę i słyszę za każdym razem, gdy dementor znajdzie się blisko mnie? Słyszę krzyk mojej mamy, która błaga Voldemorta o litość nade mną. A gdybyście słyszeli krzyk swojej mamy, wiedząc, że za chwilę umrze, trudno by wam było o tym zapomnieć.

Tęsknisz za swoimi rodzicami?

Mówię sobie stanowczo: „Oni nie żyją. Umarli i słuchanie echa ich głosów nie przywróci im życia. Lepiej weź się w garść, Harry, jeśli chcesz zdobyć puchar".

Czy boisz się śmierci? Nauczycielka wróżbiarstwa, profesor Trelawney, widzi wokół ciebie jej znaki. A ty coś zauważyłeś?

To było coś dużego i czarnego. Jak pies... ale chyba większe i bardziej... no... potężne... To nie mógł być omen śmierci. Byłem w okropnym stanie, kiedy go zobaczyłem... To musiał być jakiś bezpański pies...

Prześladują cię senne koszmary? Co ci się śniło ostatnio?

Śniło mi się, że siedziałem w klatce w zoo. Na klatce była tabliczka: „Niepełnoletni czarodziej". Ludzie wytrzeszczali oczy przez kraty, kiedy tak leżałem na kupce słomy, wygłodniały i słaby. W tłumie zobaczyłem twarz Zgredka i zawołałem do niego, błagając o pomoc, ale Zgredek odpowiedział: „Harry Potter jest tutaj bezpieczny" i zniknął.

Twoje najbardziej skrywane marzenie..

Mknąć ponad wąwozami i kopułami śnieżnobiałych chmur w samochodzie pełnym gorącego, jasnego blasku słońca, z pękatą torbą toffi w schowku.

Ostatnie święta spędziłeś w Hogwarcie?

Zawsze zostaję w Hogwarcie na Boże Narodzenie i Wielkanoc i nigdy nie wrócę na Privet Drive.

Czy jest takie miejsce, które poleciłbyś z czystym sumieniem swoim rówieśnikom?

Miodowe Królestwo. To cukiernia, gdzie mają naprawdę wszystko... Pieprzne diabełki... mówię wam, aż się dymi z ust... i olbrzymie gały czekoladowe pełne truskawkowego musu i kremu, i naprawdę wspaniałe cukrowe pióra, które możesz ssać na lekcji, a wyglądasz, jakbyś się zastanawiał, co napisać...

A jak, twoim zdaniem, mogłaby się zacząć długa piękna przyjaźń?

Są takie wydarzenia, które – przeżyte razem – muszą zakończyć się przyjaźnią, a znokautowanie trzymetrowego trolla górskiego na pewno jest jednym z nich.

A wspólna przejażdżka trolejbusem?

Och nie... tylko nie to.

(Wszystkie wypowiedzi Harry'ego pochodzą z trzech pierwszych tomów J.K. Rowling opublikownych przez wydawnictwo Media Rodzina w tłumaczeniu Andrzeja Polkowskiego)

Film twórców TOY STORY

DISNEY·PIXAR

POTWORY i SPÓŁKA

w kinach od 1 lutego

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP www.syrena.com

www.syrena.com

DISTRIBUTED BY BUENA VISTA INTERNATIONAL

WALT DISNEY PICTURES

© DISNEY ENTERPRISES, INC.

STOLICA MESSENGER SERVICE

RMF FM

Komiksowo co piątek w Gazecie Wyborczej

onet.pl polski portal internetowy

TWIST

PREMIERY

D'ARTAGNAN
Kostiumowy. USA 2001.
Reż.: Peter Hyams. 105'. s. 44

INNI
Horror. Francja–Hiszpania–USA 2001.
Reż.: Alejandro Amenábar. 104'. s s. 46

JAY I CICHY BOB KONTRATAKUJĄ
Komedia. USA 2001.
Reż. Kevin Smith. 104'. s. 49

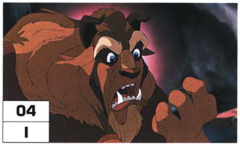

IMAX **PIĘKNA I BESTIA**
Animowany. USA 1991/2001.
Reż. Gary Trousdale, Kirk Wise. 90'. s. 52

DUŻA MAŁA ANIA
Muzyczny. Wielka Brytania–Francja 2001.
Reż.: Sara Sugarman. 104'. s. 54

MULHOLLAND DRIVE
Psychologiczny. Francja–USA 2001.
Reż.: David Lynch. 146'. s. 40

MUSIMY SOBIE POMAGAĆ
Komedia. Czechy 2000.
Reż.: Jan Hřebejk. 124'. s. 50

WYŚCIG
Thriller. Kanada–USA 2001.
Reż.: Renny Harlin. 109'. s. 52

ENIGMA
Thriller. Niemcy–Wielka Brytania–USA 2001.
Reż.: Michael Apted. 119'. s. 56

HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY
Przygodowy. Wielka Brytania–USA 2001.
Reż.: Chris Columbus. 144'. s. 26

TOWN & COUNTRY
Komedia. USA 2001.
Reż.: Peter Chelsom. 104'. s. 49

VATEL
Kostiumowy. Francja–Wielka Brytania 2000.
Reż.: Roland Joffé. 117'.
Patrz „Film" 6/2001

KANDAHAR
Obyczajowy. Francja–Iran 2001.
Reż.: Mohsen Makhmalbaf. 85'. s. 55

ZA LINIĄ WROGA
Wojenny. USA 2001.
Reż.: John Moore. 106' s. 48

zagubione

A WIĘC TO TAK? WYSTARCZY TYCH PARĘ CENTYMETRÓW W TĘ LUB W TAMTĄ STRONĘ,

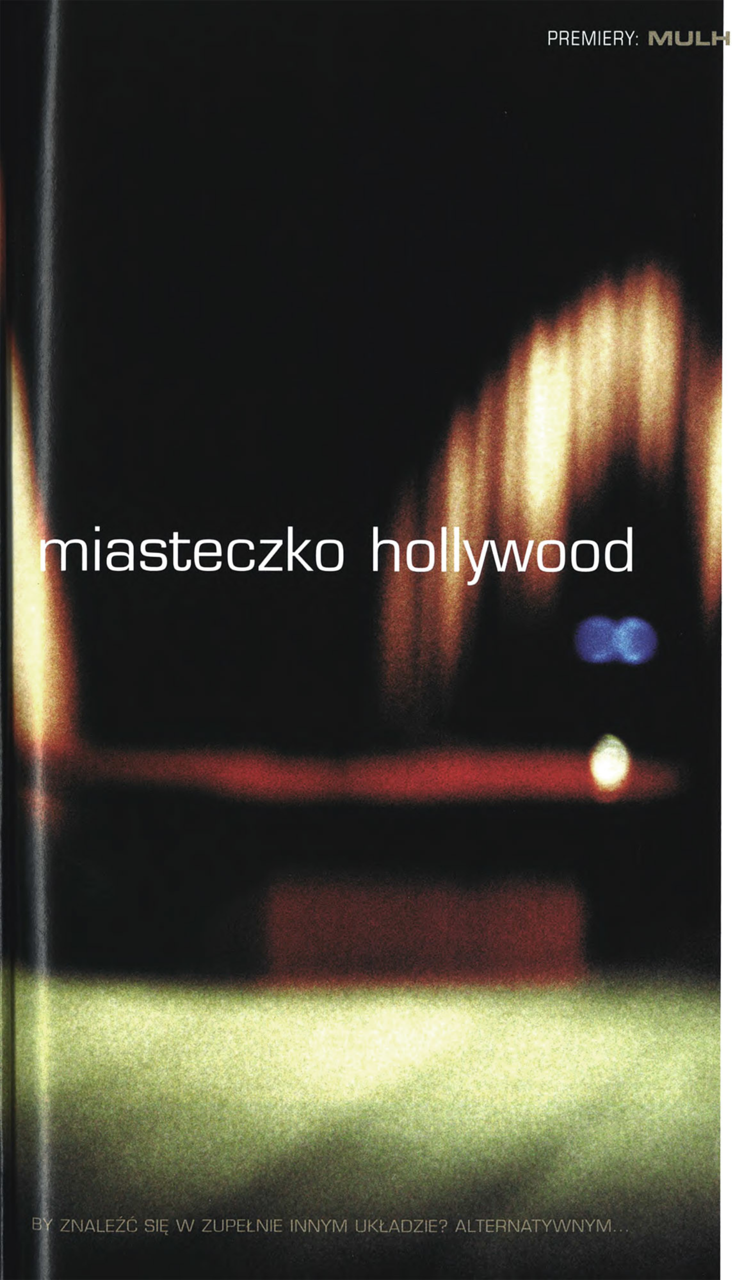

miasteczko hollywood

BY ZNALEŹĆ SIĘ W ZUPEŁNIE INNYM UKŁADZIE? ALTERNATYWNYM...

11
I

USA 2001. Scen. i reż.: David Lynch. Zdj.: Peter Deming. Muz.: Angelo Badalamenti. Scenogr.: Jack Fisk. Wyk.: Justin Theroux, Naomi Watts, Laura Harring, Ann Miller, Dan Hedaya. 146'. Gutek Film.

Ciemną nocą podąża hollywoodzką drogą Mulholland Drive limuzyna. Zatrzymuje się na poboczu. Kierowca kieruje pistolet w stronę siedzącej z tyłu brunetki (Harring). W tym momencie na limuzynę wpada rozpędzony samochód. Żywa z wypadku wychodzi tylko kobieta. Po długiej wędrówce udaje się jej ukryć w chwilowo opuszczonym apartamencie. Wkrótce pojawia się w nim młoda blondynka, Betty (Watts). Odkrywa obecność brunetki. Tymczasem reżyser Adam Kesher (Theroux) zostaje wezwany przed oblicze producentów w sprawie obsady głównej roli kobiecej w jego nowym filmie. **(BŻ)**

FILM
RECENZJA

BARTOSZ ŻURAWIECKI

Aż mi się chce zaraz na początku postawić pytanie: „Czym jest Mulholland Drive?" i roześmiać się w głos. Kompilacją motywów z „Twin Peaks" i „Zagubionej autostrady"? Atrapą, za którą jest tylko ziemia jałowa? Dziełem otwartym, prowadzącym w głąb tajemnicy? Dziełem hermetycznym, do którego dostęp mają nieliczni wybrańcy? Żartem? Wybrykiem? Zabawą klockami? Reżyserskim majstersztykiem? A może, jak chcą niektórzy, prostą historią misternie zaplecioną, ale którą da się streścić w kilku punktach? Natłok pytań pojawia się przy okazji prawie każdego filmu Lyncha – „Mulholland Drive" nie jest tu żadnym wyjątkiem. Tradycyjnie odpowiedzi będzie równie dużo. Albo nie będzie ich wcale.

Tak jak wielu fanów amerykańskiego twórcy przeżyje znowu misterium, a wielu innych widzów uzna jego najnowsze dzieło za kolejną porcję dziwactw z wariacjami, tak dla mnie „Mulholland Drive" jest następną fantazją Lyncha na temat „żyć alternatywnych". Określenie to wygląda koślawo gramatycznie, a logicznie wydaje się błędne. Alternatywą życia może być przecież tylko śmierć. Albo, albo. Zachodnia kultura uczy nas, że rodzimy się w określonym miejscu i czasie, mamy określoną tożsamość – nadaną przez Boga, naród, geny..., jak kto woli – doświadczamy określonych zdarzeń ułożonych w porządku chronologicznym, a potem umieramy. Co się dzieje dalej, to już zupełnie inna sprawa.

Lynch proponuje nam wznieść się ponad trywialność rzeczywistości, wyzbyć się jednoznaczności i jednorazowości istnienia. Czyż nie po to zresztą wynaleziono sztukę – by odnaleźć w sobie innego? Postacie jego filmów zmieniają nazwiska, osobowości, twarze, rozdzielają się i multiplikują.

W „Twin Peaks" czy w „Zagubionej autostradzie" te transformacje były gwałtowne i niekiedy aż nazbyt jaskrawe. Subtelność wywodu „Mulholland Drive" wynika być może z trybu... produkcji. Początkowo film ten planowano jako serial. Producenci jednak zrezygnowali z niego, a Lynch pozostał z nakręconym materiałem. Dwa lata później uzupełnił go o utrzymany w zupełnie innej tonacji ciąg dalszy i zaprezentował dzieło, które wyraźnie dzieli się na dwie części – pierwszą przypominającą telewizyjny thriller i drugą – mroczną, surrealistyczną, „lynchowatą". Tak oto trywialna rzeczywistość sama odsłoniła cienką granicę między banałem egzystencji a jej wyrafinowaniem.

Ten film zbudowany jest na zasadzie drobnych przesunięć. Począwszy od zdarzeń najbardziej prozaicznych – blondynka Betty przyjeżdża z prowincji do Los Angeles, jej ciotka wyjeżdża z Los Angeles, zostawiając siostrzenicy mieszkanie. Brunetka błąka się po mieście, nie pamięta nawet swojego imienia, staje się Ritą. Reżyser Adam zostaje usunięty z planu filmu, a w łóżku żony zastaje czyściciela basenów. Te modyfikacje nasilają się wraz z rozwojem wielotorowej akcji – poznajemy nowe fakty, związki między postaciami, ich niespodziewane reakcje, cechy charakteru i powierzchowności. Słodka blondynka gra demona seksu, tajemnicza brunetka zakłada blond perukę...

I nagle, bum! Przesuwamy się w sposób bardziej znaczący. Minęły 2 lata, odkąd Lynch zaczął kręcić film, i teraz postać A jest postacią B, C – D, D zrobiła kilka kroków w prawo, E został na swoim miejscu, ale zmieniły się konfiguracje wokół niego. A więc to tak? Więc wystarczy tych parę centymetrów w tę lub w tamtą, by znaleźć się w zupełnie innym układzie? By niewidzialny system powiązań, w którym żyjemy, uległ zakłóceniu i przeobrażeniu? Przed laty Kieślowski zrównał przypadek z przeznaczeniem. W świecie Lyncha, gdzie ludzie też zdają się być zdeterminowani, jest jednak miejsce dla alternatywy. Zróbmy kilka kroków, zmieńmy położenie, a otworzy się przed nami zupełnie nowa przestrzeń.

CZY MI SIĘ TEN FILM PODOBAŁ? PRZYZNAJĘ SIĘ GŁOŚNO – NIE WIEM. MIEJSCAMI MNIE NUDZIŁ, MIEJSCAMI FASCYNOWAŁ.

Czytelnicy recenzji pragną z reguły wiedzieć, czy jej autorowi podobał się omawiany film, czy nie. A ja przyznaję się głośno – nie wiem. „Mulholland Drive" miejscami mnie nudził, miejscami fascynował, np. intensywną zagadkowością związku między blondynką a brunetką. Niektóre ekstrawagancje Lyncha wydały mi się pustym autoepigońskim popisem, inne działały hipnotyzująco. I gdy film zaczął mnie autentycznie wciągać, skończył się.

Widziałem go dwukrotnie i mam wrażenie, że mój odbiór zależał wręcz od tego, czy przesuwałem się na lewą czy na prawą stronę kinowego fotela. Jak w galerii, gdzie istotne znaczenie ma kąt patrzenia na dzieło, także źródło i kierunek padania światła. Nasza percepcja całości nie ogarnie. Dobrze, że chociaż możemy zmienić fotel, kino, galerię... Życie?

To jest bilet do kina

ROZWIĄŻ ZAGADKĘ

MULHOLLAND
DRIVE

MULHOLLAND DR.

D JUŻ W SPRZEDAŻY

BMG POLAND

DAVID LYNCH

NAGRODA ZA NAJLEPSZĄ REŻYSERIĘ CANNES 2001

Pierwszych 50 osób, które w dniu projekcji zgłoszą się z tym numerem FILMU do wymienionych kin, otrzymają bezpłatne wejściówki na pokaz filmu MULHOLLAND DRIVE Davida Lyncha.

Godziny projekcji prosimy sprawdzić pod wymienionymi numerami telefonów lub w prasie lokalnej.

NY SPONSOR

FILM i GUTEK FILM

zapraszają na przedpremierowe pokazy najnowszego filmu Davida Lyncha MULHOLLAND DRIVE

MURANÓW
Warszawa, tel. 22 / 831 03 58
czwartek, 10 stycznia 2002

KINOTEKA
Warszawa, tel. 22 / 826 19 61
środa, 9 stycznia 2002

STER CENTURY MOKOTÓW
Warszawa, tel. 22 / 702 65 00
poniedziałek, 7 stycznia 2002

SILVER SCREEN
Łódź, tel. 42 / 639 58 59-64
poniedziałek, 7 stycznia 2002

APOLLO
Poznań, tel. 61 / 852 34 02
wtorek, 8 stycznia 2002

MULTIKINO
Kraków, tel. 12 / 617 63 99
środa, 9 stycznia 2002

STER CENTURY KORONA
Wrocław, tel. 71 / 323 60 00
środa, 9 stycznia 2002

MULTIKINO
Gdańsk, tel. 58 / 340 30 99
środa, 9 stycznia 2002

Muszkieterowie w akcji

KAWALERKA

04
I

(The Musketeer). USA 2001. Reż.: Peter Hyams. Scen.: Gene Quintano. Zdj.: Peter Hyams. Scenogr.: Philip Harrison. Muz.: David Arnold. Wyk.: Catherine Deneuve, Mena Suvari, Stephen Rea, Tim Roth, Justin Chambers. 105'. Syrena.

„W pierwszy poniedziałek kwietnia, roku pańskiego 1625, w miasteczku Meung, w którym na świat przyszedł autor „Powieści o Róży", panowało wzburzenie tak wielkie, jakby przybyli tu hugenoci, by uczynić z Meung drugą La Rochelle" – tak zaczyna się jedna z najsłynniejszych powieści z gatunku „płaszcza i szpady", autorstwa Aleksandra Dumasa seniora, wydana w 1844 roku. W ów dzień pewien Gaskończyk, d'Artagnan, wyrusza w świat. Młodzieniec zamierza w Paryżu wstąpić do elitarnej gwardii królewskich muszkieterów – na tronie zasiada wówczas Ludwik XIII...

Grany przez Justina Chambersa kawaler d'Artagnan poszukuje w stolicy słynnych trzech muszkieterów – Atosa (Jan Gregor Kemp), Portosa (Steven Speirs) i Aramisa (Nick Moran). Okazuje się, że są to zrezygnowani, zgorzkniali panowie, którzy czasy wielkich sukcesów mają już za sobą. Tymczasem podstępny kardynał Richelieu (Stephen Rea) szykuje intrygę, która ma skompromitować królową Annę (Catherine Deneuve). Przed nieszczęściem chce uchronić swoją panią Francesca (Mena Suvari), córka królewskiej krawcowej. Sprzymierzeńca znajdzie w śmiałym d'Artagnanie Richelieu i jego zausznik Febre (Tim Roth) zdążyli go już znienawidzić. W najtrudniejszych chwilach młodzieńcowi przychodzą z pomocą trzej kawalerowie – Atos, Portos i Aramis, którzy zdecydowali się odkurzyć swoje szpady i stanąć w obronie honoru francuskiej królowej. W końcu przecież: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!".

„JEDEN ZA WSZYSTKICH, WSZYSCY ZA JEDNEGO!" – TO SŁYNNE ZAWOŁANIE ZNÓW USŁYSZYMY W NASZYCH KINACH.

Reżyser Peter Hyams chciał stworzyć film oddający ducha epoki, a jednocześnie odmienny od klasycznych dzieł z gatunku „płaszcza i szpady". Właśnie dlatego do choreografii scen walki zatrudnił specjalistę z... Hongkongu. – Gdy zaproponowano mi reżyserowanie tego filmu, zawahałem się. Zrozumiałem, że historię d'Artagnana musimy ukazać w zupełnie nowej konwencji – tłumaczy Hyams.

Ów „duch epoki" to zdaniem Hyamsa również straszliwe błoto na paryskich ulicach (Paryż „grało" miasteczko Sarlat) i brudne paznokcie dam z towarzystwa. Życie w dawnych czasach okazało się też być niesłychanie męczące, odtwórca roli d'Artagnana mówi, że fechtowanie się, potyczki i jazda konna zupełnie go wykończyły. – Nie miałem pojęcia, co mnie czeka – przyznał już po zakończeniu zdjęć Justin Chambers. **(MS)**

W PŁASZCZU I ZE SZPADĄ

Powieści Dumasa doczekały się rozlicznych ekranizacji, a w rolę dzielnego d'Artagnana wcielali się najlepsi aktorzy. Wśród nich znaleźli się m.in.:

Gene Kelly („Trzej muszkieterowie", reż. George Sidney, 1948),

Gerard Barry („Trzej muszkieterowie", reż. Bernard Borderie, 1961),

Michael York („Trzej muszkieterowie", reż. Richard Lester, 1973),

Chris O'Donnell („Trzej muszkieterowie", reż. Stephen Herek, 1993),

Justin Chambers („D'Artagnan", reż. Peter Hyams, 2001).

FOT. CINETEXT/MEDIUM, ARCHIWUM

Jedna z najwspanialszych historii...
...opowiedziana jak nigdy dotąd.
JUSTIN CHAMBERS
CATHERINE DENEUVE
TIM ROTH
MENA SUVARI
REŻYSERIA PETER HYAMS
D'ARTAGNAN
ZAPRASZAMY DO KIN
UNIVERSAL
UNIVERSAL MUSIC POLSKA
CD już w sprzedaży
PRZEGLĄD SPORTOWY
Tempo
POLSAT
SYRENA ENTERTAINMENT GROUP
www.syrena.com

WYSPA STRACHÓW

TOMASZ TIURYN

FILM RECENZJA

04
I

Nicole Kidman

(The Others). Francja–Hiszpania–USA 2001. Reż., scen. i muz.: Alejandro Amenábar. Zdj.: Javier Aguirresarobe. Scenogr.: Benjamin Fernandez. Wyk.: Nicole Kidman, Christopher Eccleston, Fionnula Flanagan, Eric Sykes, Alakina Mann, James Bentley. 104'. Monolith.
Wyspa Jersey, rok 1945. Grace (Nicole Kidman) mieszka z dwójką dzieci w starym, ogromnym domu na odludziu. Czekając z niepokojem na powrót męża z wojny, kobieta coraz gorzej znosi życie w zamknięciu – jej dom musi być nieustannie pogrążony w mroku, ponieważ dzieci są chore na dziwną chorobę – kontakt ze światłem dziennym mógłby być dla nich zabójczy. Jednocześnie zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Służba opuszcza posiadłość w środku nocy, zaś dzieci twierdzą, że w ich pokoju słychać jakieś głosy. Staje się jasne, że w domu pojawili się tajemniczy intruzi.

Z perspektywy religijnej film grozy to gatunek nieco kuriozalny – z jednej strony wszechobecne są tam elementy związane z tradycją chrześcijańską (krucyfiksy, woda święcona, egzorcyzmy), z drugiej – wizja świata prezentowana w tych filmach nie daje się w żaden sposób pogodzić z tym, co Kościół mógłby oficjalnie zaakceptować. W tym rozdźwięku nietrudno dopatrzeć się schedy po ludowej religijności, która wbrew wyraźnym sprzeciwom ze strony hierarchów, a czasem za ich cichym przyzwoleniem, łączyła kult Boga Jedynego z wiarą w sferę zła, przejawiającą się pod postacią upiorów, demonów, wampirów i wilkołaków.

Fakt, że twórcy filmów grozy nigdy nie przejmowali się zbytnio tego rodzaju niespójnością, sprawia, że tym ciekawsza wydaje się propozycja hiszpańskiego specjalisty od horrorów, Alejandro Amenábara. W jego filmie, nawiązującym wyraźnie i z dobrym skutkiem do konwencji „horroru gotyckiego”, alternatywą dla eschatologii przekazywanej przez Kościół staje się zaskakująca, ale w kontekście poetyki filmu zupełnie logiczna, wizja zbawienia poza Bogiem i poza religijnym porządkiem.

TO MISTRZOSTWO SCENARIUSZA SPRAWIA, ŻE „INNI” SĄ JEDNYM Z NAJLEPIEJ OPOWIEDZIANYCH FILMÓW OSTATNICH LAT.

Zamiast powielać przekonanie, że obcując ze światem duchów, możemy obronić się za pomocą krzyżyka i kropidła, Amenábar dochodzi do wniosku, że jeśli już dopuścimy tego rodzaju doświadczenia, to wyobrażenie na temat życia i śmierci, jakie w ten sposób otrzymamy, musi się diametralnie różnić od wizji proponowanej przez chrześcijaństwo. Zderzenie żarliwej wiary Grace ze świadomością, że rzeczy mają się nieco inaczej, niż to sobie wyobrażała, są dramatycznym potwierdzeniem konieczności takiego przeformułowania.

Ukazanie przepaści, jaka wyrasta między chrześcijańską wizją świata a doświadczeniem tego, co nadprzyrodzone i demoniczne, jest niewątpliwie najbardziej frapującym wątkiem filmu Amenábara. Jednak właściwym celem reżysera nie są eschatologiczne rozważania – jego główną troską jest stworzenie odpowiedniej oprawy dla mrocznej historii z dreszczykiem; odwołanie się do naszych religijnych wyobrażeń jest dobrym sposobem na dodanie filmowi niesamowitości. Ktoś mógłby uznać, że szkoda, iż tego rodzaju treści stały się zaledwie pretekstem do odnowienia klasycznego gatunku, ale film Amenábara jest zrobiony z tak wielkim wyczuciem stylu i nastroju, że byłoby to zgoła małoduszne. Konstrukcyjne mistrzostwo scenariusza sprawia, że trudno nie nazwać „Innych” jednym z najlepiej opowiedzianych filmów ostatnich lat.

Jedynym mankamentem takiego podejścia reżysera jest fakt, że pozwolił on sobie na zbyt ubogą charakterystykę głównej bohaterki. Grace grana przez Nicole Kidman dobrze funkcjonuje jako postać z kina gatunków, ale z całą pewnością można było w jej przypadku osiągnąć o wiele głębszy efekt psychologiczny. Sytuacja młodej kobiety, która zamknięta w odludnym domu i żyje wciąż nadzieją na powrót męża z toczącej się gdzieś daleko wojny, stwarzała wielkie pole do popisu zarówno aktorce, jak i reżyserowi – Amenábar wolał najwyraźniej poświęcić psychologiczny detal na rzecz gatunkowej spójności.

Rezygnując z bogatszego rysunku postaci, reżyser skupił się na opowiadaniu fabuły, z chirurgiczną precyzją dawkując napięcie, mnożąc fałszywe tropy i nieoczekiwane zwroty akcji – jeśli owocem tych zabiegów jest ożywienie czegoś tak staroświeckiego jak historia o nawiedzonym domu i mrożącej krew w żyłach zbrodni, to trzeba przyznać, że jest to duże osiągnięcie. Młodemu twórcy udało się to tak dobrze, że należałoby chyba powtórzyć za Henri-Georges'em Clouzotem jego prośbę towarzyszącą premierze „Widma”: „Mili państwo, proszę za żadną cenę nie zdradzać innym zakończenia”.

Czy największym wrogiem Anne (Alakina Mann) i Nicholasa (James Bentley) jest światło słoneczne?

RMF FM

RMF FM
moja muzyka

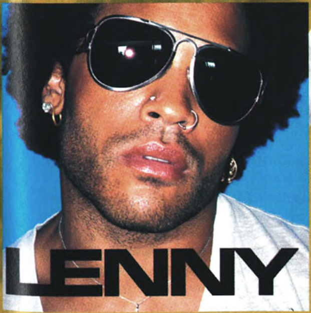

Lenny Kravitz
nowy album: "Lenny"
www.lennykravitz.interia.pl

RADIO **MUZYKA** FAKTY
www.rmf.fm

25
I

HACKMAN W ARMII

Gene Hackman tylko kilka razy pojawił się na ekranie w mundurze.

W **„O jeden most za daleko”** Richarda Attenborough (1977) stworzył charyzmatyczną postać generała Sosabowskiego.

W **„Przesyłce”** Andrew Davisa (1989) Hackman jako sierżant Gallagher eskortował więźnia z Niemiec i został uwikłany w międzynarodową intrygę.

W **„Karmazynowym przypływie”** Tony'ego Scotta (1995) zagrał dowódcę okrętu podwodnego, który był bliski wywołania wojny nuklearnej. W filmie Petera Markle **„Bat*21”** (1988) zagrał specjalistę od uzbrojenia, który ocalał z samolotu zestrzelonego podczas wojny w Wietnamie. Wtedy był ściganym. Po latach w „Za linią wroga” ratuje podwładnego.

Amerykanie w Bośni

WBREW ROZKAZOM

(Behind Enemy Lines). USA 2001. Reż.: John Moore. Scen.: David Veloz i Zak Penn. Zdj.: Brendan Galvin. Muz.: Don Davis. Scenogr.: Nathan Crowley. Wyk.: Owen Wilson, Gene Hackman, Gabriel Macht, David Keith, Charles Malik Whitfield. 106'. Syrena.

– Pokazujemy współczesne wojenne piekło, jednak w przeciwieństwie do większości podobnych filmów staraliśmy się zachować równowagę między widowiskowością i grozą a psychologiczną prawdą sylwetek bohaterów i relacji między ludźmi – powiedział debiutujący na dużym ekranie reżyser John Moore.

Akcja filmu rozgrywa się w bliskiej przyszłości na terenie Bośni. Konflikt bałkański przerodził się w starcie zagrażające ogólnemu pokojowi. Stacjonujący w Bośni porucznik Chris Burnett (Owen Wilson), pilot amerykańskiej marynarki wojennej, sfrustrowany bezradnością amerykańskich sił zbrojnych, postanawia złożyć rezygnację na ręce admirała Leslie Reigerta (Gene Hackman). Reigert nie potrafi zrozumieć takiej postawy. Ukształtowany został w kulcie wojskowej dyscypliny i obowiązkowości, która nie dopuszcza emocjonalnych reakcji.

ADMIRAŁ REIGERT PRZECIWSTAWIA SIĘ ROZKAZOM, BY RATOWAĆ SWOJEGO PILOTA. WCZEŚNIEJ OBAJ PANOWIE NIEZBYT SIĘ LUBILI.

Relacje między Burnettem a jego dowódcą stają się bardzo napięte. Podczas zwykłej misji rozpoznawczej samolot Burnetta zostaje zestrzelony przez Serbów. „Polowanie” na pilota rozpoczynają żołnierze wroga i oficer tajnej policji. Admirał Reigert czyni wszystko, by Burnett jak najszybciej otrzymał pomoc. Wbrew swym żelaznym zasadom przeciwstawia się rozkazom przełożonych i organizuje akcję ratunkową.

Współscenarzysta Zak Penn podkreśla, że stworzony przez niego bohater, Chris Burnett, nie ma nic wspólnego z postaciami z rozrywkowych przebojów typu „Top Gun”. – To jeden z nas, człowiek dzielny, a jednocześnie pełen ludzkich słabości, chwilami bezradny w wojennych warunkach. Dlatego też na wykonawcę głównej roli wybrano Owena Wilsona, którego nie kojarzy się z kinem akcji. Producenci uznali, że warto dać szansę aktorowi, którego talent dramatyczny pozostawał w cieniu ról komediowych („Kowboj z Szanghaju”, „Poznaj mojego tatę”). Podczas przygotowań do filmu Owen Wilson przeszedł przeszkolenie wojskowe i uczył się pilotażu odrzutowca F/A-18 w jednej z baz marynarki wojennej.

Twórcom filmu ogromnie zależało na udziale Gene'a Hackmana w roli admirała Reigerta – przyjęcie przez niego propozycji uznali za dobry znak dla całego przedsięwzięcia. Hackmana zainteresowała sylwetka człowieka, który początkowo wydaje się zimnym rygorystą, a później ukazuje całą swoją charyzmę i dokonuje brawurowych posunięć dla ratowania życia swego zbuntowanego pilota. Reżyser John Moore zwierzał się, że na początku zdjęć czuł się nieswojo jako nowicjusz, który ma „reżyserować” legendarnego Gene'a Hackmana. Trwało to do momentu, gdy Hackman, filmowy admirał, uroczyście przekazał mu... dowodzenie filmowym wojskiem. Jeśli chodzi o posługiwanie się dynamiczną narracją filmową, to Moore nie miał żadnej tremy. Przed dwoma laty uznany został za rewelację konkursu MTV Music Video Awards jako autor brawurowej trzyminutówki pełnej spektakularnych popisów, reklamującej grę wideo SEGA. **(SW)**

FOT. AKPA, ARCHIWUM

TOWN AND COUNTRY

18
I

USA 2001. Reż.: Peter Chelsom. Scen.: Buck Henry, Michael Laughlin. Zdj.: William A. Fraker. Muz.: J.J. Holiday. Scenogr.: Caroline Hanania. Wyk.: Warren Beatty, Nastassja Kinski, Diane Keaton, Goldie Hawn, Gary Shandling. 104'. Vision.

Współautorem scenariusza tego filmu i jednym z wykonawców jest sławny Buck Henry. Scenarzysta takich filmów jak „Absolwent" Mike'a Nicholsa czy „Niebiosa mogą poczekać". Pracując przy „Niebiosach...", Buck Henry i Warren Beatty nawiązali przyjaźń. Teraz spotkali się dzięki wspólnemu znajomemu, reżyserowi i producentowi, Peterowi Chelsomowi.

Warren Beatty przyjął rolę Portera Stoddarda, znanego nowojorskiego architekta. Diane Keaton obsadzona została w roli jego żony Ellie, cenionej projektantki. Porter i Ellie uchodzą w środowisku nowojorskiej elity za idealną parę małżeńską. 25. rocznicę ślubu postanowili uczcić romantyczną wycieczką do Paryża. Do wspólnego wyjazdu zapraszają bliskich przyjaciół, małżeństwo Griffina (Gary Shandling) i Monę (Goldie Hawn). Idylliczną atmosferę burzy odkrycie, jakiego dokonuje Mona: Griffin ma romans. Decyzja Mony jest bezkompromisowa i oznacza koniec małżeństwa. Porter z przerażeniem obserwuje konflikt wśród przyjaciół, gdyż... sam ma bardzo wiele na sumieniu. Przestraszony perspektywą rozpadu własnego małżeństwa decyduje się uciąć romans z Alex (Nastassja Kinski). Problem w tym, że miłosne podboje to „przekleństwo" przystojnego architekta, instynktownie szukającego nowych znajomości i nowych wrażeń.

Autorzy filmu chcieli nawiązać do dobrych tradycji hollywoodzkiej komedii obyczajowej sprzed 20, 30 lat. Reżyser twierdzi, że „Town and Country" to symboliczna kontynuacja „Szamponu" Hala Ashby'ego z 1974 roku. Warren Beatty grał tam uwodziciela, który wierzył, że ciągłe przygody erotyczne czynią go „nieśmiertelnym". **(SW)**

Ellie (Diane Keaton) i Mona (Goldie Hawn)

JAY I CICHY BOB KONTRATAKUJĄ

Bartosz Żurawiecki

FILM
RECENZJA

Potoczna prawda głosi, że Hollywood zjada własny ogon. Ale jest to prawda przestarzała. Hollywood zjadło nie tylko ogon, ale też wszystko inne, co napotkało na swojej drodze. Następnie wydaliło i teraz odżywia się swoimi odchodami. Jeśli ktoś z Państwa poczuł się urażony tą metaforą, uprzejmie informuję, że staram się wpasować w poetykę filmu Kevina Smitha, gdzie dowcip o zjadaniu gówna powraca dwukrotnie – musi więc mieć specjalne znaczenie.

Jay i Cichy Bob po raz pierwszy pojawili się w „Sprzedawcach" tegoż reżysera jako – kiedyś byśmy powiedzieli – prostaczkowie boży głoszący płynące prosto z serca prawdy objawione. Dzisiaj zdrobnienia i religijne dodatki wydają się zbędne. Jay i Bob to zwykłe prostaki, których naczelny organ znajduje się nie w piersi, lecz nieco niżej.

Generalny sens ich działalności jest jednak podobny. W każdym razie Smith tak polubił tę parę (w Cichego Boba wciela się osobiście), że zwykł był ją umieszczać w każdym swym kolejnym filmie. Zjawiali się na chwilę i mówili coś, co ściskało za... jaja. Aż wreszcie postanowił uczynić z nich główne postacie.

Tu mała dygresja. Przy okazji filmu „W pogoni za Amy" odważyłem się nazwać Smitha „Czechowem popkultury". Jak rosyjscy prowincjonalni inteligenci przełomu wieków bohaterowie tamtego filmu błąkali się po próżnicy w pogoni za celem, sensem i miłością. Toutes proportions gardées. Samowar z herbatą zastąpiła im puszka z piwem, a duszne dywagacje na tematy egzystencjalne – pieprzenie o seksie. Pospieszyłem się z tym porównaniem, oj pospieszyłem! Wszak puszka piwa i pieprzenie też mogą być sensem życia, why not? Czymże jest bowiem film Smitha o prostakach? Istnym gejzerem – jakże popularnych – dowcipów o pierdzeniu i robieniu laski. To z jednej strony. Z drugiej – paradą aluzji do dzieł własnych i cudzych (znów brawa za oryginalność!), teleturniejem z udziałem zaprzyjaźnionych sław. Ben Affleck parodiuje Bena Afflecka, Mark Hamill wymachuje czymś świetlistym, Chris Rock demonstruje rasizm à rebours itd. itp. Litości!!!

To ja zgłaszam następującą propozycję. Skoro kino ma być grą towarzyską, niechże Smith zbierze wszystkie hollywoodzkie gwiazdy i niech wspólnie zabawią się w rozbieranego pokera. Może przynajmniej wtedy widz będzie miał na co popatrzeć.

04
I

(Jay and Silent Bob Strike Back). USA 2001. Scen. i reż.: Kevin Smith. Zdj.: Jamie Anderson. Muz.: Jon Bon Jovi, P.J. Harvey, Afroman. Scenogr.: Robert Holtzman. Wyk.: Jason Mewes, Kevin Smith, Ben Affleck, Gus Van Sant, Matt Damon. 104'. SPI.

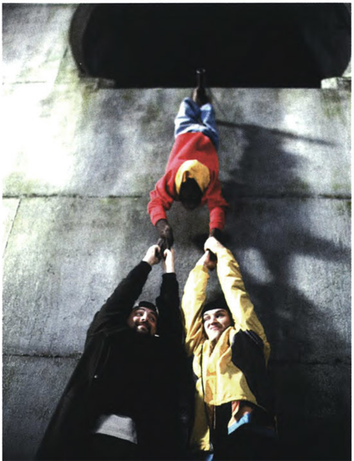
Wesołe zabawy Boba i Jaya (Kevin Smith, Jason Mewes)

11
I

(Musíme si pomáhat). Czechy 2000. Reż.: Jan Hřebejk. Scen.: Jan Hřebejk, Petr Jarchovsky. Zdj.: Jan Malíř. Muz.: Aleš Březina. Scenogr.: Milan Bycek. Wyk.: Boleslav Polívka, Jaroslav Dušek, Anna Šišková, Csongor Kassai, Martin Huba. 124'. Tantra.

Rok 1937 – Josef Čižek (Polívka) i Prohaska (Dušek) pracują u bogatej żydowskiej rodziny Wienerów. 1939 – Wienerowie zostają wysiedleni ze swojego domu i zamieszkują u Čižków. 1941 – Wienerowie wraz z innymi Żydami z miasteczka trafiają do obozu koncentracyjnego w Terezinie. 1943 – Nocą Josef zakrada się do posiadłości Wienerów, by, zgodnie z obietnicą daną swemu chlebodawcy, wydobyć i ukryć rodzinną biżuterię. Następnego dnia ma się tam wprowadzić niemiecki urzędnik Albrecht Kepke (Huba). W domu Čižek zastaje zziębniętego i głodnego Davida Wienera (Kassai).

Anna Šišková i Jaroslav Dušek

Josef Čižek (Boleslav Polívka) zasłużył na miłosierdzie reżysera

DZIDZIUŚ U ČIŽKÓW

Bartosz Żurawiecki

FILM RECENZJA

I po cóż znowu powtarzać, że musimy zazdrościć Czechom obecnej kondycji ich kina, które już ładnych parę lat temu przezwyciężyło kryzys „przemiany ustrojowej" i odnosi sukcesy artystyczne i frekwencyjne – w kraju i za granicą? A ton nadają mu twórcy młodzi, zdolni, inteligentni, dowcipni etc. Po cóż powtarzać? Lepiej obejrzeć kolejny czeski film, który szczęśliwie trafia na nasze ekrany.

Choć nie uważam „Musimy sobie pomagać" za dzieło wybitne, to z pewnością mamy tu do czynienia z kinem pierwszej jakości – dobrze napisanym, dobrze i z werwą wyreżyserowanym, znakomicie zagranym. A przy tym silnie osadzonym w tradycji. I to nie tylko kina czeskiego, ale też... polskiego. Hřebejk przyznaje się do inspiracji twórczością Andrzeja Munka, zwłaszcza pierwszą częścią „Eroiki". Co nas powinno zawstydzić jeszcze bardziej. Wszak od dziesięcioleci wyglądamy kogoś, kto w Polsce podjąłby dzieło zmarłego 40 (!) lat temu reżysera.

Prawda – Čižek ma dużo wspólnego z Dzidziusiem Górkiewiczem. Tak jak i on staje się „bohaterem mimo woli". O ile tamten był typem ruchliwego polskiego kombinatora, o tyle Josef to raczej, znany z czeskich filmów, szarak, który najchętniej przepękałby wojnę w domowych pieleszach u boku swej ładnej małżonki Marii, zajadając się knedliczkami. Ten konformizm jest jednak pozorny, dominuje bowiem nad nim poczucie zwykłej (tak, tak – zwykłej!) ludzkiej przyzwoitości. To ono właśnie każe Čižkowi ukryć pod swoim dachem syna dawnych żydowskich pracodawców, uciekiniera z obozu zagłady.

Postawa Josefa zostaje skonfrontowana z podłym tchórzostwem epizodycznej postaci sąsiada, a przede wszystkim zachowaniem kolaboranta Horsta Prohaski, innego byłego pracownika Wienerów. Twórcy „Musimy sobie pomagać" unikają jednak plakatowej jednoznaczności. Prohaska ma niemieckie korzenie i niemiecką żonę. Przed wojną był, jako przedstawiciel mniejszości, cokolwiek lekceważony przez czeską większość, teraz próbuje się więc odkuć, ale bez mściwości i wyrafinowanego okrucieństwa, do którego, choćby ze względu na swe ograniczone horyzonty umysłowe, nie jest zdolny. Jego psychologiczny rysunek komplikuje dodatkowo uczucie – dość prostackie, ale zawsze – do Marii. Oportunizm maluczkiego Horsta ma dwie strony – tę obrzydliwą i tę pożyteczną, chroni bowiem rodzinę Čižków przed nadmiernym zainteresowaniem władz okupacyjnych. Bywa także w filmie źródłem mrożących krew w żyłach zabawnych sytuacji, np. w scenie, gdy David chowa się pod pierzyną Marii, której Prohaska składa niespodziewaną wizytę. Można zresztą postawić zarzut, że w komediowo-dramatycznym świecie filmu tragedia Davida zepchnięta zostaje na drugi plan jako trochę niepasująca do konwencji.

OD LAT WYGLĄDAMY KOGOŚ, KTO ZAJĄŁBY MIEJSCE PO MUNKU. A MOŻE TRZEBA SZUKAĆ U CZECHÓW?

Ale nie to mnie zirytowało w „Musimy sobie pomagać". Moje wątpliwości budzi zakończenie, w którym Hřebejk stara się zapewnić wszystkim swoim bohaterom miłosierdzie i, w miarę możliwości, szczęście osobiste. Tym samym zrównuje ofiarę (Davida) z oprawcą (Niemcem Kepke, który stracił synów na wojnie), przyzwoitego Čižka z konformistą Horstem itd. Zbyt łatwy to humanizm i w gruncie rzeczy fałszywy. Duchowym i artystycznym alibi ma być dla niego piękna Bachowska aria „Zmiłuj się" z „Pasji według świętego Mateusza". Ponieważ jednak została ona zaadresowana do Boga, od którego nie należy spodziewać się szybko odpowiedzi, Hřebejk sam przyjmuje na siebie rolę wybaczającego Stwórcy. Choć jest „zaledwie" twórcą. ◗

RMF FM prezentuje:
Zobacz jak niezwykłe czasy mogą zmienić zwykłych ludzi!
film Jana Hřebejka
Musimy Sobie Pomagać
Wir müssen zusammenhalten
Nominacja do Oscara 2000
w kategorii Najlepszy Film Obcojęzyczny.
w kinach od 11 stycznia
www.musimysobiepomagac.tantra.com.pl

TANTRA oraz Total HelpArt T.H.A. Film and Television Company i Czech Television Pavel Borovan's Creative Team przedstawiają
Boleslav Polivka Csongor Kassai Jaroslav Dušek Anna Šišková Jiri Pecha Martin Huba Simona Stašová Vladimir Marek Jiri Kodet
Dekoracje Jaroslav Èesal Scenografia Milan Býèek Kostiumy Katarina Hollá Dźwięk Karel Jaroš Montaż Vladimir Barák L.C.C. Kierownictwo produkcji Pavla Tomsová
Producent wykonawczy Ondrej Trojan Konsultacja muzyczna Chava Alberstein Producenci Ondrej Trojan - Total HelpArt T.H.A. Pavel Borovan - Czech Television Muzyka Aleš Brezina
Zdjęcia Jan Malir Opowiadanie i scenariusz Petr Jarchovský Reżyseria Jan Hrebejk

onet.pl FILM WEB WWW.FILMWEB.PL ale kino! gazeta WYBORCZA ŚWIAT FILMU DVD wprost TANTRA

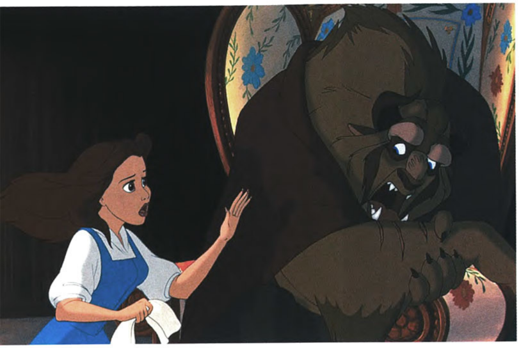

Odrażająca Bestia ma w gruncie rzeczy czułe i łagodne serce

IMAX PIĘKNA I BESTIA

04
I

(Beauty and the Beast). USA 1991/2001. Reż.: Gary Trousdale, Kirk Wise. Scen.: Linda Woolverton. Muz.: Alan Menken. Scenogr.: Brian McEntee. 90'. Syrena.

Na wielkoformatowy ekran powraca przebój Disneya z 1991 roku. „Piękną i Bestię" oczyszczono, dodano nowe detale i efekty, wzbogacono o musicalową sekwencję z piosenką „Human Again", skomponowaną przez laureatów Oscara, Alana Menkena i Howarda Ashmana. Nowa wersja jest też dłuższa o 6 minut.

Nagrodzony dwoma Oscarami, Złotym Globem i Grammy film opowiada zaczerpniętą z baśni historię ślicznej Belle mieszkającej w małej francuskiej wiosce u schyłku XVIII wieku. Dziewczyna żyje wśród marzeń i książek. Pewnego dnia będzie jednak musiała stawić czoło niebezpieczeństwu – jej ojciec zostaje uwięziony w zamku straszliwej Bestii. Belle zgadza się zastąpić go w niewoli. Dzięki zaczarowanym przedmiotom z zamku – świecznikowi, imbrykowi, zegarowi – dziewczyna dowiaduje się, że odrażająca Bestia ma w gruncie rzeczy czułe, łagodne serce. Okazuje się, że to nieszczęśliwy zaczarowany książę...

Aby film można było oglądać na ekranie IMAKSA, jego twórcy musieli najpierw przekopiować go na taśmę 8 mm, a potem przenieść na 9000 CD-ROM-ów. Każdy z zarejestrowanych cyfrowo kadrów sfotografowano specjalnymi kamerami 65 mm. Na ekranie większym niemal 10 razy od zwykłego każda drobinka kurzu wydawałaby się wielką plamą, należało więc bardzo dokładnie oczyścić film. Poza tym aż w 200 scenach należało dorysować brakujące szczegóły – elementy wystroju wnętrz czy twarze postaci z drugiego planu. Poprawiono również dźwięk. Film jest dwuwymiarowy.

„Piękna i Bestia" nie tylko zarobiła gigantyczne sumy, ale także zdobyła rozliczne nagrody. Na Broadwayu do tej pory pokazywany jest też musical stworzony w oparciu o scenariusz filmu. Od premiery w 1994 roku odbyło się już ponad 3000 przedstawień. **(MS)**

WYŚCIG

11
I

(Driven). USA 2001. Reż.: Renny Harlin. Scen.: Sylvester Stallone, Renny Harlin, Jan Skrentny, Neal Tabachnick. Zdj.: Mauro Fiore. Scenogr.: Charles Wood. Muz.: BT. Wyk.: Sylvester Stallone, Burt Reynolds, Til Schweiger, Kip Pardue, Stacy Edwards. 109'. Best Film.

Tak naprawdę Sylvester Stallone chciał napisać książkę – biografię mistrza Formuły 1 – Ayrtona Senny. Pomysłu nie udało się zrealizować, ale fascynacja bolidami pozostała. Aktor spędził dziesiątki godzin na zawodach i wyścigach, obserwował kierowców. – Gdy widzisz kogoś takiego przy śniadaniu, nie możesz być pewien, że spotkasz go znowu przy obiedzie – mówi Stallone.

Czy ona (Sophia – Estella Warren) go (Jimmy – Kip Pardue) zrozumie?

Bohaterami filmu zrealizowanego w oparciu o pomysł Stallone'a są ludzie, dla których szalona, niebezpieczna jazda z prędkością 300 km/h jest absolutnie wszystkim. Utalentowany, młody kierowca Jimmy Bly (Kip Pardue) wpadł w tarapaty, ma coraz niższe notowania w rankingach. Właściciel „stajni", Carl Henry (Burt Reynolds), decyduje, że nad jego formą będzie teraz pracował niejaki Joe Tanto (Sylvester Stallone), którego błyskotliwą karierę zakończył przed laty dramatyczny wypadek. Carl obiecuje, że jeśli Tanto dobrze przygotuje Jimmy'ego do wyścigów, będzie mógł wrócić na tor.

Ale Stallone'a interesowały nie tylko zawodowe kłopoty kierowców, postanowił „podejrzeć" również ich życie prywatne – a przede wszystkim skomplikowane relacje z kobietami, którym trudno jest zrozumieć i zaakceptować pasję mężów czy narzeczonych.

Przed przystąpieniem do zdjęć Stallone i Harlin filmowali dziesiątki zawodów, poszukując najwłaściwszej formy dla swojej opowieści. Operator Mauro Fiore mówi, że zależało mu na tym, by widz znalazł się „w środku" wyścigu, starał się też pokazać świat z wnętrza pędzącego z zawrotną szybkością bolidu. Konsultantami przy realizacji filmu Harlina byli najlepsi kierowcy świata – Juan Pablo Montoya, Mika Hakkinen, Jacques Villeneuve. **(MS)**

WALT DISNEY
PICTURES PRZEDSTAWIA

Piękna i Bestia

wydanie specjalne tylko na wielkim ekranie
w kinach Panasonic IMAX w Warszawie i Krakowie
4 stycznia 2002

SYRENA
ENTERTAINMENT
GROUP
www.syrena.com

www.syrena.com

DISTRIBUTED BY BUENAVISTA INTERNATIONAL

©Disney Enterprises, Inc.

onet.pl polski portal internetowy

SUPER Express

RADIOKOLOR 103fm Twój wybór...

MINIMAX

CÓRKA PIEKARZA

BARBARA KOSECKA

FILM
RECENZJA

Annie chce być dorosła... Nie ona pierwsza, chciałoby się westchnąć – ileż to opasłych tomów i ciężkich zwojów taśmy poświęcono bolesnemu procesowi dorastania! Annie ma chyba jednak gorzej niż większość uroczych heroin literatury i ekranu, które przeszedłszy przez wyboistą drogę samopoznania, rozkwitają wdzięcznie niczym pąki róż. A przynajmniej o tym usiłuje przekonać nas scenarzystka i reżyserka „Dużej małej Ani" – Sara Sugarman. Jej bohaterka, mieszkająca w prowincjonalnym walijskim miasteczku, w którym największym wydarzeniem bywa doroczna kwesta na cele dobroczynne, jest ofiarą wyjątkowej oschłości i braku zainteresowania ze strony owdowiałego ojca. Annie ma duże kłopoty z wyrażaniem uczuć – spotkanego na ulicy kolegę, który jest obiektem jej westchnień, zaczyna bez wstępnych wyjaśnień prosić, by dał się pocałować za kilka funtów. Właściwie wszystkie działania, których się podejmuje, są skazane na niepowodzenie, a do tego jeszcze są to niepowodzenia wyjątkowo pokraczne, żałosne i pozbawione godności, jak sama Annie. Z tego względu należałoby powiedzieć, że bohaterka „rozkwita" raczej jak kiepsko uformowana gruda drożdżowego ciasta, którymi to wypiekami, po wylewie ojca, usiłuje ratować budżet domowy.

> TEN WYRYWKOWY PORTRET KILKU OSÓB NIE TWORZY ŻADNEGO SENSOWNEGO OBRAZU SPOŁECZNOŚCI, NAWET JEŚLI MA BYĆ POKAZANA W KRZYWYM ZWIERCIADLE.

O tym, że Annie jako dziecko wygrała prestiżowy konkurs wokalistyczny i, gdyby nie ojciec, wyjechałaby na stypendium do Mediolanu, wiedzą wszyscy, ale tak naprawdę pamięta to tylko jej serdeczna przyjaciółka, śmiertelnie chora Bethan. Bethan wie, że Annie nie jest sobą, ale że pewnego dnia – kto wie? – może znów uwierzy we własne siły i zacznie śpiewać. Reżyserka każe nam wierzyć, że właśnie największym marzeniem umierającej Bethan – nawiasem mówiąc jedynej niekarykaturalnej postaci w filmie – jest usłyszeć przed śmiercią czysty, pewny i silny głos przyjaciółki.

Film „Duża mała Ania" ma jednak zasadniczą wadę – nie daje się polubić... Dzieło Sugarman przypomina swoją bohaterkę: zrazu jakieś nieokrzesane, chaotyczne i denerwujące, na koniec staje się nieoczekiwanie wzruszające i pełne patosu. Grę australijskiej aktorki Rachel Griffiths trudno uznać za naturalną, a w kanciastości jej bohaterki doszukać się jakiegokolwiek wdzięku, który nakłaniałby do zainteresowania postacią. Prawdę mówiąc, w chwili, gdy Annie w idiotyczny sposób traci pieniądze zdobyte na wyjazd Bethan do Disneylandu, mamy jej dość równie mocno co ojciec i sąsiedzi.

W komedii Sugarman jest zresztą wiele sytuacji i scen mało przekonujących, włącznie z powodami, dla których całe miasteczko uznaje, że najlepszym sposobem na uszczęśliwienie umierającej dziewczyny jest wywiezienie jej do parku tematycznego (niby jakim sposobem, skoro Bethan najwyraźniej nie może nawet ruszyć się z łóżka?). Równie mało wdzięcznie wypada obraz miasta i jego mieszkańców, który ma przecież odgrywać istotną rolę w historii Annie i Bethan. Na dobrą sprawę nikt tu nie zajmuje się niczym poważnym: jedni pakują sobie na głowę maski słynnych tenorów i zagłuszają ruch uliczny, częstując sąsiadów ariami z opery, inni spędzają całe dnie na spotkaniach „grup popowych" i przygotowaniach do amatorskich występów, kogoś innego jeszcze pochłaniają wyłącznie lubieżne wygibasy ze sparaliżowanym ojcem Annie, a wszyscy razem wypadają tak samo karykaturalnie jak główna bohaterka.

Ten wyrywkowy i płytki portret kilku osób nie tworzy żadnego sensownego obrazu społeczności, nawet jeśli ma być ona pokazana w krzywym zwierciadle. Niestety, nie pomagają też próby włączenia w film musicalowych wstawek, pojawiających się w nim zupełnie nieoczekiwanie i zrealizowanych bez specjalnego pomysłu – choć przypuszczam, że taką właśnie „nieforemność" i brak wdzięku niektórzy mogą uznać za zamierzony cel filmu. Oby bawili się na komedii Sugarman naprawdę dobrze.

Annie (Rachel Griffiths) stara się jak może

11
I

Jonathan Pryce

(Very Annie-Mary). Wlk. Brytania–Francja 2001. Reż. i scen.: Sara Sugarman. Zdj.: Barry Ackroyd. Muz.: Stephen Warbeck. Scenogr.: Alice Normington. Wyk.: Rachel Griffiths, Jonathan Pryce, Ioan Gruffudd, Matthew Rhys, Joanna Page. 104'. SPI.

Tatuś piekarz (Jonathan Pryce), pasjonat opery, który rozwozi chleb, wyśpiewując przez megafon arie Pucciniego, redukuje córkę Annie (Rachel Griffiths) do roli niewydarzonej gosposi, wieczorami służącej jako termofor na nogi w jego wychłodzonym łóżku. W dodatku nieszczęsna Annie, tęsknie wspominająca piękną i ubóstwianą przez wszystkich matkę, wydaje się być kompletnie pozbawiona wdzięku, rozsądku i pewności siebie. Ale dziewczyna posiada niebagatelny muzyczny talent, marnowany od czasu śmierci matki – potrafi śpiewać równie pięknie, a może nawet lepiej niż ojciec.

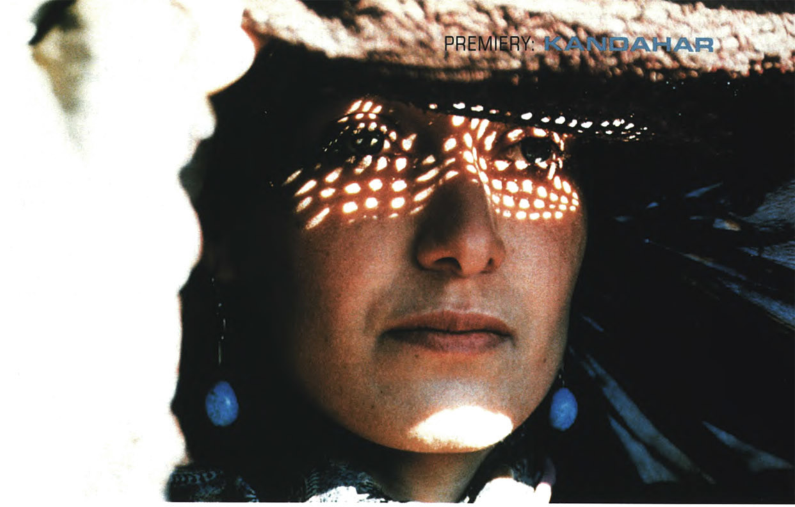

Nafas (Niloufar Pazira) musiała wrócić do Afganistanu

25
I

(Safar é Ghandehar). Iran-Francja 2001. Scen. i reż.: Mohsen Makhmalbaf. Zdj.: Ebrahim Ghafori. Muz.: Mohammad Reza Darvishi. Scenogr.: Akbar Meshkini. Wyk.: Niloufar Pazira, Hassan Tantai, Sadou Teymouri, Hayatala Hakimi, Safdar Shodjai. 85'. Gutek Film.

Fabularyzowany dokument, nagrodzony nagrodą jury ekumenicznego w Cannes w 2001 r. Nafas (Niloufar Pazira) jest dziennikarką od lat mieszkającą w Kanadzie. W Afganistanie, rządzonym jeszcze przez talibów, pozostała jej siostra. Nafas otrzymuje wiadomość, że siostra ma popełnić samobójstwo w dzień najbliższego zaćmienia słońca. Postanawia ratować ją za wszelką cenę. By dostać się do Kabulu, musi nielegalnie przekroczyć granicę i przedrzeć się przez pustynię. Pomagają jej w tym przypadkowi ludzie: chłopiec o imieniu Khak, lekarz ze Stanów Zjednoczonych, pielęgniarki z Polski.

CZYSTY KOSZMAR

Aneta Pierzchała

FILM RECENZJA

Dziś Kandahar nie schodzi z ust spikerom telewizyjnych wiadomości na całym świecie. Ale jeszcze tego lata właściwie nie istniał w naszej świadomości. Parę miesięcy temu „Kandahar" Mohsena Makhmalbafa dla nas, sytych i żyjących w poczuciu bezpieczeństwa, mógłby wydawać się przede wszystkim formalnie intrygującym obrazem. Eksperymentalnym poszukiwaniem języka dla wyrażenia zagrożenia, jakie jest udziałem ludzi żyjących w kraju, gdzie od 20 lat toczy się wojna. Bo jak opowiedzieć o śmierci, która jest codziennością, kalekich dzieciach, kobietach-niewolnicach? Czy prawdę o Afganistanie odda reportaż, dokument?

Przyznaję, że estetyka „Kandaharu" początkowo budziła moją nieufność. Czy można opowiedzieć o tragedii w czystych kolorach, wysmakowanych kadrach eksponujących harmonijną kobiecą twarz oprawioną w kolczyki i lśniący materiał burki? Ale piękno obrazu jest tu sfunkcjonalizowane. Spod warstwy złota, którym błyszczy filmowana przez Makhmalbafa pustynia, stopniowo wyłania się groza sennego koszmaru. Piękno form szybko pryska.

W „Kandaharze" reżyser stworzył klimat zagrożenia i obcości, który każdy z nas zna ze snu. Oswojone, codzienne przedmioty zmieniają swoje funkcje. Złotowłosa laleczka w każdej chwili może eksplodować, kalecząc lub zabijając dziecko, ludzie wymieniają nogi jak buty, bo protezy, jak buty, mają różne fasony i rozmiary. Po pustyni poruszają się postacie ze szczelnie zakrytymi twarzami, co upodabnia je do wielkich kosmicznych owadów. Ale to nie sen. Ani obrazy Salvadora Dali. To, co jeszcze przed 11 września wzięlibyśmy za surrealistyczne wizje, jest rzeczywistością. Tak jak realistyczny jest obraz rozpadających się wież w centrum miasta. Dlatego podróż głównej bohaterki nie jest jedynie metaforyczną wędrówką po piekle. Śmierć wpisana jest tu w krajobraz (porzucone na pustyni szkielety), w okaleczone ciała. Widać ją w rękach małych chłopców, których przyucza się do noszenia broni.

Film Makhmalbafa nie ma ambicji drążenia przyczyn tego stanu rzeczy. A może, po prostu, winnych trudno wskazać palcem, są niesprecyzowani, niemal bezcieleśni jak talibowie w „Kandaharze". Reżyser koncentruje się raczej na opisie świata, w którym to, co przywykliśmy uznawać za niemożliwe i absurdalne, staje się codziennością. Gdzie nie dziwi widok kobiety badanej przez dziurę w zasłonie czy kilkunastu biegnących przez pustynię jednonogich mężczyzn. Wrażenie, jak w rzeczywistości blisko nas jest ten świat koszmaru, rośnie, kiedy bohaterka przechodzi z rodzimego języka na język angielski. W pewnym momencie w tym miejscu, które zdaje się nas nie dotyczyć, słyszymy język polski. Po wydarzeniach ostatnich miesięcy film irańskiego reżysera można więc uznać niemal za profetyczny.

Makhmalbaf mówi o czymś jeszcze. Możemy to nazwać „psychologiczną prawdą", którą formułował też irański „Czas pijanych koni". Cierpienie nie uszlachetnia. Ludzie upokarzani latami, wychowani w nędzy, nie wiedzą, że mogą się sprzeciwiać, pragnąć innego życia. Próbują jedynie przechytrzyć los, jak chłopiec, który za wszelką cenę chce sprzedać bohaterce zdartą ze szkieletu biżuterię. Można przywyknąć do niewolnictwa. W filmie Makhmalbafa kobiety prowadzą dzieci do talibańskiej szkoły nie dla islamu, ale aby uciec przed głodem.

CZY MOŻNA OPOWIEDZIEĆ O TRAGEDII W CZYSTYCH KOLORACH, WYSMAKOWANYCH KADRACH EKSPONUJĄCYCH HARMONIJNĄ KOBIECĄ TWARZ?

W „Kandaharze" zostaje powtórzone to, o czym powszechne wiadomo, ale co ilekroć jest wypowiadane, tylekroć budzi dreszcz. W ludzkiej naturze leży niepohamowana chęć władzy, upokarzania słabszych, zabierania im głosu i twarzy, jak zabiera się je afgańskim kobietom. Chyba zbyt wiele naiwnie brzmiących stwierdzeń pada na ten temat w filmie Makhmalbafa. A może po prostu dzisiaj słowa wydają się już zbędne? ◗

18
I

WOJNA NA SZYFRY

Niemcy–Wielka Brytania–USA 2001. Reż.: Michael Apted. Scen.: Tom Stoppard. Zdj.: Seamus McGarvey. Muz.: John Barry. Scenogr.: John Beard. Wyk.: Dougray Scott, Kate Winslet, Jeremy Northam, Saffron Burrows, Nikołaj Coster-Waldau. 119'. Monolith Films.

Jest marzec 1943 roku. Dzięki złamaniu kodu Enigmy, niemieckiej maszyny szyfrującej, sztab aliancki może minimalizować niebezpieczeństwo wszelkich morskich operacji. W Bletchley Park, w centrum łamania szyfrów, grupa najzdolniejszych angielskich kryptologów wytrwale odczytuje informacje wymieniane między dowódcami niemieckich U-Bootów stacjonujących na Atlantyku. Ale Niemcy zaskoczyli Brytyjczyków i zmienili system szyfrów. Dla szefów centrum był to szok. Postanowiono zwrócić się o pomoc do uzdolnionego młodego matematyka Toma Jericho (Dougray Scott). To on miał odkryć regułę nowego szyfru.

Rozpoczął się wyścig z czasem. Jego stawką było życie 10 tysięcy ludzi konwojowanych przez Atlantyk i narażonych na ataki U-Bootów. Bezradność kryptologów oznaczałaby utratę bezcennego źródła informacji o militarnych planach hitlerowskich Niemiec. Supermatematyk Tom Jericho ma do rozwikłania także inną, prywatną, tajemnicę. Oto w niejasnych okolicznościach zniknęła jego narzeczona Claire (Saffron Burrows). Tom podejrzewa, że ma to jakiś związek z jego nowym zadaniem. Przypuszcza nawet, iż może to być próba osaczenia go przez szpiega niemieckiego działającego w ośrodku w Bletchley Park. Jedyną osobą, której Tom w pełni ufa, jest Hester (Kate Winslet), przyjaciółka Claire, a jednocześnie zdolna matematyczka.

SUPERMATEMATYK TOM JERICHO MUSI NIE TYLKO ZŁAMAĆ NIEMIECKI SZYFR. MA TAKŻE DO ROZWIKŁANIA INNĄ, PRYWATNĄ, TAJEMNICĘ.

Film Michaela Apteda oparty został na popularnej powieści Roberta Harrisa „Enigma”. Ramą fabuły są autentyczne wydarzenia, które miały wpływ na przebieg ostatnich dwóch lat II wojny światowej.

– Tom Stoppard [autor scenariusza „Enigmy” – red.] to wybitna postać teatru i kina, z nim nakręciłbym nawet „Czerwonego Kapturka” – powiedział Michael Apted, tłumacząc swoją decyzję o przystąpieniu do pracy nad „Enigmą”. – Jego scenariusz napisany według powieści Harrisa to historia sensacyjna, a zarazem wizerunek ludzi, którzy żyją w osobnym świecie. „Ich” wojna to walka intelektualna, wkradanie się w sekrety wroga, pogoń za czymś pozornie nieuchwytnym. Należąc do świata tajemnicy i nieustannie zmagając się z tajemnicą, patrzą na życie inaczej niż zwykli śmiertelnicy.

„Enigma” Apteda spotkała się ze sprzeciwem środowisk polonijnych, gdyż film pomija polski udział w złamaniu kodu maszyny (o wyczynie polskich matematyków piszemy obok), a jedyny Polak jest postacią negatywną. Fakt, iż powraca się na ekranie do mordu katyńskiego, także wywołał kontrowersje. Według większości polonijnych odbiorców narodowa tragedia wykorzystana została w filmie jako pretekst do urozmaicenia sensacyjnej fabuły. **(SW)**

Polska kopia słynnej maszyny

POLSKIE ENIGMY

Polskie zmagania z Enigmą, maszyną szyfrującą skonstruowaną przez Arthura Scherbiusa, zaczęły się w 1929 roku. Matematycy Jerzy Różycki, Henryk Zegalski i Marian Rajewski opracowywali techniki deszyfrażu. Kryptolodzy stanęli przed nowym wyzwaniem, gdy w latach 30. Enigmę unowocześniono i dostosowano do potrzeb wojska. Marianowi Rajewskiemu udało się odkryć regułę działania i tajniki konstrukcyjne supermaszyny, przedmiotu dumy führera. Powstała polska Enigma, wierna kopia niemieckiej, pozwalająca mechanicznie odczytywać treść niemieckich meldunków. W przededniu wojny Polska była jedynym państwem na świecie posiadającym taką możliwość. W lipcu 1939 roku wywiady francuski i angielski otrzymały od Polaków kopie Enigmy wyprodukowane przez warszawską firmę AVA. Jedna z nich trafiła właśnie do ośrodka Bletchley Park.

Tom (Dougray Scott) może ufać tylko Hester (Kate Winslet)

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI/AGENCJA GAZETA

CO KAŻDY DUŻY CHŁOPIEC WIEDZIEĆ POWINIEN!

Ogólnopolski
program
profilaktyki
prozdrowotnej
dla mężczyzn

– CHOLERNA INŻYNIERIA GENETYCZNA

MUSIMY MU KUPIĆ COŚ NA MIAŻDŻYCĘ, OD PEWNEGO CZASU ZAPOMINA CO MA WYCIĄGNĄĆ Z CYLINDRA

MÓWIŁAM CI, GDYBYŚ DBAŁ O CIŚNIENIE NIE BYŁBYŚ TERAZ TAKI CZERWONY NA TWARZY

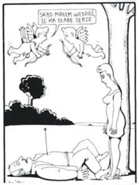
SKĄD MIAŁEM WIEDZIEĆ, ŻE MA SŁABE SERCE

BARDZO SIĘ CIESZĘ, ZACHOROWAŁ PAN NA MOJĄ ULUBIONĄ CHOROBĘ

PO WIELU LATACH ĆWICZEŃ DOSZEDŁ DO PERFEKCJI

Zawsze wiedz, co jesz
•
Pilnuj cholesterolu
•
Sprawdzaj ciśnienie
•
Dbaj o serce
•
Nie lekceważ objawów!
•
Wstydź się wstydzić
•
Kochaj i bądź kochany
•
Nie poddawaj się stresom
•
Zażywaj ruchu
•
Nie pal!
•
Pij z umiarem!
•
Nie nadużywaj!
•

CO KAŻDY DUŻY CHŁOPIEC WIEDZIEĆ POWINIEN!

Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej
POROZUMIENIE BEZ BARIER

Książka, którą każdy mężczyzna powinien przeczytać.

**Do nabycia w aptekach,
EMPIK-ach i kioskach RUCH-u**

Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej
POROZUMIENIE BEZ BARIER

NIEDAWNO ZOSTAŁEM MINISTREM JAK CZĘSTO POWINIENEM WSPÓŁŻYĆ Z KOBIETAMI, PANIE DOKTORZE ?

PRAGNĘ PANA USPOKOIĆ NIE ŚCIGAJĄ PANA ŻADNE POTWORY. PAN PO PROSTU TYLKO ZWARIOWAŁ.

– TYLE RAZY CI MÓWIŁAM ŻEBYŚ MYŁ NOGI PRZED WYSTĘPEM

MIAŁEM DZISIAJ WYJĄTKOWO DOBRY DZIEŃ. UDAŁO MI SIĘ NAMÓWIĆ KILKU FACETÓW DO PALENIA PAPIEROSÓW.

SĄ DWIE MOŻLIWOŚCI, ALBO CHCE SIĘ NAPIĆ, ALBO CHCE W MORDĘ

CHCIAŁBYM ABY PAN WYLECZYŁ MOJĄ PARANOJĘ MANIAKALNĄ ALE NIE NARUSZAJĄC MOJEGO KOMPLEKSU WYŻSZOŚCI.

Cały dochód z książki przeznaczony będzie na badania mężczyzn z terenów wiejskich.

Partnerzy akcji:

POLSKIE LINIE LOTNICZE · POLISH AIRLINES LOT
Bayer
PROSPER SA www.pfm.pl
Aventis
Johnson-Johnson Poland PRZYJACIEL POLSKIEJ MEDYCYNY
bella
POLPHARMA
KANION POLLENA-EWA SA
Pfizer
Acard ZMNIEJSZA RYZYKO ZAWAŁU SERCA

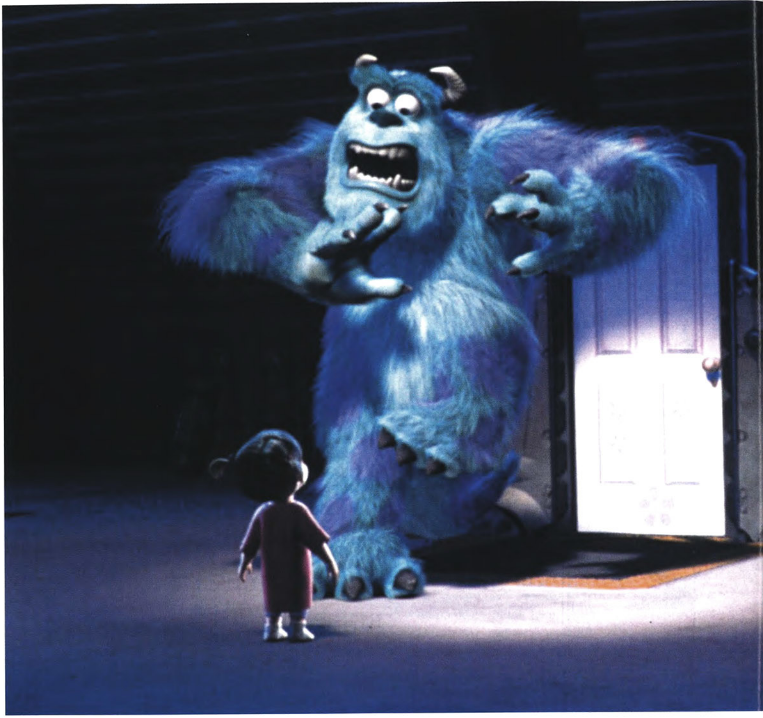

01
II

DAWNO TEMU W KOMPUTERZE

Twórcy „Potworów i spółki" (Wytwórnia Disneya i Studio Pixar) to „rewolucjoniści" w świecie animacji. Jako pierwsi zrealizowali film animowany, wykorzystując niesamowite możliwości komputera. Efekt ich pracy mogliśmy po raz pierwszy oglądać w 1996 r., gdy na ekrany weszło „Toy Story" – opowieść o dziecięcych zabawkach, inspirowana... filmami dla dorosłych („Zdążyć przed północą", „48 godzin"). Trzy lata później, przy użyciu tej samej techniki, animatorzy wykreowali świat owadów w „Dawno temu w trawie". Tym razem natchnienia szukano w filmach Davida Leana.

„Dawno temu w trawie"

„Toy Story 2"

TROCHĘ INNI

(Monsters, Inc.). USA 2001. Reż.: Pete Docter. Kierownictwo artyst.: Tia W. Kratter. Scen.: Andrew Stanton. Scenogr.: Harley Jessup, Bob Pauley. Muz.: Randy Newman. 96'. Syrena.

Monstropolis to miasto, w którym żyją potwory – jedne są kudłate, inne podobne do jaszczurek albo ropuch, jeszcze inne wyglądają jak rośliny. Sercem tego miejsca jest firma Potwory i spółka, której szefuje surowy Henry J. Waternose. To właśnie tutaj znajdują się drzwi do innego świata – świata ludzi. Codziennie specjalnie przeszkolone potwory różnej maści, przez zgromadzone w firmie drzwi do dziecięcych sypialni, dostają się do pokoików, w których słodko śpią mali chłopcy i dziewczynki. „Bestie" straszą maluchy, a energia z krzyku przerażonych dzieciaków gromadzona jest w specjalnych butlach w przedsiębiorstwie Waternose'a. To właśnie dzięki niej może funkcjonować Monstropolis... Ale w rzeczywistości mieszkańcy miasta, choć ich widok może budzić niepokój, wcale nie są tacy źli. A już Sulley, przy którym malcy wrzeszczą najgłośniej, to poczciwiec łagodny jak baranek. Równie sympatyczny jest jego jednooki, zakochany przyjaciel Mike. Co ciekawsze, monstra panicznie boją się dzieci i są święcie przekonane, że kontakt z nimi może być niebezpieczny!

Pewnego dnia futrzak Sulley (na jego futerko składają się aż 3 miliony różnokolorowych włosków) zostaje w firmie po godzinach i przypadkowo wchodzi do świata ludzi, skąd razem z nim do Monstropolis dostaje się dziewczynka. Gdy Sulley orientuje się, do czego doszło, jest już za późno na powrót dziecka do domu. Sulley i Mike postanawiają póki co zaopiekować się

POTWORY – CHOĆ ICH WYGLĄD MOŻE BUDZIĆ NIEPOKÓJ – TO POCZCIWE STWORZENIA,

FOT. ARCHIWUM

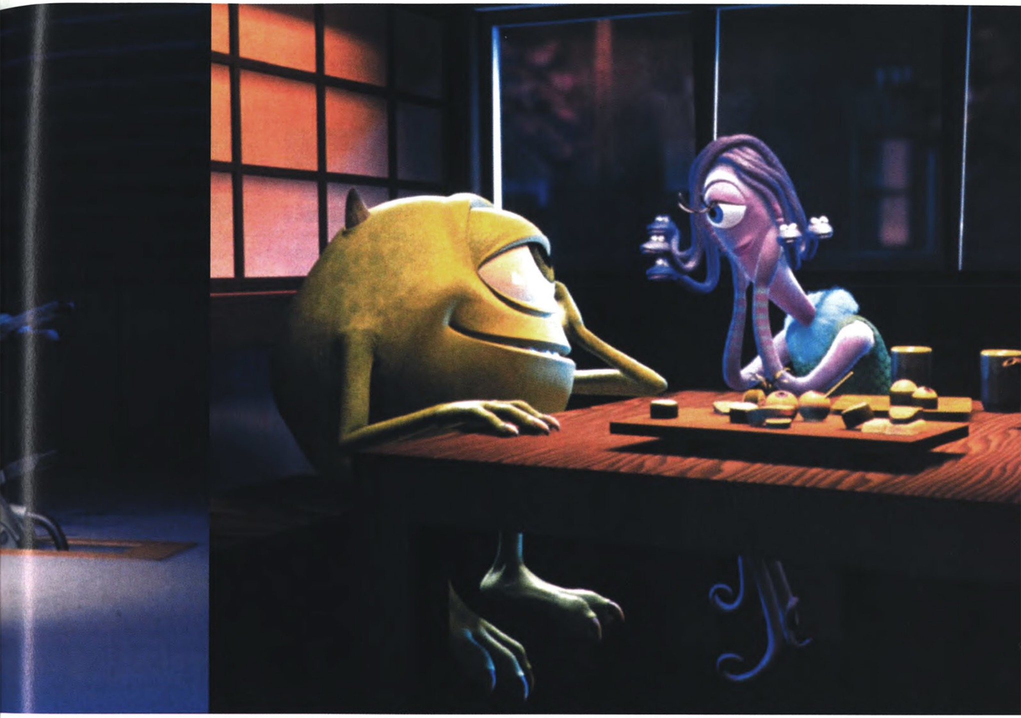

Mała Boo i poczciwy Sulley (zdjęcie z lewej). Mike i jego ukochana Celia (powyżej). Mike w akcji (poniżej)

KTÓRE MAJĄ SWOJE TROSKI, CODZIENNIE CHODZĄ DO PRACY I… STRASZNIE BOJĄ SIĘ DZIECI.

Boo (tak nazywają dziewczynkę) i nie mogą się nadziwić, że mała jest tak miła i niegroźna. Mijają kolejne dni, niestety, przyjaciele nie mogą odnaleźć drzwi prowadzących do sypialni Boo – za to odkrywają coś, czego się zupełnie nie spodziewali. W firmie Waternose'a ktoś knuje ohydny spisek, co gorsza, jego ofiarami mogą paść niewinne dzieci! A tego Sulley, który zdążył już szczerze pokochać dziewczynkę, nie może puścić płazem...

„Potwory i spółka" to kolejna produkcja studia Pixar, mającego już na swoim koncie m.in. „Toy Story". Do trwającej cztery lata realizacji wykorzystano najnowsze zdobycze techniki filmowej i komputerowej. I rzeczywiście efekty są zdumiewające – animacja Doctera jest jednocześnie w najdrobniejszych szczegółach realistyczna, a zarazem baśniowa. Żeby osiągnąć pożądany efekt, ekipa modelarska ściśle współpracowała z animatorami. Z rzadką dla animacji pieczołowitością twórcy zadbali też o światło wpadające do firmy przez wysokie okna albo połyskujące na futrach potworów. Światłem zajmował się dwukrotny laureat Oscara Tom Porter.

Film Doctera, zanim stał się opowieścią o dziewczynce i potworach, najpierw miał być historią trzydziestolatka, który mierzy się z lękami z dzieciństwa, potem z potworami miało się spotkać dwunastoletnie dziecko. – Gdy byliśmy dziećmi, wszystkich nas trapiły podświadome lęki, których źródeł nie znaliśmy – mówi Docter. – By je opanować, nadawaliśmy im cechy potworów. Potem zadaliśmy sobie pytanie: czego boją się potwory? Odpowiedź była prosta – dzieci. Ci, których się boimy, boją się nas samych! **(MS)**

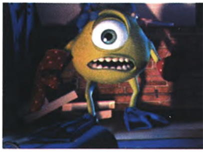

NA EKRANACH

redaguje **BARTOSZ ŻURAWIECKI**

ZOBACZCIE KONIECZNIE!

MEMENTO **reż. Christopher Nolan**
Od końca zmierzamy do początku, by poznać sens całości. Bardzo optymistyczny, mimo swego pesymizmu, debiut: kino żyje! **(MCH)**

PIANISTKA **reż. Michael Haneke**
Tyrania kultury, ból i okrucieństwo jej ofiar, wielka kreacja Isabelle Huppert. Jeden z najważniejszych filmów ostatnich lat.

PIEŚNI Z DRUGIEGO PIĘTRA **reż. Roy Andersson**
46 obrazów dogorywającego świata. Wizja posępna i sarkastyczna. Udany powrót na ekrany niegdysiejszej „nadziei szwedzkiego kina".

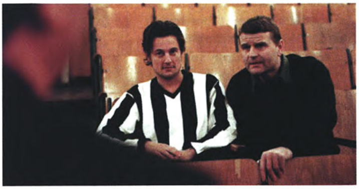

WŁOSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH **reż. Lone Scherfig**
Dogma niespodziewanie ku pokrzepieniu złamanych serc. Wdzięczne to i zabawne.

ZOBACZCIE, ALE NIEKONIECZNIE!

CIEŃ WAMPIRA
reż. E. Elias Merhige Friedrich Murnau kręci „Nosferatu – symfonię grozy", demonstrując wampiryczną naturę kina. Ale Merhige zrobił film bez kłów.

OSTATNI BASTION
reż. Rod Lurie Więzień Brubaker na emeryturze. **(EC)**

PLANETA MAŁP
reż. Tim Burton Baaaaaardzo tradycyjne – zwłaszcza jak na Burtona – widowisko z ekstrawaganckim zakończeniem.

PORTRET PODWÓJNY
reż. Mariusz Front Wspaniałe momenty, nie do zniesienia kwadranse – jak mawiano o operach Wagnera.

PRZEKLEŃSTWA NIEWINNOŚCI **reż. Sofia Coppola**
Dlaczego siostry popełniły samobójstwo? Fragmentami kino dużego formatu, ale też dużo filmowej waty, niestety.

ULUBIEŃCY AMERYKI
reż. Joe Roth Roberts, Crystal, Cusack, Zeta-Jones. Ja tam ich tak bardzo nie polubiłem...

ZBUNTOWANA
reż. Karyn Kusama Walka płci na ringu zakończona rozejmem. Do czasu?

MOŻECIE SOBIE DAROWAĆ!

GULCZAS, A JAK MYŚLISZ?
reż. Jerzy Gruza
Patrz niżej!

KOD DOSTĘPU
reż. Dominic Sena
Rany boskie!
O co chodzi?!

NIKOMU ANI SŁOWA
reż. Gary Fleder
Michael Douglas nawet nie próbuje robić dobrej miny do złej gry. **(MCH)**

WIEDŹMIN
reż. Marek Brodzki
Przy „Wiedźminie" „Quo vadis" to arcydzieło. Na szczęście dla „Wiedźmina" jest jeszcze film „Gulczas, a jak myślisz?".

KINOPSYCHOTERAPEUTA

Krzysztof Kłopotowski

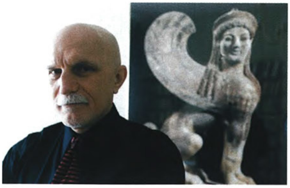

FOT. GRZEGORZ ROGIŃSKI

Dlaczego krytycy różnią się poglądami? Czy nie ma w tym aby jakiegoś nabierania, że każdy pisze, co mu się zdaje, a nie to, co jest? Jeden obraz starczy za tysiąc słów. Ten tekst ma słów dużo mniej. Jest za krótki na opisanie jednej klatki. Już nie mówię o wyjaśnieniu sensu. A co z całym filmem, który ma klatek ponad sto tysięcy?

Trzeba więc wybierać, co się zauważy i o czym się napisze. To pierwszy powód różnicy poglądów, lecz nie najważniejszy. Drugi powód wynika z różnic w naszej psychologii. Każdy krytyk nosi w sobie coś w rodzaju projektora, którym rzutuje własną problematykę na oglądany film. Jest bardziej wrażliwy na jedne problemy, a na drugie mniej, bo nie są jego własne. Pierwsze zauważy, drugie zignoruje. Nie ma w tym niczego nagannego. Każdy człowiek postępuje w ten sposób. Gdy spotka drugiego, rzutuje na niego swe oczekiwania, nadzieje i lęki. Wyraźnie widać to w miłości.

Spójrzmy na aktora. Dobry aktor na ekranie dostarcza mnóstwa informacji, zanim otworzy usta, jak twierdzi świetny scenarzysta Robert Towne (Oscar za „Chinatown"). Ktoś zauważył, że arystokracja brytyjska nic nie robi i robi to bardzo dobrze. To samo odnosi się do utalentowanych aktorów filmowych. Wpływają na nas już tylko przez to, że dają się fotografować.

Aktorzy to tylko jeden, choć bardzo ważny element kina. Dobry film unika słów, kiedy może. Wprost przeciwnie krytyk, który nie potrafi obejść się bez słowa. Mówi to, co nie zostało powiedziane. Szuka skojarzeń filmu ze światem realnym i osadza go w kulturze oraz w rzeczywistości społecznej swego czasu.

KRYTYK FILMOWY MUSI BYĆ TRZEŹWY. NIE MOŻE POZWOLIĆ ARTYŚCIE, AŻEBY GO UWIÓDŁ.

Krytyka jest interpretacją. Angielskie „interpretation" oznacza przekład z języka na język. To samo robi krytyk: przekłada język obrazu na język słowa, język ciała na język psychologii, język symboliczny na język logiczny, język akcji na język mitu, a ta lista wcale nie jest pełna.

Cała rzeczywistość to przekład z języka na język. Weźmy słynne równanie Einsteina E = M x C do kwadratu. Jest to formuła przemiany masy w energię. Ale można powiedzieć, że jest to też przekład bytu z języka energii na język masy. Weźmy fotosyntezę. Jest to przekład energii światła na masę biologiczną rośliny. Weźmy lawinę górską. Jest to przekład kamyka na potok kamieni, co odnosi się wprost do krytyki filmowej. To przekład obrazu na całą lawinę komentarzy, bo jeden obraz jest wart tyle, co tysiąc słów.

Aby dać sobie radę z tymi przekładami, krytyk nie tylko musi mieć rozległą wiedzę humanistyczną. Musi także być trzeźwy. Nie może pozwolić artyście, ażeby go uwiódł. Tym różni się od zwykłego widza. Publiczność idzie do kina po to, aby dać się uwieść. Dlatego płaci kiniarzowi za bilet. Chce płakać i śmiać się bez zaglądania za kulisy tego widowiska. Dopiero po wyjściu z kina pragnie zrozumieć, co się z nią wtedy działo. Dlatego płaci z kolei krytykowi, by poniekąd zdemaskował sztuczki artysty. Publiczność postępuje wtedy trochę jak kobieta, którą uwiódł oszust matrymonialny i poszła do psychoterapeuty, aby wyleczył ją z miłości. Krytyk jest detektywem w tym pięknym oszustwie, jakie stanowi sztuka. Ten niby-pięknoduch jest też po trosze policjantem i obowiązuje go ta sama etyka zawodowa. Jest bowiem osobą zaufania publicznego. Musi opisać swe przeżycie według najlepszej wiedzy. Może się mylić, lecz nie wolno mu kłamać, kiedy zdaje relację publiczności z tego, jak zrozumiał i odebrał film.

Krytyk musi być wybredny, żeby pilnować powołania artystów, którym jest – jak twierdził Fryderyk Nietzsche, filozof niemiecki, przenikliwy krytyk kultury – służba naszemu rozwojowi duchowemu. Tylko takie podejście do sztuki – i dodajmy, tylko takie kino – jest głębokie. Nietzsche dał wzór bezkompromisowego dążenia do prawdy, za co srodze zapłacił samotnością. Gardził jednak popularnym gustem i nie dał się nabierać na pozory, jakie stwarza sława. To, co napisał o „sławnych mędrcach", odnosi się także dziś do wielu sławnych, choć poważnych artystów: „Upiorni, a roztropni, na podobieństwo osła, byliście mi zawsze jako ludu orędownicy. Zaś niejeden możny, co dobrze z ludem wychodzić pragnął, zaprzęgał przed swe rumaki jeszcze i osiołka – mędrca sławnego". Jeśli prawdziwy artysta da się „możnym" w ten sposób wykorzystać, to będzie nieszczęśliwy.

To wysokie wymagania i mają wysoką cenę. Nie każdy chce ją zapłacić, zwłaszcza w kinie, które z natury jest sztuką popularną. Co ma więc robić krytyk, gdy spotka kuglarzy? Docenić zręczność, ale wskazać, że są też inne, głębsze źródła radości.

Najładniejsze piosenki z najładniejszych filmów

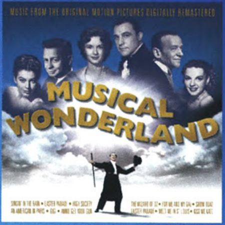
MUSIC FROM THE ORIGINAL MOTION PICTURES DIGITALLY REMASTERED
MUSICAL WONDERLAND

Dwie płyty w cenie jednej!

MUSICAL WONDERLAND
m.in.:
„Singing In The Rain" / Gene Kelly,
„Over The Rainbow" / Judy Garland,
„That's Entertainment" / Fred Astaire,
„True Love" / Bing Crosby & Grace Kelly.

SIMPLY THE BEST MOVIE ALBUM
U2, Madonna, Eric Clapton, LeAnn Rimes, All Saints, Prince, Jamiroquai, Cher, The Doors, Alanis Morissette, R.E.M., Sheryl Crow, Buena Vista Social Club...

SIMPLY THE BEST
MOVIE ALBUM

WARNER MUSIC POLAND

DLA MNIE TO WSZYSTKO, CZYM SIĘ ZAJMUJĘ, NIE JEST PRACĄ. I TO JEST PIĘKNE. MOŻNA WIĘC POWIEDZIEĆ,

david lynch

jestem zabawoholikiem

rozmawia **Manana Chyb**

Hotel Carlton w Cannes. Podłoga w dywanach, sufit w lustrach, rozłożyste fotele w ciepłych barwach. Okrągłe dębowe stoły. Przy jednym z nich siedzi David Lynch wśród dziennikarzy z różnych stron świata. Tak na ogół wyglądają wywiady z wielkimi filmowcami na wielkich festiwalach – jest za mało czasu i za dużo chętnych, by gwiazdy mogły sobie pozwolić na spotkania z pojedynczymi dziennikarzami. Załatwia się sześciu petentów za jednym zamachem. Wywiad-symultanka. Kończy się czas poprzedniego stolika, reżyser wstaje, żegna się ze swoimi rozmówcami, za chwilę przysiada się do nas (oprócz mnie są tu Angielka, Amerykanin, Belg, Niemiec i Japończyk). Nie widać po nim zmęczenia. Jest raczej powściągliwy i elegancki. Z lekką nutką nienarzucającej się ekstrawagancji. Żadnego obłędu w spojrzeniu, nieprzewidywalnych zachowań, zmierzwionych włosów czy nieładu w ubiorze. Atrybuty „szalonego artysty" pozostawia innym, tym, którzy kreacją w życiu muszą nadrabiać niedobór kreacji w twórczości. Odpowiada na pytania zwięźle, dobitnie wypowiadając wyważone zdania. Potrafi z siebie zakpić. Przyznaje się, że chociaż ma pięcioletnią wnuczkę, nie lubi, kiedy mówi się o nim „dziadek". Ma sprawdzone sposoby na opowiadanie o swojej sztuce. Powołuje się często na idee, abstrakcje, które przewodzą nim w tworzeniu: nigdy nie daje się wciągnąć w ich interpretacje.

Kiedy dowiedział się pan o decyzji telewizji ABC o zarzuceniu produkcji serialu „Mulholland Drive", miał pan nadzieję, że to, co zdążyliście nakręcić, zaistnieje jako film?

Projekt wydawał się martwy, ale po przyłożeniu do niego ucha można było wyczuć nikły oddech. Zainteresowali się nim przedstawiciele Canal+ i wtedy zyskał szansę stania się filmem kinowym.

Trudno było się panu przestawić na myślenie o pojedynczej fabule?

W projekcie serialowym doszedłem do momentu, kiedy zawiązują się wątki. Wydawało się, że nie jest możliwe przekształcenie tego w coś zamkniętego. Pewnej nocy usiadłem nad tym i przemyślałem sprawę. Pojawiła się idea i nadała kształt całości, tak jakby nigdy nie miało być inaczej. W pracy nad projektem zawsze pojawiają się na początku jakieś pomysły i już myślisz, że wiesz, jaki będzie film, kiedy nagle przychodzi ci do głowy coś nowego, a pod koniec widzisz, że muszą upaść idee, które miały być ostateczne. Jednym słowem – film nie jest skończony, dopóki się go nie skończy. W podobny sposób tworzy surrealista – rzuca przypadkowe słowa i obserwuje, jaki to nada kierunek tekstowi. Nie jest ważne, co się zjawia najpierw – kura czy jajko. Dobrze jest, kiedy ma się w końcu albo kurę, albo jajko.

Czy taka właśnie surrealistyczna z ducha metoda daje panu coś, co można by nazwać radością tworzenia?

Jest to w każdym razie bardzo podniecające. Czasami zabawne, a czasami frustrujące. To się odbywa mniej więcej tak: jest ocean pełen idei, które wskakują do twego umysłu jak ryby do łodzi. I prezentują ci się w całym swym pięknie. Twoim zadaniem jest przełożyć tę siłę, jaką w sobie mają, na język kina. To one cię prowadzą i same ci uświadamiają, jak powinny wyglądać w filmie.

Potem te ryby łapią też w swoje sieci widza...

Taki rezultat byłby najpiękniejszy. Zawsze mam nadzieję, że złapią innych, tak jak złapały mnie. ▶

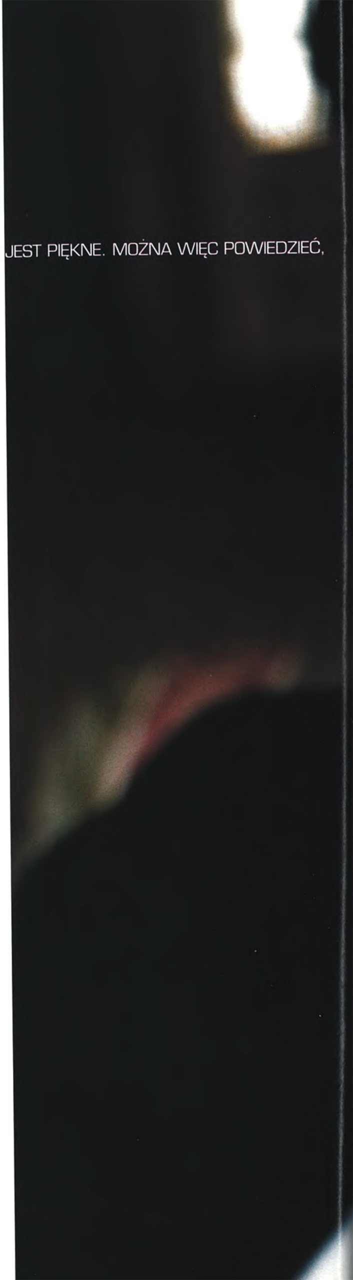

ŻE JESTEM ZABAWOHOLIKIEM. NIE LUBIĘ WAKACJI, DLA MNIE TO TYLKO MARNOWANIE CZASU.

Jean-Luc Godard powiedział, że każdy film musi mieć początek, rozwinięcie i koniec, choć niekoniecznie w takiej kolejności. Pan zrobił kolejny krok: nie musi być początku i końca, dopóki film pozostaje wciągającym widowiskiem.

Moje filmy mają początek, rozwinięcie i koniec, ale też mają w sobie wiele abstrakcji. Ale ja naprawdę wierzę w to, że ludzie mają coś, co nazywamy intuicją, za pomocą której można te elementy zrozumieć. Wszyscy posługujemy się w codziennym życiu intuicją. Jest to rodzaj wewnętrznego narzędzia poznania, które ostatnio w przypadku kina przeważnie niestety pozostaje uśpione. Dzisiejsze kino nie niesie wyzwań dla naszej intuicji, bo chociaż powstają świetne filmy, to większość z nich wygląda tak samo, jest jednoznaczna. W ludziach jest zdolność rozumienia wielu rzeczy, problem tkwi w tym, że często tej swojej zdolności nie ufają. Wolą, by ktoś im wszystko wyłożył, wytłumaczył. A ja nie chcę, by Federico Fellini usiadł przede mną i zaczął mi wyjaśniać „Osiem i pół". Chcę odebrać z „Osiem i pół" to, co potrafię odebrać sam. O największy dreszcz przyprawia mnie wkraczanie w filmie w nieznane, niezależnie od tego, czy ten film mi się podoba, czy nie.

Czy zgodzi się pan z tym, że „Mulholland Drive" pokazuje, w jaki sposób reżyser może manipulować widzem?

Jak to: manipulować? Co pani ma na myśli?

Opowiada pan wciągającą historię. Kiedy widz przywiązuje się do bohaterek i jest pochłonięty zbliżaniem się do tajemnicy, urywa pan w najciekawszym miejscu: „a teraz wam pokażę inną sztuczkę". Następuje obnażenie filmowej iluzji.

Przede wszystkim: nie wierzę w manipulowanie kimkolwiek. Wierzę w wierne trzymanie się swoich idei. Niektóre z nich układają się obok siebie, a ja nie wiem, dokąd to prowadzi. Tworzą się w ten sposób jakieś historie. Musisz być naprawdę przejęty pięknem tych idei, żeby ci się potem chciało w nie wkładać tyle pracy. Wydaje mi się bardzo niewłaściwe arbitralne posługiwanie się pomysłami pod kątem wywołania u widowni takich czy innych uczuć. Twórca nie może pozostawać obok, na powierzchni. Ja sam jestem zaskakiwany tym, co się dzieje z moimi pomysłami, niekiedy szokuje mnie, że któraś postać wypowiada jakieś zdanie czy udaje się w określone miejsce.

Czy to wszystko dzieje się na etapie pisania, czy już w trakcie zdjęć?

Od samego początku do samego końca. Żeby to poprzeć przykładem: w „Głowie do wycierania" Kobieta z Kaloryfera nie istniała przez długi czas. I nagle pewnego dnia: „Bingo!" – zjawiła się w mojej głowie. Potem przeszedłem do sąsiedniego pokoju, spojrzałem na kaloryfer, który był tam zresztą od zawsze, i wiedziałem, że ta kobieta musi wyłonić się właśnie stamtąd.

Widzi pan sam, jak my się wszyscy tu staramy uchwycić prawdziwy sens pańskich filmów (ogólny śmiech). A może tradycyjne sposoby oceny dzieła w przypadku pańskiej twórczości w ogóle zawodzą? Może powinniśmy się przestawić na zupełnie inne tory?

Każdy może napisać, czym ten film dla niego jest, i będzie to właściwe. Jest wiele wszkazówek, które pomagają zrozumieć i opisać moje filmy. Podobnie rzecz się ma z malarstwem abstrakcyjnym – dziesięć osób opisze jeden obraz na dziesięć różnych sposobów. Najważniejsze, żeby dzieło przemówiło do ciebie i samo wskazało kierunek, w jakim masz się poruszać.

Pański film ma swoją wewnętrzną logikę. Z odczytywaniem go jest chyba podobnie jak z interpretacją snu...

Można tak powiedzieć. Sny są bardzo abstrakcyjne. Kiedy coś ci się przyśni, nawet jak dobrze pamiętasz, co to było, czujesz straszną frustrację, kiedy próbujesz to opowiedzieć komuś innemu. Ale w języku filmowym można zawrzeć te senne abstrakty i za pomocą ekranu przekazać je innym.

Do jakiego stopnia to, o czym mówimy, ma związek z tym, że akcja filmu rozgrywa się w mieście snów, w Hollywood?

Ma duży związek. Betty wysiada z samolotu na lotnisku w Los Angeles jak setki tysięcy innych ludzi. Zjeżdżają tam, aby z jednej strony – to jest pozytywny aspekt – zyskać szansę wyrażenia swego talentu, a z drugiej strony – by zapolować na sławę i fortunę, co już wiąże się z władzą, manipulacją, grą i innymi niezbyt przyjemnymi sprawami. Na podobnej zasadzie ludzie jeżdżą do Las Vegas: wystarczająco wielu graczy tam wygrywa, by całe rzesze wierzyły, że to właśnie oni zostaną szczęściarzami.

Czy można w tym mieście żyć normalnym życiem?

Myślę, że to dosyć trudne. Ale można też powiedzieć, że życie tam jest piękne – nie wiadomo przecież, co to jest normalne życie, to zależy do czego się odniesiemy. Ja życie w Hollywood lubię ze względu na światło, na poczucie twórczej wolności. Wygodnie mi tam, przynajmniej na razie, bo przecież to może się zmienić.

A czy sądzi pan, że miastu Hollywood wygodnie jest z panem?

Nie sądzę, by oni w ogóle wiedzieli, że gdzieś się tam kręcę. Często słyszę pytanie: „A gdzie ty właściwie mieszkasz?".

Czy wróci pan jeszcze do filmów w rodzaju „Prostej historii", czy woli pan jednak łowienie ryb w oceanie?

„Prosta historia" też była łowieniem ryb. Czasami idee pojawiają się jako gotowe danie ugotowane w jakiejś książce lub scenariuszu, w którym się zakochujesz. To jest tak jak z kobietami: choć masz tendencję do zakochiwania się w brunetkach, może się zdarzyć, że pewnego razu wpadasz na ulicy na blondynkę i nagle czujesz, że już po tobie.

Niektóre sceny z „Mulholland Drive" kazały mi dopatrzyć się w Davidzie Lynchu reżysera komediowego.

Uwielbiam komedie. Kilka nawet napisałem. I prawdę mówiąc, nie wiem, dlaczego ich nie zrealizowałem. Może dlatego, że to chyba najtrudniejszy gatunek. Najbardziej matematyczny: jak dwa plus dwa jest cztery, tak

W LUDZIACH JEST ZDOLNOŚĆ ROZUMIENIA WIELU RZECZY, PROBLEM TKWI W TYM, ŻE CZĘSTO TEJ SWOJEJ

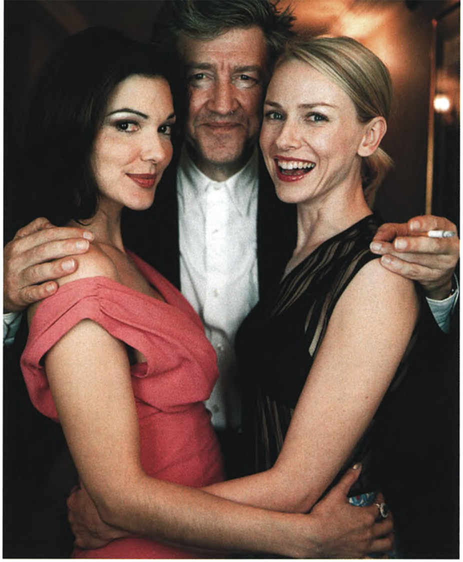

David Lynch z Laurą Eleną Harring i Naomi Watts na festiwalu w Cannes w 2001 roku

x plus y daje śmiech. Bardzo lubię komedię absurdu. Na razie poprzestaję na elementach komediowych w moich filmach, ale nigdy dotąd jakoś nie odważyłem się zrobić czystej komedii...

„Na antenie" było komedią [7-odcinkowy serial wyprodukowany przez Lyncha dla ABC, pierwszy odcinek wyreżyserowany przez niego – MCH].

Tak, tak bardzo ta komedia spodobała się ABC, że szybko zakończyli jej produkcję i nigdy nie wyemitowali wszystkich odcinków.

Nie myślał pan o współpracy z jakąś telewizją kablową, np. HBO?

Z żadną więcej telewizją, kablową czy inną. Mamy teraz Internet – to jedyna stacja telewizyjna, która się liczy. Nikt ci tam nie siedzi za plecami, nie ma żadnych nacisków. Uczę się technologii flash animation, zrobiłem już siedem kreskówek dla Shockwave'a. Otwiera się przed filmowcami nowy świat, wspaniałe miejsce dla eksperymentów. Ostatnio pracuję też nad budową własnej strony.

Podobno Mulholland Drive wygląda z lotu ptaka jak śpiąca kobieta. Czy natknął się pan kiedyś na takie przedstawienie tej drogi?

Nie wiedziałem. Ale mogę po przyjeździe wspiąć się na wzgórze i to sprawdzić. Mulholland to bardzo długa droga. Cóż to by była za kobieta?

Czy zamierza pan jeszcze powrócić do Polski? Może z następnym projektem?

Uwielbiam Łódź. Narobiłem tam strasznie dużo zdjęć, zwiedziłem sześć starych fabryk, a pewnej nocy przyprowadzono mi nawet dziewczyny, którym robiłem w tych fabrycznych wnętrzach akty. Po prostu niebiańska podróż. Być może niezwykły klimat nocnej Łodzi zaowocuje kiedyś jakimiś ideami.

Podobno nie potrzebuje pan wypoczynku między projektami. Czy uważa się pan za pracoholika?

Chodzi o to, że dla mnie to wszystko, czym się zajmuję, nie jest pracą. I to jest piękne. Można więc powiedzieć, że jestem zabawoholikiem. Nie lubię wakacji, dla mnie to tylko marnowanie czasu. Zawsze muszę coś robić. Mam pracownię malarską, studio nagrań, pracownię komputerową. Kiedy noszę się z jakimś pomysłem, mogę w tym czasie robić różne rzeczy, chodzić w różne miejsca.

Od kilku lat pracuje pan razem z pańską montażystką, producentką, równocześnie partnerką życiową. Na jakim etapie pracy nad filmem łączy pan siły z Mary Sweeney?

To bardzo delikatna sprawa. Na samym początku, kiedy zajmujesz się wyławianiem ryb, nie jest mądrze za dużo gadać. Możesz coś chlapnąć niepotrzebnie i już po rybce. Dopiero trochę później, kiedy mam już więcej konkretnego materiału, zaczynam dzielić się pomysłem z innymi. Mary jest oczywiście pierwszą osobą, która zajmuje się ze mną etapem przygotowawczym do filmu. Kiedy robisz coś po raz kolejny z tą samą osobą, zaczynacie porozumiewać się na skróty, wszystko toczy się z większą łatwością, gładko.

Co przeraża pana najbardziej?

Śmierć. Jest jeszcze coś, co czasami potrafi mocno przerazić: wyobraźnia. Bardzo lubię – siedząc w fotelu, spacerując – zagłębiać się w nieznane.

Do źródeł lęku?

Niekoniecznie. Te nieznane miejsca, które odwiedzam, potrafią być też bardzo piękne, ale bywa, że prowadzą do lęku. Co nie znaczy, że chodzę po Los Angeles i szukam takich miejsc, gdzie można być zabitym. Nie robię sobie takich sprawdzianów.

Czy ma pan jakąś teorię na temat tego, co się dzieje z nami po śmierci?

Nic się nie kończy. Na pewno następuje duża zmiana, kończy się życie ciała, ale wszystko pozostałe trwa.

Te wszystkie historie z pańskich filmów, dziwne postaci, jak Kobieta z Kaloryfera, mogą chyba podobać się dzieciom. Jakie bajki opowiada pan swoim dzieciom?

Opowiadam mojemu dziewięcioletniemu synowi Riley'owi bajki na dobranoc i naprawdę muszę się przy tym nieźle nagimnastykować. Z dzieckiem nie wystarczy podzielić się własną wyobraźnią, trzeba równocześnie posługiwać się światem jego wyobraźni. Wymyślić coś, co będzie mu bliskie, rozerwie go, nie za bardzo przestraszy, a jeszcze na dodatek skłoni go do zaśnięcia. Bardzo skomplikowana sprawa te bajeczki na dobranoc.

O ile pamiętam, w „Mulholland..." po raz pierwszy wprowadził pan wątek miłości homoseksualnej. Czy to coś znaczy?

Nie oznacza to niczego, poza tym, co zawsze oznacza miłość i pożądanie między ludźmi. To, co wynika z kondycji ludzkiej.

Czy interesują pana teorie, które krytycy, filmoznawcy tworzą, analizując pańskie filmy?

Pewnie bym się z nich wiele dowiedział, ale wolę się z nimi nie zapoznawać w obawie, że mogłyby wpłynąć na moje myślenie o kinie, zakłócić je. To jest niebezpieczne. Kiedyś, na przykład, poszedłem do psychiatry, by spróbować się terapeutyzować, ale wcześniej zapytałem go, czy te spotkania mogą mieć wpływ na moje twórcze siły. Przyznał, że taki wpływ nie jest wykluczony. Wówczas uścisnąłem mu dłoń i się oddaliłem. Nie powinno się igrać z tak delikatną materią jak psyche.

Czy można powiedzieć, że pokazał pan w swoim filmie światy równoległe, istnienie innego wymiaru w naszym życiu?

Tak, właśnie. Świat równoległy, inny wymiar... Co tam jeszcze: sprawy ostateczne, rzeczy nieznane... **(ktoś zaczyna się śmiać, dołączają inni, nasz stolik rozbrzmiewa kaskadami śmiechu, Lynch śmieje się najgłośniej).**

ZDOLNOŚCI NIE UFAJĄ. WOLĄ, BY KTOŚ IM WSZYSTKO WYŁOŻYŁ, WYTŁUMACZYŁ.

FOT. CAROLE BELLAICHE/CORBIS SYGMA/FREE, BENNI WALSON

W AUSTRALII WSZYSTKO JEST NA MNIEJSZĄ SKALĘ, NA PLANIE FILMOWYM OBOWIĄZUJĄ INNE ZWYCZAJE. W AMERYCE ZACZĘŁAM CZUĆ SIĘ OKROPNIE SAMOTNA. TU WSZYSCY ZAMYKAJĄ SIĘ W SWOICH PRZYCZEPACH.

samotność na przyczepkę

naomi watts

rozmawia **ELŻBIETA CIAPARA**

Czy trudno było grać dwie tak skrajnie różne role w jednym filmie?

Kiedy zaczynałam pracę nad rolą Betty, nie miałam najmniejszego pojęcia o istnieniu Diane. Ją zagrałam dopiero dwa lata później. Betty z serialu miała być istotą czystą, niewinną, naiwną, pełną nadziei i marzeń. Kimś, kto odbywa podróż do innego świata. Ludzie porównują ją do bohaterek z filmów Hitchcocka, ale dla mnie to Dorotka z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”... Oczywiście domyślałam się, że w pewnym momencie Betty przejdzie przemianę, że stanie się postacią mroczną – nikt przecież nie może być tak jednowymiarowy, dobry do szpiku kości.

Kogo bardziej pani lubi – Betty czy Diane?

Ja ich nie rozdzielam. Dla dobra roli musiałam być pewna, że Betty jest częścią Diane. Betty to uosobienie słodyczy, ale to Diane zasługuje na zrozumienie. Znajduje się w stanie ciągłej depresji, jest od niej uzależniona jak od narkotyku. I oto – na jawie lub we śnie – trafia do innego świata, świata przepełnionego miłością. Nagle staje się kimś zupełnie innym. Jest silna, jest komuś potrzebna, kontroluje swoje życie.

Podobno stacja ABC chciała, żeby kto inny zagrał Betty...

Wiem, że były inne kandydatki, które bardzo się podobały. Ale na szczęście dla mnie David dostrzegł w moich oczach, w moim spojrzeniu coś, czego szukał. David kieruje się intuicją, wierzy w nią. A kiedy się spotkaliśmy, intuicja podpowiedziała mu: „To jest ta dziewczyna”. Gdy oceniano w ABC nakręcony materiał, pojawiła się kwestia, że jestem „za stara” do roli Betty. Był to jeden z argumentów użytych przeciwko realizacji kolejnych odcinków. Mam jednak wrażenie, że żadna aktorka nie pasowałaby im do tej roli, bo po prostu nie pasował im cały serial.

Jedna z najlepszych scen „Mulholland Drive” to ta, w której Betty ubiega się o rolę w serialu telewizyjnym. A jak przebiegało pani spotkanie z Davidem Lynchem?

To było niesamowite, wręcz surrealistyczne przeżycie. Nie przypominało żadnych moich wcześniejszych rozmów z reżyserami. David był pełen ciepła. Wyczuwałam w nim życzliwość, wręcz radość z naszego spotkania. On naprawdę chce poznać swojego rozmówcę, dotrzeć do najgłębszych zakamarków jego duszy. Nie mogłam uwierzyć, że ktoś tak wspaniały jak David może się zainteresować kimś takim jak ja.

A jak się pracowało z Lynchem?

Fantastycznie! Samo przebywanie w jego towarzystwie, obserwowanie go, zarówno przy pracy, jak i poza planem, to niesamowite przeżycie. Podziwiam jego geniusz, sposób myślenia, poczucie humoru. Niełatwo będzie mi teraz znaleźć reżysera, z którym współpraca będzie równie pasjonująca. David rozpieścił mnie jako aktorkę.

Filmy Lyncha zabierają widza w mroczny, niesamowity, wręcz szalony świat. On sam jednak wydaje się być uosobieniem spokoju i normalności. Skąd ta rozbieżność?

David to bardzo złożona osobowość. Ma niezwykły umysł i niezwykłą wyobraźnię. Na co dzień jednak wydaje się być „zwyczajnym facetem”. Wszyscy, którzy go poznają, są zdziwieni: „To taki zwyczajny gość!”. Otóż twierdzę z całą stanowczością, że wcale taki nie jest! To tylko pozory. I to właśnie mi się w nim podoba. Dzięki tej „sprzeczności” David tak dobrze rozumie ludzką naturę. Wie, że to mieszanka kontrastów, połączenie dobra i zła, wzlotów i upadków. Jak mało kto potrafi „rozgryźć” innych, potrafi wydobyć z nich to co najlepsze i najciekawsze. A najlepsze wcale nie musi oznaczać tego co dobre. To może być coś z mrocznych zakamarków duszy.

W „Mulholland Drive” ma pani bardzo erotyczną scenę miłosną z inną kobietą. Czy trudno było ją zagrać?

Sceny miłosne nigdy nie są łatwe. Na myśl o tym, że mam wystąpić przed kamerą naga, odczuwałam ogromną tremę. Ale David postarał się jak najbardziej mi to ułatwić. Kilka dni przed kręceniem tej sceny odwiedziłam go w domu. Odbyliśmy długą i szczerą rozmowę, omówiliśmy najdrobniejsze szczegóły. David pozwolił mi powiedzieć o wszystkim, co mnie w tej scenie niepokoiło lub peszyło. Był pełen zrozumienia, a ja poczułam się znacznie lepiej, kiedy mogłam mu się ze wszystkiego zwierzyć. Nie uważam jednak, by była to scena bardzo erotyczna. Kiedy ogląda się ją po raz pierwszy, można odnieść takie wrażenie. Ale niedawno obejrzałam „Mulholland Drive” po raz drugi i podczas tej sceny wzruszyłam się do łez. Widziałam w niej dwie ludzkiej istoty – ich płeć jest bez znaczenia – które są bardzo samotne i które bardzo potrzebują miłości.

Który z wcześniejszych filmów Lyncha zrobił na pani największe wrażenie?

Chyba „Miasteczko Twin Peaks”, choć nie oglądałam całego serialu. Właśnie on sprawił, że tak bardzo chciałam zagrać u Davida. Podobało mi się, jak buduje klimat swojej opowieści, jak pokazuje bohaterów i rozwija relacje między nimi. Tym bardziej żałuję, że „Mulholland Drive” nie stało się serialem.

Lekcje aktorstwa zaczęła pani pobierać w wieku czternastu lat. Czy już jako dziecko marzyła pani o karierze na srebrnym ekranie?

Chciałam zostać tancerką. Miał na to wpływ film „Sława” Alana Parkera – mówię to z pewnym zażenowaniem, bo ktoś może opacznie mnie zrozumieć. Nie sława mnie pociągała. Po prostu spodobał mi się klimat tego filmu. Też chciałam tańczyć na stole i na maskach samochodów. Błagałam mamę, żeby pozwoliła mi rzucić szkołę i wyjechać do Nowego Jorku (śmiech). Jako dziecko dużo tańczyłam, ale kiedy wkroczyłam w wiek dojrzewania, zrobiłam się niezgrabna, za ciężka i zbyt powolna. Zrozumiałam wtedy, że nigdy nie zostanę wybitną tancerką. Porzuciłam więc te marzenia na rzecz aktorstwa, ale nadal kocham taniec – to uczucie wolności, lekkości, szczerości, jakie ze sobą niesie.

Pochodzi pani z Australii. Czy łatwo było zadomowić się w Hollywood?

W Australii wszystko jest na mniejszą skalę, na planie filmowym obowiązują inne reguły i zwyczaje. Kiedy zaczynałam karierę, nikomu nie przychodziło do głowy stawianie dla aktorów specjalnych przyczep (choć pewnie teraz to się zmieniło). Wszyscy trzymali się razem, aktorzy byli częścią ekipy. Razem jedliśmy, razem odpoczywaliśmy. W Ameryce wszystko wygląda inaczej, choćby dlatego, że wszystko jest tu na większą skalę – praca, rywalizacja, budżety i oczekiwania. W Ameryce zaczęłam czuć się okropnie samotna. Tu na planie nikt z ekipy nie podchodzi do aktorów, nie próbuje z nami nawiązać rozmowy. Wszyscy zamykają się w swoich przyczepach. ▶

KIEDY WESZŁAM NA PLAN, WIEDZĄC, ŻE ZARAZ BĘDĘ MUSIAŁA SIĘ ROZEBRAĆ, SPOJRZAŁAM DAVIDOWI PROSTO W JEGO BŁĘKITNE JAK U DZIECKA OCZY I POWIEDZIAŁAM: „ROBIĘ TO TYLKO DLA CIEBIE, DAVID".

przypadkiem postrzelona

laura elena harring

rozmawia **ELŻBIETA CIAPARA**

Wierzy pani w przeznaczenie?

W drodze na pierwsze spotkanie z Davidem w sprawie „Mulholland Drive" miałam... wypadek samochodowy. Z mojej winy, po prostu zżerały mnie nerwy. Na szczęście nie było to nic poważnego, lekka stłuczka, ale proszę sobie wyobrazić, co czułam, kiedy kilkanaście minut później usłyszałam od Davida, że w pierwszej scenie filmu moja bohaterka ma wypadek samochodowy!

Dlaczego pani tak się denerwowała przed spotkaniem z Lynchem?

Polecono mi, żebym przyszła nieumalowana (śmiech). A ja bez makijażu czuję się naga. Jestem Latynoską, a Latynoski malują się mocniej od innych kobiet. Pomyślałam jednak, że David to prawdziwy artysta, który chce zobaczyć „gołe płótno", więc dostosowałam się do zaleceń.

Jeżeli bez makijażu czuje się pani naga, to co pani czuła, kiedy naprawdę musiała się rozebrać przed kamerą?

(długi śmiech) Scena miłosna była dla mnie okropnym przeżyciem. Kiedy weszłam na plan, wiedząc, że zaraz będę musiała się rozebrać, spojrzałam Davidowi prosto w oczy, w te błękitne, naiwne jak u dziecka oczy i powiedziałam: „Robię to tylko dla ciebie, David". Nie mogłam uwierzyć, że zgodziłam się to zrobić. Wciąż nie mogę uwierzyć. Takie sceny to okropne przeżycie dla aktorki – reżyser cię pośpiesza, na planie jest więcej ludzi niż zazwyczaj, a ty się trzęsiesz jak galareta. U Davida było inaczej. Zrobił naprawdę wszystko, żebyśmy z Naomi czuły się jak najmniej skrępowane. Wyprosił wszystkich z planu, światła były przyciemnione. Jakoś przez to razem przebrnęliśmy.

Kogo pani woli Ritę czy Camille?

Lepiej bawiłam się jako Camille (śmiech). Granie „niegrzecznej dziewczynki" zawsze jest o wiele zabawniejsze od grania postaci pozytywnej. Natomiast kiedy grałam Ritę, przez cały czas byłam przygnębiona. Ta dziewczyna trafia do obcego sobie świata, jest wiecznie przerażona. W mojej świadomości granica pomiędzy światem realnym a iluzją zatarła się do tego stopnia, że wracając z planu do domu, wciąż jeszcze bałam się, aż cała się trzęsłam, ciągle płakałam, cierpiałam na bezsenność. Przez sześć tygodni zdjęć czułam się wytrącona z równowagi.

Dlaczego chciała pani zagrać w „Mulholland Drive"?

Zawsze byłam wielbicielką Davida. „Człowiek słoń" to mój ulubiony film. Scena, w której John Hurt mówi: „Nie jestem zwierzęciem", rozdziera mi serce. Oglądając ją, zawsze tracę nad sobą kontrolę, ryczę jak głupia. Niełatwo wywołać taki efekt. Davidowi udaje się to dlatego, że we wszystkim, co robi, jest szczery, kieruje się sercem.

Jak się wam razem pracowało?

Cudownie. Znaleźć się w jego świecie to niesamowite przeżycie. David zawsze posługuje się metaforami. Ma bardzo poetycką naturę. Jego niezwykły spokój udziela się innym. Poza tym samym tylko tonem głosu potrafi wprowadzić cię we właściwy nastrój. Ludzie mówią, rozmawiają – David wprowadza cię w nastrój, zabiera cię dokładnie tam, gdzie chce, a ty patrzysz w te jego błękitne oczy i się mu poddajesz.

W 1985 roku była pani Miss USA. Dlaczego zdecydowała się pani na udział w konkursie piękności?

Jako nastolatka wyjechałam do Indii, gdzie pracowałam społecznie. Wstawałam o piątej rano, żeby budować latryny, kopać rowy, nosić kamienie. Kiedy wróciłam do domu, żeby kontynuować naukę (chciałam studiować medycynę), okazało się, że moja rodzina jest zrujnowana. Zaczęłam pracować w sklepie w Teksasie. Ktoś z klientów zapytał mnie, dlaczego nie spróbuję szczęścia w konkursie piękności El Paso. Spróbowałam i wygrałam. Poznałam wtedy dziewczynę, która była elegancka, olśniewająca. Uosabiała inny świat, ale ponieważ lubię przygodę i wyzwania, postanowiłam ją naśladować. Potem dowiedziałam się, ile dostaje Miss USA – ćwierć miliona dolarów. To przesądziło sprawę (śmiech). Jednak wolę nie chwalić się koroną królowej piękności.

Dlaczego?

Powszechnie uważa się, że miss piękności to osoby pozbawione inteligencji. Kiedy w Hollywood usłyszą, że byłaś królową piękności, pakują cię do określonej szufladki i większość ról jest poza twoim zasięgiem.

Dziewczęta często traktują konkurs piękności jako pierwszy krok do kariery filmowej. Czy tak było i w pani przypadku?

Wcale nie myślałam o aktorstwie. Ale kiedy musiałam przed kamerami przekazać swoją koronę, reżyser show powiedział mi, że powinnam zagrać partnerkę Raula Julii w telewizyjnym filmie „Alamo: 13 dni chwały". Postanowiłam zaryzykować, jednak pierwszego dnia ogarnęły mnie wątpliwości. Czułam się zagubiona i stremowana. A potem zobaczyłam Raula Julię. Na planie wzbudzał powszechny szacunek. Pozazdrościłam mu. Zaczęłam uczyć się aktorstwa. Występowałam w telewizji.

Zagrała pani w serialu „Sunset Beach".

I natychmiast przyczepiono mi etykietkę aktorki z opery mydlanej, co też nie pomaga w karierze. Uważa się bowiem, że tacy aktorzy nie są dostatecznie dobrzy, by mogli zagrać coś poważniejszego. A opery mydlane to wspaniały trening aktorski – tu nie ma czasu na próby, codziennie dostaje się po czterdzieści stron tekstu do nauczenia, trzeba być gotowym na zawołanie. Oczywiście granie w operach mydlanych nie ma w sobie nic twórczego. Ale to zawodowe doświadczenie, które kształtuje aktora. Tyle że okropnie wyczerpujące i stresujące. Dlatego po jednym sezonie „Sunset Beach" powiedziałam sobie: „Nigdy więcej".

Mieszka pani w Stanach, ale urodziła się pani w Meksyku...

Mój ojciec był farmerem. Matka zajmowała się pośrednictwem w handlu nieruchomościami. Po rozwodzie z moim ojcem wyszła za mąż za hodowcę bydła, z pochodzenia Kubańczyka. Kiedy miałam 11 lat, przeprowadziliśmy się do Teksasu. Bardzo kochałam ojca i bardzo kochałam ojczyma. Umarli w tym samym tygodniu. To był dla mnie szok, a kazano mi włączyć się w promocję „Sunset Beach". To okropne doświadczenie dopełniło mnie jako aktorkę. Pomogło na przykład przy budowaniu roli Rity. Zaczęłam patrzeć na swoje życie jako na dramat. Na przykład kiedy miałam 12 lat, zostałam postrzelona w głowę z „45"...

Jak to się stało?!

Jechaliśmy samochodem całą rodziną – ja, moje dwie rodzone siostry, moja przyrodnia siostra, matka i ojczym. Nagle poczułam silny cios, jakby ktoś mnie uderzył kamieniem w głowę. Okropny brzęczący dźwięk rozsadzał mi czaszkę od wewnątrz. Słyszałam, jak krew wycieka mi z głowy, a matka, modląc się na głos, próbuje ją zatamować. Trwało to całą wieczność. Ale dopiero w szpitalu zaczęłam się bać, że to może już koniec... Potem wyjaśniło się, że zostałam postrzelona przypadkiem. ▶

kazik staszewski coś kręci

rozmawia **BEATA SADOWSKA**

Za oknem jesienno-zimowa plucha. Słońca nikt nie widział od kilku dni. Kazik siedzi w swoim mieszkaniu w centrum Warszawy. – Zamierzałem spędzić resztę dnia w pozycji horyzontalnej, czyli tak jak go rozpocząłem. Ołowiana czapa za oknem mnie obezwładnia. Trafiłaś na moje kompletne rozbicie psychiczne i właściwie nie nadaję się do rozmowy. Ale spróbuję – mówi. Nawet jego psu za bardzo nie chce się szczekać. Klapnął kilka razy na przywitanie i poszedł spać. Dwa koty Kazika spały cały czas. Królik nie spał, no ale królik z natury jest nerwowy.

Dlaczego Kusturica jest geniuszem?

Bo geniusza można poznać po niepowtarzalności jego dzieł, a każdy film Kusturicy jest niepowtarzalny i rozpoznawalny. Inna sprawa, czy ten geniusz nie staje się nudny. Gdyby po filmie „Czarny kot, biały kot" stworzył coś w podobnej konwencji, to już byłoby nudne – trzeba czegoś nowego. No więc Kusturica geniuszem jest i nikt mu tego na razie nie odbierze.

To dlatego panicznie bałeś się z nim spotkać?

Byłem mocno przerażony! „Underground" Kusturicy i „Czas Apokalipsy" Coppoli to dwa największe filmy, jakie widziałem, oba zajmują ex aequo pierwsze miejsce. Zawsze mam potworną tremę, kiedy mam się spotkać z kimś będącym dla mnie totalnie kultową postacią. Pamiętam, że wahałem się, gdy dostałem zaproszenie na kolację z Kusturicą. No ale potem pomyślałem: „Będę żałował, on zaraz wyjedzie i szansa przepadnie". No i poszedłem. Wtedy się poznaliśmy i okazało się, że to świetny facet. Potem mieliśmy wspólną trasę koncertową – ja z Kultem i kapela Emira No Smoking.

Kusturica jest dobrym muzykiem?

To jest taki patent: on gra na gitarze, jak gra. Trochę lepiej niż ja, a ja nie gram w ogóle. Jego zespół sam oficjalnie mówi, że dzięki Emirowi grają 20 razy więcej koncertów. Zapraszają ich do Francji czy Hiszpanii, bo jest wśród nich Emir. Poza tym podobno każdy artysta w pierwszym odruchu chciałby być muzykiem rockowym. No to on tam polata po scenie, poudaje, że gra, a koncerty świetnie się sprzedają. I wilk syty, i owca cała.

Zwłaszcza po koncertach, kiedy zaczynała się impreza...

Fajnie się z nim biesiadowało, jadło, piło. To była esencja naszego tygodniowego spotkania, zwłaszcza że on jest taki swój chłop. Chociaż trochę w tym swojochłopstwie lubi być guru. Lubi, jak go słuchają. Siedzi i mówi mądre rzeczy, a wszyscy „Wow! E-mir! E-mir! Ty to, kurwa, mądry jesteś, powiedz Emir, a jak to było...". To mu się podoba, ale nie do przesady

I bez przesady można o nim powiedzieć: „fanatyk piłki nożnej".

Pamięta fakty z historii futbolu, ja też, więc sobie pogadaliśmy. „Teraz ja ci opowiem o meczu – mówił – który zmienił całe Sarajewo. Ale ty o tym meczu nic nie wiesz, bo niby skąd miałbyś wiedzieć". I już ma zaczynać, a ja na to: „Poczekaj, to był mecz Żeleznica Sarajewo – Videoton z Węgier, 2:1 w półfinale pucharu UEFA". On wtedy padł na kolana, a moja małżonka, która zupełnie nie rozumie mojej pasji gromadzenia nikomu niepotrzebnych faktów z historii piłki nożnej, powiedziała, że ten jeden jedyny raz była z tej mojej wiedzy dumna. Kusturica zdurniał, że ja o tym meczu wiedziałem.

Jesteś też kinomaniakiem i przyznałeś, że pociąga cię także robienie filmów, ale nie masz teraz na to czasu. Znajdziesz?

Na razie nie.

A jak już się uda, to co to będzie?

Mam pomysł, ale jeszcze bardzo nieobrysowany. Ostatnio ciągle pracowałem, przez co zaniedbałem sprawy rodzinne, więc teraz próbuję to wszystko nadrobić i poukładać na nowo. Rodzina jest najważniejszym elementem mojego życia. Teraz mam okres odpoczynku i grania koncertów. Nic więcej.

Czyli teraz rodzina. Chodzisz z synami do kina?

Oni już sami chodzą. Oglądają wszystko, co wchodzi na ekrany. Przez wiele lat towarzyszyłem im w tych filmowych wyprawach i mam nadzieję, że te czasy powrócą. Teraz tak sobie poukładałem zajęcia, że pracuję w domu. Mam w komputerze program do montowania filmów i zabrałem się za produkcję teledysku do piosenki Kultu „Łączmy się w pary, kochajmy się". Było dużo roboty, bo praca na tym programie była zupełnie dziewicza, a ja jeszcze wybrałem skomplikowaną formę: utwór jest dość spokojny, więc chciałem to podkreślić wygładzeniem obrazu i skontrować ostrym montażem. Gdzieś wyczytałem, że przeciętny film fabularny ma około 600 sklejek montażowych, a mój 4-minutowy klip ma 200. Ślęczałem nad tym przez tydzień!

I tak byś pewnie nie wyszedł z domu, ta mokra szmata wisząca w powietrzu...

Nawet do kina nie chce się iść.

I wtedy co, DVD?

Jeśli mam taki nastrój jak teraz i generalnie nie widzę sensu podnoszenia się z pozycji horyzontalnej, to nawet DVD nie pomoże, bo mi się nie chce.

No, ale oglądać możesz na leżąco.

Nie mogę. Zasypiam (śmiech). Oglądać mogę tylko na siedząco, zwłaszcza że mam pewien system oglądania DVD: siedzę metr od telewizora i bardzo głośno włączam dźwięk.

Słyszałam, że „Rocky'ego" widziałeś kilkanaście razy...

Pierwszą część 17 razy, i to tylko w kinie. Nie liczę tu telewizji czy wideo.

To miłość do boksu czy boskiego Sylvestra?

Interesowałem się boksem, zresztą zostało mi to do dzisiaj, więc ta opowieść, genialnie zagrana przez Sylvestra Stallone, bardzo mnie poruszyła. To było jeszcze za czasów komuny, jeździłem do Londynu na każde wakacje, bo mieszkała tam siostra mojej mamy. Zanim ten film został sprowadzony do Polski, byłem na nim 3 razy w Londynie. Potem na Konfrontacjach też chyba trzykrotnie, no i potem 11 razy w kinie.

Sylvester Stallone wielkim aktorem jest?

Wbrew temu, co sądzi większość ludzi, uważam, że tak, tylko troszeczkę źle pokierował swoją karierą, tzn. wszystko za bardzo poszło w kierunku ramboizacji. Dowodem na to, że jest ▶

JAKO MUZYK JESTEM SPEŁNIONY, ALE JAKO TWÓRCA TELEDYSKÓW KULTU – NIE. A STWORZYŁEM NIE TYLKO SŁOWA

MUZYKĘ. MIAŁEM TEŻ POMYSŁ NA KLIP I ZREALIZOWAŁEM GO, A OSTATNIO NAWET SAM SFILMOWAŁEM I ZMONTOWAŁEM.

FOT. IWONA EL TANBOULI

to aktor dysponujący świetnym warsztatem i wcale nie gorszy od największych amerykańskich gwiazd, jest „Cop Land", gdzie gra z Harveyem Keitelem, Robertem De Niro, Rayem Liottą. On tam dominuje. Jeszcze „Ojca chrzestnego" mogę oglądać w nieskończoność. Ostatnio sobie zaordynowałem chyba po raz trzeci z kolei wszystkie trzy części przez jeden dzień.

Co cię kręci w „Ojcu chrzestnym"?

Coś mi się podoba i albo mi trudno, albo nie czuję wewnętrznej potrzeby opowiadać, dlaczego tak jest. Każda próba obiektywizowania sztuki jest ściemnieniem, bo sztuka nie jest obiektywna. Albo coś lubimy, albo nie. I już. „Ojciec chrzestny" to wspaniały film i oglądanie go po raz kolejny nie jest stratą czasu. Ja ten czas zyskuję, bo obcuję z czymś ciekawym. „Czas Apokalipsy" też widziałem chyba z 15 razy. „Misia" i „Rejs" – to wiadomo. Lubię sobie powtarzać przyjemności.

To jaka przyjemność spotkała cię ostatnio w kinie?

Woody Allen i „Drobne cwaniaczki". Allen w końcu przyjął do wiadomości, że jest już starszym panem i przestaje kreować siebie jako playboya, na którego z wywieszonym językiem lecą najpiękniejsze dziewczyny Nowego Jorku. Jako starszy pan upodobnił się zresztą do mojego nieżyjącego już wujka z Londynu, ekskawalerzysty. Dawno się na żadnym filmie tak zdrowo nie uśmiałem. Allen to jeden z moich ulubionych twórców. Teraz zacząłem wracać do jego starszych filmów, które kiedyś wydawały mi się nudne i nie wiedziałem za bardzo, o co w nich chodzi. Woody Allen jest takim Bareją Nowego Jorku.

A na „Amelii" byłeś?

Jean-Pierre Jeunet fajnie kręci te swoje filmy, to uczta dla oka, ale „Miasto zaginionych dzieci" dużo bardziej mi się podobało. Wszystkie jego filmy dużo bardziej mi się podobały od „Amelii". Gdyby to był jego debiut... Nawet „Obcy 4" był lepszy.

?!

W „Obcych" to, oprócz komandor Ripley, wszyscy giną, a w ostatniej części, nie dość, że ocalała Winona Ryder, która jest robotem, to jeszcze oczywiście Jeunet pozwolił przeżyć swoim dwóm ulubionym aktorom – Ronowi Perlmanowi z gorylą twarzą i temu małemu, nie wiem, jak on się nazywa – temu, co w „Amelii" nagrywa się na magnetofon.

Czekasz na „Władcę pierścieni"?

Czekam. Ciekawy jestem, bo jednym z takich moich kultowych filmów, który kiedyś przypadkowo nagrałem z nieśmiertelnego kanału Porion, jest „Martwica mózgu". To chyba najbardziej krwawy film, jaki widziałem. Na dodatek grany trochę w manierze filmu niemego. Czarna komedia. To nakręcił Peter Jackson z Nowej Zelandii. To jest chyba ten, który robi „Władcę pierścieni", więc chętnie obejrzę. W kinie bardzo lubię filmy science fiction. „Gwiezdne wojny" kupuję z całym bagażem i dobytkiem.

A „Matrix"?

Oczywiście! Czekam z ogromną niecierpliwością na dwójkę i trójkę. Czekam na „Matrix" i czekam na „Władcę pierścieni", chociaż nie czytałem książki i nie jestem tolkienowcem zaprzysięgłym. Ale pójdę na pewno.

A harrypotterowcem jesteś?

Nie, i nie wiem, czy to obejrzę. Nie orientuję się specjalnie, o co tam chodzi, a zaległości kinowych na razie mam tyle,

ODKĄD PAMIĘTAM, PŁAKAŁEM W KINIE. JEŚLI REŻYSER ZAŻYCZY SOBIE, ŻE PUBLICZNOŚĆ MA PŁAKAĆ że w pierwszej kolejności nie wybiorę „Harry'ego Pottera". No, chyba że nie będę miał już na co iść.

Największa szmira, jaką widziałeś w kinie?

Dużo ich jest. Zawsze z moim kolegą Jankiem Grudzińskim mówiliśmy, że najgorszy film, jaki oglądaliśmy, to „Smażalnia story" Józefa Gębskiego, na którym byliśmy w czasach stanu wojennego. Film po prostu kuriozalny, koszmarny, gdzie twórcy pewnie świetnie się bawili, pijąc dużo wódki, natomiast sensu to specjalnie nie ma. I jeszcze... To nie jest szmira, ale poza „Przełamując fale" generalnie nie podchodzi mi twórczość Larsa von Triera. „Idioci" zupełnie mi nie podeszli – bardzo dyskusyjna idea i przesłanie tego filmu, a z drugiej strony trzy godziny trzęsącej się kamery to ponad moje siły. Po tym nie miałem już ochoty na „Tańcząc w ciemnościach". Kończąc historię szmir, mogę powiedzieć, że pierwszy „Rocky", którego jestem admiratorem, skończył się czwórką i trójką, które są ewidentnymi szmirami. Często sequele służą wyłącznie drenowaniu kieszeni widzów.

Swoje teledyski wydałeś na kasecie dla kasy właśnie?

Wydałem, bo nikt ich nie puszcza. Albo puszcza bardzo rzadko. Albo tylko stare. Albo tylko po minucie. A fani pytali się na naszej stronie internetowej, gdzie te klipy można obejrzeć. Poza tym jako muzyk jestem spełniony, ale jako twórca teledysków – a na 30 zrobiłem 20 – jestem niespełniony i chciałem, żeby było wiadomo, co zrobiłem jako „filmowiec", żeby było wiadomo, że stworzyłem nie tylko słowa i muzykę, ale też miałem pomysł na klip i zrealizowałem go, a ostatnio nawet sam sfilmowałem i zmontowałem.

Brakowało ci reżyserskiego splendoru?

(śmiech) Chciałem się tą kasetą dowartościować.

Klip Kultu „Malcziki" wygrał ostatni Yach Festiwal, a „44-89" uznany został za klip 10-lecia – to dla ciebie ważne?

Nagroda za „Malcziki" – niespecjalnie, bo to nie ja ten teledysk zrobiłem i nawet nie brałem w tym udziału. A klip dziesięciolecia też nie bardzo, bo to robił Yach Paszkiewicz i on sobie sam bardzo czujnie tę nagrodę przyznał. Byłbym oczywiście bardzo zadowolony i bardzo by to połechtało moje ego, gdyby te nagrody dostał jakiś klip zrobiony przeze mnie.

Jak masz już pomysł na klip, łatwo cię namówić na jakieś zmiany czy chcesz wszystko zrobić po swojemu?

Jeśli mam konkretny pomysł, to się nie daję przekonać do zmian. Od razu przywiązuję się do tego, co sobie wymyśliłem, i dopuszczam pewne improwizacje, ale wyłącznie w ramach mojego projektu. Jak nie mam pomysłu, to chętnie słucham.

A żony chętnie słuchasz, kiedy wyciąga cię do kina na jakąś płaczliwą babską historię?

Nie ma babskich filmów, tak jak i nie ma męskich filmów. Filmy są dobre albo złe. Z racji tego, że rzadziej teraz wybieramy się do kina, bo ja pracuję, żona chodzi na filmy z koleżanką, bo sama nie lubi. Ja to lubię sam. Oczywiście z moimi chłopakami chodziłem, żeby im zaszczepić filmowego bakcyla.

Zdarza się, że płaczesz w kinie?

Zdarza się. Kiedyś, kiedy moi synowie byli jeszcze mali, to dziwna sprawa, ale generalnie płakałem na...

...Disneyu?

Na wszystkich rysunkowych filmach ryczałem, jak się kończyły. Odkąd pamiętam, to płakałem w kinie. Płakałem na japońskim filmie „Gappa", gdzie potwory niszczyły Tokio, bo japońscy naukowcy zabrali im dziecko. W końcu postanowili je oddać. Na lotnisku była scena, jak wypuszczają to dziecko z gigantycznej klatki i jak trafia w ramiona rodziców. Ryczałem rzewnemi łzami. No i na „Rockym" – w końcówce, jak się ściskali, to oczywiście też płakałem – to nie był może szloch, ale wilgotniały oczy.

Kinowym twardzielem to ty nie jesteś.

Generalnie, jak sobie reżyser zażyczy, że publiczność powinna płakać w danym momencie, ja się rzadko kiedy wyłamuję (śmiech).

Gdybyś mógł wysłać jakiegoś reżysera do psychoterapeuty, to kogo byś posadził na kozetce?

Davida Cronenberga, który zrobił „Nagi lunch", bo to chore. Abel Ferrara też nie jest za fajny. „Złego porucznika" to jeszcze Harvey Keitel pociągnął, ale generalnie Ferrara to reżyser o chorej wyobraźni i takim sobie warsztacie.

Na kozetce psychoterapeuty wylądował też Kult...

To było w ośrodku psychoterapeutycznym Eichelbergera. Uczono nas technik negocjacyjnych. Wtedy w naszym zespole nikt już ze sobą nie rozmawiał i wszyscy byli potwornie zblokowani przez wydumane, bądź prawdziwe pretensje do każdego z osobna. Wszyscy kisiliśmy w sobie jakieś kwasy i żółć, więc poszliśmy do psychoterapeutów, którzy próbowali nas nauczyć rozmawiać ze sobą na nowo. Dosyć szybko nam to poszło. Chodziło głównie o to, żeby artykułować swoje pretensje bez gniewu. Wcześniej sytuacja tak się pokręciła, że nie wiedzieliśmy już, co robić. I każdy przyznał, że wszystko będzie lepsze niż to, co jest.

Wiesz już, co to jest cerebrastenia pourazowa?

Nie, nadal nie wiem (śmiech). ◗

PS Cerebrastenia pourazowa – to coś, dzięki czemu Kazikowi udało się uniknąć wojska.

W DANYM MOMENCIE, TO JA SIĘ RZADKO KIEDY WYŁAMUJĘ.

christopher eccleston

niezbyt klasyczny?

Kasia Noel

Chciał zostać piłkarzem. Miał na tym punkcie obsesję. Grał nawet w amatorskiej drużynie Salford County w Manchesterze. Ale nie zrobił wrażenia na żadnym z selekcjonerów. Rezygnacja z marzeń o futbolowej karierze była dla Christophera ciosem – tym bardziej bolesnym, że nie miał innego pomysłu na życie. Pochodził z robotniczej rodziny, ale chciał się wyrwać ze swojego środowiska. Zresztą, w przeciwieństwie do swoich dwóch starszych braci, nie miał uzdolnień manualnych czy technicznych. W szkole też szło mu kiepsko. Dwukrotnie podchodził do egzaminów pozwalających kontynuować naukę w college'u i dwukrotnie je oblał. Miał wrażenie, że znalazł się w ślepym zaułku. Na szczęście jednak nauczycielka języka angielskiego w technikum, do którego trafił, poradziła Christopherowi, by spróbował szczęścia jako aktor.

Ku swojemu zdumieniu bez trudu dostał się do Central School of Speech and Drama, prestiżowej szkoły, w której uczył się m.in. Rupert Everett. Eccleston ukończył ją w 1986 roku, wkrótce po swoich 22. urodzinach. Ale wtedy znowu zaczęły się schody. Przez blisko trzy lata nikt nie zaproponował mu żadnej roli. Eccleston dorabiał na budowach i w supermarketach, jako model pozował studentom sztuk pięknych. Wreszcie szczęście się do niego uśmiechnęło. Zagrał w kilku sztukach teatralnych, a w 1991 roku reżyser Peter Medak („Krwawy Romeo") zaangażował go do dramatu sensacyjno-obyczajowego „Dawaj" („Let Him Have It"). Była to prawdziwa historia Dereka Bentleya, opóźnionego w rozwoju młodego mężczyzny, który został niesłusznie skazany na karę śmierci za zamordowanie policjanta. Film Medaka został dobrze przyjęty, chwalono grę aktorów, w tym Ecclestona, ale on sam nie ceni „Dawaj" wysoko. – Dostałem rolę, bo byłem nikim, mogli mi więc zapłacić grosze. Z początku byłem zachwycony, że mnie chcieli, ale potem przyszło opamiętanie. Nie podobał mi się sposób, w jaki chciano pokazać Dereka. Przeszkadzał mi nadmierny patos i uproszczenia.

ODMÓWIONO MU ROLI ROMANTYCZNEGO KOCHANKA, BO UZNANO, ŻE NIE MOŻE PODOBAĆ SIĘ KOBIETOM. ON SAM JEST PEWIEN, ŻE KOBIETY INTERESUJĄ SIĘ NIE TYLKO KLASYCZNYMI AMANTAMI.

Debiutant zaczął się więc kłócić z reżyserem, bronił swojej koncepcji roli. – Pewnie powinienem siedzieć cicho, ale ojciec zawsze uczył mnie i braci: „Cokolwiek robicie, róbcie to najlepiej, jak potraficie".

Po „Dawaj" posypały się propozycje. Eccleston wystąpił w odcinkach popularnych seriali „Inspektor Morse", „Boon" i „Poirot". Zagrał w miniserialu „Friday on My Mind" Philipa Hinchcliffe'a (1992). Stworzył interesującą postać księdza w nieudanym „Anchoress" Chrisa Newby'ego (1993). Popularność przyniósł mu serial „Dr Fitz" (1993–94). Co prawda gwiazdą cyklu był Robbie Coltrane, odtwórca głównej roli, ale Eccleston jako inspektor Bilborough, policjant z problemami rodzinnymi, wzbudzał sympatię.

Eccleston grał coraz więcej i coraz ciekawsze role. W „Płytkim grobie" Danny'ego Boyle'a (1994), odmieniony przez charakteryzację, był pedantycznym księgowym, który wraz z dwójką współlokatorów ma problemy z pewnym trupem. Czarna komedia Boyle'a odniosła artystyczny i komercyjny sukces, wzmacniając pozycję Ecclestona w kinie angielskim. Potem była znakomita rola Jude'a Fawleya w „Więzach miłości" Michaela Winterbottoma (1996), ekranizacji powieści Thomasa Hardy'ego o parze tragicznych kochanków, którzy rzucają wyzwanie konwenansom i przeznaczeniu. Alex Cox obsadził Ecclestona w „La Muerte y la brujula" (1996), a David Cronenberg w „eXistenZ" (1999). Eccleston zagrał też z Renée Zellweger w „A Price Above Rubies" Boaza Yakina (1998), historii trudnego małżeństwa Amerykanki z ortodoksyjnym Żydem.

Nie zrezygnował z telewizji. Wystąpił w „Hillsborough" Charlesa McDougalla (1996), rekonstrukcji tragicznych wydarzeń z kwietnia 1989 roku, kiedy to podczas meczu piłkarskiego blisko sto osób zostało stratowanych. Eccleston zagrał ojca dwóch dziewczynek, które wówczas zginęły, próbującego wyjaśnić przyczyny tragedii. Stworzył poruszającą, choć stonowaną kreację. Wziął także udział w telewizyjnym widowisku „Killing Time: The Millennium Poem" Briana Hilla (1999), przygotowanym na rozpoczęcie 2000 roku. Znalazł się w obsadzie serialu „Clocking Off" (2000), opowiadającego o życiu robotników pewnej fabryki w Manchesterze.

Mimo sukcesów miał wrażenie, że naprawdę ciekawe role przechodzą mu koło nosa. Te zaś, które mu proponowano, często go nie satysfakcjonowały (odrzucił np. scenariusz „Szeregowca Ryana"). Szczególnie niechętnie wspomina swój występ w „Elizabeth" Shekara Kapura (1998), gdzie zagrał księcia Norfolk. Jego frustracje wzrosły, kiedy przegrał rywalizację o role w „Cienkiej czerwonej linii" i „Świat to za mało", a potem odmówiono mu roli romantycznego kochanka w pewnym drogim filmie kostiumowym (nie chce zdradzić tytułu). Motywem decyzji był... wygląd aktora. – Uznali, że nie mogę podobać się kobietom. Wydaje im się, że znają ich gust. A ja jestem przekonany, że kobiety interesują się nie tylko klasycznymi amantami.

Eccleston spróbował też szczęścia w Hollywood. W „60 sekundach" Dominica Seny (2000) zagrał złodzieja samochodów. Film odniósł sukces kasowy, ale nie był satysfakcjonującym aktorskim wyzwaniem. Również „Sekret" Adama Brooksa (2001), pretensjonalny melodramat, trudno uznać za osiągnięcie. Eccleston wrócił więc do Europy i tu zagrał ciekawą rolę u boku Nicole Kidman w „Innych" Alejandro Amenábara (nakręconych za amerykańskie pieniądze). Nie zapomniał o nim Danny Boyle. Obsadził Ecclestona w telewizyjnym „Strumpet" (2001), a teraz kręci z nim „28 Days". Ale największym marzeniem Ecclestona jest współpraca z Kenem Loachem. Pasjonował się jego filmami już jako nastolatek, odnajdując w nich liczne sytuacje z życia swojej rodziny. Zapewnia, że dla Loacha zrobi wszystko. Pozostaje więc liczyć, że Ken Loach czyta „Film"... ◗

FOT. DENIS ROUVRE/OUTLINE/EAST NEWS

BRZYDAL O ZA SZEROKICH USTACH I BOKSERSKIM NOSIE? BYĆ MOŻE. ALE KOBIETOM TO NIE PRZESZKADZA. PRZECIWNIE – „BEBEL" ZAWSZE BYŁ ICH ULUBIEŃCEM.

jean-paul belmondo brzydal?

ŁUCJA TESZNER

Mało brakowało, a nie zostałby aktorem. Fascynował go sport: wyścigi samochodowe, kolarstwo, piłka nożna, boks. Nie stracił zamiłowania do sportu i ryzyka – na planie „Człowieka z Rio" (1964) skręcił nogę w kostce, ponieważ upierał się, by sceny kaskaderskie grać bez dublera. Podobnie było w innych filmach i nigdy nie obeszło się bez wypadku.

„Bebel", bo tak nazywają Belmonda fani w rodzinnej Francji, urodził się 9 kwietnia 1933 roku w Neuilly-sur-Seine w rodzinie sławnego rzeźbiarza Paula Belmondo i cenionej malarki. Jednak do Conservatoire des Arts Dramatiques dostał się dopiero za trzecim razem. Początki na scenie także nie były łatwe. – Najczęściej zamykałem albo otwierałem drzwi – wspomina dziś z uśmiechem. Mimo to udało mu się stworzyć w teatrze niezapomniane kreacje m.in. w „Medei" (1953) oraz „Antoniuszu i Kleopatrze" (1957).

Jego kariera filmowa też nie zaczęła się obiecująco. Jedyne sceny, w których pojawił się w filmie „A pied, a cheval et en voiture", zostały wycięte na krótko przed premierą. Potem zagrał m.in. w „Oszustach" Marcela Carné (1958) i „Na dwa spusty" Claude'a Chabrola (1959), ale prawdziwą sławę zyskał dopiero dzięki roli w „Do utraty tchu" Jean-Luca Godarda (1960). A sama propozycja roli nie brzmiała zbyt zachęcająco: „Mam pomysł na film. Jakiś facet jedzie z Marsylii, by odnaleźć swoją narzeczoną, i po drodze zabija policjanta. A potem zobaczymy". I rzeczywiście, wkrótce cały świat zobaczył: rolę zbuntowanego młodego człowieka uciekającego przed policją i zafascynowanego Humphreyem Bogartem, która sprawiła, że Belmondo zyskał miano „następcy Jamesa Deana" i „spadkobiercy Jeana Gabina". Jego szelmowski uśmiech, przenikliwe spojrzenie i nonszalancka postawa stały się symbolem francuskiej Nowej Fali i zwróciły na Belmonda uwagę świata filmowego. Stał się gwiazdą. O współpracę z nim zaczęli zabiegać tacy reżyserzy jak Claude Sautet , Jean-Pierre Melville i Philippe de Broca. Przez całe lata 60. Belmondo grywał role bazujące na wizerunku stworzonym w „Do utraty tchu". Postacie Ferdinanda w „Szalonym Piotrusiu" Godarda (1965), Georges'a w „Życiu złodzieja" Louisa Malle'a (1966) czy Louisa w „Syrenie z Missisipi" François Truffauta (1969) to bohaterowie zbuntowani, tragiczni, samotni, niemieszczący się w określonych ramach społecznych. Nawet miłość nie jest w stanie ich uzdrowić, lecz, tak jak w przypadku Michela Poiccarda, pcha ich ku zagładzie.

Wizerunek ten w niewielkim stopniu był zgodny z osobowością aktora. Na co dzień wesoły, pogodny, twardo stąpający po ziemi Belmondo stał się ulubieńcem Francji, a w szczególności jej żeńskiej części. Chętnie udzielał wywiadów, napisał także autobiograficzną książkę zatytułowaną „30 ans et 25 films" („30 lat i 25 filmów") podsumowującą pierwszy okres jego filmowej działalności. Nic więc dziwnego, że w latach 70. i 80. zaczął wybierać role bardziej rozrywkowe, m.in. w komediach („Le Magnifique" Philippe'a de Broki) i thrillerach sensacyjnych („Le corps de mon ennemi" Henri Verneuila). Belmondo-buntownik powoli stawał się aktorem wszechstronnym. Tę wszechstronność wykorzystywał z powodzeniem w filmach z lat 90., występując w produkcjach tak różnorodnych jak komedia romantyczna „Désiré" Bernarda Murata (1996), komedia gangsterska „Dziewczyna dla dwóch" Patrice'a Leconte'a (1998) i współczesna adaptacja „Nędzników" w reżyserii Claude'a Leloucha (1995). Nie zapomniał także o tzw. kinie ambitnym – współpracował ze słynną reżyserką francuską Agnes Vardą przy filmie „Les cent et une nuits de Simon Cinema" nakręconym na cześć kinematografii (1995).

W 1987 roku Belmondo powrócił na scenę w dramacie Jean-Paula Sartre'a „Kean" i do dziś występuje w paryskim teatrze Marigny. Jego rola w „Cyrano de Bergerac" (1990) wzbudziła sensację w paryskich kręgach teatralnych, a za swoje osiągnięcia artystyczne został odznaczony Orderem Legii Honorowej.

Obecnie pracuje nad pierwszą od 40 lat produkcją telewizyjną, serialem „L'Aine des Ferchaux". Belmondo wcieli się w postać bogatego biznesmena wmieszanego w skandal polityczny (w kinowej adaptacji z 1966 roku w reżyserii Jean-Pierre'a Melville'a zagrał drugoplanową rolę młodego boksera).

Jego związki z kobietami przypominają filmowe perypetie jego bohaterów, z tą jednak różnicą, że w życiu to nie kobiety prowadzą go do zguby, ale on je. Choć przez wielu uważany jest za brzydala o zbyt szerokich ustach i bokserskim nosie, w 1995 r. magazyn filmowy „Empire" umieścił jego nazwisko pośród 100 najseksowniejszych gwiazdorów kina. Kobiety uwielbiają go, zresztą ze wzajemnością. Przez 10 lat był żonaty z Elodie Constantin, z którą ma dwoje dzieci: Florence i Paula. Jego słabość do kobiet doprowadziła do rozpadu małżeństwa, po którym związany był z Ursulą Andress i Laurą Antonelli. Twierdzi, że „kobiety po trzydziestce są bardzo atrakcyjne, ale mężczyźni po trzydziestce są zbyt starzy, by to zauważyć". Gdy więc 68-letni Belmondo spędzał urlop w domu aktorki i modelki Laetitii Casty na Korsyce, prasa natychmiast zaczęła podejrzewać romans.

NA CO DZIEŃ WESOŁY, POGODNY, TWARDO STĄPAJĄCY PO ZIEMI... A STAŁ SIĘ SYMBOLEM FRANCUSKIEJ NOWEJ FALI, GRAJĄC BOHATERÓW ZBUNTOWANYCH, TRAGICZNYCH I WYOBCOWANYCH.

Teatr, film, kobiety... Co jeszcze kryje w sobie „Bebel"? Od 1973 roku prowadzi własną firmę produkcyjną Cerito, której nazwa pochodzi od panieńskiego nazwiska jego babki. Od prawie 40 lat przewodniczy Związkowi Aktorów Francuskich. Jest odpowiedzialnym, poważnym człowiekiem. Ryzyko nie pociąga go już tak jak kiedyś. Od kiedy został dziadkiem, nie chce się narażać. – Teraz mam więcej powodów, by żyć – mówi ironicznie.

8 sierpnia media podały, że „Bebel" trafił do szpitala. Okazało się, że to wylew. Przez 2 tygodnie mówiono m.in. o częściowym paraliżu twarzy i zablokowaniu mowy. Dzięki terapii szybko zaczął wracać do zdrowia, bo, jak powiedzieli lekarze, „ma niezwykłą zdolność regeneracji". I choć nie zamierza już grać w filmach akcji, ponieważ nie chce być „latającym dziadkiem francuskiego kina", wszyscy cieszą się, że znów mu się udało. ◗

FOT. RICHARD AUJARD

tekst: **AGNIESZKA PROKOPOWICZ**
zdjęcia: automat firmy **Photome LTD**

Przedstawiam młodych ludzi, którzy zaczynają. Zrobili jeden film lub dopiero chcą go zrobić. Chcą reżyserować, bo to dla nich jedyny sposób na wyrażenie siebie. Odpowiadają tu na pytania tych, którzy są już po drugiej stronie jupiterów – uznani, kochani lub nienawidzeni. To taki swoisty „egzamin na reżysera”. Swoisty, bo egzaminują reżyserzy, których poprosiłam o zadanie jednego pytania, którego, według nich, na takim egzaminie zabraknąć nie powinno. W tym numerze odpowiada **GRZEGORZ SADURSKI**.

EGZAMIN NA REŻYSERA KWESTIONARIUSZ IDEALNY

EGZAMINUJĄCY:	ODPOWIADA: **GRZEGORZ SADURSKI**	CHARAKTERYSTYKA EGZAMINOWANEGO
ANDRZEJ WAJDA: Dlaczego teraz, kiedy możesz reżyserować w każdym innym kraju, chcesz być akurat polskim reżyserem?	Jeśli będę robił filmy nie tylko w Polsce, ale gdzie mi się zamarzy, i tak pozostanę polskim reżyserem. Dlatego, że nie dadzą mi o tym zapomnieć ludzie Stamtąd. Ludzie Stąd też mi o tym przy każdej okazji przypomną.	Grzegorz Sadurski, urodzony na 1000-lecie chrztu Polski w „najbardziej polskim z niemieckich miast” Zabrzu. Reżyserem postanowił zostać w wieku lat 7, kiedy zobaczył na zdjęciu w piśmie „Film” Marię Schneider wraz ze swą piękną mamą. Malarz nastrojów, obieżyświat i domator w jednym, twórca wideoklipów, m.in. Houka, Beaty Kozidrak, Arki Noego, Lady Pank, Lombardu... Pracował przy „Przedwiośniu” Filipa Bajona. Sam podkreśla: „Bajonowi obok Tarkowskiego, Lyncha, von Triera i Antonioniego zawdzięczam najwięcej. Potrafi jako jeden z nielicznych być Mistrzem i pomóc człowiekowi”. Uwielbia naukę i sztukę. Ukończył kilka szkół, w tym katowicką szkołę filmową. Jego ulubioną książką jest dzieło dr. Roberta Hercheima „O silnikach wysokoprężnych wszystko, co chcecie wiedzieć, ale boicie się zapytać”. Kocha kino latynoamerykańskie, amerykańskie, azjatyckie i europejskie, w szczególności kino islandzkie przełomu lat 50. i 60. Nie lubi natomiast australijskiego piwa. W marcu 2002 ma reżyserować swój debiut fabularny „Tych kilka godzin z Claire” według scenariusza Aleksandry Auleytner. Główne role zagrają: Andrzej Seweryn, Małgorzata Kożuchowska, Robert Gonera. W ekipie realizacyjnej będą: operator Bartek Prokopowicz, scenograf Kasia Sobańska, kostiumograf Dorota Roqueplo.
KRYSTYNA JANDA: Powiedz jednym słowem, o czym chcesz zrobić film.	O Miłości, Przyjaźni, Zdradzie, Pojednaniu, Przebaczeniu, Wierze, Dobru, Złu... bo wszystkie inne sprawy to mała pestka.	
HENRYK KLUBA: Z czym kojarzy ci się słowo „Eroica”?	Z Polską. Polską Szkołą Filmową, więc z Panem również.	
WOJCIECH MARCZEWSKI: Czy widzisz punkty zbieżne pomiędzy muzyką i filmem? Jakie?	Jedno i drugie najlepiej spożywać w przyciemnionej sali, kiedy jest obok ciebie bliska osoba.	
KRZYSZTOF KRAUZE: Co najbardziej przeszkadza w zrobieniu filmu? Zrób „rachunek sumienia” i nie używaj słowa „talent”.	Nic nie przeszkadza. Ale winne są osoby. Na świecie: ben Laden. A w Polsce: Sami–Wiecie–Kto.	
FILIP BAJON: Kiedy reżyser ma prawo się zdenerwować?	Kiedy producent nie pozwala wyjechać w trakcie zdjęć na narty albo wypłynąć w rejs.	
JULIUSZ MACHULSKI: Czy masz cierpliwość? Ile wytrzymasz w stresie, bez jedzenia i na mrozie?	Mój rekord w stresie to 17 dni. Bez jedzenia – 7 dni (przeprowadzam oczyszczające głodówki raz na 7 lat). A odporność na mróz? Powiem jak pewien polski reżyser: „W zimie filmów kręcić już nie będę”.	
BOGUSŁAW LINDA: Dla kogo chcesz zrobić film?	Dla moich bliskich, przyjaciół, wrogów, Pana, siebie... dla ludzkości teraz i na wieki wieków. Amen.	
ŁUKASZ WYLĘŻAŁEK: Czy po otrzymaniu Oscara za swój film znajdziesz jeszcze powód, by robić następne?	Tak. Po to, aby otrzymać nagrodę na festiwalu w Ułan Bator.	
Jakie pytanie dorzuciłbyś do tego kwestionariusza od siebie?	Czy lubisz osoby zadające pytania w tym kwestionariuszu? Kocham, lubię, szanuję. I dobrze im życzę. A One mi?	

FOT. JACEK GÓRALCZYK, PIOTR JANOWSKI/AGENCJA GAZETA, KRZYSZTOF WILLMAN/AXIS&PLOT, PIOTR BUJNOWICZ, DAREK MAJEWSKI, MIROSŁAW WOJTOWICZ, HANNA PRUS

Bajonowi obok Tarkowskiego, Antonioniego
i Lyncha zawdzięczam najwięcej.
Potrafi jako jeden z nielicznych być Mistrzem
i pomóc człowiekowi.

CO NAS CZEKA W KINACH

LUTY–LIPIEC 2002

OTO ZWIĘZŁY PRZEGLĄD TEGO, CO PRZEZ KOLEJNYCH SZEŚĆ MIESIĘCY BĘDZIEMY OGLĄDAĆ NA EKRANACH NASZYCH KIN, POD WARUNKIEM ŻE DYSTRYBUTORZY NIE POZMIENIAJĄ DAT PREMIER. NO ALE ZA TO ODPOWIEDZIALNOŚCI WZIĄĆ NIE MOŻEMY.

MAJ 2002

GWIEZDNE WOJNY: cześć II – ATAK KLONÓW

(Star Wars: Episode II – Attack of the Clones). USA 2002. Reż.: George Lucas. Wyk.: Ewan McGregor, Hayden Christensen, Natalie Portman, Ian McDiarmid, Christopher Lee. Syrena.

Kolejny epizod „Gwiezdnej sagi" Lucasa. Młodziutki Anakin Skywalker (Christensen) zostaje rycerzem Jedi i zdobywa serce księżniczki Amidali, a w tle upadek Republiki i narodziny galaktycznego Imperium Zła. W Polsce film będzie miał premierę w maju, tego samego dnia co w Stanach Zjednoczonych.

LUTY 2002

TRAINING DAY

USA 2001. Reż.: Antoine Fuqua. Wyk.: Denzel Washington, Ethan Hawke, Tom Berenger, Snoop Dogg. Warner.

Policjant-nowicjusz jest wprowadzany w tajniki zawodu przez oficera z wydziału narkotykowego. Odkrywa jednak, że jego mentor ma wiele mrocznych tajemnic. Konsultantami byli ekspolicjant i były gangster, kiedyś wrogowie, teraz – jako hollywoodzcy doradcy – bardzo ze sobą zaprzyjaźnieni.

WŁADCA PIERŚCIENI, cz. I DRUŻYNA PIERŚCIENIA

(Lord of the Rings. Fellowship of the Ring). USA 2001. Reż.: Peter Jackson. Wyk.: Viggo Mortensen, Liv Tyler, Elijah Wood, Sean Bean, Ian Holm. Warner.

Co tu dużo mówić – najbardziej oczekiwana premiera zimy. Pierwsza część trylogii J.R.R. Tolkiena. Młody hobbit imieniem Frodo wyrusza wraz z grupką przyjaciół w podróż przez krainę Śródziemia, by uwolnić świat od Pana Ciemności. Superprodukcja z niesamowitymi efektami specjalnymi. Druga część za rok.

TAM I Z POWROTEM

Polska 2001. Reż.: Wojciech Wójcik. Wyk.: Janusz Gajos, Jan Frycz, Olaf Lubaszenko, Mirosław Baka. Best Film.

Opowieść o czasach stalinowskich w Polsce i postawie ludzi wobec zła. Historia lekarza, byłego akowca, pracującego w miejskim szpitalu. Ze względu na swoją przeszłość i brak legitymacji partyjnej nie może pojechać do żony, która jest w Anglii. Pewnego dnia jeden z pacjentów proponuje mu zorganizowanie napadu na bank i ucieczkę na Zachód...

FOT. VISION, SYRENA, BEST FILM, WARNER, MONOLITH FILMS, TANTRA, ITI CINEMA, SPI, UIP,

MARZEC 2002

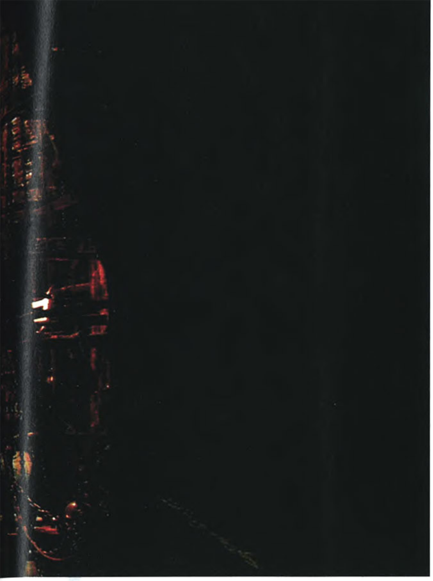

VIDOCQ

Francja 2001. Reż: Pitof. Wyk: Gérard Depardieu, Andre Dussollier, Guillaume Canet, Inés Sastre. Vision.

Bohaterem jest słynny policjant z epoki napoleońskiej, nazywany ojcem kryminalistyki. Oglądamy go w rozgrywce z groźnym przebiegłym przestępcą.

KLĄTWA SKORPIONA

(The Curse of The Jade Scorpion). USA 2001. Reż.: Woody Allen. Wyk.: Woody Allen, Dan Aykroyd, Helen Hunt, Charlize Theron. SPInka.

Tym razem Allen przenosi nas w lata 40. XX wieku. Wciela się w postać słynnego specjalisty od wykrywania przestępstw ubezpieczeniowych, który – jak sam się chwali – potrafi wniknąć w umysł złoczyńcy. Ale wskutek klątwy to umysł złodzieja wnika w niego.

THE ROYAL TENENBAUMS

USA 2001. Reż.: Wes Anderson. Wyk.: Gene Hackman, Anjelica Huston, Gwyneth Paltrow, Ben Stiller, Luke Wilson. Syrena.

Komedia obyczajowa. Ekscentryczny ojciec rodziny (Hackman) symuluje śmiertelną chorobę, by odzyskać szacunek i miłość swoich bliskich, których przed laty porzucił. Reżyser Wes Anderson zdobył rozgłos satyrą obyczajową „Rushmore". Scenariusz „The Royal Tenenbaums" pisał z myślą m.in. o Hackmanie i Stillerze, któremu przypadła rola owdowiałego paranoika ubierającego swoje dzieci zawsze na czerwono – by w razie zagrożenia łatwo było je znaleźć.

YAMAKASI

Francja 2001. Reż.: Ariel Zeitoun. Scen.: Luc Besson. Wyk.: Charles Perrière, Laurent Piemontesi, Châu Belle Dinh. Monolith Films.

Historia grupy paryskich nastolatków z niezamożnych rodzin. Ich pasją jest wspinanie się po ścianach wysokich budynków. Film inspirowany jest autentycznymi wyczynami zespołu młodych ludzi uprawiających ten niezwykle ryzykowny „sport".

LE PLACARD

Francja 2001. Reż.: Francis Veber. Wyk.: Daniel Auteuil, Gérard Depardieu, Jean Rochefort. Tantra.

Auteuil gra księgowego, który ma zostać zwolniony z pracy. Sąsiad podsuwa mu pomysł, by zaczął rozgłaszać pogłoski o tym, że jest homoseksualistą. Dzięki tej intrydze bohater nie tylko nie traci posady, ale też niespodziewanie zyskuje sympatię zakładowego macho (Depardieu).

POCAŁUNEK SMOKA

(Kiss of the Dragon). Francja–USA 2001. Reż.: Chris Nahon. Scen.: Luc Besson. Wyk.: Jet Li, Bridget Fonda, Tchéky Karyo. Monolith Films.

Agent Liu Jian przybywa do Paryża jako policyjny ekspert. Wkrótce przekonuje się, że miasto to jest siedliskiem narkomanii i korupcji, także w policji. Głównym wrogiem Jiana stanie się... inspektor Richard.

ROAD TO PERDITION

USA 2001. Reż.: Sam Mendes. Wyk.: Tom Hanks, Paul Newman, Jude Law, Jennifer Jason Leigh, Alfred Molina. Syrena.

Hanks gra Michaela O'Sullivana, jednego z morderców pracujących dla Ala Capone. Kiedy konkurencja zabija mu rodzinę, O'Sullivan rozpoczyna krwawą zemstę. To pierwszy film Mendesa po nagrodzonym Oscarem „American Beauty".

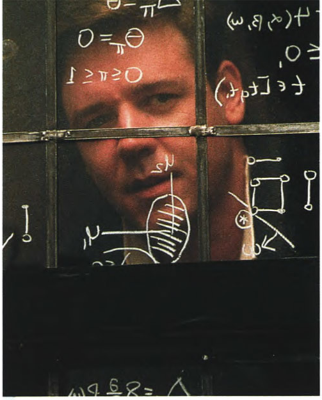

PIĘKNY UMYSŁ

(A Beautiful Mind). USA 2001. Reż.: Ron Howard. Wyk.: Russell Crowe, Jennifer Connelly, Ed Harris, Christopher Plummer. UIP. Biografia Johna Forbesa Nasha Jr., genialnego matematyka, który przez całe życie zmagał się ze schizofrenią. W latach 50. zajmował się teorią gier niezespołowych, jego talent próbował wykorzystać amerykański wywiad wojskowy. W 1994 roku Nash, któremu wreszcie udało się przezwyciężyć chorobę, dostał Nagrodę Nobla. W głównej roli Russell „Gladiator" Crowe.

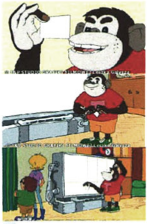

TYTUS, ROMEK I A'TOMEK

Polska 2002. Reż.: Leszek Gałysz. Syrena. Scenariusz tego animowanego filmu powstał na motywach popularnego cyklu komiksowego Papcia Chmiela. Na tych komiksach dorosło niejedno pokolenie Polaków. W filmie Tytus przemówi głosem Marka Kondrata, Romek – Wojciecha Malajkata, a A'Tomek – Piotra Gąsowskiego.

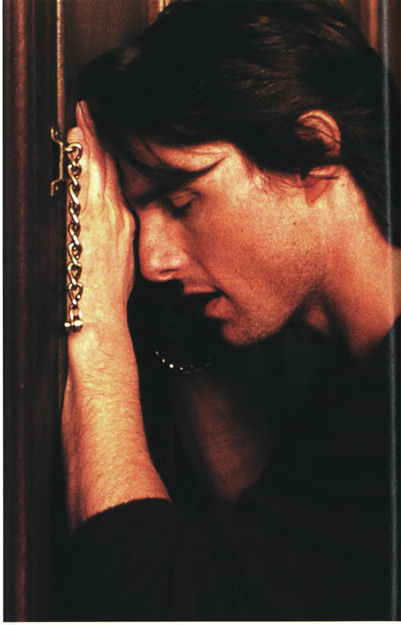

Vanilla Sky

USA 2001. Reż.: Cameron Crowe. Wyk.: Tom Cruise, Penélope Cruz, Cameron Diaz, Kurt Russell, Jason Lee. UIP. Amerykańska wersja hiszpańskiego thrillera „Abre Los Ojos" Alejandro Amenábara. Bogaty kobieciarz David Ames (Cruise) zakochuje się w dziewczynie swojego przyjaciela. Zazdrosna narzeczona Davida powoduje wypadek samochodowy, z którego wychodzi on z pokiereszowaną twarzą. Po operacji plastycznej zyskuje nową twarz i staje się nowym człowiekiem, ale odkrywa, że utracił kontrolę nad swoim życiem. To właśnie na planie „Vanilla Sky" rozpoczął się romans Cruise'a z Penélope Cruz.

SHALLOW HAL

USA 2001. Reż.: Bobby Farrelly, Peter Farrelly. Wyk.: Jack Black, Gwyneth Paltrow, Jason Alexander, Bruce McGill, Rene Kirby. Syrena. Komedia twórców „Sposobu na blondynkę" i „Ja, Irena i ja" – wiecie więc już jakich dowcipów (a raczej dowcipasów) możecie się spodziewać... Młody Hal (Black) obiecuje umierającemu ojcu, że będzie umawiał się tylko z młodymi pięknościami. Pewnego dnia zostaje jednak zahipnotyzowany i zakochuje się w zaniedbanej, ważącej 300 funtów Rosemary (Paltrow), w której jako jedyny widzi uosobienie wewnętrznego piękna.

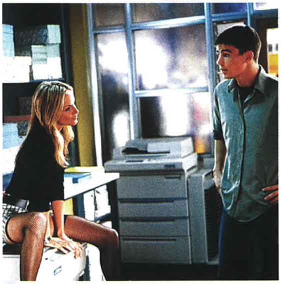

40 DNI I 40 NOCY

(40 Days and 40 Nights). USA 2001. Reż.: Michael Lehmann. Wyk.: Josh Hartnett, Shannyn Sossaman, Monet Mazur, Maggie Gullenhaal, Vinessa Shaw. UIP. Komedia obyczajowa. Po zerwaniu z narzeczoną młody mężczyzna (Hartnett) poprzysięga seksualną wstrzemięźliwość, w której zamierza wytrwać przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Ale właśnie wtedy spotyka dziewczynę swoich marzeń...

BLACK HAWK DOWN

USA 2001. Reż.: Ridley Scott. Wyk.: Josh Hartnett, Ewan McGregor, Tom Sizemore, Sam Shepard, Eric Bana. Warner. Elitarna jednostka amerykańskich komandosów ląduje w Somalii, by pojmać dwóch zdrajców wojennych. Oczywiście misja ta nie będzie łatwa. Zdjęcia zrealizował Sławomir Idziak.

PIANISTA

Francja–Polska–Niemcy–Wielka Brytania 2002. Reż.: Roman Polański. Wyk.: Adrien Brody, Frank Finlay, Ed Stoppard, Maureen Lipman, Jessica Meyer. Syrena.

Jeden z najbardziej oczekiwanych filmów roku. Ekranizacja wspomnień Władysława Szpilmana, który spędził wojnę w Warszawie, przeszedł gehennę getta i stracił wszystkich swoich bliskich.

AVALON

Japonia 2001. Reż.: Mamoru Oshii. Wyk.: Małgorzata Foremniak, Władysław Kowalski, Bartek Świderski. Monolith Films.

Historia, której kanwą jest gra komputerowa. Bohaterka (Foremniak) jest zawodowym graczem. By osiągnąć najwyższy stopień wtajemniczenia, musi zlikwidować byłego kochanka.

CHOPIN. PRAGNIENIE MIŁOŚCI.

Polska 2002. Reż.: Jerzy Antczak. Wyk: Danuta Stenka, Piotr Adamczyk, Bożena Stachura, Maurycy Adam Woronowicz. ITI Cinema.

Opowieść zaczyna się w 1830 r., gdy Fryderyk Chopin udaje się do wielkiego księcia Konstantego, by swą muzyką uspokoić go po jednym z ataków szału... Później, tuż przed wybuchem powstania, młody muzyk wyjeżdża do Paryża. Tu u Franciszka Liszta poznaje piekną George Sand, świeżo rozwiedzioną pisarkę. Wybucha ich wielka namiętność. Sand nie może pisać, nie jest w stanie zajmować się dziećmi. Gdy Chopin zapada na zapalenia płuc, nie odchodzi od jego łóżka. Potem wyjeżdżają na Majorkę, gdzie przeżywają swoje najpiękniejsze chwile i gdzie ich związek zaczyna się rozpadać...

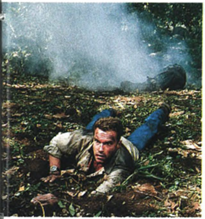

NA WŁASNĄ RĘKĘ

(Collateral Damage). USA 2001. Reż.: Andrew Davis. Wyk.: Arnold Schwarzenegger, John Turturro, John Leguizamo. Warner.

Sensacyjny. Strażak (Schwarzenegger), którego żona i dziecko zginęli w zamachu terrorystycznym, postanawia zemścić się na zabójcach. Planowana na jesień ubiegłego roku amerykańska premiera filmu została przełożona z powodu tragicznych wydarzeń 11 września.

RÓB SWOJE, RYZYKO JEST TWOJE

Polska 2002. Reż.: Marian Terlecki. Wyk.: Olaf Lubaszenko, Michał Milowicz, Anna Przybylska, Zbigniew Buczkowski. Kino Świat.

Komedia. Popularny aktor, Lutek, trafił do więzienia, bo wyrzucił przez okno fryzjera. Reżyser i scenarzysta, Emil, znalazł się w pace z własnej woli, uciekając przez byłymi żonami i szukając spokoju do pracy. Razem postanawiają zrobić film, który przyniesie im pieniądze i sławę.

FANATYK

(The Believer). USA 2001. Reż.: Henry Bean. Wyk.: Ryan Gosling, Summer Phoenix, Billy Zane, Theresa Russell. Tantra.

Zwycięzca festiwalów w Sundance i w Moskwie. Główny bohater jest aktywnym skinem, ideowym faszystą, zagorzałym antysemitą i... Żydem, wychowanym w duchu ortodoksyjnej religii judaistycznej. Dramatyczna historia walki z własną tożsamością.

3000 MIL DO GRACELAND

USA 2000. Reż. Demian Lichtenstein. Wyk.: Kevin Costner, Kurt Russell, Christian Slater, Courteney Cox. Best Film.

Podczas dorocznego święta Presleya grupa emerytowanych szulerów organizuje skok na kasyno. Świadkowie określają sprawców: „Podobni do Elvisa". Problem w tym, że tego dnia wyglądali tak wszyscy...

KWIECIEŃ 2002

KARIERA NIKOSIA DYZMY

Polska 2002. Reż.: Jacek Bromski. Wyk.: Cezary Pazura, Krzysztof Pieczyński, Anna Przybylska. Vision.

Historia niezwykłej kariery grabarza, który dzięki przypadkowi trafia do elity politycznej III Rzeczypospolitej.

THE SHIPPING NEWS

USA 2001. Reż.: Lasse Hallström. Wyk.: Kevin Spacey, Julianne Moore, Judi Dench, Cate Blanchett. SPInka.

Adaptacja wyróżnionej Pulitzerem powieści E. Anne Proulx. Zmęczony życiem dziennikarz powraca wraz z córką do rodzinnego domu w małej rybackiej miejscowości. Tutaj podejmuje pracę w lokalnym dzienniku. Wkrótce jego kolumna z wiadomościami morskimi zmienia życie całego miasteczka. Film wymieniany jest jako jeden z poważnych kandydatów do tegorocznych Oscarów.

WTOREK

Polska 2001. Reż.: Witold Adamek. Wyk.: Paweł Kukiz, Bolec, Kinga Preis, Jerzy Pilch. SPI.

Kontynuacja losów bohaterów filmu „Poniedziałek". Zarobione z egzekucji długów pieniądze Maniek i David postanawiają zainwestować w prowadzenie klubu go-go. Szybko jednak pojawiają się ludzie lokalnego mafioso, którzy domagają się stosownego haraczu.

SPY GAME

USA 2001. Reż.: Tony Scott. Wyk.: Robert Redford, Brad Pitt, Catherine McCormack, Marianne Jean-Baptiste, Stephen Dillane. UIP.

Widowiskowe kino przygodowe, wyreżyserowane przez speca tego gatunku Tony'ego Scotta („Karmazynowy przypływ", „Top Gun"). Emerytowany agent CIA Nathan Muir (Redford) podejmuje się ryzykownego zadania. Musi ratować swojego podopiecznego i przyjaciela, Toma (Pitt), który został skazany przez Chińczyków na śmierć. Ma mało czasu – egzekucja nastąpi za 24 godziny.

OCEAN'S ELEVEN

USA 2001. Reż.: Steven Soderbergh. Wyk.: George Clooney, Brad Pitt, Julia Roberts, Matt Damon, Rob Reiner. Warner.

Komedia sensacyjna, remake filmu Lewisa Milestone'a. Gangster Danny Ocean (Clooney) przygotowuje równoczesny skok na trzy największe kasyna w Las Vegas. Precyzyjny plan ma jednak pewne luki... Scenariusz filmu tak bardzo się podobał, że gwiazdorska obsada zgodziła się zagrać za symboliczne wynagrodzenie.

THE MAJESTIC

USA 2001. Reż.: Frank Darabont. Wyk.: Jim Carrey, Martin Landau, Laurie Holden, Bruce Campbell, Allen Garfield. Warner.

Dramat obyczajowy nawiązujący do filmów Franka Capry. Młody hollywoodzki scenarzysta (Carrey) traci pamięć w wypadku samochodowym. Nie zdając sobie sprawy z tego, kim jest, rozpoczyna nowe życie w małym miasteczku. Właściciel miejscowego kina wierzy, że scenarzysta jest jego synem, który zaginął podczas II wojny światowej.

$E=mc^2$

Polska 2001. Reż. Olaf Lubaszenko. Wyk.: Cezary Pazura, Olaf Lubaszenko, Agnieszka Włodarczyk, Mirosław Zbrojewicz. Best Film.

Kolejna komedia kryminalna à la Lubaszenko. Historia nietypowego gangstera, który postanawia zdobyć tytuł naukowy. W całą sprawę przypadkowo zaplątuje się pewien pracownik akademicki...

GOHATTO

Francja–Japonia–Wielka Brytania 1999. Reż.: Nagisa Oshima. Wyk.: Takeshi Kitano, Tadanobu Asano, Ryuhei Matsudo. Gutek Film.

Nowy film 70-letniego klasyka japońskiego kina. Jego akcja rozgrywa się w dawnych wiekach, w elitarnej szkole samurajów w Kioto. Niespodziewanie dochodzi tu do konfliktu między młodymi wojownikami – powodem jest przekroczenie przez jednego z nich najsroższych zakazów. Niejaki Sozaburo Kano odważył się pokochać mistrza...

HEARTS IN ATLANTIS

USA 2001. Reż.: Scott Hicks. Wyk.: Anthony Hopkins, Anton Yelchin, David Morse, Hope Davis, Mika Boorem. Warner.

Ekranizacja powieści Stephena Kinga. Starzejący się fotograf wraca do miasteczka, w którym dorastał. Wspomina przyjaźń z tajemniczym mężczyzną, który wynajmował pokój w domu jego matki.

MONSOON WEDDING

Indie 2001. Reż. Mira Nair. Wyk.: Naseeruddin Shah, Parvin Dabas, Vasundhara Das, Lillete Dubey, Shefali Shetty. Gutek Film.

Film otrzymał Złotego Lwa na ostatnim festiwalu w Wenecji. Zrealizowana z humorem, pełna optymizmu opowieść o współczesnych Indiach, świecie, w którym licząca kilka tysięcy lat tradycja styka się z nowoczesnością. Rzecz rozgrywa się w Delhi, gdzie na zbliżające się wesele ściąga – również z zagranicy – liczna rodzina. Podczas spotkania krewnych wychodzą na jaw skrzętnie skrywane rodzinne sekrety. Jeszcze chwila, a okaże się, że... ślubu nie będzie. Przypominamy, że kilka lat temu mieliśmy okazję oglądać w Polsce inny film Miry Nair – głośną „Kamasutrę".

THE SCORPION KING

USA 2002. Reż.: Chuck Russell. Wyk.: Dwayne Johnson, Michael Clarke Duncan, Ralf Moeller, Roger Rees. UIP.

Mieszkańcom pustyni grozi zagłada z ręki okrutnego władcy, którym manipuluje tajemniczy kapłan. Pewien młody wojownik postanawia uśmiercić kapłana. W przyszłości stanie się pierwszym władcą Egiptu, nazywanym Królem Skorpionem.

CHANGING LANES

USA 2002. Reż.: Roger Michell. Wyk.: Ben Affleck, Samuel L. Jackson, Toni Collette, Sydney Pollack, William Hurt. UIP.

Na jednej z zatłoczonych nowojorskich ulic dochodzi do stłuczki. Zapoczątkuje ona jednak prawdziwą nienawiść pomiędzy jej uczestnikami – młodym prawnikiem (Affleck) i doświadczonym biznesmenem (Jackson).

ROLLERBALL

USA 2001. Reż.: John McTiernan. Wyk.: Chris Klein, Rebecca Romjin-Stamos, Jean Reno, LL Cool J. Warner.

Thriller science fiction, nowa wersja filmu Normana Jewisona z 1975 roku. W niedalekiej przyszłości świat będzie pasjonował się wyjątkowo brutalnym sportem – rollerballem, odmianą zapasów na rolkach i motorach. Jej uczestnicy zabijać będą ciosami ciężkich rękawic. Amerykańską premierę filmu kilkakrotnie przesuwano, bo konieczne były przeróbki.

MAJ 2002

SPIDER-MAN

USA 2002. Reż.: Sam Raimi. Wyk.: Tobey Maguire, Kirsten Dunst, Willem Dafoe, James Franco, Randy Savage. Warner.

Adaptacja popularnego cyklu komiksowego o Człowieku-Pająku. Po ukąszeniu przez radioaktywnego pająka przeciętny nastolatek (Maguire) przeistacza się w superbohatera. Kiedy jego wuj zostaje brutalnie zamordowany, chłopak rozpoczyna walkę z królem zbrodni Zielonym Goblinem.

LA FAUTE A VOLTAIRE

Francja 2000. Reż.: Abdel Kechiche. Wyk.: Elodie Bouchez, Sami Bouajila, Bruno Cochet, Aure Atika, Virginie Darnon. Gutek Film.

Oryginalny formalnie film opowiadający o młodym imigrancie z Tunezji, który próbuje odnaleźć się w Paryżu. Chłopak cierpliwie szuka pracy i stara się zrobić wszystko, by móc na stałe zamieszkać we Francji – niestety, nie ma odpowiednich papierów... Okazuje się, że równie trudno jest mu nawiązać przyjaźń z „miejscowymi", którzy na widok ciemnoskórego przybysza spuszczają oczy i przechodzą na drugą stronę ulicy. To film o naszej nietolerancji i niechęci do obcych. W jednej z głównych ról zobaczymy Elodie Bouchez, znaną z „Wyśnionego życia aniołów". Złoty Lew w Wenecji za najlepszy debiut 2000 roku.

E.T.

(E.T. The Extra-Terrestrial). USA 1982. Reż.: Steven Spielberg. Wyk.: Henry Thomas, Peter Coyote, Drew Barrymore, Dee Wallace, Robert MacNaughton. UIP.

20 lat po premierze na ekrany powraca E.T., najsympatyczniejszy kosmita kina. Spielberg postanowił wprowadzić swój film w nowej wersji – z cyfrową ścieżką dźwiękową, dodatkowymi efektami i scenami, które nie znalazły się w oryginale (m.in. z udziałem Harrisona Forda).

AZYL

(The Panic Room). USA 2002. Reż.: David Fincher. Wyk.: Jodie Foster, Forest Whitaker, Jared Leto, Ann Magnuson, Dwight Yoakam. Warner.

Dreszczowiec według receptury Davida Finchera („Siedem", „Podziemny krąg"). Rozwódka z małą córeczką wprowadza się do posiadłości, w której podobno ukryty jest skarb. Jego znalezieniem zainteresowana jest trójka włamywaczy. Kobieta chowa się przed intruzami w jednym z pomieszczeń domu.

DZIEŃ ŚWIRA

Polska 2002. Reż.: Marek Koterski. Wyk.: Marek Kondrat, Cezary Żak, Joanna Kurowska. Vision.

Komedia. Bohaterem jest wrażliwy, ambitny człowiek, dla którego życie codzienne, z mechaniczną powtarzalnością zdarzeń i zachowań oraz anonimowością kontaktów z ludźmi, staje się koszmarem.

CZERWIEC 2002

BELOW

USA 2002. Reż.: David N. Twohy. Wyk.: Matt Davis, Bruce Greenwood, Olivia Williams. SPI.

Film, którego współscenarzystą jest Darren Aronofsky („Pi", „Requiem dla snu"). Thriller z czasów II wojny światowej. Amerykańska łódź podwodna musi stanąć do konfrontacji nie tylko z niemieckimi U-Bootami, lecz także z przerażającymi tajemnicami dna morskiego.

SUPLEMENT

Polska 2002. Reż.: Krzysztof Zanussi. Wyk.: Monika Krzywkowska, Paweł Okraska, Michał Sieczkowski, Szymon Bobrowski, Karol Urbański. Apollo.

Ciąg dalszy „Życia jako śmiertelnej choroby przenoszonej drogą płciową". Historia miłości dwojga młodych ludzi. Chłopak przeżywa rozterki. Nie chce stać się jednym ze „szczurów" goniących za pieniędzmi. Zastanawia się nad wstąpieniem do zakonu, boi się trudu życia codziennego. Dziewczyna studiuje zaocznie, zarabia jako garderobiana, pracując przy filmach i rewiach mody. Obawia się, że jest dla chłopaka przeszkodą na drodze do samorealizacji. Ale też zastanawia się, czy nie powinna zmusić go do stawienia czoła życiu.

ASTERIX 2: MISJA KLEOPATRA

(Asterix & Obelix: Mission Cleopatre). Francja 2002. Reż.: Alain Chabat. Wyk.: Christian Clavier, Gérard Depardieu, Monica Bellucci. SPI.

Kontynuacja wielkiego przeboju europejskich kin. Ogromny budżet – 90 milionów dolarów. Kolejne przygody słynnych komiksowych bohaterów, którzy tym razem muszą się zmierzyć z piękną i przebiegłą egipską królową Kleopatrą.

SKOK

(The Heist). USA 2001. Reż. David Mamet. Wyk.: Gene Hackman, Danny De Vito. Best Film.

Film sensacyjny twórcy „Domu gry" i „Hiszpańskiego więźnia". Historia pewnego złodzieja specjalizującego się w kradzieży biżuterii. Złodziej, aby upewnić się, czy jego partner jest wobec niego lojalny, wysyła na napad swego siostrzeńca. Ale czy partner okaże się lojalny?

K-19

USA 2002. Reż: Kathryn Bigelow. Wyk.: Harison Ford, Liam Neeson. Vision.

Oparta na faktach opowieść o pierwszym sowieckim okręcie atomowym. Podczas jego dziewiczego rejsu w 1961 roku, na północnym Atlantyku dochodzi do awarii reaktora nuklearnego, co grozi gigantyczną katastrofą.

LIPIEC 2002

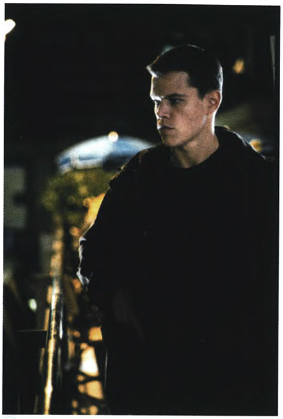

TOŻSAMOŚĆ BOURNE'A

(The Bourne Identity). USA 2002. Reż.: Doug Liman. Wyk.: Matt Damon, Franka Potente, Chris Cooper, Julia Stiles, Brian Cox. UIP.

Ekranizacja bestsellerowej powieści Roberta Ludluma. Młody mężczyzna (Damon) zostaje podczas sztormu wyłowiony z morza przez załogę małej łódki. Cierpi na amnezję, ale odkrywa, że znakomicie posługuje się bronią i zna techniki walk. Śledzony przez płatnych morderców, z pomocą atrakcyjnej Marie, próbuje odbudować swoją przeszłość.

RAPORT MNIEJSZOŚCI

(Minority Report). USA 2002. Reż.: Steven Spielberg. Wyk.: Tom Cruise, Colin Farrell, Max von Sydow, Samantha Morton. Syrena.

Ekranizacja opowiadania Philipa K. Dicka. W niedalekiej przyszłości dzięki specjalnej technologii policja będzie mogła zatrzymać przestępców, zanim jeszcze popełnią przestępstwo. Pewien policjant (Cruise) zostaje oskarżony o planowaną zbrodnię. Żeby uniknąć więzienia, musi odkryć, kto i dlaczego chce go wrobić.

ADAŚ MIAUCZYŃSKI, SFRUSTROWANY INTELIGENT, A ZARAZEM ULUBIONY BOHATER MARKA KOTERSKIEGO,

POWRÓT MIAUCZYKA

EWA MODRZEJEWSKA

Mottem scenariusza „Dnia świra" Marka Koterskiego jest fragment pochodzący z „Małych listów" Sławomira Mrożka: „Najtrudniej jest przeżyć następne pięć minut. Życie to jest następne pięć minut. Najczęściej trzeba coś przełożyć z miejsca na miejsce, a potem z powrotem na to samo miejsce. Wstać, usiąść, pójść, zareagować. A jednak nie ma innego życia jak tylko najbliższe pięć minut. Reszta to wyobraźnia". Te zdania zainspirowały Koterskiego do napisania sztuki teatralnej na konkurs zorganizowany przez Teatr Telewizji. Potem powstał scenariusz filmu.

– Te najbliższe pięć minut jest dla mojego bohatera nie do zniesienia – mówi Marek Koterski. – Film opowiada o człowieku, z którym jest wszystko w porządku, jeśli chodzi o sferę tzw. uczuć wyższych, takich jak patriotyzm, miłość do syna, etos zawodowy. Natomiast na co dzień ten człowiek zachowuje się jak agresywny gnój. Chwila bieżąca, powtarzalność czynności, kontakty z anonimowymi ludźmi na co dzień budzą u bohatera skrajny dyskomfort i agresję. W tym projekcie zbliżyłem się do granic wolności twórczej – dodaje Koterski.

– Grałem postać Adasia Miauczyńskiego w „Domu wariatów" w 1984 roku i po latach wracam do niej ponownie – mówi Marek Kondrat. – Bohater się postarzał, jest po wielu przejściach. Ale to ciągle ten sam człowiek, w tym samym kraju. Dla mnie to film o samotności człowieka wrażliwego, nieasertywnego, nieumiejącego znaleźć kontaktu z innym człowiekiem. Jestem na planie każdego dnia i nie schodzę z ekranu. To dodatkowa trudność, bo reżyser nie broni bohatera. Moim zadaniem jest pozyskać sobie widza. Mam mało argumentów, ale o nie się staram. Jest to najbardziej oryginalny scenariusz o naszej współczesności, z jakim miałem do czynienia – dodaje Kondrat. – Ta rola to ogromne wyzwanie. I przyszła we właściwym momencie mojego życia, kiedy już czułem się lekko znużony filmem.

Adaś Miauczyński jest tym razem nauczycielem gimnazjalnym, polonistą. Lekcje o „Sonetach krymskich" prowadzi 13-zgłoskowcem przez siebie ułożonym.

– Staramy się dokładnie przełożyć scenariusz na język filmu, nie rezygnując z żadnego przecinka, nie przestawiając wyrazów. Bo mają one swój szyk – tłumaczy Kondrat. – Bohater jest polonistą i ma obsesję na punkcie mowy polskiej, no i mówi 13-zgłoskowcem. Z drugiej strony używa słów nieparlamentarnych. Jest to forma jego ekspresji i sposobu widzenia świata.

Autorem zdjęć jest Jacek Bławut, który współpracował z Koterskim przy filmach „Życie wewnętrzne" i „Porno".

– Jacek Bławut jest człowiekiem bardzo kreatywnym, a ten film wymaga trochę innego języka – mówi reżyser.

Zdjęcia robione są tradycyjną techniką na taśmie filmowej, a także kręcone kamerą cyfrową.

FOT. KRZYSZTOF WELLMAN/ERBE

PO RAZ PIERWSZY POJAWIŁ SIĘ W „DOMU WARIATÓW". DZIŚ POWRACA W „DNIU ŚWIRA".

Monika Donner, Marek Kondrat

Szczególnie tam, gdzie w kadrze widać pejzaż twarzy bohatera lub szczegóły natrętnie powtarzanych codziennych czynności. Jak zwykle u Koterskiego będą też elementy groteski, autoironii i czarnego humoru.

– Z moimi filmami jest tak: bohaterowi nie jest do śmiechu, natomiast widzom jak najbardziej. Jednak to śmiech z nutką Gogolowskiej refleksji: „Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie". Ja śmieję się z siebie – mówi reżyser.

W filmie matkę bohatera zagra Janina Traczykówna, jego byłą żonę – Joanna Sienkiewicz, natrętnego sąsiada Rączkę – Andrzej Grabowski, syna – Michał Koterski, prywatnie syn reżysera i student II roku produkcji w łódzkiej szkole filmowej. Ponadto gościnnie wystąpią Katarzyna Figura i Cezary Pazura, który Adasia Miauczyńskiego grał w filmach „Nic śmiesznego" i „Ajlawiu". Muzykę skomponuje Jerzy Satanowski. Premiera kinowa zaplanowana jest na wiosnę 2002 r. ◗

DZIEŃ ŚWIRA. Reż. i scen.: Marek Koterski. Zdj.: Jacek Bławut. Muz.: Jerzy Satanowski. Wyk.: Marek Kondrat, Andrzej Grabowski, Monika Donner, Janina Traczykówna, Michał Koterski, Joanna Sienkiewicz i inni. Prod.: Studio Filmowe „Zebra", APF, Vision, Non Stop Film Service.

Od lewej: Marek Kondrat z Markiem Koterskim i z drugim reżyserem Brunonem Borchólskim, z Cezarym Pazurą i na tle ekipy filmowej (z kamerą Jacek Bławut)

CZY WARTO BYŁO... CHODZIĆ W UBIEGŁYM ROKU DO KINA? OTO **25** FILMÓW, KTÓRYCH NIE POWINNIŚCIE BYLI POD ŻADNYM POZOREM

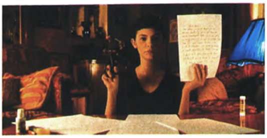

AMELIA, reż. Jean-Pierre Jeunet. Krasnoludki są na świecie... Piękna, pełna optymizmu baśń, po której świat wydaje się sympatyczniejszy i przytulniejszy.

BILLY ELLIOT, reż. Stephen Daldry. Bajka o brzydkim kaczątku – chłopcu z robotniczej rodziny, który wbrew woli ojca uczy się tańca baletowego. Marzenia raz jeszcze wygrywają.

CUDOWNI CHŁOPCY, reż. Curtis Hanson. Michael Douglas potrafi jeszcze zaskakiwać jako aktor. Tu w świetnej roli sfrustrowanego pisarza, który przeżywa najgorsze dwa dni życia.

CZAS PIJANYCH KONI, reż. Bahman Ghobadi. Przejmujący, realistyczny obraz życia Kurdów. Jak to często w kinie azjatyckim bywa, przewodnikiem po tym okrutnym świecie są dzieci.

CZEŚĆ TERESKA, reż. Robert Gliński. Polskie blokowisko i zagubiona w nim dziewczynka. Dostrzegano w tym wstrząsającym filmie cytaty z Dostojewskiego i Buñuela.

DZIENNIK BRIDGET JONES, reż. Sharon Maguire. Zabawny, trafny i niezbyt głęboki portret współczesnej kobiety, która ciągle się odchudza i otacza „emocjonalnymi popaprańcami".

FUCKING ÅMÅL, reż. Lukas Moodysson. Miłosna fascynacja dwóch przyjaciółek ze szwedzkiej prowincji – bez dydaktycznego przynudzania, z humorem, ale prawdziwie.

IDEALNY MĄŻ, reż. Oliver Parker. Komedie Oscara Wilde'a wcale się nie starzeją – zwłaszcza z tak doborową, mistrzowsko grającą obsadą.

INTYMNOŚĆ, reż. Patrice Chéreau. Ostro, ale prawdziwie – nie potrafimy się porozumieć, boimy się prawdziwych uczuć i prawdziwej bliskości.

MOULIN ROUGE, reż. Baz Luhrmann. Filmowy zawrót głowy. Luhrmann atakuje nasze zmysły obrazem i dźwiękiem, a my wcale nie chcemy się bronić.

PIANISTKA, reż. Michael Haneke. Ostry, szokujący film, który podzielił widzów. Ale trzeba było go zobaczyć, choćby tylko dla świetnej roli Isabelle Huppert.

PODRÓŻ FELICJI, reż. Atom Egoyan. Parafraza „Pięknej i bestii" – naiwna dziewczyna kontra seryjny morderca. Zło u Egoyana kryje się pod maską przeciętności i sympatycznych dziwactw.

PRZYCZAJONY TYGRYS, UKRYTY SMOK, reż. Ang Lee. Filmowa bajka o tragicznej miłości, zdradzie i zemście, czarownicach i wojownikach, stojących na straży dobra. Uczta przede wszystkim dla oka.

REQUIEM DLA SNU, reż. Darren Aronofsky. Historia tych, których „amerykański sen" odrzucił, a teraz szukają ucieczki w narkotykach – o ukojeniu mowy być nie może. Ale razem z nimi cierpią widzowie.

SAMOTNI, reż. David Ondříček. Młodzi o młodych. Film o dojrzewaniu, problemach sercowych i domowych, a przede wszystkim o samotności jako etapie w drodze do dorosłości.

PRZEGAPIĆ. ZESTAW ZOSTAŁ DOBRANY W SPOSÓB SUBIEKTYWNY I WCALE NIE MUSICIE SIĘ Z NIM ZGADZAĆ.

SCHYŁEK LATA, reż. Anh Hung Tran. Trzy siostry jak u Czechowa, ale klimat opowieści inny – leniwy, duszny, niczym w letni, upalny dzień, kiedy burza wisi w powietrzu.

SPRAGNIENI MIŁOŚCI, reż. Wong Kar-wai. Ukradkowe spojrzenia, muśnięcia rąk... Tylko Kar-wai mówi o samotności i miłości w tak zmysłowym rytmie, że łatwo mu się poddać.

TRAFFIC, reż. Steven Soderbergh. Reportażowy styl, kilka równorzędnych, przeplatających się wątków i Oscar dla Benicia Del Toro.

VENGO, reż. Tony Gatlif. Krwawa opowieść o zemście rozegrana w gorących rytmach flamenco – nie tylko dla melomanów.

WIAROŁOMNI, reż. Liv Ullmann. Fascynujące, przenikliwe studium ludzkiej natury w stylu Ingmara Bergmana. Widz czuje się jak podglądacz poznający tajemnice miłosnego trójkąta.

SHREK, reż. Andrew Adamson, Vicky Jenson. Pamiętaj: i ciebie miłość może zmienić w potwora. Bajka dla dzieci, na której najlepiej bawią się dorośli.

STRACONE ZACHODY MIŁOŚCI, reż. Kenneth Branagh. Branagh wie, jak filmować Szekspira, by nas oczarować. Tu Szekspirowskie strofy skrzyżował z musicalowymi szlagierami.

UNIESIE NAS WIATR, reż. Abbas Kiarostami. Motto Kiarostamiego: „Wierzę w kino niedokończone, które musi skompletować twórczy umysł odbiorcy". Udało się?

WEISER, reż. Wojciech Marczewski. Obsesyjne drążenie przeszłości, nostalgiczny powrót do dzieciństwa. Marczewski kreuje świat dziecięcej wyobraźni, tworzy film pełen metafor.

W PUSTYNI I W PUSZCZY, reż. Gavin Hood. Całkiem udana ekranizacja powieści Sienkiewicza. Na tle innych filmowych bryków ze szkolnych lektur wyróżnia się reżyserską dyscypliną i inscenizacyjnym rozmachem.

I 5 FILMÓW, KTÓRE ABSOLUTNIE NALEŻAŁO SOBIE ODPUŚCIĆ:

AMERICAN PIE 2, reż. James B. Rogers. Mogli sobie darować już pierwszą część.

EWOLUCJA, reż. Ivan Reitman. Jedna wielka kupa – dosłownie i w przenośni.

GRZESZNA MIŁOŚĆ, reż. Michael Cristofer. Pretensjonalna nuda bez cienia emocji.

KSIĘGA CIENI: BLAIR WITCH 2 reż. Joe Berlinger. Najbardziej rozczarowujący sequel wszech czasów.

REICH, reż. Władysław Pasikowski. W pamięci zostają tylko frędzelki u kurtki Mirosława Baki.

TO BYŁ... DOBRY ROK DLA:

- Nicole Kidman
- Fortepianów („Pianistka")
- Bridget Jones
- Shreków
- Superkobiet („Lara Croft. Tomb Raider")
- Musicali („Moulin Rouge", „Stracone zachody miłości")
- Ogrodowych skrzatów („Amelia")
- Facetów w kimonach („Przyczajony tygrys, ukryty smok")
- Piłek nożnych („Cast Away. Poza światem")
- Osłów („Shrek")

ZŁY ROK DLA:

- Penélope Cruz
- Mandolin („Kapitan Corelli")
- Markiza de Sade
- Wiedźminów
- Supermężczyzn („Niezniszczalny")
- Ekranizacji szkolnych lektur („Quo vadis", „Przedwiośnie")
- Hakerów („Konspiracja com.", „Kod dostępu")
- Facetów w togach („Quo vadis")
- Piłek golfowych („Nazywali go Bagger Vance")
- Małp („Planeta małp")

Przygotowała Elżbieta Ciapara

STADTHAUS N1

BRAK KODU DOSTĘPU

MANANA CHYB

Może zacznijmy od wybryku. Ulegnijmy niesprawiedliwym zasadom funkcjonowania pamięci, która ma skłonność do wyolbrzymiania faktów odosobnionych (choćby były negatywne) i zacierania wszystkiego, co typowe, powtarzające się (choćby było poprawne). Takim kuriozalnym wypadkiem przy pracy komisji selekcyjnej rocznicowego, obchodzącego swoje 50-lecie festiwalu w Mannheim, był „Fidel" Esteli Bravo, przyjęty do konkursu w kategorii filmów dokumentalnych. Przez 90 minut opowiada w nim o sobie sam Fidel Castro, jego najbliżsi współpracownicy, wielbiciele i biografowie podkreślają zasługi wodza w walce o sprawiedliwość społeczną i niepodległość swojej ojczyzny. Pani Bravo jest szczególnie dumna z udziału Kuby w słusznych wojnach w Nikaragui i Angoli. Nie pokazuje nam niestety – pewnie przez skromność – współczesnej Kuby i jej osiągnięć pod panowaniem Fidela, ale jesteśmy zapewniani, że Kubańczycy tłumnie maszerują do wyborów, niezmiennie głosując na Fidela Castro.

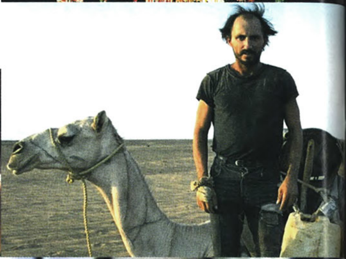

Powyżej od lewej: „Roos en Rana", reż. Meral Uslu; „Life without Death", reż. Frank Cole. Obok: „P.O.V", reż. Tomas Gislason. Poniżej: „Ichiban Ustsukushii Natsu", reż. John Williams

Skąd taka „agitka" polityczna na festiwalu promującym młode kino autorskie? Chyba nie ze względu na wiek autorki, która ukończyła w zeszłym roku 68 lat. Dyrektor festiwalu Michael Koetz zaspokoił w ten sposób moją ciekawość: – Nie wierzę, by kino dokumentalne mogło być obiektywne.

Czy z tego płynie wniosek, że filmowa propaganda polityczna to czystej wody subiektywizm dokumentalny? W świetle niemieckich doświadczeń z rodzimą propagandą sprzed lat chyba należałoby być ostrożniejszym z formułowaniem tego typu wniosków.

Można by, oczywiście, nad „Fidelem", jak nad jakimś kulturowym wykopaliskiem, przejść do porządku dziennego. Gorzej, że tematycznie wpisywał się on w krąg zainteresowań bardzo wielu filmów zaprezentowanych na ostatnim festiwalu w Mannheim. Trzeba więc będzie do niego, niestety, jeszcze wrócić.

Na razie jednak przyjrzyjmy się, jak wyglądał świat z perspektywy Mannheim 2001.

Już samo zapoznanie się z biogramami twórców aż 60 filmów sprowadzonych na rocznicowe wydanie festiwalu może być nader pouczające. Oto autorem japońskiego filmu „Ichiban Ustsukushii Natsu" (Sny o świetliku) o znaczeniu tradycji i więzi międzypokoleniowej, filmu bardzo wschodniego z ducha, jest czystej krwi Anglik – John Williams. Po studiach w Oxfordzie przeprowadził się do Japonii, mieszka tam i pracuje od ponad 10 lat.

Oto Kanadyjczyk Frank Cole zarejestrował swoją wielomiesięczną samotną podróż przez Saharę (7100 km) w dziwnym autotematycznym, trochę mistycznym, trochę narcystycznym dokumencie „Life without Death". Ta próba, będąca wyzwaniem rzuconym śmierci, zakończyła się powodzeniem, ale w kolejnej wyprawie na pustynię Cole już śmierci nie uniknął, zabity w Mali przez jedną z grasujących tam band.

Albo Mark Hoogsteyns, belgijski dziennikarz i fotograf. Zjechał pół świata jako korespondent m.in. Reutersa, spędził ponad 5 lat w Ruandzie i Kongu. Film „Kongomani" zrobił już po zrezygnowaniu z dziennikarstwa. Jako mąż kobiety z plemienia Tutsi i ojciec jej dzieci nie mógł dłużej uczestniczyć w wielkim handlu „obrazkami śmierci" z Afryki, uprawianym przez cały „cywilizowany" świat mediów.

MŁODZI TWÓRCY, ZAMIAST ODPRAWIAĆ TERAPIE GRUPOWE NA PLANIE, ZACZĘLI WĘDROWAĆ PO ŚWIECIE I ROZGLĄDAĆ SIĘ WŚRÓD OBCYCH.

NAGRODY

Najlepszy Film Fabularny

„P.O.V. – Point of View", reż. Tomas Gislason (Dania)

Najlepszy Film Dokumentalny

„Bonanza", reż. Ulises Rosell (Argentyna)

Nagroda Specjalna Jury

„Nebo Sateliti", reż. Lukas Nola (Chorwacja)

Nagroda Jury FIPRESCI

„Firefly Dreams", reż. John Williams (Japonia)

Nagroda Publiczności

„Absolut Warhola", reż. Stanisław Mucha (Niemcy)

Po lewej: Stadthaus w Mannheim – festiwalowe centrum. Po prawej: „Shooters", reż. Dan Reed

Powyżej: „Absolut Warhola", reż. Stanisław Mucha. Obok: norweska Dogma „Nar nettene blir lange", reż. Mona J. Hoel

Zaś Dan Reed, autor bardzo dobrego debiutu fabularnego „Shooters" (ze zdjęciami Jacka Petryckiego) o codzienności gangsterskiego życia z nizin Liverpoolu, przez dziesięć lat włóczył się z kamerą po Rosji, potem nakręcił nagradzany dokument o wojnie serbsko-kosowskiej.

Jest jeszcze urodzona w małym tureckim miasteczku Meral Uslu, która wyemigrowała z matką i bratem do Holandii i skończyła szkołę filmową w Amsterdamie. Jej film „Roos i Rana" opowiada o ucieczce z domu dwóch przyjaciółek, Holenderki i Turczynki. Zbuntowane nastolatki wybierają się w samodzielną podróż do... Istambułu.

Nie da się tu wymienić wszystkich. Niech ten malowniczy korowód wędrujących reżyserów zamknie Polak, Stanisław Mucha z Nowego Targu. W Krakowie ukończył aktorstwo, w Poczdamie – reżyserię. „Absolut Warhola", jego piąty niemiecki dokument, to komiczno-groteskowa podróż do rodzinnych miejsc na Słowacji Andy Warhola, nazywanego tam przez krewnych Andrijkiem. Mucha odbywa tę podróż niejako w imieniu nieżyjącego guru amerykańskiego pop-artu. Zderzenie dwóch tak różnych wydawałoby się kultur jest o tyle paradoksalne, że jedna z nich leży przecież u źródeł drugiej.

Czy ta łatwość przemieszczania się, obserwowania innych, prowadzi do zbliżeń czy do spięć? Czy natłok informacji o świecie, różnych punktów widzenia na te same problemy poszerza nasze horyzonty czy zaciemnia jasność widzenia? Czy wylewający się na nas ogrom bólu tego świata uczy nas współczucia czy raczej rodzi zobojętnienie? Zarówno twórcy tych filmów, jak ich widzowie stają wobec tego rodzaju pytań bezradni. Wydaje się, że dotychczas ten stan rzeczy najlepiej opisał Michael Haneke w swym poprzedzającym „Pianistkę" filmie pod wiele mówiącym tytułem „Code Inconnu" (Kod nieznany). Haneke już samym tytułem dawał wyraz swojej intelektualnej bezradności. Co mają ze sobą wspólnego ludzie z różnych stron świata, ocierający się o siebie na jednej z paryskich ulic? Każdy własną samotność.

Bardzo ciekawe chorwackie „Nebo sateliti" (Niebo satelitów) Lukasa Noli (Nagroda Specjalna Jury) o wojnie w Chorwacji, obierając za bohatera osobliwego przybysza znikąd, współczującego wszystkim niby-anioła, który nikomu nie potrafi pomóc, niczego zmienić, daje sugestywny obraz bezradności moralnej.

Bezradność, jak wiadomo, często prowadzi do frustracji. A frustracja daje się łatwo wprzęgnąć w służbę mocnej, prostej, porządkującej świat idei, na przykład takiej, na jakiej usługach pozostaje film Esteli Bravo o wodzu kubańskiej rewolucji. Choć niekoniecznie akurat tej. Należy życzyć sobie, by ten film pozostał jednak wybrykiem i nie przekształcił się, jak drzewiej bywało, w niebezpieczną prawidłowość.

Prawidłowością na ekranach Mannheim, na szczęście innego rodzaju, czysto filmową i zupełnie niegroźną, za to coraz bardziej jałową, były filmy dogmopodobne. Jedne z certyfikatem Dogmy 95, inne bez, zlewały się w ciąg jednorodnego miotania się przed kamerą i wybuchania w kulminacyjnym punkcie rozszalałą histerią, udającą przeżycie kataraktyczne. Amerykański samotnik i twardziel rozszlochuje się nad kierownicą, że go nikt nigdy nie kochał, a władze są zawsze przeciwko człowiekowi; polski lekarz ryczy nad sedesem i wali głową w lustro, chcąc zniweczyć swoje dotychczasowe życie (nasza „Marysia" Barczyka nieco zbladła w tym dogmoidalnym ścisku, ale poziom trzymała); norweska rodzina wywrzaskuje ciężkie oskarżenia, każdy pod adresem każdego, tyle że w obecności drugiej, polskiej rodziny (miło było zobaczyć w „Nar nettene blir lange", czyli „Kabinowej gorączce" Mony J. Hoel znajome twarze – Zamachowskiego, Mazurkiewicz, Nowaka); belgijskiemu profesorowi aktorstwa uczniowie wyrzucają łotrostwo i erotomanię („Strass" Vincenta Lannoo)... Było tego jeszcze więcej. Już dosyć. And the winner is... nie do wiary! Amerykański rozełkany samotnik wyjeżdża z Mannheim z nagrodą główną za „P.O.V – Point of View" (Punkt widzenia), zrealizowany przez Duńczyka Tomasa Gislasona. Może to nagroda w uznaniu zasług reżysera, który był montażystą i współscenarzystą kilku filmów Larsa von Triera. Rutyna rozchybotanej kamery, wydzieranie człowiekowi prawdy przez wtykanie mu obiektywu w nos, zionie coraz większym fałszem. Może dlatego tak duża część młodych twórców, zamiast odprawiać terapie grupowe na planie, zaczęła wędrowac po świecie, rozglądać się wśród obcych i śledzić ich krzyżujące się losy. Może uda im się rozszyfrować nieznany kod tak chaotycznie i nieobliczalnie toczącej się wokół historii.

CO Z NICH WYROSŁO?

Czy Daniel Radcliffe–Harry Potter zrobi karierę, jak podrośnie? Nastawione refleksyjnie „Dyrdymały" postanowiły przypomnieć, co wyrosło z niektórych dziecięcych gwiazd.

DREW BARRYMORE

Debiutowała u Kena Russella, całowała E.T., jako nastolatka popadła w alkoholizm, ale udało się jej wyjść na prostą i dziś jest kolejną „ulubienicą Ameryki"

FILIP ŁOBODZIŃSKI

Podróżował za jeden uśmiech, był gwiazdą telewizyjnych seriali. Piegowaty chudzielec w okularach wyrósł na dziennikarza i tłumacza.

MACAULAY CULKIN

Najpierw był sam w domu, potem w Nowym Jorku. Nigdy za nim nie przepadaliśmy, ale większość widzów go lubiła. Dziś głównie słychać o małżeńskich problemach Macaulaya.

TATUM O'NEAL

Jako córka przystojniaka Ryana O'Neala (wtedy był znacznie szczuplejszy) miała ułatwioną karierę. Za rolę w „Papierowym księżycu" dostała Oscara. Dziś kariera jej nie w głowie, woli wychodzić co pewien czas za mąż.

JODIE FOSTER

Już jako dziecko miała głowę do interesów. Zaczynała u Disneya, potem grała u Scorsesego. Skończyła studia na Yale. Dziś jest ważną personą w Hollywood – gra, reżyseruje, produkuje.

ELIZABETH TAYLOR

Mówili o niej „mała narzeczona Ameryki". Opiekowała się Lassie i wygrywała konne wyścigi. Gdy dorosła, nazywano ją najpiękniejszą kobietą świata. Na pewno jest pierwszą damą kina, ale aktorka z niej przeciętna.

MAREK KONDRAT

Nosił żółte ciżemki, terminował u Wita Stwosza, a teraz walczy z mafią. Jest jednym z naszych najpopularniejszych i najlepszych aktorów.

SHIRLEY TEMPLE

Ameryka miała na jej punkcie obsesję. Dla nas „Szirlejka" zawsze wyglądała jak „stara malutka", ale my się czepiamy. Dorosła Shirley została ambasadorem USA w Ghanie i Czechosłowacji.

PRZYGOTOWAŁA ELŻBIETA CIAPARA

FOT. ARCHIWUM, AKPA, AFP PHOTO/EAST NEWS, MARIAN MISZKIEWICZ/STUDIO 69, JEAN CUMMINGS/FOTOS INTERNATIONAL

DO KWADRATU

Czekają nas aż dwa spotkania z Nikosiem Dyzmą. No cóż, to nie pierwszy przypadek, kiedy różni filmowcy w tym samym czasie wpadają na ten sam pomysł. Kierując się swoją legendarną już złośliwością, „Dyrdymały" postanowiły przypomnieć kilku takich braci bliźniaków z niezbyt odległej przeszłości... cdn.

DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI
Rolanda Emmericha (1996). Inwazja z kosmosu pokazana ze śmiertelną powagą i doprawiona patosem – bardzo widowiskowe i bardzo głupie (a do tego niezamierzenie komiczne).

MARSJANIE ATAKUJĄ
Tima Burtona (1996). Kosmici są u Burtona zabawni, a film sprawdza się podwójnie – jako pastisz gatunku i jako skuteczne antidotum na „Dzień Niepodległości".

GÓRA DANTEGO
Rogera Donaldsona (1997). Pierce Brosnan kontra wredny wulkan. Efekty specjalne zwalają z nóg! Wszystko wygląda tak niesamowicie naturalnie, że aż strach.

WULKAN
Micka Jacksona (1997). Uwaga, uwaga! Pod Los Angeles jest wulkan. Nawet fajnie się ogląda. Szkoda tylko, że lawa przypomina topiony ser z pizzy...

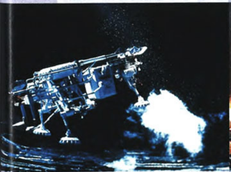

DZIEŃ ZAGŁADY
Mimi Leder (1998). W kierunku Ziemi mknie asteroid, Nowy Jork zagrożony. Straceńczej misji podejmują się zawodowi astronauci. Nieco ckliwe, ale da się obejrzeć.

ARMAGEDDON
Michaela Baya (1998). Kino według recepty Jerry'ego Bruckheimera – wybuchowe, bezmózgowe widowisko z asteroidem i amerykańskim sztandarem łopoczącym w tle. Okropność.

NIEWIDZIALNY ŻONGLER

Piotr Wojciechowski

Mają ten trick w repertuarze niektóre cyrki – gaśnie światło, a nad areną pojawiają się świecące przedmioty. Fruwają i krążą pochodnie, napełnione fosforyzującym płynem butle, jasne kule czy kręgi. Nie widać, kto nimi rządzi w powietrzu, wydaje się, że kilku ludzi, a każdy ma ze trzy pary rąk. A potem światło zapala się, przed nami jest jeden człowiek o bajecznej zręczności, o szybkich dłoniach, człowiek, który pomaga sobie stopami, kolanami, głową. Dostaje brawa, odpowiada ukłonem.

W kinie jest podobnie. Tyle że kiedy zapala się światło, dalej nie widzimy montażysty. Półtorej godziny śledziliśmy spektakl wyczarowany jego sztuką i idziemy do domu nie przeczytawszy nawet jego nazwiska w końcowych napisach. Widać aktorów, widać robotę scenografa i kostiumologa, słychać muzykę przygotowaną przez kompozytora. Każdy miłośnik kina wie, ile zawdzięcza reżyserowi. O scenarzyście niby nikt nie pamięta, ale gdy film jest wart rozmowy i refleksji, wtedy właśnie scenarzysta jest obecny w myślowym spotkaniu z widzem, często staje się wtedy ważniejszy od reżysera. Gdy poprzez narrację dociera się do fabuły, a przez fabułę odczytuje się sens i przesłanie filmu, wtedy istotne stają się pomysły i zamiary zapisane już w scenariuszu. A czy słyszał kto kinomanów rozmawiających o montażu?

WIDZOWIE SAMI NIE WIEDZĄ, ILE ZAWDZIĘCZAJĄ MONTAŻYSTOM, JAK OBEJRZANE FILMY UCZĄ ICH WIDZIEĆ I ROZUMIEĆ ŚWIAT.

Operatorzy mają swój festiwal Camerimage. Montażyści nie będą mieli nigdy swojego. Ich robota jest najgłębiej ukryta w tkance spektaklu, ocena ich kunsztu to domena nielicznych tylko profesjonalistów. A przecież ci ukryci żonglerzy tworzą film. W komedii decydują, gdzie gruchnie śmiech, w tragedii z precyzją neurochirurgów programują nasze łzy. Anonimowi krawcy ekranowych snów budują jednak nawyki wzrokowe widzów, ich wrażliwość. Dwa nurty w sztuce montażu powstały prawie sto lat temu i trwać będą pewnie, póki trwać będzie kino. Pierwszy jest rzemiosłem doskonałej narracji, aby zobaczone okiem kamery przestrzenie i postacie płynęły przez ekran w sposób jak najbardziej podobny do zwyczajnego „patrzenia na świat". Drugi nurt to poezja i religia kina, wiara, że przez mistrzowskie sklejenie obrazów widzialnego świata przywoła się nie tylko to, co nie zostało sfilmowane, ale również to, co niewidzialne, niewypowiedziane, bez kształtu i nazwy.

Widzowie rzadko myślą o montażu. Sami jednak nie wiedzą, jak obejrzane filmy uczą ich widzieć i rozumieć świat przez wizualne i skojarzeniowe nawyki przyswojone przez montaż. W jaką przedziwną sklejkę montażową łączą się mi dwa fakty. W Krakowie Czesław Miłosz ogłasza swój „Traktat teologiczny", w Sejmie Andrzej Lepper wybucha lawiną pomówień i obelg. Poezja montażu nakazuje mi myśleć RAZEM o tych dwu sprawach i dopiero wtedy widzę mój świat przez dramaturgię Szekspira, widzę Miłosza w płaszczu maga Prospera, widzę Leppera grającego w „Burzy" rolę Kalibana. ▸

FOT
Wydawnict

Halina Michalska

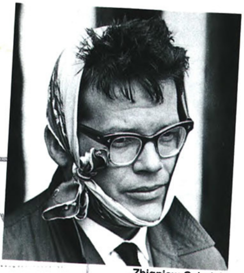
Zbigniew Cybulski

Beata Tyszkiewicz

Maja Komorowska

Andrzej Szczepkowski

FILM
NUMER 30
STRONA 5
KLISZA

KARNAWAŁOWA GŁOWA NIE (TYLKO) OD PARADY

Mamy karnawał, a z odpowiednim strojem na bal, jak wiadomo, zawsze są kłopoty. Sięgnęliśmy więc do naszego archiwum. Oto kilka propozycji nakryć głowy, kostiumów i fryzur, które mogą was zainspirować. Życzymy dobrej zabawy.

Barbara Brylska

Adolf Dymsza

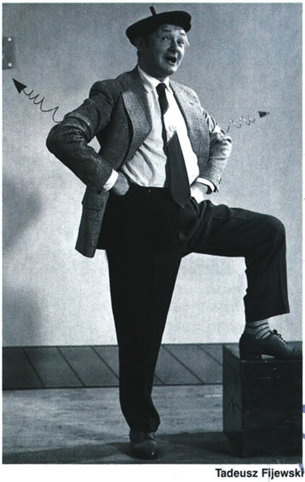
Tadeusz Fijewski

FOT. ARCHIWUM, ROMAN SUMIK, JERZY TROSZCZYŃSKI, FRANCISZEK MYSZKOWSKI

100 TELEWIZJA
102 WIDEO
104 DVD
106 INTERNET
107 MUZYKA
108 POCZTA
110 END

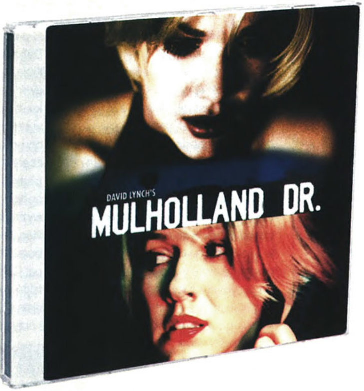

NIE PRZEGAP MUZYKA

LYNCH I BADALAMENTI

PAWEŁ SZTOMPKE

Jak zawsze razem. Od „Blue Velvet", poprzez „Dzikość serca", telewizyjno-kinowe „Miasteczko Twin Peaks", „Zagubioną autostradę", „Prostą historię", w nowy wiek weszli opowieścią o dwóch tajemniczych paniach pt. „Mulholland Drive". W pewnym momencie to za sprawą histerii wywołanej powodzeniem miasteczka „Twin Peaks" Badalamenti wyrósł na wielką muzyczną gwiazdę. Wydawało się, że wspólnie z nieobojętnym na sprawy muzyczne Davidem Lynchem stworzą duet podobny do tego, który niegdyś zbudował siłę europejskiego kina: Nino Rota – Federico Fellini. A jednak czasy się zmieniają i proces adaptacji chwytliwych pomysłów przez grono epigonów następuje niezwykle szybko. W mgnieniu oka zaczęły powstawać filmy cytujące niemal zarówno narrację Lyncha, jak i muzykę Badalamentiego. Obaj nie mieli wyjścia. Musieli uciekać do przodu, pozostawiając swoje zabawki innym. Sami wybrali nowe regiony i muzyczne, i filmowe. Dziadek na traktorku przemierzający pół Ameryki w rytm prościutkich nutek z wesołej pięciolinii – któż mógł się tego po nich spodziewać. W „Mulholland Drive" bliżej są swego wypracowanego przez lata idiomu, a jednak szczególnie w warstwie muzycznej mamy do czynienia z bardzo oryginalnym i nowatorskim językiem. Dużo ciężkiej elektroniki, potężna, czasem zupełnie niezrozumiała ściana dźwięków. W porównaniu chociażby z „Zagubioną autostradą" muzyka jeszcze bardziej wtopiona jest w obraz, stąd zrozumienie jej poza kinem wymaga od nas sporego zaangażowania. Warto spróbować, ale nie ma łatwych nut, prostych sytuacji dźwiękowych, nawet wówczas, gdy Badalamenti cytuje jedną z najbardziej chwytliwych melodii Roya Orbisona „Crying".

Patrz: s. 107

radiostacja

4 stycznia (piątek) w programie Radiostacji „Mikrofilm" (godz. 16.30) rozmowa o Davidzie Lynchu i jego najnowszym filmie „Mulholland Drive" (Warszawa 101,5, Kraków 93,7, Poznań 101,6, Gdańsk 92,0, Gdynia 101,1, Wrocław 106,9, Rzeszów 96,4 FM)

WŁADCA PIERŚCIENI KONKURS

1. Jak nazywa się królestwo elfów?
2. Kto uratował Froda z rąk orków i Szeloby?
3. Kto poślubił Aragorn?

Kartki z odpowiedziami prosimy przesyłać pod adresem redakcji do końca stycznia.

DO WYGRANIA ATRAKCYJNE NAGRODY:
20 zestawów kalendarzy z „Władcą pierścieni". Wydawcą kalendarzy jest EGMONT POLSKA.

Fotosy • Informacje • Ciekawostki
KALENDARZ FILMOWY FANA
2002
WŁADCA PIERŚCIENI
DRUŻYNA PIERŚCIENIA
2002
WŁADCA PIERŚCIENI
DRUŻYNA PIERŚCIENIA

Francesca Neri i Javier Bardem

DRŻĄCE CIAŁO

ale kino! **Środa, 16 I, 20.00**

Krzysztof Demidowicz

Oglądając scenę porodu rozgrywającą się w autobusie w Boże Narodzenie 1970 roku, można by pomyśleć, że oto zaczyna się jakaś sentymentalna, świąteczna opowiastka. Ale przewrotność Pedro Almodóvara, nadaje tej sytuacji groteskowe zabarwienie. Matką chłopca, który otrzyma imię Victor, jest prostytutka, a „położną" – właścicielka domu publicznego. Skąd ten pomysł? Po nakręceniu „Drżącego ciała" Almodóvar mówił, iż rodzimy się już winni, obciążeni, według wiary katolickiej, grzechem pierworodnym. Profesja matki chłopca stanowi swoisty komentarz reżysera do szkodliwej, według niego, doktryny religijnej.

Reżyserskie arcymistrzostwo Almodóvara widać, gdy tworzy przed nami świat o niezwykłej intensywności ludzkich pragnień, uczuć i splątanych więzi. I znów chwilami przewrotnie udaje zwykłego opowiadacza romansowo-sensacyjnych fabuł, by zachwycić siłą dramatycznej ekspresji i kreacyjną swobodą. Victor i inni bohaterowie filmu, naznaczeni grzechem pierworodnym, tworzą niezwykły układ powiązań i zależności, który zbudowało przeznaczenie. Przekonanie, że życie jest podróżą po szlaku już wyznaczonym, jest mocno wpisane w tradycyjną hiszpańską mentalność, której Almodóvar się przeciwstawia.

Victor, narodzony w autobusie, dwadzieścia lat później przeżyje fascynację i ból, spotkawszy Elenę, córkę dyplomaty. Przeznaczenie połączy z nimi węzłem miłości, zazdrości i nieszczęścia dwóch policjantów, Davida i Sancho oraz tancerkę Clarę. W kręgu pięciu osób rozgrywa się historia pełna dynamiki, autentyzmu i wyrazistych barw, a jednocześnie – tragikomiczna w założeniu. Almodóvar lubi prowokować i niektóre jego metafory i odwołania mają drażnić i oburzać. Ale jest jednocześnie artystą, który swym wątpliwościom, niepokojom i urazom potrafi nadać szczery i oryginalny wyraz.

Carne Tremula. Hiszpania–Francja 1997. 103'. R.: Pedro Almodóvar. W.: Javier Bardem, Francesca Neri, Angela Molina, Liberto Rabal, Jose Sancho.

Redakcja nie odpowiada za ewentualne zmiany w programie

FILM MIESIĄCA

PORTRET DAMY

TVP 1

Czwartek, 10 I, 23.30

Jedna z rewelacji 1996 roku. Film pełen napięcia i refleksji na temat ludzkiej natury. Główna postać tej historii z końca XIX wieku, Isabel Archer, wyróżnia się dobrym pochodzeniem, urodą, inteligencją, rozległością zainteresowań, a także życiową odwagą. Nicole Kidman tworzy tu frapujący wizerunek kobiety, która sama chce kształtować swój los i wierzy w życiowe powodzenie, mając poczucie swej wyjątkowości.

Po przybyciu z Ameryki do swych angielskich krewnych odrzuca kolejnych wysoko urodzonych adoratorów. Brak życiowego doświadczenia sprawi, że poszukiwaczka prawdy o świecie i o sobie zostanie żoną Amerykanina Gilberta Osmonda, człowieka wykształconego, znawcy sztuki, a jednocześnie zgorzkniałego cynika. Isabel zobaczyła w nim mędrca, który patrzy na świat z niedostępnej dla innych perspektywy. Konsekwencje tej sytuacji będą dla niej bardzo bolesne. Jane Campion prowadzi bohaterkę od śmiałych marzeń i planów po dramat niespełnienia i samotności. Szlachetność formy czyni jej film przypowieścią o kosztach nie tyle pasji poznawczej, co naiwności połączonej z pychą. Reżyserka nie określa z góry swego stosunku wobec bohaterów, bacznie się im przygląda, pozwalając, by „życie" ukazało prawdę o postaciach i ich postawach. **(KD)**

Barbara Hershey, John Malkovich, Nicole Kidman

The Portrait of a Lady. Wlk. Brytania–USA 1996. 138'. R.: Jane Campion. W.: Nicole Kidman, John Malkovich, Barbara Hershey, Mary-Louise Parker, Martin Donovan.

SZALONA ODWAGA

POLSAT

Piątek, 14 I, 21.00

Dobra propozycja dla tych, którzy lubią, gdy kino ukazuje jednostki uwikłane w wielkie wydarzenia, gdy kreśli portrety ludzi działających w skomplikowanej sytuacji pod ogromną presją psychiczną. Do zbadania okoliczności śmierci pilotki Karen Walden, zestrzelonej podczas wojny nad Zatoką Perską, wyznaczony zostaje kpt. Serling, który w czasie operacji „Pustynna burza" dowodził kompanią pancerną. Cała procedura rekonstrukcji faktów jest niezbędna po to, by oficjalnie uznać bohaterstwo Karen i przyznać jej pośmiertnie Medal of Honor. Wypowiedzi podwładnych Karen Walden są o dziwo wzajemnie sprzeczne. Jeden z jej żołnierzy stanowczo odmawia Walden prawa do zaszczytu i wręcz zarzuca niegodną postawę na polu walki. Oświadczenia żołnierzy układają się w trzy różne wersje zdarzeń. Która jest prawdziwa? Zadanie, przed którym stoi Serling, jest dla niego bardzo trudne moralnie, zwłaszcza że jego oficerski życiorys nie jest bez skazy. Popełnił on w boju straszny błąd, który kosztował życie kilku amerykańskich żołnierzy i z innej perspektywy mógłby być uznany za żołnierską hańbę. Fabuła ułożona przez scenarzystę Patricka Shane'a Duncana, inspirowana „Rashomonem" Akiry Kurosawy, bardzo zręcznie wciąga nas w moralne rozważania na temat zachowań „ludzi walki", którzy muszą podejmować szybkie decyzje, gdy w ich wewnętrznym świecie odwaga, ambicja, oficerski honor zmagają się z niepewnością i strachem. **(KD)**

Matt Damon i Meg Ryan

Courage Under Fire. USA 1996. 117'. R.: Edward Zwick. W.: Denzel Washington, Meg Ryan, Lou Diamond Phillips, Michael Moriarty, Matt Damon.

BILLY KŁAMCA

Niedziela, 20 I, 20.00

Bohater tego filmu różni się od postaci, jakie spotykaliśmy w innych filmach reprezentujących nurt „młodych gniewnych" brytyjskiego kina. W „Sportowym życiu" (1962) Karela Reisza młodzi buntownicy wyrażali sprzeciw autorów wobec społecznych barier, wobec mieszczańskiego egoizmu, samozadowolenia i obłudy. Billy Fisher to także chłopak z sennego robotniczego miasteczka, ale on nie jest zdolny do buntu. Nie ma wprawdzie wątpliwości w ocenie swej egzystencji, męczy się jako praktykant w zakładzie pogrzebowym, cierpi z powodu sporów i utarczek z rodzicami, jednak brak mu energii i odwagi, by powiedzieć: „Dość!". Billy to typ marzyciela. Szansą ucieczki od rzeczywistości jest dla niego imaginacja. W swych fantazjach bohater jest władcą absolutnym „Królestwa Ambrozji". Ma teraz możliwość rekompensowania swych kompleksów i frustracji, karania wrogów. Jednak Billy'emu nie wystarczają fantazje, zaczyna sobie ubarwiać codzienne życie zwykłymi kłamstwami. Nie mamy wątpliwości, że szansa, przed jaką stanie, okaże się tylko iluzją... – Każdy z nas jest w jakiejś cząstce Billym kłamcą. Przynajmniej jeśli chodzi o mnie – jestem tego pewien – powiedział o swoim bohaterze John Schlesinger. Schlesinger ukazał historię Billy'ego z werwą i imponującą reżyserską sprawnością. Umiejętnie połączył ironię, farsę i gorycz. Sugestywność i błyskotliwość, z jaką Tom Courtenay stworzył sylwetkę Billy'ego tak śmieszną i smutną zarazem, budzi podziw od 40 lat. **(KD)**

Tom Courtenay (z prawej)

Billy Liar. Wlk. Brytania 1963. 96'. R.: John Schlesinger. W.: Tom Courtenay, Julie Christie, Wilfred Pickles, Mona Washbourne, Ethel Griffies.

SZCZĘŚLIWY CZŁOWIEK

CANAL+

Wtorek, 20 I, 21.00

Reżyserski debiut Małgorzaty Szumowskiej, nagrodzony na wielu europejskich festiwalach, nominowany też do tegorocznego Feliksa. Film opowiada historię Jasia (Jankowski), wrażliwego chłopaka, absolwenta kulturoznawstwa, który nie jest w stanie dostosować się do otaczającej go rzeczywistości. Całe dnie spędza w domu (mieszka z matką), czasem napisze artykuł do brukowej gazety. Wszystko zmienia nieoczekiwana choroba matki (Jankowska-Cieślak). Jaś przeżywa wstrząs, gnany poczuciem winy postanawia wynagrodzić jej swój chłód i obojętność. Żeby uszczęśliwić matkę, przygotowuje mistyfikację – ślub z niedawno poznaną dziewczyną (Chajewska-Krzysztofik), udaje też, że ma świetną pracę (tak naprawdę wplątał się w nieuczciwe interesy)... Pomysł ciekawy – gorzej z realizacją. Reżyserka wyraźnie zamierzała zrobić poważne, artystyczne kino pełne metafor i symboli. Ów szlachetny zamiar sprowadził się, niestety, do koturnowości, sztuczności i niepotrzebnego patosu. Jeśli film Małgorzaty Szumowskiej zasługuje na uwagę, to głównie dzięki świetnej robocie autorów zdjęć. Michał Englert i Marek Gajczak z wielkim wyczuciem operują światłem. W pamięci widzów pozostają wykreowane przez nich, pełne emocji obrazy – taki jak ten z zakonnikami grającymi w piłkę na zalanym słońcem boisku. **(MS)**

Piotr Jankowski, Małgorzata Chajewska-Krzysztofik

Polska, 2001. 84'. R.: Małgorzata Szumowska. W.: Małgorzata Chajewska-Krzysztofik, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Piotr Jankowski, Roman Gancarczyk, Mieczysław Grąbka.

FILM MIESIĄCA

ALEJA SNAJPERÓW

Środa, 30 I, 20.00

Krzysztof Demidowicz

Autor scenariusza tego filmu Frank Cottrel Boyce stwierdził, iż głównym impulsem do zajęcia się tematem wojny w byłej Jugosławii był fakt, że w samym środku cywilizowanej Europy toczą się krwawe walki, które na odbiorcach telewizyjnych relacji robią mniejsze wrażenie niż zapowiedzi zmian pogody. Wojenna makabra pokazywana w telewizji codziennie przez kilka lat, między programami dla dzieci a wiadomościami sportowymi, „zbanalizowała się" moralnie. Cóż jednak znaczyć mogły słowa potępienia lub solidarności. Wielu widzów tego okrutnego spektaklu czuło się bezradnymi, czasem zawstydzonymi niemocą tych, którzy wpływają na światową politykę.

W filmie Michaela Winterbottoma jest wiele zdjęć dokumentalnych z Sarajewa połączonych z obrazami stworzonymi przez niego. Reżyser nie bał się efektu wtórności. Słusznie wierzył, że zderzenie dokumentalnych ujęć z fikcją i fikcyjnymi postaciami odświeży naszą wrażliwość, a jednocześnie wzmocni wiarygodność opowiadanej historii i potrzebę przyjrzenia się jej bohaterom. Inspiracją dla „Alei snajperów" była książka Michaela Nicholsona, czołowego brytyjskiego reportera z ITN, wyspecjalizowanego w ryzykownych zadaniach dziennikarskich. Główna postać filmu, Michael Henderson (Dillane), wzorowana jest właśnie na gwieździe sieci telewizyjnej ITN. Cottrel Boyce, jeszcze nim przeczytał książkę Nicholsona, zamierzał dziennikarzy telewizyjnych uczynić bohaterami planowanego scenariusza. To oni „transmitują" spektakle grozy do naszych domów. Oni tworzą „prawdę" o wydarzeniach. Kreśląc wizję bałkańskiej wojny, autorzy filmu szukali odpowiedzi na pytanie, jacy są, jak reagują ludzie, którzy w przeciwieństwie do nas obserwują wojenny horror z bliska, wiele ryzykując. Istnieje przekonanie, że reporterzy docierający do miejsc, gdzie triumfuje zbrojna przemoc, to łowcy krwawych sensacji, myśliwi handlujący ludzkimi dramatami. Frank Cottrell Boyce i Michael Winterbottom nie poszli tym efekciarskim tropem. Odrzucili też wersję przeciwną, która każe widzieć w dziennikarzach ideowców broniących podstawowych wartości. W „Alei snajperów" reporterzy odnoszą się z konieczną rezerwą do opisywanego piekła, ale w szczególnych sytuacjach potrafią, tak jak Henderson, walczyć o ludzkie życie.

Welcome to Sarajevo. Wlk. Brytania–USA 1997. 107'. R.: Michael Winterbottom. W.: Stephen Dillane, Woody Harrelson, Marisa Tomei, Kerry Fox.

Stephen Dillane (z prawej)

FILM MIESIĄCA

CZAS PIJANYCH KONI

★★★★ **Dramat, 77'**

BARTOSZ ŻURAWIECKI

Choć na początku filmu pojawia się (zapewne dla zmylenia cenzury) informacja, że Kurdom jest w Iranie naprawdę dobrze, wszystko, co widzimy potem, przeczy tej optymistycznej konstatacji. Bahman Ghobadi, sam Kurd z pochodzenia, nakręcił film o ludziach bez ojczyzny, bez praw, żyjących w górach na pograniczu między Irakiem a Iranem. Trudnią się przemytem, narażając się na strzały celników. Gdy giną, ich miejsce zajmują dzieci. I właśnie oczami dzieci oglądamy ten bezlitosny, pokryty śniegiem i pozbawiony nadziei świat.

Nie jest trudno wywołać łzy wzruszenia, pokazując krzywdę, jaka dzieje się osobom najbardziej bezbronnym. Ale irański reżyser unika sentymentalnych łatwizn. Od jego szorstkiego, chropawego filmu wieje mrozem, którego nie stopi szczere nawet współczucie sytego, wygodnie rozpartego w fotelu widza. Zwłaszcza że bohaterowie są autentyczni, nie grają, a po prostu odtwarzają sytuacje z własnego życia. Także scena, która dała tytuł filmowi – pojenie koni alkoholem, by nie poczuły nawet własnej śmierci – nie jest wymyśloną metaforą, lecz faktem.

Debiut Ghobadiego zdobył Złotą Kamerę na festiwalu w Cannes. Można kręcić nosem, że przejmujący na początku i na końcu film gubi niekiedy rytm i przejrzystość narracji. Ale takie czy inne drobne zastrzeżenia warsztatowe przestają mieć znaczenie, gdy patrzy się prosto w twarze Ayouba, Madiego, Rojina, Ameneh...

Zamani baraye masti asbha. Francja–Iran 2000. R.: Bahman Ghobadi. W.: Ayoub Ahmadi, Rojin Younessi, Amaneh Ekhtiar-dini, Madi Ekhtiar-dini. SPI.

SPI
INTERNATIONAL POLSKA
najgłośniejszy krzyk rozbrzmiewa w ciszy
czas pijanych koni
ZŁOTA KAMERA za najlepszy debiut CANNES 2000
Nagroda Krytyki FIPRESCI CANNES 2000

SEXY BEAST ★★★★

Czarna komedia, 93'

Bardzo dziwny, zaskakujący film balansujący między sielanką a... makabrą, skąpany w aurze absurdu. Rzecz o przeszłości, która dopadnie człowieka wcześniej czy później. W surrealistycznej rzeczywistości filmu Glazera świetnie odnaleźli się aktorzy, zwłaszcza Ray Winstone (nie ukrywam, że należę do wielbicieli tego pana z brzuszkiem) i Ben Kingsley. Ten pierwszy wcielił się w postać podstarzałego gangstera, Gala, który przeszedł już na emeryturę. Teraz prowadzi szczęśliwe sielankowe życie w słonecznej Hiszpanii, u boku żony, byłej gwiazdy porno. W pobliżu mieszka też stary kumpel po fachu. Niestety, idyllę brutalnie przerywa pojawienie się Dona Logana (Kingsley), bardzo nerwowego gangstera, którego niezwykle łatwo wyprowadzić z równowagi. Logan przyjechał po Gala, który ma natychmiast spakować manatki i wrócić do Londynu – jest robota. Nerwowość Logana udziela się wszystkim. Gal nie chce już bawić się w obrabianie banków, ale chyba będzie musiał – wysłannik angielskich bossów ma w ręku mocne argumenty. Gal wyrusza do Londynu. Na miejscu okazuje się, że Logan gdzieś zniknął... (MS)

Sexy Beast. Wielka Brytania–Hiszpania 2000. R.: Jonathan Glazer. W.: Ray Winstone, Ben Kingsley, Ian McShane, Armanda Redman, Cavan Kendall. Solopan.

SCHYŁEK LATA ★★★★

Obyczajowy, 112'

Trzy siostry. Trzy różne temperamenty, trzy różne historie, trzy różne etapy życia. Najstarsza z sióstr, zdradzana przez męża, ma kochanka, średnia – wydawałoby się najszczęśliwsza, spodziewa się dziecka, najmłodsza – zagubiona, niecierpliwa, szukająca miłości. Akcja filmu rozgrywa się pod koniec lata, w gorące, duszne dni. Taki jest też klimat tej opowieści – leniwy, zmysłowy, z wyraźnie wyczuwalną nutą smutku i nostalgii, ale także napięcia i wyczekiwania. Przyroda szykuje się na powitanie jesieni, siostry przeczuwają zmiany w swoim życiu osobistym. W filmie pozornie niewiele się dzieje. Od wydarzeń ciekawsze są bowiem ludzkie wnętrza, emocje, proste gesty, pokazywane przez reżysera z pełną celebracją. Od tempa narracji ważniejszy jest jej klimat. Widz ma wrażenie, że poprzez tę opowieść o trzech siostrach z wietnamskiego miasteczka dotyka tego, co zwykliśmy nazywać mistyką Wschodu. (EC)

A la verticale de l'ete. Wietnam–Francja 2000. R.: Tran Anh Hung. W.: Tran Nu Yen Khe, Nguyen Nhu Quynh, Le Khanh, Ngo Quang Hai, Chu Hung. SPI.

SPI
schyłek lata

SZCZĘKI ★★★★

Thriller, 124'

Ten film nie starzeje się mimo upływu lat. Historia trzech śmiałków, którzy usiłują zabić ogromnego rekina-ludożercę, śmiało zasługuje na miano thrillera wszech czasów. „Szczęki" były zaledwie drugim kinowym filmem Spielberga, ale już w nim reżyser objawił zdolności narracyjne, które wkrótce miały uczynić go mistrzem kina rozrywkowego. Z przeciętnej, wręcz nudnej powieści Petera Benchleya Spielberg wykroił klasyczny w swojej precyzji i prostocie dramat o walce człowieka ze złem absolutnym, uosabianym przez rybę-zabójcę. Pokazał, że prawdziwy efekt grozy można wywołać nie tyle poprzez jatki i hektolitry czerwonej farby, ile poprzez odpowiednie zgranie obrazu i dźwięku. Podwodne ujęcia „z punktu widzenia" rekina uzupełnione słynnym motywem muzycznym Johna Williamsa budzą o wiele większe przerażenie niż sceny z mechanicznym potworem pożerającym kolejne ofiary. A czołówka „Szczęk" to już klasyka, na której powinni uczyć się wszyscy, którym marzy się zrobienie dobrego dreszczowca. (EC)

Jaws. Special Edition. USA 1975. R.: Steven Spielberg. W.: Roy Scheider, Robert Shaw, Richard Dreyfuss, Lorraine Gary, Murray Hamilton. Imperial.

WYDANIE SPECJALNE
SZCZĘKI

MUMIA POWRACA ★★★

Przygodowy, 130'

Pierwsza część, zrealizowana w 1999 roku, była zgrabnym pastiszem dawnego kina przygodowego klasy B. Nakręcona z większym rozmachem kontynuacja charakter ten, niestety, utraciła. Widać, że Stephenowi Sommersowi (reżyserowi i scenarzyście obu filmów) przyświecał jeden cel – za wszelką cenę przebić oryginał. Wszystkiego jest więc w „Mumia powraca" więcej – efektów specjalnych, sensacyjnych zwrotów akcji, bójek i pogoni. Już nie tylko ożywająca mumia, ale także niejaki Król Skorpion, wielki skorupiak o ludzkiej głowie. Akcja prze do przodu w tempie wręcz ponaddźwiękowym, nikt nie przejmuje się logiką wydarzeń – co może by nie przeszkadzało, gdyby jednocześnie nie zanikł klimat niewymuszonej zabawy, którym skutecznie broniła się pierwsza część. Większość aktorów sprawia wrażenie przytłoczonych natłokiem serwowanych atrakcji. Z jednym wyjątkiem. John Hannah znakomicie sprawdza się w parodii bohaterów granych niegdyś przez Davida Nivena. **(EC)**

The Mummy Returns. USA 2001. R.: Stephen Sommers. W.: Brendan Fraser, Rachel Weisz, John Hannah, Oded Fehr, Arnold Vosloo. Imperial.

HAMLET ★★★

Tragedia, 112'

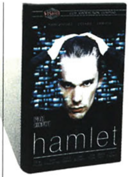

Kiedyś Szekspirowskie teksty traktowane były z szacunkiem i czcią. Dziś każdy uważa, że może z nimi robić, co chce, najchętniej zmieniając tak, by z prawdziwego Szekspira niewiele zostało. Otello jako gwiazda szkolnej drużyny koszykówki, Tytus Andronikus w otoczeniu gestapowców... Czemu więc Hamlet nie miałby być współczesnym, znerwicowanym nowojorczykiem, a Dania, zamiast królestwem, nie miałaby się stać wielką korporacją? Wyszedłszy z takiego założenia, reżyser Michael Almereyda w niczym się już nie ograniczał. Z absolutną bezwzględnością pociął Szekspirowskie strofy, spłycając przy okazji relacje łączące bohaterów. W efekcie żadna z postaci nie przyciąga uwagi, a z całej tragedii nic nie wynika. Treściowemu ubóstwu towarzyszą radosne eksperymenty Almereydy z obrazem – są więc ujęcia sfilmowane cyfrową kamerą, są fotki z polaroidu, są migające obrazy na monitorze komputera. Oczywiście eksperymentować wolno każdemu. Tylko po co było wplątywać w to Szekspira? **(EC)**

Hamlet. USA 2000. R.: Michael Almereyda. W.: Ethan Hawke, Julia Stiles, Kyle MacLachlan, Bill Murray, Diane Venora. Vision.

OBŁĘDNY RYCERZ ★★

Przygodowy, 132'

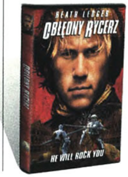

Rycerze kruszą kopie, a publika robi brazylijską falę i skanduje przebój Queen „We Will Rock You". Taka konwencja – skrzyżowanie średniowiecza z elementami nam współczesnymi – byłaby do przyjęcia, gdyby została konsekwentnie dopracowana i wykorzystana. Tymczasem jednak Brian Helgeland tylko porozumiewawczo mruga do widza. Jego zamiarem było „dopasowanie" obrazu średniowiecza do wyobrażeń amerykańskiego nastolatka płci męskiej (który jest wymarzonym widzem dla większości hollywoodzkich producentów). Cel osiągnął, ale za jaką cenę! Historia biednego, lecz szlachetnego giermka, który zostaje rycerzem i zdobywa względy księżniczki, jest pretensjonalna, a do tego opowiedziana bez polotu i inwencji. Pojedynki na kopie wyglądają jednakowo (więc już przy trzecim zaczynamy ziewać), a Heath Ledger sprawia wrażenie, jakby żałował, że w ogóle przyjął rolę – o co zresztą trudno mieć do niego pretensje... **(EC)**

A Knight's Tale. USA 2001. R.: Brian Helgeland. W.: Heath Ledger, Mark Addy, Rufus Sewell, Shannyn Sossamon, Paul Bettany. Warner Bros.

PEARL HARBOR ★★

Wojenny, 151'

Producent Jerry Bruckheimer ma swoją receptę na kino – byle jak sklecona fabuła, drewniani bohaterowie, kilka dowcipów, jak najwięcej ujęć w zwolnionym tempie i widowiskowa kulminacja, w której koniecznie coś powinno wybuchnąć. Nie zrezygnował z tego schematu, biorąc się za „Pearl Harbor". Trzeba przyznać, że kulminacja – sceny japońskiego ataku na amerykańską marynarkę – robi wrażenie. Bruckheimer i jego pilny uczeń Michael Bay skrzyżowali w niej „Titanica" z „Armageddonem". Dodali eksplozji i japońskich samolotów, nakręcili efekciarskie ujęcia „z punktu widzenia torpedy", zadbali o rozmach i efekty specjalne. Ale na tę sekwencję długo trzeba czekać – poprzedza je rozwlekła, piekielnie nudna historia miłosnego trójkąta, którą spokojnie można przespać. Po ataku można zaś z czystym sumieniem wideo wyłączyć. No, chyba że ktoś ma naturę masochisty... Lojalnie jednak uprzedzam, że dawka kiczu i patosu w „Pearl Harbor" ma zabójcze stężenie. **(EC)**

Pearl Harbor. USA 2001. R.: Michael Bay. R.: Ben Affleck, Kate Beckinsale, Josh Hartnett, Alec Baldwin, Jon Voight. Imperial.

W SIECI PAJĄKA ★★

Thriller, 104'

Morgan Freeman wraca do roli detektywa Aleksa Crossa, którą kreował w filmie „Kolekcjoner" Gary'ego Fledera. Tym razem jego bohater musi odnaleźć dziewczynkę porwaną z ekskluzywnej szkoły i zapobiec innym aktom kidnapingu, jakie planuje pragnący sławy przestępca. Aleksowi towarzyszy w poszukiwaniach młoda i ładna (jakże by inaczej!) blond agentka grana przez Potter. Sprawnie to wszystko jest zrobione, z zaskakującą woltą na zakończenie. Gdy jednak patrzymy na małą, bezbronną dziewczynkę zmagającą się z psychopatami, rodzi się uczucie bardzo przykrego psychicznego dyskomfortu. Hollywood po raz kolejny pod hasłem „emocjonującej rozrywki" i pod figowym listkiem moralistycznego przesłania przemyca porcję obrzydliwych w gruncie rzeczy atrakcji. Bawta się, jak chceta, ale dzieci zostawcie w spokoju. **(BŻ)**

Along Came a Spider. USA 2001. R.: Lee Tamahori. W.: Morgan Freeman, Monica Potter, Michael Wincott, Penelope Ann Miller. ITI.

★★★★★	**znakomity**
★★★★	**bardzo dobry**
★★★	**dobry**
★★	**średni**
★	**na własną odpowiedzialność**

DVD MIESIĄCA

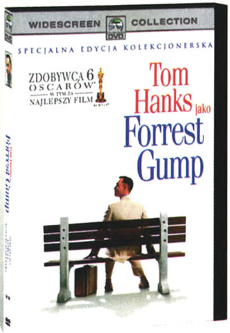
WIDESCREEN COLLECTION
DVD
SPECJALNA EDYCJA KOLEKCJONERSKA
ZDOBYWCA 6 OSCARÓW W TYM ZA NAJLEPSZY FILM
Tom Hanks jako
Forrest Gump

FORREST GUMP ★★★★

USA 1994. R.: Robert Zemeckis. W.: Tom Hanks, Robin Wright, Gary Sinise, Sally Field, Mykelti Williamson. ITI.

Wydanie kolekcjonerskie, dwupłytowe. Ekranizacja dowcipnej powieści Winstona Grooma. Współczesna historia Ameryki widziana oczami sympatycznego idioty. Popisowa rola Toma Hanksa. Sześć Oscarów '94, w tym dla najlepszego filmu.

Świetne dodatki * * * * * : komentarz Roberta Zemeckisa, producentów Steve'a Starkeya i Wendy Finerman, scenografa Ricka Cartera, „Oczami Forresta Gumpa" – dokument o realizacji (z polskimi napisami), pięć krótkich filmów (z polskimi napisami) zza kulis produkcji – o scenografii, dźwięku, charakteryzacji, efektach specjalnych (w tym dwie niewykorzystane sceny) i zdjęciach próbnych (m.in. Haleya Joela Osmenta), galeria kolorowych fotosów z filmu i z planu, dwa zwiastuny.

AGENCIE PODAJ ŁAPĘ ★★★

(See Spot Run). USA 2001. R.: John Whitesell. W.: David Arquette, Michael Clarke Duncan, Paul Sorvino. Warner Bros.

Agencie Podaj Łapę

Komedia. Listonosz dostaje psa. Nawet nie podejrzewa, że zwierzak pracował dla FBI, wyszukując narkotyki, i został objęty programem ochrony świadków.

Dodatki * : komentarz reżysera, teledysk „As Long As You're Loving Me" Vitamin C, zwycięzcy konkursu „Spot's Silly Dog Tricks", zwiastun, skrócona czołówka.**

CLINT EASTWOOD. LEGENDA KINA ★★★★

(Clint Eastwood. Out of the Shadow). USA 2000. R.: Bruce Ricker. Warner Bros.

Interesujący film dokumentalny o życiu i karierze Eastwooda. Mnóstwo archiwalnych, często nieznanych zdjęć. Wypowiedzi jego współpracowników, przyjaciół i bliskich, m.in. matki – Ruth Wood. Narratorem jest Morgan Freeman.

CZUŁE SŁÓWKA ★★★★

Czułe słówka

(Terms of Endearment). USA 1983. R.: James L. Brooks. W.: Shirley MacLaine, Jack Nicholson, Debra Winger. ITI.

Dramat obyczajowy, opowieść o dwóch niezwykłych kobietach, matce i córce. Adaptacja powieści Larry'ego McMurtry'ego. Pięć Oscarów '83, w tym dla najlepszego filmu, najlepszej aktorki (MacLaine) i najlepszego aktora drugoplanowego (Nicholson).

Dodatki ** : komentarz Jamesa L. Brooksa oraz producentów Renny'ego Finelmana Coxa i Polly Platt, zwiastun kinowy.

DIABOLIQUE ★★

USA 1996. R.: Jeremiah Chechik. W.: Sharon Stone, Isabelle Adjani, Chazz Palminteri. Warner Bros.

STONE
ADJANI
PALMINTERI
BATES
DIABOLIQUE

Nieudany i niepotrzebny remake „Widma" Henri-Georges'a Clouzota. Żona i kochanka brutalnego dyrektora szkoły postanawiają go zamordować.

Dodatki ** : dokument z planu filmowego (wypowiedzi m.in. Jeremiaha Chechika, Sharon Stone i Isabelle Adjani), zwiastun kinowy.

DZIEŃ BAŁWANA ★★

(Snow Day). USA 1999. R.: Chris Koch. W.: Chevy Chase, Chris Elliott, Mark Webber. ITI.

Komedia o strasznych skutkach odwołania zajęć szkolnych z powodu obfitych opadów śniegu...

Dodatki ** : komentarz Chrisa Kocha oraz scenarzystów Willa McRobba i Chrisa Viscardiego, dwa dokumenty z planu filmowego („Snow Day Scoop", „Nicksclusives"), wypowiedzi aktorów na temat różnych skutków „dnia bałwana".

JOE DIRT ★★

USA 2001. R.: Dennie Gordon. W.: David Spade, Dennis Miller, Christopher Walken. Columbia Tristar.

Komedia twórców „Boskiego żigolo" (a więc oglądacie na własną odpowiedzialność!). Niezbyt bystry Joe Dirt wyrusza w podróż, by odnaleźć rodziców, którzy porzucili go w przeszłości. Co w tym filmie robi Christopher Walken?!

Dodatki * : komentarz Dennie Gordon i Davida Spade'a, sceny niewykorzystane i alternatywne rozwiązania, montaż wpadek, zwiastuny („Joe Dirt", „Loser", „Can't Hardly Wait"), filmografie.**

NA NABRZEŻACH ★★★★★

(On the Waterfront). USA 1954. R.: Elia Kazan. W.: Marlon Brando, Karl Malden, Eva Marie Saint. Columbia Tristar.

MARLON BRANDO
NA NABRZEŻACH

Dramat obyczajowy. Były bokser pracuje dla szefa miejscowego gangu, który rządzi całą okolicą. Kiedy ginie jego brat, postanawia się zemścić. Jedna z najlepszych ról Marlona Brando. Osiem Oscarów '54, w tym dla najlepszego filmu.

Dodatki * : wywiad z Elią Kazanem, komentarz krytyka Richarda Schickela i Jeffa Younga, biografa Kazana, dokument o realizacji jednej z kluczowych scen filmu (rozmowy Brando z Lee J. Cobbem), zwiastuny („Na nabrzeżach", „Piknik", „Stąd do wieczności"), galeria fotosów (jako podkład dialogi z filmu), filmografie.**

OTO JEST GŁOWA ZDRAJCY ★★★★

(A Man for All Seasons). Wielka Brytania 1966. R.: Fred Zinnemann. W.: Paul Scofield, Robert Shaw, Orson Welles. Columbia Tristar.

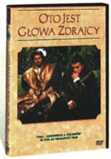

Dramat kostiumowy. Kulisy konfliktu pomiędzy sir Thomasem More'em i królem Henrykiem VIII. Wybitne aktorstwo (świetne role Scofielda i Shawa), sześć Oscarów (w tym dla najlepszego filmu).

Dodatki * : zwiastun.

PEGGY SUE WYSZŁA ZA MĄŻ ★★★

(Peggy Sue Got Married). USA 1986. R.: Francis Ford Coppola. W.: Kathleen Turner, Nicolas Cage, Jim Carrey. Columbia Tristar.

Komedia obyczajowa. Peggy Sue, sfrustrowana mężatka, cofa się w czasie i na powrót staje się licealistką. Ma szansę odmienić całe swoje życie.

Dodatki * : zwiastuny („Peggy Sue wyszła za mąż", „Dwa miliony dolarów napiwku").

PURPUROWE RZEKI ★★

(Les Rivieres pourpres). Francja 2000. R.: Mathieu Kassovitz. W.: Jean Reno, Vincent Cassel, Nadia Fa-

SPECIAL EDITION
PURPUROWE RZEKI

res. Columbia Tristar. Brutalny kryminał. Dwaj policjanci tropią we francuskich Alpach sadystycznego mordercę. Dynamiczne, choć mało logiczne widowisko z Jeanem Reno w roli zmęczonego życiem policjanta.

Dodatki *** : komentarz Mathieu Kassovitza, Vincenta Cassela i kompozytora Bruno Coulaisa, dokument „Śledztwo" (kulisy realizacji plus próba interpretacji filmu – najlepsza wypowiedź należy do Vincenta Cassela...), cztery dokumenty o powstawaniu kluczowych scen, wspomnienia scenografa Thierry'ego Flamanda, galeria fotosów, plakatów i storyboardów, dokument o promocji filmu w Japonii, zwiastuny (trzy razy „Purpurowe rzeki", „Granice wytrzymałości", „Kolekcjoner kości", „Godzilla"), filmografie.**

RYCERZ PIERWSZEJ DAMY ★★

(Guarding Tess). USA 1994. R.: Hugh Wilson. W.: Nicolas Cage, Shirley MacLaine, Austin Pendleton. Columbia Tristar.

SHIRLEY MacLAINE NICOLAS CAGE
RYCERZ PIERWSZEJ DAMY

Komedia obyczajowa. Perypetie agenta Secret Service, który zostaje przydzielony do ochrony żony byłego prezydenta USA.

Dodatki * : zwiastuny („Rycerz pierwszej damy", „Dwa miliony dolarów napiwku", „Peggy Sue wyszła za mąż", „Mrs. Winterbourne – fałszywa wdowa").

SIŁA MAGNUM ★★

(Magnum Force). USA 1973. R.: Ted Post. W.: Clint Eastwood, Hal Holbrook, Mitchell Ryan. Warner Bros.

Sensacyjny, druga część cyklu o „Brudnym Harrym". Inspektor Callahan kontra mafia i skorumpowani policjanci. Chyba najsłabszy odcinek serii.

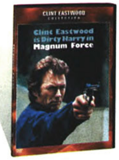

Dodatki ** : zwiastun kinowy, dokument „The Hero Cop Yesterday and Today" (zdjęcia z planu, prawdziwe zbrodnie z przeszłości, które zainspirowały scenarzystę).

STAR TREK IV. POWRÓT NA ZIEMIĘ ★★

(Star Trek IV. The Voyage Home). USA 1986. R.: Leonard Nimoy. W.: William Shatner, Leonard Nimoy, Catherine Hicks. ITI.

Science fiction. Czwarta część kinowej serii „Star Trek". Załoga U.S.S. Eneterprise musi odbyć podróż w czasie, by uratować Ziemię przed zagładą.

Dodatki ** : dokument o cyklu „Star Trek", zwiastun kinowy.

STOMP – OUT LOUD AND BROOMS ★★★

Wielka Brytania 2001. R.: Luke Cresswell, Steve McNicholas. W.: Luke Cresswell, Nick Dwyer, Sarah Jayne Eddy. Best Film.

Film muzyczny. Grupa „śmieciarzy" tworzy dynamiczne show z porywającą muzyką. Trudno usiedzieć w miejscu.

Dodatki ** : dokument o realizacji, filmografie, informacje o produkcji, zestaw nagród.

STRACENI ★★

(The Forsaken). USA 2001. R.: J.S. Cardone. W.: Kerr Smith, Brendan Fehr, Izabella Miko. Columbia Tristar.

Horror. Młody mężczyzna podczas podróży samochodem na Florydę bierze autostopowicza. Nawet nie podejrzewa, że nieznajomy jest pogromcą wampirów. W jednej z głównych ról nasza rodaczka – Izabella Miko z „Wygranych marzeń".

Dodatki * : komentarz J.S. Cardone'a, trzy niewykorzystane sceny, dwa dokumenty: „Hard Body Co-Stars" (o samochodach) i „Actor Profile: Brendan Fehr", zwiastuny („Straceni", „Dracula", „Człowiek-widmo"), filmografie.**

U PROGU SŁAWY ★★★

(Almost Famous). USA 2000. R.: Cameron Crowe. W.: Billy Crudup, Patrick Faugit, Kate Hudson. Columbia Tristar.

U PROGU SŁAWY

Nostalgiczny obraz „szalonych lat 70.". Piętnastoletni William wyrusza w trasę z zespołem rockowym, by napisać artykuł do „Rolling Stone". Na płycie także wersja reżyserska, dłuższa o 36 minut.

Dodatki * : komentarz Camerona Crowe'a, dokument zza kulis produkcji (próby, scenki z planu), wywiad z Lesterem Bangsem (grał go Philip Seymour Hoffman), zestawienie „Najlepsze płyty 1973 według Camerona Crowe'a".**

WŁADCA PIERŚCIENI ★★★

(J.R.R. Tolkien's The Lord of the Rings). USA 1978. R.: Ralph Bakshi. Głosów użyczyli: Christopher Guard, William Squire, John Hurt. Warner Bros.

Władca Pierścieni

Film animowany. Pierwsze podejście do „Władcy pierścieni" Tolkiena. Scenariusz filmu oparto na dwóch pierwszych tomach trylogii. Czekając na aktorską wersję, warto zobaczyć, jakie były początki...

Dodatki * : skrócona czołówka.

ZE ŚMIERCIĄ JEJ DO TWARZY ★★★

(Death Becomes Her). USA 1992. R.: Robert Zemeckis. W.: Goldie Hawn, Meryl Streep, Bruce Willis. Columbia.

Satyra na kult wiecznej młodości. Dwie „przyjaciółki" sięgają po magiczny eliksir młodości, ale skutki tej decyzji są opłakane.

Dodatki ** : dokument o realizacji z wypowiedziami aktorów, zwiastun kinowy, informacje o produkcji, notki biograficzne.

★★★★★	znakomity
★★★★	bardzo dobry
★★★	dobry
★★	średni
★	na własną odpowiedzialność

DVD MIESIĄCA

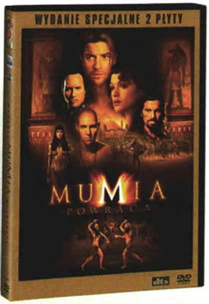

MUMIA POWRACA ★★★

(The Mummy Returns). USA 2001. R.: Stephen Sommers. W.: Brendan Fraser, Rachel Weisz, John Hannah, Oded Fehr, Arnold Vosloo. Warner Bros.

Kontynuacja „Mumii" z 1999 roku. Wydanie dwupłytowe. Efektów specjalnych jeszcze więcej niż w pierwszej części, tempo przygód jeszcze szybsze, ale zanikł, niestety, pastiszowy klimat.

Za to dodatki znakomite *** : animowane menu, dokument o realizacji z wypowiedziami aktorów i reżysera, komentarz Stephena Sommersa, wywiad z The Rock, zwiastun „The Scorpion King", wycieczka po parku rozrywki „The Mummy Returns Chamber of Doom", teledysk „Forever May Not Be Long Enough", zwiastun i demo gry „Mumia powraca", montaż zabawnych wpadek na planie, tajemnice efektów specjalnych w czterech scenach, filmografie, notatki o produkcji, zwiastun kinowy, kurs egiptologii, dodatki dla DVD-ROM.**

FILMOWA PRZEGLĄDARKA

Tradycyjnie polecamy królujące w Internecie i na dużym ekranie hity i wciąż czekamy na wasze pomysły.

opracowała **KATARZYNA JAKUBOWSKA**

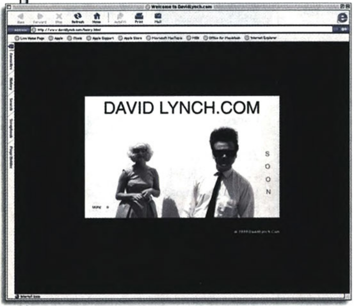

http://www.davidlynch.com

3 grudnia ruszyła w sieci **strona Davida Lyncha**. Wszyscy, którzy znają jego filmy, na pewno się nie zawiodą – jest filmowa i dziwna. Mimo wielu udziwnień, poruszanie się po niej jest proste nawet dla niewprawnego internauty. Zalet jest mnóstwo – największa chyba taka, że wykorzystano tu wiele możliwości technologii internetowej. Wady? Cóż... powiedzieć należy, że mimo podziału na modem, stałe łącze i broadband raczej nie jest przeznaczona dla łączących się za pomocą modemu.

http://www.divx.pl/

Polskie Centrum Informacyjne o technologii DivX

Bardzo profesjonalny serwis przekazujący podstawowe informacje na temat kompresji filmów. Skierowany jest do tych wszystkich, którzy o sposobach zamieszczania filmów w Internecie nie wiedzą nic. Serwis informuje o wszystkich aspektach związanych z kompresją filmów, czyli mówiąc najprościej – jak zrobić, żeby każdy (zwłaszcza łączący się z Internetem za pomocą modemu) mógł sobie ściągnąć i obejrzeć film – i żeby nie trzeba było czekać na to dwóch dni. Jedna z niewielu przyjaznych stron, gdzie nawet na najgłupsze pytanie zostaje udzielona natychmiastowa odpowiedź. A poza wszystkim: propozycje stron, gdzie można obejrzeć filmy w sieci – w dziale: linki. Warto zajrzeć: http:// www.bigfilmshorts.com/ O dystrybucji internetowej (i nie tylko) wszelkich dobrych krótkich filmów.

http://www.maszynaw.emapa.pl/

DLA SZPERACZY

Pewnie wszyscy pamiętają Colargola i studio Semafor? Otóż nie tak dawno w telewizji miał zostać pokazany pierwszy z serii film edukacyjny wyprodukowany właśnie w tym studiu: „W poszukiwaniu granic" – o Układzie Słonecznym. Niezwykle precyzyjna i barwna animacja trójwymiarowa. Semafor upadł, telewizja się wycofała, a film i szczegóły jego powstawania można obejrzeć na stronie twórców – grupy Maszyna Wyobraźni.

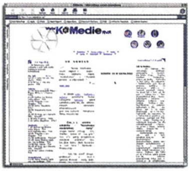

http://www.komedie.prv.pl/

Strona miłośnika komedii – całkiem niewybrednego. O tym, co ciekawego komediowego w kinach i telewizji (data i godzina emisji). Można też poczytać i posiedzieć w e-knajpie – klimat dobrego wypitku, rubasznego śmiechu, śledzika, bigosu i schabowego. Jak na stronę filmową przystało, są także recenzje (czy śmieszne, musicie przekonać się sami). Od innych tego rodzaju stron w sieci wyróżnia ją... poczucie humoru. Warto zajrzeć: http://www. rejs. art. pl/ o filmie „Rejs", http://www. cs. net. pl/~heretyk/seks/ o filmie „Seksmisja", http://www. mis. canpol. pl o „Misiu".

http://harrypotter.
warnerbros.
com/home.html

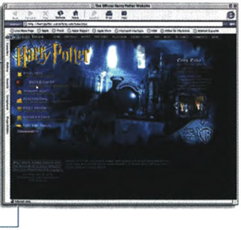

CZYTELNICY ODWIEDZAJĄ, „FILM" TAKŻE...

E-(NIE)CIEKAWOSTKA Kto jeszcze nie miał szansy poddać się wszechwładnej potteromanii, po zajrzeniu na tę stronę, chcąc nie chcąc, będzie musiał się poddać. Ciekawa graficznie, merytorycznie, aż nie chce się oglądać filmu, żeby nie zburzyć obrazu z wyobraźni. I oczywiście jest niespodzianka – włączcie głośniki.

PŁYTA MIESIĄCA

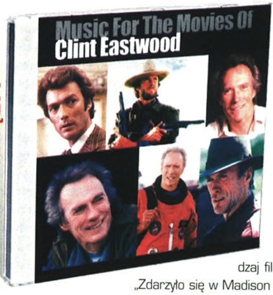

CLINT EASTWOOD AMERYKAŃSKI FILMOWIEC

Paweł Sztompke

Tak zatytułowany jest niezwykłej urody album zawierający muzykę filmową kojarzoną z Clintem Eastwoodem. Całość została przygotowana przez współpracującego z nim od lat Lenniego Niehausa, alcistę słynnych big-bandów, twórcę brzmienia kina Eastwooda. Clint Eastwood – reżyser, aktor, producent, a także wielki miłośnik i znawca jazzu – uczył się grać na fortepianie ze słuchu, wzorując się na nagraniach Fatsa Wallera. Jego fascynacja Charlie Parkerem doprowadziła do powstania biograficznego filmu „Bird" – wzruszającej opowieści o jednej z największych i najtragiczniejszych legend amerykańskiej muzyki. Zawsze pozostaje sobą. Proponuje do swych filmów muzykę o bardzo podobnym brzmieniu. Niemal zawsze jest to solowy fortepian, który prowadzi, nieśpiesznie, pewną prostą, ale nigdy nie banalną melodię. Tak zostaje zarysowany temat, po czym przejmują go nostalgiczne smyczki, aby już na ich tle pojawił się znów fortepian, tym razem wzbogacony waltorniami, ciepłymi barwami obojów, czasami klarnetu. Ten schemat pojawia się bez względu na charakter opowieści, rodzaj filmu. Gdy zestawimy, tak wydawałoby się różne filmowe historie jak western „Bez przebaczenia", melodramat „Zdarzyło się w Madison County" czy „Kosmiczni kowboje", usłyszymy, jak w duszy gra Eastwoodowi, jaką muzykę lubi, kocha i szanuje.

PIANISTKA

Tak lekko i z dystansem mówimy czasem o roli muzyki w filmie – że jest tak dobra, że jej wcale nie słychać. Lub – że wspaniale oddaje klimat obrazu, że łagodzi, podkreśla, ułatwia, rytmizuje i że bez niej świat byłby inny. Ale wystarczy obejrzeć „Pianistkę", aby te wszystkie przyjemne określenia, zamieniły się w nic nieznaczącą inteligencką papkę. Bo tak naprawdę my, konsumenci muzyki, w kinie, na koncercie, gdziekolwiek, jesteśmy słuchaczami. Pomiędzy tym, co zostało napisane w nutach, a tym, czego słuchamy, jest jeszcze jedno ogniwo pośrednie – wykonawca, interpretator. Muzyk, który całe swe życie podporządkował sztuce. I nie ma w tych słowach patosu. Jest za to nieprzerwane pasmo upokorzeń, heroicznej pracy, dążenie do doskonałości i chwile szczęścia okupione jednak takim wysiłkiem, iż nie są one w stanie zrekompensować włożonej gigantycznej pracy. Niewolnicy muzyki. Tak, bo w momencie, gdy przychodzi czas refleksji, że może można byłoby coś zmienić w życiu, okazuje się, że zostali tak ukształtowani, iż nic innego nie mogliby już robić. Płyta oczywiście w żadnym wypadku nie może oddać atmosfery filmu. Są na niej fragmenty żelaznego repertuaru fortepianowego. Jest Rachmaninow, Schubert, Chopin, Bach i Beethoven. A jednak, jeśli tylko mają państwo siłę na sporą, a właściwie bardzo dużą dawkę trudnej erotyki, to polecam film. I to nie ze względu na ból fizyczności, ale na prawdę, z jaką autorzy i aktorzy filmu opowiadają o tym, co może dać i zabrać poświęcenie się sztuce wykonawczej. Jak dobrze, że lekcje fortepianu i francuskiego nie są dziś obowiązkowe w edukacji panienek z dobrych domów.

La Pianiste

SHAKESPEARE AT THE MOVIES

I znów składanka. Był już wybór z polskiego kina, ze światowych przebojów, była historia musicalu, pozostał nam jeszcze Szekspir. Płyta marzenie. Z ambicjami. Wydawcy dogrzebali się do muzycznych rarytasów. M.in. jest „Hamlet" Smoktunowskiego i Szostakiewicza, „Romeo i Julia" Zeffirellego i Nino Roty, „Ryszard III" Lawrence'a Oliviera z muzyką Williama Waltona, „Juliusz Cezar" Mankiewicza z muzyką Miklosa Rozsy. Jest oczywiście najsłynniejszy filmowy Szekspir lat 90. według Kennetha Branagha z muzyką Patricka Doyla. I ten najbardziej szalony, współczesny, żeby nie powiedzieć dyskotekowy – Baza Luhrmanna. Nie można oczywiście słuchać tego dwupłytowego albumu jednym tchem. Za dużo tu muzyki, za wiele wątków, przemieszania stylów. Warto jednak dokładnie prześledzić muzyczne losy filmowych bohaterów Szekspirowskich. Zakochani w Szekspirze, to z myślą o was powstała ta płyta. Reszta jest dźwiękiem...

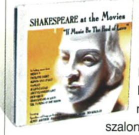

MUSICAL WONDERLAND

Kolejna niezwykła składanka. Tym razem ogranicza się jedynie do słynnych piosenek z musicali filmowych. Gatunku dziś, w dobie teledysku, równie nieobecnego w kinach jak kronika filmowa, a jednak mającego i wielką tradycję, i grono oddanych wielbicieli. Są tu rzeczy naprawdę wspaniałe, piękne, szalone. Nie do powtórzenia w naszym świecie, nawet w Hollywood. Tak jak już nikt nie zatańczy jak Gene Kelly, nie zatańczy i nie zaśpiewa jak Fred Astaire, nie zatańczy i nie zagra jak Grace Kelly – tak nikomu nie przyjdzie do głowy realizować widowiska w stylu „Deszczowej piosenki", „Czarnoksiężnika z Oz", „Amerykanina w Paryżu", „Wielkanocnej parady", „Świątecznej gospody", „Rewii Ziegfelda". Kino poszło w innym kierunku, podobnie zresztą jak i muzyka. I ponieważ to już nie wróci, warto zachować w pamięci okruchy dawnej świetności musicalu filmowego, który swe złote lata przeżywał w połowie ubiegłego wieku. O tej tradycji przypomina pomnikowa płyta „Musical Wonderland".

MUSICAL WONDERLAND

CZAS APOKALIPSY (ZNOWU)

Najlepszy film Coppoli, jeden z najważniejszych filmów o wojnie. Z sekwencją helikopterów nadlatujących w takt Wagnerowskiego „Cwałowania walkirii", która przeszła do historii kina. Z równie ważną, przejmującą i mistrzowsko wplecioną piosenką Doorsów „The End", z oryginalną muzyką, której współautorem był Francis Ford Coppola. Po latach, już w nowej szacie akustycznej z dodanymi fragmentami, które nie ukazały się na wcześniejszych płytach, ponownie wydana. Płyta dla kolekcjonerów. Kawałek historii kina i muzyki. Z pięknym komentarzem samego Coppoli, który tworząc dźwiękowy wizerunek Apokalipsy, nawiązywał do wówczas modnych i twórczych dokonań, symbolizujących nowoczesność w muzyce, elektronicznych brzmień Isao Tomity. Mając jednocześnie w uszach i sercu mocny gitarowy świat Jimiego Hendriksa, ostrość i prostotę rocka Grateful Dead, ale i muzykę swego ojca, Carminea Coppoli, który z kolei w scenach lirycznych słyszał dźwięki i harmonię Debussy'ego.

Apocalypse Now

INTYMNOŚĆ

To film o zagubionych ludziach, którzy potrzebują czegoś naturalnie prostego. Wszystko w życiu głównego bohatera jest skomplikowane. Począwszy od życia rodzinnego po kontakty i rozmowy z najlepszym przyjacielem. Jedyną rzeczą, która pozornie wydaje się prosta, staje się seks, czysty, pierwotny, wręcz zwierzęcy. Kochankowie, spotykając się, nie rozmawiają ze sobą, nie chcą nauczyć się własnej intymności, oczywiście tej wewnętrznej, psychicznej, bo o intymności cielesnej mowy być nie może. „Czar" pryska jednak, gdy bohaterowie zaczynają ze sobą rozmawiać. I znowu wszystko się komplikuje – a może wręcz przeciwnie, dopiero teraz życie staje się dla nich w pełni zrozumiałe, dostrzegają rzeczy, których wcześniej dostrzec nie potrafili?!

Michał Pachniewski, Iława

PORTRET PODWÓJNY

To pierwszy film, jaki obejrzałem, w trakcie którego zbierało mi się na wymioty. Właściciele kin powinni dodawać po aviomarinie do każdego biletu. Moje mdłości spowodował sposób realizacji filmu, a konkretnie prowadzenie kamery, dzięki czemu czułem się tak, jakbym siedział na karuzeli, a nie w kinie. Wyglądało na to, że operator pomylił kamerę z miotłą do zamiatania. Młodzi autorzy tego „dzieła", świeżo po szkole filmowej, z premedytacją złamali fundamentalne zasady sztuki filmowania (...). Chcieli widocznie, w ten sposób, dać upust frustracjom i zrobić na złość swoim wykładowcom. Przy okazji oberwało się i zwykłym widzom. Takie lekceważenie można przypisać zadufanym w sobie artystom, przekonanym o swej doskonałości. A szkoda, gdyż treść filmu jest ciekawa, piękna i świadczy o wrażliwości twórców. Ciężko jednak ten film oglądać cały czas z otwartymi oczyma. Poruszany w obrazie problem, według mnie, nie tylko dotyczy świata filmu, ale i innych dziedzin życia w Polsce. Opowiada on o dwójce absolwentów szkoły filmowej, chcących rozpocząć pracę w branży. Jak można było się domyślić, wszędzie napotykają bariery pod postacią zgrzybiałych staruchów, niezainteresowanych dopuszczeniem do głosu młodszych kolegów, będących dla nich konkurencją i zagrożeniem. (...) Bo po co dawać pieniądze na debiuty, skoro forsa pójdzie w błoto i wyjdzie z tego tylko „paw". Niech więc dalej częstują nas swoimi „dziełami" wajdowie, bajonowie, machulscy, kawalerowiczowie, brodzcy...

Adam Potocki

MEMENTO

...nazywam się Leonard Shelby. Jestem detektywem ubezpieczeniowym. Po upływie kilkunastu sekund. Nie wiem, czy to już mówiłem. Nazywam się Leonard Shelby. Jestem detektywem ubezpieczeniowym... Każdemu z nas zdarzyło się nieraz w życiu zapomnieć czegoś zrobić, co później miało negatywne, ale i czasami pozytywne skutki. Ale wyobraź sobie, co by się działo z twoim życiem, gdybyś cierpiał na taką przypadłość jak główny bohater filmu Christophera Nolana – Leonard Shelby, który w wyniku wypadku traci tzw. pamięć krótkotrwałą. Stan, w jakim znajduje się Leonard, nie pozwala mu na zapamiętywanie tego, co przed chwilą mu się przydarzyło. KOSZMAR. To powoduje, że główny bohater ciągle znajduje się w stanie złudzenia i niepewności, która odbiera mu jego własną tożsamość. Siła tego filmu polega na tym że nie tylko Leonard, ale i widz czuje się zagubiony w gąszczu dwuznacznych intryg i niepojętych zdarzeń. Z każdą minutą filmu chaos się pogłębia. Pomału tracimy wszelką nadzieję, że coś nam tutaj zostanie wyjaśnione. O ile ulegniemy początkowej irytacji, że rozumiemy coraz mniej, to będziemy mieli później szansę na doświadczenie wyjątkowego stanu, w jakim znalazł się Lenny. Bez efektów specjalnych i innych fajerwerków technicznych twórca filmu poprzez niesamowity i teoretycznie realistyczny obraz człowieka z niemożliwością zapamiętywania tego, co się właśnie wydarzyło, zmusza nas do głębokiego zastanowienia się nad tym, czym jest pamięć, co to znaczy pamiętać lub zapominać? Jakie ma to konsekwencje dla naszej egzystencji? Odpowiedzi na te pytania są trudne, ale warto je znać. Zaraz, zaraz, na jakim filmie byłem wczoraj. Pamiętaj!...

Wojciech Kawalec, Kraków

WIEDŹMIN

Reżyserzy i scenarzyści!!! Błagam Was, ruszajcie do kin na „Wiedźmina". Patrzcie i płaczcie. I jeśli patrząc na to wszystko, poczujecie w Waszych sercach ducha buntu, a w głowie zaświtała Wam myśl: „Niczego gorszego nie można już stworzyć", staje przed Wami wielkie i szczytne zadanie: zróbcie „Wiedźmina" na nowo. Cały naród odwdzięczy się Wam milionową obecnością w kinach. Dwie „Zemsty", dwóch „Krzyżaków" – dwóch „Wiedźminów".

Ze śmiertelnie
poważną miną

Anna Ochwat, Rybnik

PS Żebrowski
na „Wiedźmina 2",
bo dobry jest i tyle!!!

ROZWIĄZANIE „E! KONKURSU":
1. Katarzyna Figura, 2. Lawrence Kasdan, 3. Boy hotelowy, 4. Henry Mancini, 5. Nino Rota

Płyty otrzymują: Magda Pietryga, Gizałki; Wojciech Piórkowski, Zielonki; Eliza Pytel, Tychy; Roman Trybała, Tyczyn; Maciej Korbut, Głogów; Dominika Nowak, Józefów; Zofia Janik, Kopanica; Tomasz Zagajewski, Iława; Marek Dymek, Warszawa; Grzegorz Łukasiewicz, Zielona Góra; Beata Akowacz, Kraków; Kuba Grześkowiak, Kalisz; Magdalena Kozioł, Kraków; Marta Nowakowska, Warszawa; Janusz Łoś, Olsztyn; Marta Kapała, Smolice; Anna Bućkowska, Warszawa; Adam Sobaś, Chorzów; Tomasz Szulc, Skierniewice; Maksymilian Tumidajewicz, Ełk.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU na polski tytuł filmu „Windtalkers" Johna Woo ogłoszonego przez nas wspólnie z firmą Syrena Entertainment Group:
Wygrał tytuł „SZYFRY WOJNY"

Nagrodę główną – zestaw płyt z muzyką filmową i gadżety filmowe otrzymuje:
Małgorzata Olejnik z Krzyża Wielkopolskiego
Gadżety filmowe otrzymują:
Magdalena Rucka, Warszawa; Monika Czachowska, Jasło; Paweł Brożek, Biała Podlaska; A. i K. Brzozowiec, Lubin; Miłosz Gola, Tarnowskie Góry; Adrian Drzewiecki, Warszawa; Barbara Pankiewicz, Sosnowiec; Ewelina Wylandowska, Gdańsk; Leszek Budrewicz, Wrocław.

KOD DOSTĘPU

Można użyć stwierdzenia, że obecne kino dzieli się na to, które powstało przed „Matriksem", a także to, które czerpie z jego źródeł. I nie chodzi tu o wierne kopiowanie, jedynie o sięganie po liczne rozwiązania wizualne i techniczne tam wykorzystane. Tak jest też w przypadku „Kodu dostępu". Pierwszy, po bardzo długiej przerwie, dynamiczny, inteligentny film akcji, a może raczej gatunek filmowy, który można nazwać wirtual-thriller. (...) Założeniem reżysera było stworzenie historii, której jeszcze nikt nie opowiedział, pokazanie ujęć, których jeszcze nikt nie zrobił, wykorzystanie miejsc, gdzie nie dotarła żadna kamera. Jeśli jest do zgarnięcia 9,5 miliarda dolarów, to czy można mieć skrupuły, aby po nie sięgnąć? Sądzę, że nie. Podobnie myśli charyzmatyczny Gabriel Shear (kolejna zawodowa rola Johna Travolty). Dla niego nie ma rzeczy niemożliwych, tym bardziej że stawką są niewyobrażalnie duże pieniądze. I tu pojawia się odpowiednia działka dla hakera. Jako że jest najlepszy, nie powinno być problemu. Ale wszystko jest możliwe... W filmie padają konkretne sugestie na temat terroryzmu, obchodzenia się z nim, traktowania go jako narzędzia politycznego i finansowego. Diametralnie sytuację zmieniły wydarzenia z 11 września, jednak pewne słowa zapisują się w naszej świadomości. Niesamowite wrażenie robi na widzu początkowa scena, kiedy dochodzi do wybuchu na ciele zakładniczki. (...) Trudno to opisać, jednak czegoś takiego jeszcze nie było w filmie. Warto też dodać, że w dużej mierze jest to materiał nakręcony na żywo, jak też miało to miejsce w scenie unoszenia autobusu przez helikopter. Właśnie w kinie odbieramy w pełnej skali profesjonalne zdjęcia, umiejętnie zmontowane, podkreślone dynamiczną, pełną nurtów techno muzyką. To także gama wszelakiej maści dźwięków, bez których nowoczesne efekty specjalne nie miałyby racji bytu.

Artur G. Kamiński

MOŻESZ DO NICH NAPISAĆ

ROBBIE COLTRANE
19 Sydney Mews
London SW3 6HL
Wielka Brytania

JONATHAN PRYCE
c/o Julian Belfrage
Associates
46 Albemarle Street
London W1X 4PP
Wielka Brytania

CHRISTOPHER ECCLESTON
c/o Hamilton Asper
Management
24 Hanway Street
London W1T 1UH
Wielka Brytania

MENA SUVARI
c/o Gersh Agency
232 No. Canon Dr
Beverly Hills
CA 90212
USA

FOT. ARCHIWUM, JEAN CUMMINGS/FOTOS INTERNATIONAL

FILM

REDAKTOR NACZELNY	Lech Kurpiewski
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO	Manana Chyb
SEKRETARZ REDAKCJI	Bogdan Sobieszek
ZESPÓŁ	Elżbieta Ciapara, Krzysztof Demidowicz, Iwona El Tanbouli, Krystyna Michalska, Agnieszka Prokopowicz, Małgorzata Sadowska, Bartosz Żurawiecki
STALE WSPÓŁPRACUJĄ	Krzysztof Kłopotowski, Andrzej Kołodyński, Elżbieta Królikowska–Avis (Londyn), Max B. Miller (Hollywood), Maria Oleksiewicz, Joanna Orzechowska (Paryż), Paweł Sztompke, Piotr Wojciechowski, Jan Olszewski
DYREKTOR ARTYSTYCZNY	Katarzyna Gintowt
GRAFIK	Eugeniusz Osipczuk
KOREKTA	Małgorzata Wyczółkowska
ADRES REDAKCJI	ul. Pruszkowska 17, 02–119 Warszawa tel. 668-90-83, faks 668-90-78 **e-mail: film@film.com.pl**
PRZYGOTOWANIE	Protea–TAFF
DRUK	Donnelley Polish–American Printing Company – DPA Kraków
WYDAWCA	Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.
DYREKTOR GENERALNY	Jan Dybczyński
ASYSTENTKA DYR. GEN.	Grażyna Mospan
DYREKTOR REKLAMY	Yvette Żółtowska
ASYSTENTKA DYR. REKLAMY	Agnieszka Galińska
DZIAŁ REKLAMY	Agnieszka Gruszczyńska (szef działu) tel./faks: 668-90-83, wew. 355 Elżbieta Olech, Marcin Piotrowski, Iwona Poklewska–Koziełł
DYREKTOR DS. MARKETINGU	Joanna Góra–Sławoń
ZASTĘPCA DYREKTORA DS. MARKETINGU	Anna Kokiza
ASYSTENTKA DYR. DS. MARKETINGU	Magdalena Szmit
MARKETING	Paweł Lesisz
DYREKTOR DS. PRODUKCJI	Agnieszka Gąsior
ZASTĘPCA DYREKTORA DS. PRODUKCJI	Leszek Marcinkowski
PRODUKCJA	Joanna Karbowska, Witold Laskowski
KOLPORTAŻ	Elżbieta Maciążek (szef działu), Ewa Szyszkowska
FINANSE	Violetta Zięba (główna księgowa), Marzenna Maciejewska, Agnieszka Łazarska, Hanna Pomieniecka, Michał Czachowski
DZIAŁ KADR	Joanna Chyzińska
ADRES WYDAWCY	ul. Pruszkowska 17, 02–119 Warszawa, tel. 668 90 83, faks 668 91 83

HACHETTE FILIPACCHI MEDIAS GROUP /HFM/
PREZES Gerald de Roquemaurel
DYREKTOR GENERALNY MIĘDZYNARODOWY
Jean-Paul Denfert-Rochereau
Z-CA DYREKTORA GENERALNEGO MIĘDZYNARODOWEGO
Jean de Boisdeffre
WYDAWCA EDYCJI MIĘDZYNARODOWYCH
Alain Kruger
KOORDYNATOR WYDAŃ MIĘDZYNARODOWYCH: Victoria Crosby

„Film" należy do sieci magazynów filmowych
PREMIERE

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Warunki prenumeraty miesięcznika „Film"

I. Prenumerata pocztowa (krajowa): W urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz u listonoszy (od osób niepełnosprawnych) w miastach, od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony. Wpłaty są przyjmowane bez żadnych dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów. Terminy przyjmowania przedpłat:
- do 30 listopada – na prenumeratę realizowaną od 1 stycznia następnego roku,
- do końca lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia,
- do 31 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca,
- do 31 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października.

Zaprenumerowane egzemplarze dostarczane są do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby. Cena egzemplarza w prenumeracie – 6,40 zł.

II. Prenumerata „Ruch" SA

Prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „Ruch" SA na terenie całego kraju, właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.

III. Prenumerata zagraniczna: zlecenie przyjmuje „Ruch" SA

Oddział w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, 00-958 Warszawa.
Szczegółowe informacje tel. (022) 53 28 731, 53 28 816 oraz na stronie internetowej: www.ruch.pol.pl (możliwość dokonywania płatności za prenumeratę zagraniczną kartą płatniczą)

Tych państwa, którzy byliby zainteresowani kupnem numerów „Filmu" z lat 2001, 2000, 1999, 1998 (oprócz października), 1997 (oprócz listopada), 1996 i 1995 też – ale ten ostatni rocznik bez numerów ze stycznia, lutego, marca, września i grudnia – informujemy, że są one do nabycia w naszej redakcji.
Cena jednego egzemplarza archiwalnego – 7 zł.
Wpłaty można też dokonać, wpłacając pieniądze na konto:
Citibank (Poland) SA nr konta 18200001-501337-099.
(Ważne jest zaznaczenie na dowodzie wpłaty, jakie egzemplarze klient chciałby otrzymać).

KOSZMARKETING

TUMAN SHOW

Tomasz Piątek

– Panie Jurku, zróbmy film na podstawie „Faktów" z TVN.

– Zwariowałeś?!

– Przepraszam, panie Jurku, ale „Fakty" ogląda ładnych parę milionów osób. Program jest popularny, prezenterzy są gwiazdami...

– No ale o czym miałby być taki film?

– To nieważne. O czym by nie był, widzowie i tak przyjdą, bo program jest popularny, prezenterzy są gwiazdami... To się nazywa analiza marketingowa.

– Za moich czasów to się nazywało cwaniactwo. Ale czekaj, ile moglibyśmy zarobić? Pięć milionów razy bilet za szesnaście złotych... O, w mordę! Robimy to! Tomasz Lis wystąpi w roli pięknej blondynki, krwawej Loli z Pułtuska i będzie tańczyć go-go.

– Ojej, panie Jurku... Dlaczego tak?

– Przecież powiedziałeś, że możemy zrobić wszystko.

Rzeczywiście, mogli zrobić prawie wszystko. Mieli „aktorów", których samo pojawienie się na ekranie może ściągnąć miliony widzów. Oczywiście, z nimi trudno byłoby nakręcić „Siódmą pieczęć". Ale można było zrobić nową „Hydrozagadkę". Crazy comedy w stylu Kondratiuka, Piwowskiego, Barei... Albo nawet Gruzy.

Niestety, tylko mogli. Nie musieli. Za to musieli zarobić.

Dlatego „film" pod tytułem „Gulczas, a jak myślisz? " jest zrobiony kosztem nie minimalnym, a ultraminimalnym: wygląda jak nakręcona domową kamerą relacja z pijackiego posiedzenia Jerzego Gruzy i kolegów, z której ktoś powycinał wszystkie ciekawsze momenty. Co gorsza, autorzy oszczędzali nie tylko pieniądze, ale także mózgi. Scenariusz (o ile można to tak nazwać) opowiada o pięknej córce bogatego benzyniarza, która zakochuje się w pięknym, a biednym młodzieńcu i zostaje gwiazdą filmową. Dowcipy dotyczą homoseksualistów, zjadania trupów przez ryby, Krzysztofa Zanussiego, detalicznie pokazywanego dłubania w nosie i oblewania się piwem. Piwem Piast oczywiście: jego logo jest na ekranie przez co najmniej 60 procent czasu. Nie mówiąc o Samsungu, Karotce i innych produktach, które grają w tym „filmie" i wypadają ciekawiej od ludzi.

Bo tak naprawdę ludzi tam nie ma. Są tylko blade kukły, które powoli sylabizują koszmarnie długie dialogi (przypomina się recytacja wierszyków w przedszkolu). Kim są te widma? To słynni bohaterowie „Wielkiego Brata". Tutaj pozbawieni osobowości, pozbawieni ekspresji, pozbawieni nawet tej kokieteryjno-nonszalanckiej pozy, która stanowiła główną „atrakcję" programu telewizyjnego.

RYS. KATARZYNA GINTOWT

Parę miesięcy temu Tadeusz Sobolewski na łamach „Gazety Wyborczej" bronił pornografii przed reality show. Jego zdaniem, pornografia jest jasna, prosta, wyraźnie oddzielona od tego co przyzwoite. Reality show obiecuje nam, że zobaczymy, jak „prawdziwi ludzie robią TO naprawdę", w prawdziwych, nieinscenizowanych sytuacjach. Obietnica nie jest jednak spełniona, bo tych „prawdziwych ludzi" pakujemy przecież w zupełnie „nieprawdziwą", nienaturalną sytuację: nadzór kamer TV. Gdy czytałem ten artykuł, nie przyszło mi do głowy, że już po paru miesiącach będę musiał bronić reality show przed czymś jeszcze gorszym. Ale pewnie tak wygląda przyśpieszony rozwój, czyli niedorozwój.

Bronię „Wielkiego Brata". Nienaturalne zachowania bohaterów programu były naturalne jako reakcja na nienaturalne okoliczności. Całość była obrzydliwa, jak wiwisekcja człowieka. Ale człowieka, a nie kukły.

W „Gulczasie" nie ma człowieka. Są tylko ludzkie kształty, które nie robią nic ciekawego, nic zabawnego, nic prawdziwego, nic ludzkiego. Na własny użytek stworzyłem dla nich nazwę: są to „szczyki". Naturszczyki bez żadnego „natur". Niestety, zawodowi aktorzy dostosowują się do nich z przerażającą łatwością. Nawet kieliszka z wódką nie umieją podnieść do ust w sposób przekonujący. Nie patrzą na siebie nawzajem, każdy wygłasza swój tekst w pustkę, jak gdyby obok nie było partnera. Robi to koszmarne wrażenie, tym bardziej że teksty nic nie znaczą, ale za to powtarzane są po dwa, trzy razy.

Być może Jerzy Gruza postanowił udowodnić, że człowiek jest czymś w rodzaju zegara z kukułką, a w środku oprócz paru prymitywnych sprężynek jest tylko słoma.

Dodatkowe ostrzeżenie dla wrażliwych widzów: w „filmie" występuje Andrzej Lepper. Pojawia się także poseł Samoobrony słynny detektyw Krzysztof Rutkowski.

Czy to znaczy, że „Gulczas" – z całą swoją martwą, nudną obrzydliwością – jest sztandarowym dziełem nowej Polski, Polski Samoobronnej? Czy tak wygląda nowy obowiązujący kierunek w sztuce: samorealizm? Czas przejść do konspiracji.

END

Najpopularniejszy na świecie magazyn dla mężczyzn

WYDARZENIA ✦ SEKS ✦ SPORT ✦ TRENDY ✦ KOBIETY ✦ MODA

MAXIM

MĘSKA RZECZ

NR 09/STYCZEŃ 2002
CENA 6 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 1641-9162
INDEKS 364436

NAJBARDZIEJ POŻĄDANA KOBIETA ŚWIATA

J.Lo
Jennifer Lopez

Armagedon
Palestyńska intifada oczami naszego reportera

Maximalizuj swoje życie
Co powinieneś zrobić, zanim się zestarzejesz

ORAZ
NATALIE IMBRUGLIA
BILLY BOB THORNTON
SHAQ O'NEAL
KELLY BROOK
ANASTACIA
POLA

RAPORT MAXIMA

BALUJMY!
Polak biesiadny

MAXIM **MĘSKA RZECZ**

Wygląda dziwnie. Brzmi świetnie

NOKIA
5510

Nowa Nokia 5510 nie wygląda jak cyfrowy odtwarzacz muzyczny. Nie wygląda również jak telefon. To naprawdę jedno i drugie a dodatkowo: edytor tekstu, gry, wyszukiwarka WAP, radio stereofoniczne i cyfrowy odtwarzacz muzyczny. Brzmi wspaniale, nieprawdaż?

Wstąp do Club Nokia i w pełni wykorzystaj możliwości Twojego telefonu Nokia. Jako klubowicz otrzymasz wszelkie jego przywileje. Dodatkowo możesz zakupić serwisy WAP takie, jak animowane wygaszacze i pakiety gier, pod adresem: www.mobile.club.nokia.com lub na stronie Web. Darmowy wstęp pod adresem: www.club.nokia.com.pl

NOKIA
01. Disco Chick
02:47
Options

NOKIA
CONNECTING PEOPLE

Copyright 2001 Nokia Corporation. Wszelkie prawa zastrzeżone. Nokia, Nokia Connecting People i Navi są zastrzeżonymi znakami towarowymi Nokia Corporation. Niektóre właściwości telefonu zależą od rodzaju sieci. Prosimy o sprawdzenie możliwości zainstalowania usług WAP u operatora sieci lub/i u dostarczyciela serwisu WAP. W przypadku utworów muzycznych, prosimy o sprawdzenie praw do ich użycia w świetle prawa polskiego; utwory muzyczne są zabezpieczone międzynarodowymi przepisami i polskim prawem autorskim.